EOS

COMMENTARII

SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS KRÓKOWSKI GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LI 1961
Fasciculus 1

WRATISLAVIAE — VARSOVIAE — CRACOVIAE
OSSOLINEUM

CONSILIUM EDITORUM

BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
GEORGIUS KRÓKOWSKI, WRATISLAVIAE
CASIMIRUS FELIX KUMANIECKI, VARSAVIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE
LADISLAUS STRZELECKI, CRACOVIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR

WROCŁAW, UL. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTOR
HERBERTUS MYŚLIWIEC

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

EOS LI 1961

EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KRÓKOWSKIEGO JERZEGO ŁANOWSKIEGO

Rocznik LI 1961

WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

EOS

COMMENTARII

SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS KRÓKOWSKI GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LI 1961

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

WRATISLAVIAE — VARSOVIAE — CRACOVIAE
OSSOLINEUM

CONSILIUM EDITORUM

BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
GEORGIUS KRÓKOWSKI, WRATISLAVIAE
CASIMIRUS FELIX KUMANIECKI, VARSAVIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE
LADISLAUS STRZELECKI, CRACOVIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR

WROCŁAW, UL. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTOR
HERBERTUS MYŚLIWIEC

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1961. Wyd. I. Nakład 500+180 egz. Objętość ark. wyd. 16,90, ark. druk. 13 ark. form. A1 17,29. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100, z fabryki we Włocławku. Oddano do składania 6 I 1961, podpisano do druku 11 IX 1961. Druk ukończono we wrześniu 1961. – Wrocławska Drukarnia Naukowa. – Nr zam. 8/61. – T–6. – Cena zł 42.–

Quinquagesimum primum „Eus" volumen in lucem mittentes lectores benevolos admonere voluimus missam non facere rationem inde a quindecim annis institutam, qua quidem cuiusque anni volumen e duobus fasciculis constabat (exceptis voluminibus XLVIII 1956 et L 1959/1960), quorum prior commentationes lingua Latina aliisque exteris, posterior easdem lingua Polonica conscriptas continebat. Nunc quodque volumen, duos fasciculos complectens, continuis paginarum numeris signabitur ac dissertationes censurasque librorum complectetur ordine rerum — nulla autem linguae ratione habita — in eis tractatarum dispositas, secundum has partes tres: Graeca, Latina, Mediaevalia et Humanistica; Polonicis brevia summaria Latina adiungentur. Eum in modum assequi cupimus, ut ambo fasciculi cum ad nostrates tum ad exteros lectores se convertant.

Certum est nobis consilium, ut illae et nobis et legentibus molestissimae morae evitentur et ut „Eus" volumina suo anno in lucem prodeant. Est nobis quoque in animo etiam viris doctis exterarum nationum, quoad loci et impensarum angustiis impeditis nobis liceat, aliquid spatii offerre eosque invitare, suas lucubrationes commentariis nostris inserant.

Quae quidem, sane minuta pusillaque nec mori antea servato repugnantia, speramus benigno animo acceptum iri, quod quidem commentariis nostris permittet etiam in posterum fungi officio praecipui philologiae classicae apud Polonos excultae instrumenti, quod omnes his studiis dediti viri docti nostrates ope auxilioque adiuvabunt.

Editores

U początku pięćdziesiątego pierwszego rocznika „Eos" Redakcja pragnie zawiadomić czytelników o pewnych zmianach układu Pisma, które od tego rocznika wprowadzamy zmieniając nieco ustaloną w piętnastu latach powojennych tradycję. „Eos" będzie wychodzić odtąd w dwu zeszytach rocznie, o paginacji ciągłej w obrębie rocznika, przy czym każdy z zeszytów będzie zawierał zarówno prace pisane po polsku, jak po łacinie i w innych językach. Zapewni to obu zeszytom Pisma i międzynarodowy, i polski krąg odbiorców, nadto pozwoli przyśpieszyć druk wszystkich otrzymywanych przez Redakcję prac bez względu na język, w którym je napisano. W obrębie zeszytów zachowana zostaje kolejność prac rzeczowa: część grecka, łacińska, średniowiecze i humanizm. Artykuły polskie opatrzone zostaną krótkim streszczeniem w języku łacińskim.

Dołożymy wszelkich starań, aby roczniki „Eos" ukazywały się regularnie. Od rocznika bieżącego będziemy znowu, jak dawniej, użyczać w miarę możności gościny również pracom uczonych zagranicznych.

Ufamy, że te drobne i do dawnej tradycji nawiązujące zmiany przyjęte zostaną przychylnie i przez Współpracowników, i przez Czytelników, pozwalając Pismu spełniać nadal zaszczytną rolę głównego organu polskiej filologii klasycznej, cieszącego się współpracą i poparciem wszystkich czynnych w Polsce naukowo filologów.

Redakcja



Prof. Dr JÓZEF DZIECH

JÓZEF DZIECH
1891—1957

Napisał

JAN WIKARJAK

Dnia 28 grudnia 1957 roku zmarł w Poznaniu Józef Dziech, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, kierownik II Zakładu Filologii Klasycznej (latynistyki), członek zwyczajny Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Postać Zmarłego związana jest z Uniwersytetem Poznańskim od pierwszych lat istnienia tej uczelni. Kiedy w 1921 r. dr Józef Dziech przybył do Poznania, by objąć stanowisko starszego asystenta przy Seminarium Filologii Klasycznej, miał za sobą trzydziestoletni okres życia, okres wypełniony nauką, studiami i służbą wojskową.

Urodził się 1 marca 1891 w Mazańcowicach w powiecie bielskim jako syn Józefa i Marii z d. Londzin. Pochodził z rodziny chłopsko-robotniczej; ojciec posiadając niewielkie gospodarstwo rolne dorabiał jako robotnik w fabryce sukna. Rodzeństwo, mianowicie brat Franciszek i dwie siostry, Katarzyna i Helena, pozostało nadal związane z rolą. Do szkoły uczęszczał najpierw w rodzinnej wsi Mazańcowicach (1897—1902), następnie do gimnazjum polskiego w Cieszynie (1902—1910), gdzie 4 lipca 1910 r. uzyskał świadectwo dojrzałości z odznaczeniem. Tegoż roku zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie przez cztery lata (1910—1914) studiował filologię klasyczną pod kierunkiem profesorów Morawskiego, Sternbacha, Miodońskiego, Bieńkowskiego, Bednarskiego, w ostatnich latach także Sajdaka i Sinki. Słuchał również wykładów z filozofii (Heinricha i Rubczyńskiego), językoznawstwa (Rozwadowskiego i Łosia), literatury polskiej (Chrzanowskiego, Windakiewicza i Grabowskiego), germanistyki (Creizenacha), historii (Sobieskiego), pedagogiki (Kulczyńskiego i Karbowiaka). Sanskrytu uczył się u Rozwadowskiego. Po przerwie spowodowanej wybuchem wojny jeszcze w mundurze żołnierskim — pełniąc wojskową służbę administracyjno-gospodarczą we Lwowie — za zezwoleniem władz wojskowych zapisał się w r. 1918/19 na Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie studiował do końca r. 1920/21, słuchając wykładów m. in. prof. prof. Balzera, Abrahama, Wartenberga, Longchampsa. Przez trzy trymestry r. ak. 1922/23 był słuchaczem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia zostały uwieńczone złożonymi egzaminami: wstępnym filozoficzno-pedagogicznym w 1913 r. w Krakowie, państwowym egzaminem prawno-historycznym w 1921 r. we Lwowie i doktoratem filozofii uzyskanym 12 czerwca 1920 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, jak również kilku publikacjami naukowymi. Prace te zostały zahamowane, a raczej na czas dłuższy przerwane przez

służbę wojskową, którą pełnił od 1914 r. przez siedem lat, najpierw w Polskim Korpusie Posiłkowym (1914—1918), następnie w szóstej armii Wojska Polskiego (1918—1921); była to do 1916 r. służba liniowa, później ekonomiczno-administracyjna. Dwukrotnie ranny, w bitwie pod Łowczówkiem w grudniu 1914 i pod Jastkowem w lipcu 1915, odznaczony Srebrnym Medalem Waleczności w maju 1917, zwolniony został ze służby wojskowej dopiero w r. 1921 w stopniu kapitana. W sierpniu tegoż roku rozpoczął pracę na Uniwersytecie Poznańskim, z którym był odtąd związany do końca swego niezwykle pracowitego życia.

W latach 1921—1925 pełnił obowiązki starszego asystenta przy Seminarium Filologii Klasycznej UP, jednocześnie przez jeden rok (r. szk. 1921/22) pracując jako kontraktowy nauczyciel języka łacińskiego w Państwowym Gimnazjum im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu. Po przeprowadzeniu w 1925 r. na Wydziale Humanistycznym UP habilitacji (zatwierdzonej w 1927 r.) został zastępcą profesora, a następnie (na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 29 X 1930) profesorem nadzwyczajnym filologii klasycznej. W 1927 r. uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich z filologii klasycznej jako przedmiotu głównego i historii starożytnej jako przedmiotu dodatkowego. W 1929 r. odbył dwumiesięczną podróż naukową do Niemiec, Szwajcarii i Włoch, zbierając w tamtejszych bibliotekach materiały do pracy *De Gregorii Nazianzeni ratione dicendi.*

Wysiedlony z Poznania w listopadzie 1939 r., spędził lata okupacji hitlerowskiej w Częstocicach w pow. opatowskim, gdzie zarabiał na życie jako robotnik rolny; jednocześnie brał czynny udział w tajnym nauczaniu. Wróciwszy w marcu 1945 r. z wysiedlenia stwierdził, że wszystkie zebrane przed wojną materiały, koncepty prac, notatki do wykładów spłonęły z całą biblioteką i resztkami mienia ruchomego. Była to strata bolesna i niepowetowana. W kwietniu wznowił swoją działalność dydaktyczną na Uniwersytecie i prowadził ją do ostatnich dni życia. W uznaniu zasług oprócz wspomnianego medalu za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela otrzymał następujące odznaczenia: Krzyż Niepodległości (1930), Brązowy Medal za Długoletnią Służbę (1938), Srebrny Medal za Długoletnią Służbę (1939), Medal Zwycięstwa i Wolności (1945), Medal Dziesięciolecia Polski Ludowej (1955).

Pracę naukową rozpoczął J. Dziech w 1919 r. publikując we Lwowie rozprawę doktorską *De Hieronymi laudationum funebrium colore rhetorico*, następnie ogłaszał przyczynki stylistyczno-retoryczne do Velleiusa, Hieronima, Ambrożego: *De Velleio Paterculo virtutis aestimatore*, Eos XXIV 1919/20, s. 18—23; *De Hieronymi epitaphiorum exemplaribus*, Lwów 1921; *De S. Ambrosii luminibus consolandi*, Eos XXV 1921/22, s. 25—38. W obszernej, opatrzonej indeksami rozprawie habilitacyjnej *De Gregorio Nazianzeno diatribae quae dicitur alumno — lucubratio prima de locis a diatriba oriundis*, Pozn. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Prace Komisji Filologicznej, Poznań 1925, s. 245, przedstawił wpływ diatryby cyniczno-stoickiej na pisma Grzegorza z Nazjanzu. Tematycznie łączą się z tą pracą ogłaszane w czasopiśmie Eos artykuły *De Nadsone Sinopensis Diogenis aemulo*, Eos XXXII 1929, s. 145—152; *De Horatio invidiae investigatore*, Eos XXXIV 1932/33, s. 355—360; *Avaritia quate-*

nus antiquitus deprehendatur, Eos XXXVI 1935, s. 413—422; częściowo także *De Vergilii cultu apud Hieronymum*, Eos XXXIII 1930/31, s. 101—115; *Horatius quatenus avaritiam deprehenderit* (*Commentationes Horatianae*, Cracoviae 1935, s. 28—35), oraz *De mortalium fragilitate antiquitus cognita* (Munera Philologica L. Ćwikliński oblata, Posnaniae 1936, s. 155—166). Na zjeździe klasycznych filologów krajów słowiańskich, który odbył się w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w czerwcu 1929 r., wygłosił na posiedzeniu sekcji humanistycznej referat pt. *Motywy konwencjonalne w łacińskiej poezji polskich humanistów*, ogłoszony następnie po łacinie pt. *De locis communibus apud antiquissimos poetas Poloniae Latinos* w księdze pamiątkowej zjazdu (Acta Congressus Philologorum Terrarum Slavicarum Posnaniae habiti diebus 3—6 VI 1929, Eus Suppl. XVI, Leopoli 1930, s. 557—583). W ostatnim okresie życia interesował się szczególnie Indiami w ujęciu pisarzy starogreckich. Tematowi temu poświęcił cztery artykuły ogłoszone po wojnie w Eos: *Graeci unde Indos cognoverint*, XLIII 1948/49, fasc. 1, s. 61—67; *De Graecis Brahmanum aestimatoribus*, XLIV 1950, fasc. 1 s. 5—16; *Graeci qua ratione Indos discripserint*, XLV 1951, fasc. 1 s. 57—75; *Graeci quidnam attulerint ad Indos cognoscendos*, XLVI 1952/53, fasc. 1 s. 17—32. Temu samemu zagadnieniu poświęcił kilkanaście referatów, które w latach 1949—1957 wygłaszał na posiedzeniach Poznańskiego Koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego czy na Walnym Zgromadzeniu tegoż towarzystwa. Projektował napisanie obszernej pracy o Indiach. Wymienione prace Dziecha pisane są po łacinie pięknym, wyszukanym stylem, pełnym wyrazów i form rzadziej używanych.

Po polsku ogłosił prace: *Słowacki w pieśniach Nadsona — Ojciec zadżumionych a Beduin Nadsona*, Poznań 1928; *Śp. Ludwik Ćwikliński* w Sprawozdaniach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. XIII za lata 1945—1946, Poznań 1947, s. 129—130, oraz (pośmiertnie) w Polskim słowniku biograficznym, t. VIII z. 1, Wrocław 1959, s. 97, artykuł o zmarłym w 1943 r. Bronisławie Gładyszu. Oprócz publikacji ogłaszanych pod własnym nazwiskiem poważny wkład jego pracy znajdziemy w innych wydawnictwach, gdyż często i ofiarnie służył swoją radą i pomocą.

Praca dydaktyczna prowadzona od r. 1925 obejmowała wykłady kursowe i monograficzne z literatury rzymskiej, zagadnienia ustrojowe państwa rzymskiego, dzieje języka łacińskiego, seminaria i proseminaria łacińskie. Przez kilka lat po wojnie, kiedy nie było studium filologii klasycznej w Poznaniu, prowadził też lektorat języka łacińskiego dla humanistów. Wykłady prof. Dziecha odznaczały się erudycją, a przy tym jasnością i prostotą ujęcia. W wygłaszanych na posiedzeniach Towarzystwa Filologicznego referatach imponował słuchaczom przytaczając z pamięci szczegóły bibliograficzne oraz cytaty w języku łacińskim, greckim, sanskrycie i innych. Wszelkie swoje zajęcia wykonywał z niezwykłą sumiennością i punktualnością, poczucie obowiązku cechowało go w każdym poczynaniu i we wszystkich okolicznościach. Nawet z powodu poważnej choroby nie odwoływał wykładów ani ćwiczeń.

Cechowała go rzadko spotykana skromność, zdolność do wyrzeczeń, wrażliwość na krzywdę i cierpienie. Niezwykle uczynny, nigdy nie szczędził rad i wskazówek. Niestrudzenie udzielał pomocy materialnej, i to nie tylko rodzeństwu i bliskim swemu sercu osobom, lecz także wielu innym potrzebującym. *Ahiṃsa*, o której często wspominał w swoich pracach i wykładach, była również zasadą jego postępowania: zawsze starał się o to, aby nikogo nie skrzywdzić, nikomu nie zrobić przykrości. Zasadę tę stosował nie tylko w stosunku do ludzi, rozciągał ją także na zwierzęta; szczególnym umiłowaniem darzył ptaki, którym poświęcał wiele czasu i pokaźną część swojej pensji — opiekę nad nimi uważał wprost za powołanie swojego życia. Każdy, kto zetknął się z nim bliżej, kto poznał jego prawy charakter i gołębie serce, jego stosunek do ludzi i przyrody, na długo zachowa w pamięci tę niezwykłą i szlachetną postać.

Poznań

BACCHYLIDES' FIFTH ODE

By

WIKTOR STEFFEN

The list of Olympic victories published in vol. II of the Oxyrhynchus Papyri (POx 222), the scholium to Pindar's first Olympic ode and Bacchylides' reference in the fifth ode, ll. 36—41, prove that Hieron's racing horse Pherenicus, after its previous victories in the Pythian games, won its first Olympic victory in 476. It was for this occasion that Pindar wrote his first Olympic ode, undoubtedly by a formal invitation of the fortunate owner of the victorious steed. But when at the end of the 19th century a number of Bacchylides' songs was restored by Egyptian papyri, it became obvious that Bacchylides also had celebrated the Olympic victory of Hieron's racing horse, namely in his fifth ode.

In a situation where there are at hand two odes, each of them written by a different poet for the same Olympic victory, there was an almost universal opinion that Pindar wrote his poem for Hieron's explicit invitation and Bacchylides transmitted his ode spontaneously from Ceos to Hieron in Syracuse as an emulating song the aim of which was to win Hieron's attention and to gain his patronage for the future time. Bacchylides' own words do suggest this intention of the poet and that opinion was not challenged till B. Gentili's suggestion that not only Pindar's first ode but also Bacchylides' fifth ode were written for Hieron's explicit and formal invitation and that Bacchylides' ode was presented by the poet himself in Syracuse during the festivities occasioned by the Olympic victory of Hieron's horse[1]. This makes a reconsideration of the problem necessary. The more so because our knowledge about the beginning of the contacts between Bacchylides and Hieron largely depends on this very question.

The only reasonable starting point for the investigation is furnished by the *prooemium* of Bacchylides' fifth ode which includes ll. 1—15 and a part of l. 16, i. e. almost a half of the first strophic triad of the song contained within 40 lines. This particular *prooemium* differs fundamentally from the inductions to other odes written for the victories at the Pan-Hellenic games both by Bacchylides and Pindar. Bacchylides in his fifth ode addresses Hieron immediately begging him, the man who is best endowed to judge the song, to pay attention to it, whereas in other odes choral poets used to invocate the Muses and Charites begging them for inspiration and help in the composition of their poems. The *prooemium* in question has all the features of a dedicatory epistle addressed by the author to a person of high social position to whom he is unknown. Naturally, because it is this very epistle that is desired by the author to win the ear of the person in question,

---

[1] B. Gentili, *Bacchilide. Studi*, Pubblicazioni dell'Università di Urbino, Serie di Lettere e Filosofia, vol. VI, Urbino 1958, p. 14.

i. e. Hieron, and make him accept the services offered by the author. Both the wording and the argumentation of the induction to Bacchylides' fifth ode are remarkably suited to that purpose. The reverential allocutional formula Εὔμοιρε Συρακοσίων ἱπποδινήτων στρατηγέ could be used only by a man who was not yet in touch with the ruler of Syracuse. Any personal contact would have absolved the poet from such a solemn apostrophe, especially in the conditions prevailing in the Ancient World when such a personal contact was bound to diminish the distance between persons widely differing in social standing and which usually made mutual trust and informal friendly relations possible. This was especially true for the mutual relations between poets and heads of states which were remarkably free from restraint and limitations.

After such a solemn apostrophe the poet requests Hieron to forget his cares for a moment and to pay his attention to the sweet gift of the Muses, i. e. to the song the value of which he is the best endowed man to judge. It is clear that such a flattering appreciation of Hieron's literary taste aimed undoubtedly at winning his friendship, but it must be pointed out as also quite doubtless that such a request for favorable attention could not be directed to the tyrant of Syracuse by a poet who had received an invitation for this very ode from the addressee. The invitation by itself would signify the patron's trust towards the poet and the poet would have just to thank for the patron's trust and not to ask for it as he did in the beginning of the poem. A lack of personal contact with Hieron at the time of the composition of the fifth ode is thus implied and it also means that the author was just trying to find a point helping him to get into contact with Hieron. The theories of an early contact between Bacchylides and Hieron established by means of an intermediary assistance of his uncle Simonides of Ceos are hypotheses without any documentation.

At last it must be pointed out that the poet himself states in the induction of his ode that he submits it as a stranger, as a ξένος, i. e. as a man personally unknown to the tyrant, but a famous minister of Urania from his native island (ἀπὸ ζαθέας νάσου) to the famous city of Syracuse. The word πέμπειν in l. 11th can be interpreted only according to its basic meaning especially because the starting point and the destination of the poem are denoted at the same time. The poem goes from Ceos to Syracuse. Bacchylides used the same word πέμπειν also in l. 197 when expressing his best wishes to Hieron. Thus we are forced to understand that Bacchylides sent his letter containing the praising ode to Hieron.

As a result of a detailed analysis of the *prooemium* of Bacchylides' fifth ode we come to the conclusion that it is a kind of a *propempticon*, a sort of a letter of introduction, styled of course as a normal letter in verses in which beside the august titles there are all the necessary informations concerning the status and the intentions of the author, an author hitherto unknown to the addressee. The motives that made the author write to the adressee, a request to pay his attention to the poem

following the opening verses, the author's introduction of himself and the author's aim in sending the poem, all those things are expressed there.

This purely informative character of the discussed induction differs clearly from the narrative style of the ode proper starting from l. 16. This is why B. Snell basing also on some metrical inconsistencies of the first strophic triad of the poem came to a conclusion that this triad as a whole was written by Bacchylides after the composition of the whole ode or, at least, that it underwent a later revision by the author[2].

Metrical inconsistencies or deviations may be found in ll. 8, 11, 14, 26 and 28. They are not however of that kind that they could support Snell's hypothesis concerning a later addition or revision of the first strophic triad of the ode. And besides it would be not clear at all why Bacchylides did prefer metrical inconsistencies when adding or changing the original text of his ode. Like all the texts of classical antiquity even when they are transmitted to us on papyri the text of Bacchylides' fifth ode is not free from corruptions and errors due to the long tradition of the text by means of copying hands. The removal of those corruptions is now the task of philological research. In most cases scholars try to introduce their emendations to corrupt texts, especially when the case is an obvious one and such an emendation seems to be necessary. Snell abstained from correcting the first part of Bacchylides' fifth ode because the metrical inconsistencies in the first strophic triad seemed to him to be too frequent to be attributed to the mistakes of the copists. Other scholars however tried to cope with the problem by means of slight transpositions or emendations of single words. Their suggestions are in some cases entirely trustworthy. All what has not been explained yet can be restored without any difficulty.

Let us therefore examine the metrical inconsistencies of the first strophic triad of the fifth ode of Bacchylides and let us try to restore the original text postulated by the metre. When considering the possibility of emendations I shall not take into consideration all the attempts and conjectures of other scholars because that would needlessly widen the scope and bulk of the present paper. I shall confine myself to emendations of my own and to those I find worthy of acceptance and introduction into the text.

The 8th line in the papyrus reads δεῦρ' ἄθρησον νόωι whereas for metrical purposes we expect here the form: — ∪ — — — ∪ —. The emendation here is quite obvious; it is enough to insert after the word δεῦρο the particle ἄρα in order to obtain the expected metrical form. In a text where words were not separated two groups of the same letters ρα occurred here which might easily have caused an omission of one of those groups. It is one of the very frequent palaeographic

---

[2] *Bacchylidis carmina cum fragmentis* post F. Blass et Guil. Suess edidit B. Snell, Lipsiae 1958, p. 41*.

mistakes the emendation of which cannot be objected. So the sentence beginning with the 6th line and ending with the 8th line should run as follows:

φρένα δ' εὐθύδικον
ἀτρέμ' ἀμπαύσας μεριμνᾶν
δεῦρ'〈ἄρ'〉 ἄθρησον νόωι.

Line from the 10th to the 12th are preserved on the papyrus in the following form which does not fit the metre to be expected here:

ὕμνον ἀπὸ ζαθέας
νάσου ξένος ὑμετέραν πέμ-
πει κλεεννὰν ἐς πόλιν

The 11th line will be restored to the correct form if the whole word πέμπει will be placed in the next line and when in the 12th line the reading κλεεννὰν ἐς πόλιν will be substituted by the words ἐς κλεινὰν πόλιν. This emendation was already proposed by J. Sitzler[3] and there is no reason for accepting J. M. Edmonds' reading πέπεν ἐς κλεινὰν πόλιν[4] because according to Snell's statement Bacchylides was very liberal with the hiatus used by him in concert with the well known rule that *vocalis ante vocalem corripitur*. It is undoubtedly an influence of the Epic echoed in Bacchylides' poems also in other aspects[5].

The particle δέ in the 14th line should be omitted as it is not necessary there. In the preceding lines the poet stated that he sent his ode from his native island to the famous city of Syracuse. Here, on the other hand, he stated in the way of a conclusion the purpose of the ode he submitted: he wanted to praise Hieron. In such a case this sentence is not a continuation of the preceding one but is a conclusive statement in which the main purpose of sending this ode is expressed. Thus the omission of the particle δὲ will not weaken the idea of the poet but will make it even more clear in its meaning.

So ll. 9—16 will run as follows:

ἢ σὺν Χαρίτεσσι βαθυζώνοις ὑφάνας
ὕμνου ἀπὸ ζαθέας
νάσου ξένος ὑμετέραν
πέμπει ἐς κλεινὰν πόλιν
χρυσάμπυκος Οὐρανίας
κλεινὸς θεράπων· ἐθέλει
γᾶρυν ἐκ στηθέων χέων
αἰνεῖν Ἱέρωνα.

---

[3] *Anthologie aus den Lyrikern der Griechen* ...von E. Buchholz, 5. verb. Aufl. bearb. von J. Sitzler, Leipzig — Berlin 1909, vol. II, p. 142.

[4] *Lyra Graeca*, edit. by J. M. Edmonds, vol. III, Cambridge 1952, p. 146.

[5] Cf. A. Krajewski, *De Bacchylide Homeri imitatore*, Cracoviae 1907, and H. Buss, *De Bacchylide Homeri imitatore*, Giessen 1930.

In the ll. 26/27 we have to read νωμᾶι instead of νωμᾶται, and in l. 30 μετὰ being presumably a deformation of μέγα which was intended to be a qualification of the prefix ἀρι-, i. e. ἀρίγνωτος = μέγα γνωτός, as an explanatory gloss should be removed from the text which without this word will be clearer and consistent with the metre required.

We have seen that the metrical inconsistencies of the epistolary part of the ode can be removed by means of slight emendations. They cannot therefore be utilized for a theory of a later addition or of a later revision of the text of the first strophic triad of the ode in question. And the differences in the style can be found only in ll. 1—16, there are no differences of that kind in ll. 17—40, belonging to the same strophic triad. The informative style of ll. 1—16, as we have already seen, was determined by the epistolary character of those lines. In such a situation we must refute Snell's suggestions and accept the view that we have here an ode by Bacchylides which did not undergo any revision in any of its parts. There is no aspect of disharmony in the ode. On the other hand it is quite clear that in the author's intention the lines from 1st to 16th were regarded as a dedicatory induction to the ode proper and also that the ode was not recited by the poet personally in Syracuse, but submitted by him from Ceos directly to Hieron. By sending this ode Bacchylides wanted to get in touch with the tyrant of Syracuse and win his favour for the future in order to get his invitations for celebrating odes occasioned by future victories in the pan-hellenic games. We may learn that this object was obtained by the poes from the fact that when Hieron had won the victory in the race of the quadriga in Olympia, to which he so long aspired, he did not send an order for an ode to Pindar but to Bacchylides, the nightingale of Ceos, as the poet called himself.

Thus also as a result of our argumentation it appears that the former theory concerning Bacchylides' fifth ode must be accepted again, i. e. that the ode was not written for Hieron's order, but was sent from Ceos to Hieron in Syracuse owing to the poet's personal initiative.

What then were the reasons for Gentili and before him for R. C. Jebb to say that Bacchylides' fifth ode was written for Hieron's clear and formal invitation and recited by the poet in Syracuse? Gentili based his theory mainly upon ll. 195—197 in which the poet stated that he is very glad to send (according to Gentili's interpretation to hand over) the laudatory comment to Hieron's success by means of these words:

πείθομαι εὐμαρέως
εὐκλέα κελεύθου γλῶσσαν οὐ[— — ∪ —
πέμπειν Ἱέρωνι.

Especially the words πείθομαι εὐμαρέως are for Gentili the evidence as a reply to Hieron's supposed invitation to write an ode for his victory. But ll. 195—197 cannot be interpreted in isolation from the preceding ll. 191—194. Moreover, an exact analysis must take into consideration a group of lines from 187 to 197

as expressing and confirming the leading idea of the poet, namely that praise should be lavishly offered to a man who enjoys success thanks to the support of gods. The poet says at the very start of these lines: "We must give praise, for truth's sake, and thrust away from us envy with might and main, if any man should prosper". Then he quotes the saying of Hesiod that a man who is esteemed by the gods should also obtain his fair share of praise from human beings (ll. 191—194):

Βοιωτὸς ἀνὴρ τᾶδε φών[ησεν, γλυκειᾶν
'Ησίοδος πρόπολος
Μουσᾶν, ὃν ⟨ἂν⟩ ἀθάνατοι τι[μῶσι, τῶι δεῖν
καὶ βροτῶν φήμαν ἔπ[εσθαι.

It is true, we do not find the saying in any of Hesiod's extant works, but the existence of that saying in one of the lost works of the poet is confirmed also by other poets whose works are influenced by Hesiod's ideas. Accordingly, Solon in his first elegy wrote an apostrophe to the Muses of Pieria and begged them to enable him to be granted success by the gods and good opinion among people. Theognis repeats Hesiod's thought quoted by Bacchylides almost verbatim in l. 169. The authenticity of Hesiod's idea is not here a determining question. It is above all important that Bacchylides knew this commandment of praise for those who won success thanks to the assistance of the gods as Hesiod's idea and that he expressed his willing conformity to that commandment in ll. 195—197. Thus there is in those lines no reply for the supposed invitation by Hieron to write the ode, and there really is the expression of readness to praise Hieron in connection with his Olympic victory accordingly to Hesiod's principle of human praise for those who are supported by the gods. This may be clearly concluded from the whole context of ll. 187—197 which say in translation: "We must give praise, for truth's sake, and thrust envy away from us with both hands, if any man should prosper. Thus spoke the Boeotian Hesiod, servant of the sweet Muses: Whomsoever the immortals honour, the good report of men should go with him also. I accept this commandment willingly, sending Hieron the song that tells forth his fame".

Thus Gentili's theory is no longer tenable. There is no evidence that this ode was written for Hieron's clear invitation.

I pointed out already at the beginning of this paper that ll. 1—16 are like a *propempticon*, a kind of an epistolary induction to the ode proper beginning from the second half of l. 16th. Such conception implies that the ode proper has also its own artistic induction. I think it will not be hard to prove it. It is well known practice of the choral poets and other poets too, for instance of the authors of Homeric hymns to start their poems by suggesting how wide are the possibilities of the theme they use or how rich is their own creative power. Bacchylides followed also this practice. He had reasons of his own for that. As he wanted to attract Hieron's patronage he could not, naturally, confine himself to saying that he was Οὐρανίας κλεινὸς θεράπων (ll. 13—14), but he was forced to say something about his

abilities and to represent more vividly his poetic genius. That is what he actually did in lines 17—36 which are the induction to the proper text of the ode written to Hieron. The poet represents himself here by means of an image of an eagle spreading fear among the other birds. He like an eagle is not hindered in his flight by the peaks of mountains, or rough, steep waves of the sea but moves unopposed in the highest regions of the limitless sky, admired by people. Thus the poet does not see any obstacles on his way and there are only limitless ways by following of which he may praise the sons of Deinomenes famed by their victories.

This part of the ode is regarded by some scholars as a kind of contest emulating Pindar who, as is universally known, claimed the right to be considered the greatest poetic genius and stressed his poetic abilities rather often in his odes. It is quite possible and probable that Bacchylides who was a very ambitious poet too, was not likely to leave those remarks of Pindar unchallenged. Actually, we find in Bacchylides' works some comments which are likely to be answers to Pindar's statements disparaging other poets like Simonides and Bacchylides. Perhaps the most striking example of Pindar's poetic pride may be found in lines 83—88 of his second Olympic ode where the poet says: "I have in my quiver under my arm many arrows sounding clearly for the wise. Other must have their sound explained. Wise is a man who has much skill by nature. Those, on the other hand, who learn much from others cry out with their loud voices like crows in vain trying to compete with the song of the divine bird of Zeus". The scholiast noticed here that the derogatory terms are applied to Pindar's rivals, Simonides and Bacchylides, which is supported also by the dualis used here by Pindar. In spite of that invective of the Theban poet I do not think that the eagle metaphor, so clear in Bacchylides fifth ode, is his answer for Pindar's attack. Such an answer in which the same image would be used would be at least too awkward and would only confirm Pindar's comment on those who have no ideas of their own in their literary works and confine themselves to base imitation on others. Bacchylides' fifth ode and the second Olympic ode of Pindar were written in 476 B. C. and were occasioned by Olympic victories. One was written in connexion with the victory of Hieron of Syracuse and the other for the victory of Theron of Acragas. It is thus very doubtful that the poets could possibly know anything about each other's ode, when writing them. That is why we must exclude any possibility of Bacchylides answer to Pindar's invective here. The eagle image used by both poets is here entirely accidental. It seems also unlikely that Bacchylides was as aggressive as Pindar. His answer to Pindar's attack was rather gentle and, perhaps, is preserved in fr. 5th, which says: "One man takes his wisdom from another. It has always been so and so it is now, because it is not an easy thing to find gateways of words hitherto not uttered". So, the image representing an eagle flying in the highest regions of heaven and disturbing the other frightened birds should be regarded as a kind of *locus communis*, a kind of image which could be used spontaneously by any poet without any borrowings of other men's ideas, those of Pindar in this case.

The discussed image is particularly carefully worked out by Bacchylides and follows the beautiful images of Homer. It is the more valuable to us because it is perhaps the only example of Bacchylides ability to follow Homer's example in imagery. Like Homer, Bacchylides represents first carefully the picture itself in order to follow it with a brief statement that he moves in the air like an eagle without any obstacles and like an eagle he has all the ways free before him which enables him to praise the victory of the tyrant at the Olympic games. The poet proved here to be according to his own opinion ἐξ ἑτέρου σοφός, but this wisdom did not come this time from Pindar, but from Homer whom Bacchylides was able to imitate also in other respects.

The following lines including line 49th are devoted by the poet to the noble Pherenicus which run with glorious exertion like wind and reached the winning-post, bringing a victory for Hieron at the Olympic games after two victories won at the Pythian games. This is surely a justified cause of pride and praise. The poet regarded it as a great achievement, as a reason to be greatly satisfied, because fortunate is he who is granted honours by god and a life in plenty enviable. And no man can be fortunate in every respect. We have the impression that this was an allusion to Hieron's personal situation, because he was successful in games and became very famed for those victories. He had also all the enviable treasures and lived in plenty, but he had a bad health. This fact makes the poet pessimistic about human life. This is a pessimism which was typical of the Ionians. It was quite clearly noticeable already in the work of Mimnermus and Semonides of Amorgos. Mimnermus continuously deplores in his elegies the brevity of human life, the early coming old age and the scourge of diseases. It is better to die early — he says — — than to grow old and disabled. Semonides, on the other hand, illustrated in a more detailed way the eternal quest of happiness in temporal goods and treasures practised by human beings, who are misled by their hope only to find that their efforts were futile and things endeavoured to obtain unobtainable.

Bacchylides' ideas clearly fit those pessimistic considerations of his predecessors. When saying that no man can be fortunate in every respect, he repeated what Semonides had expressed before him, namely that none is perfect or free from vexation (fr. 4 D):

πάμπαν δ' ἄμωμος οὔ τις οὐδ' ἀκήριος.

As an example of human misery the poet reminded the legend of Heracles' descent to the underworld in order to capture the watch-dog of Hades, Cerberus. That particular myth was so narrated by Bacchylides as to make the weakness and futility of man most striking. When Heracles descended to the underworld, he saw near the Cocytus a crowd of souls like shadows on the banks of the river. Mimnermus was the first to follow the footsteps of Homer by comparing people to leaves which develop beautifully in spring and in the autumn start to wither and then fall. Bacchylides used the same image for depicting the souls of the dead which also wan-

der aimlessly like leaves driven by the wind on the hill-sides of Ida. The noble hero, Meleager, had to leave sunshine when his destiny forced him to do so and only some of the splendour of his character remained in his outward features. He complained to Heracles that he had to die before his time. None can oppose destiny, because the decisions of the gods cannot be averted. Neither can gifts and offerings change their decisions. These are ideas deeply rooted in the Ionian thought from most ancient times and they are continually repeated in the works of the Ionian poets.

When Heracles learned from the example of Meleager what human misery was, he uttered these remarkable and deeply pessimistic words: "Never to be born would be the best thing for human beings". Thus Bacchylides made a more pessimistic statement than Mimnermus who merely desired death before the coming of old age. Nevertheless Bacchylides' Heracles does not allow himself to be overcome by that pessimistic comment on life and very quickly escapes despair or rather does not admit despair at all. Life must be taken for granted and one must try to do whatever can be really done. Those words reflect the views expressed by Semonides of Amorgos who also realised human weakness and advised his fellow-citizens to avoid aims too difficult for human beings and to try to organise their life so as to make it most profitable.

Heracles, after his pessimistic comment on human misery, turns at once to human reality. He inquires Meleager about his sister Dianira because he wants to marry her. Here the myth is suddenly dropped by the poet because his object is fulfilled. By means of the example of Heracles the poet succeeded to show that one cannot go too far in pessimism, that men should approach and appreciate life on the principle of common sense and base their conduct and behaviour upon such a realistic approach. The poet intended undoubtedly to give an advice to Hieron and to suggest him that he should not despair in spite of his illness, that he should enjoy his riches, his success and his achievements. One cannot be fortunate in every respect.

The treatment of the myth in the discussed ode of Bacchylides is like that in other cases when the poet utilized a myth. He never told the myth as a whole, but always used some episode of it which he transformed, expanded and changed according to the intention of the poem as a whole. Heracles descended to the underworld in order to bring the Cerberus on the earth, but we do not learn anything about the difficulties which Heracles had to get over by this occasion. The poet confines himself to a representation of an imaginative conversation between Heracles and Meleager when they met in the underworld and this rather long conversation was to illustrate the poet's own view on human life and human affairs.

At the end of ode the poet returns to the theme of the victory won by Hieron's racing horse expressing once more his desire to praise Hieron as a man who enjoys also the support of the gods. The ode is concluded with good wishes to Hieron.

The structure of the ode is very clear. Its parts are characterized by clear-cut divisions. A general introduction not strictly connected with the proper contents

of the ode has an epistolary and recommendatory character. No introduction of that kind can be found either in the odes of Pindar or in those of Bacchylides. This introduction is styled as a letter. As we have pointed out it is a kind of an introductory letter sent to Hieron. The differences of style in this part of the ode are not evidence for any addition or revision being made by the poet.

The real introduction to the ode proper is contained within ll. 16—36. Here the poet like other choral poets including Pindar stresses his abilities in the treatment of the theme of the ode. Chronological and other reasons exclude any borrowing from Pindar in the image of an eagle. This is a clearly Homeric image and Bacchylides imitated, as we know, Homer many times. That introduction is followed by a praise of the victorious steed owned by Hieron, an enthusiastic praise, but not too long one.

The main part of the ode is devoted to the myth of Heracles and Meleager. According to a custom established already by Simonides of Ceos this part is especially long. No wonder, because it is in this part that the poet's opinions on human life are expressed. Here the poet tries to avoid generalities and devotes much effort to a detailed representation of the meeting between the two heroes. The poet shows here his best qualities and proves to be a truly Ionian, graceful master of narrative. He makes the action exuberant by introducing the form of dialogue and makes it almost dramatic. This was one of the particular features of Bacchylides' art which made him popular among his readers in the Ancient World.

At the end of the ode the poet returns to the theme of the victory of Hieron's steed. Thus the structure of the ode was given a sound framework to enclose it.

Poznań

DEMOKRIT, ORPHIKER UND ÄGYPTEN

Von

SALOMO LURIA

E. Rohde[1] bemerkte im Jahre 1875 zweifelnd, dass das Werk Περὶ τῶν ἐν Ἅιδου dem Demokrit unrichtig zugeschrieben sein könne; Wellmann[2] behauptete dies bereits mit voller Zuversicht. Diese Annahme entbehrt aber jede Berechtigung. Wie Rohde (*Psyche*, Tüb. 1921, S. 190 Anm. 3) richtig zeigte, war Περὶ τῶν ἐν Ἅιδου eins der populärsten Werke des Abderiten, vgl. z. B. [Hippocr.] *Epist.* 10, 3 (IX 322 Littré): ζητεῖ δὲ ὁ ἀνὴρ [d. h. Demokrit] καὶ Περὶ τῶν ἐν Ἅιδου, Athen. IV 168 B: Δημοκρίτου δ' Ἀβδηρῖται δημοσίᾳ κρίνοντες... (ὁ δὲ) ἀναγνοὺς αὐτοῖς τὸν Μέγαν διάκοσμον καὶ τὰ Περὶ τῶν ἐν Ἅιδου... ἀφείθη. Rohde bezieht hierher auch die vom Kaiser Julian (*Epist.* 201 B—C) angeführte Erzählung über die Bitte des Dareios, Demokrit möchte seine gestorbene Frau beleben. Doch, nach Rohde's richtiger Meinung, konnte sich der Inhalt dieses Werkes nicht auf naturwissenschaftliche und medizinische Probleme beschränken, oder sogar speziell auf Merkmale des eingetretenen Todes, auf Scheintote und lebendig Begrabene, worüber in manchen Zeugnissen über dieses Werk[3] die Rede ist; wäre dem so, so könnte Thrasyllos (bei Diog. IX 46 = Sud. s. v. τριτογένεια) nicht dieses Werk unter die Ἠθικά einreihen[4]. Mullach[5] war also berechtigt, wenn er den Zweck dieses Werkes in der Widerlegung philosophischer und religiöser Lehren vom Auferstehen und dem Hinausgehen der Toten aus der Unterwelt, von dem Leben nach dem Tode, von den Qualen in der Hölle und von dem Totengerichte sah. Dieser Standpunkt wurde mit Recht von Dieterich geteilt[6]: „Wenn man über die Art und Tendenz der Bücher gleichen Titels von Protagoras und Demokritos... etwas vermuten darf, so ist es das, dass sie die orphisch-pythagoreische Hadesmythologie bekämpften oder verspotteten".

In der Tat haben bekanntlich Epikur und seine Schule grösstenteils Demokrits Gedanken bloss wiederholt oder entwickelt. Nun ist gerade in den Epikurfragmenten eine ausführliche Widerlegung der Erzählungen vom Leben nach dem

---

[1] E. Rohde, Verhandlungen der Philologenversammlung zu Rostock, 1875, S. 68 ff.

[2] M. Wellmann, *Die Georgika des Demokritos*, Abh. d. Berl. Akad. IV 1921, S. 12 ff.

[3] Procl. *in remp.* II 113, 6 Kroll; Cic. *Tusc.* I 34, 82; *Aët.* IV 4, 7; 9, 20 (= Dox. 390, 398); Alexandr. *in topic.* I 1, 100b 23, p. 21, 19; Philodem. *de morte* 29, 27 Mekler; Varro, Sat. *Cycnus*, περὶ ταφῆς, fr. 81 Buecheler; Plin. *Nat. hist.* VII 55, 189—190.

[4] U. v. Wilamowitz-Moellendorff (*Der Glaube der Hellenen*, Bd. I, Berlin 1931, 304, Anm. 1) vermutet, dass Demokrit in diesem Werke „im Menschen und seiner Stimmung die Erklärung für die Mythen gesucht haben wird".

[5] *Democriti Abderitae operum fragmenta collegit* ... F.G.A. Mullachius, Berolini 1843, S. 117—118.

[6] A. Dieterich, *Nekyia*, Leipzig 1893, S. 129, Anm. 3.

Tode erhalten. Siehe Fr. 340 Usener: μήτε κρίσεις εἶναι ἐν Ἅιδου μήτε δικαστήρια, ὡς ὅ τι ἂν δράσῃ τις ἐν τῷ βίῳ τούτῳ καὶ διαλάθῃ, ἀνεύθυνον εἶναι παντελῶς, Fr. 341 Us. (Seneca): *Epicuream cantilenam... vanos esse inferorum metus, nec Ixionem rota volvi...* usw. *Nemo est, ut Cerberum timeat et tenebras et larvalem habitum nudis ossibus cohaerentium*, Lactantius *Div. instit.* VII 7, 13: *Epicurus erravit qui... illas inferorum poenas, quae ferantur, in hac esse vita interpretatus est.* Vgl. damit Demokrit Fr. 199 Diels = Stob. III 4, 73: ἀνοήμονες τὸ ζῆν ὡς ⟨ἀΐδην⟩[7] στυγέοντες ζῆν ἐθέλουσι δείματι ἀΐδεω. Diog. Oenoand. Fr. XVI, p. 22 William: φοβοῦμαι γὰρ οὐδὲν διὰ τοὺς Τιτύους καὶ τοὺς Ταντάλους, οὓς ἀναγράφουσιν ἐν Ἅιδου τινες, οὐδὲ φρίττω τὴν μύδησιν ἐνθυμούμενος τὴν τοῦ σώματος.

Für eine solche Vermutung in betreff des Inhalts dieses Werkes spricht auch der Titel: Περὶ τῶν ἐν Ἅιδου, der in dem demokritischen System nur den Sinn einer Polemik oder einer Parodie des Buches haben konnte, das einen solchen Titel allen Ernstes getragen hat, d. h. einer ausführlich und pedantisch erörterten Eschatologie.

Ausser einem relativ engen Kreis der Anhänger der orphisch-pythagoreischen Lehren fehlte aber bei den Griechen vor den letzten Jahrzehnten des 5. Jh., wie Preller-Robert, Rohde und Radermacher gezeigt haben[8], jede Vorstellung vom Totengericht, von der Trennung der Sünder der Hölle von den Gerechten des Paradieses, von der Vergeltung, die jeder für seine auf Erden begangenen Taten erhält. Dieterich (*a. a. O.* S. 129, Anm. 3) bemerkt mit Recht dazu: „Der Volksglaube vom Hades in damaliger Zeit bot so einförmige blasse und so wenig grelle Farben, dass ihn weder zu schildern noch anzugreifen jemand würde unternommen haben".

In dieser Zeit herrschten noch in Griechenland die homerischen Vorstellungen, nach denen die Seelen aller Menschen — sowohl der Gerechten, als auch der Sünder — nach dem Tode ein halbbewusstes trübes Leben führen, wieder und wieder verschwommen alles erlebend, was ihnen auf Erden zuteil wurde. In dieser Hinsicht ist das Gedicht des Anakreon (Fr. 43 Bergk) belehrend,

---

[7] ⟨ἄχθος⟩ Kowalski. Meine Lesung ⟨ἀΐδην⟩ beseitigt die wohl durch das folgende ἀΐδεω hervorgerufene Haplographie und erklärt gleichzeitig das unverständliche ὡς. Für diese Ergänzung spricht auch der in der soeben angeführten Äusserung des Epikur bei Laktanz enthaltene Ausdruck: *in hac esse vita*, der möglicherweise auf Demokrit zurückgeht. Vgl. Lucr. III 1022 f.:

> *Atque eadem metuit magis haec* (paenae) *ne in morte gravescant,*
> *hic Acherusia fit stultorum denique vita.*

[8] L. Preller—C. Robert, *Griechische Mythologie*, I, Berlin 1894, S. 821: „Strafen und Belohnungen der Unterwelt, von denen in früherer Zeit... nicht die Rede sein konnte"; L. Radermacher, *Das Jenseits im Mythos der Hellenen*, Bonn 1903, S. 13: „Vergleicht man mit der homerischen Nekyia die Darstellungen des Platon... so ergibt sich ein durchaus abweichendes Bild..." S. 9: „Denn was von dem seligen Leben der Mysten und der Bestrafung der... Frevler erzählt wird, das sind, wie wir heute wissen, Vorstellungen orphischer Winkelkulte". Siehe auch M. P. Nilsson, *Geschichte der griechischen Religion*, I², München 1955, S. 815 ff.

in dem der Dichter sich als Greis darstellt, der wegen des Schreckens vor dem nahen Tode weint:

...ἀνασταλύζω θαμὰ Τάρταρον δεδοικώς·
Ἀΐδεω γάρ ἐστι δεινὸς μυχός, ἀργαλέη δ' ἐς αὐτὸν
κάθοδος· καὶ γὰρ ἑτοῖμον καταβάντι μὴ 'ναβῆναι.

Weder die im Leben begangenen Sünden, noch das Totengericht beunruhigen ihn: ihn versetzt in Schrecken nur der Umstand, dass ein in die Unterwelt Herabgestiegener nimmermehr zurückkehrt. Einen etwas anderen Charakter hat bereits die berühmte Darstellung des Hades auf dem Gemälde des Polygnotos (Mitte 5. Jh.), das von Pausanias (X 28, 4—5) beschrieben ist. Hier ist bereits der Einfluss der orphisch-pythagoreischen Lehren zu spüren (siehe unten, S. 24 f.), obwohl noch keine Rede von „Hölle" und „Paradies" sein kann: die Gerechten sind noch nicht von den Sündern getrennt worden: „Von dieser, den homerischen Hades nur leise umgestaltenden Bilderreihe blicke man hinüber ... auf die Pedanterien vom Totengerichte ... wie sie die Aegypter in Bild und Schrift breit ausgeführt haben ... [mit ihrer] trüben Ernsthaftigkeit (Rohde, *a. a. O.* S. 318 f.).

Ein unvoreingenommener Leser darf nicht daran zweifeln, dass die in den orphisch-pythagoreischen Kreisen erscheinenden Jenseitslehren zu ihrer unmittelbaren Quelle ägyptische religiöse Vorstellungen hatten[9]; das behauptete schon richtig Gruppe[10]. So findet man zum ersten Mal eine Lehre vom Leben nach dem Tode bei Pherekydes (Cic. *Tusc.* I 16, 38): *Pherecydes... primus dixit animos hominum sempiternos*; doch berührte derselbe Pherekydes (bei Orig. *c. Cels.* VI 42) den Mythos über Set, Hor und Osiris, der eine zentrale Rolle in den ägyptischen Jenseitsvorstellungen spielte: Pherekydes identifizierte diesen Mythos mit dem griechischen von

---

[9] Siehe S. Morenz, *Ägypten und die altorphische Kosmogonie*, Aus Antike und Orient,. Festschrift Schubart, Leipzig 1950, S. 64 ff., wo auch die frühere Literatur angeführt ist. Der Beweis seiner Hauptthese, dass ὑπηνέμιον ᾠόν „das windbefruchtete Weltei", in der orphischen Kosmogonie bei Aristoph. *Aves* 694 f. ägyptischen Ursprungs ist, scheint mir misslungen, obwohl ein solcher Ursprung an und für sich möglich ist. Morenz zeigt, dass in der ägyptischen Theologie *šwḥ* „Wind" und *šwḥ-t* „Ei" ein Ehepaar bilden. Doch besagt dies die Aristophanesstelle nicht. „Bekanntlich ist die Vorstellung von dem Weltei sehr weit verbreitet" (O. Gruppe, *Griechische Mythologie*, Bd. I, München 1906, S. 420 m. Anm. 5, wo Belege), auch in Griechenland: siehe z. B. das Ei des Ledamythos (von Zeus befruchtet), das Ei des Asklepios in *Alexander* des Lukian usw. Doch in allen solchen Mythen ist das Ei nicht, wie in Ägypten, eine Gattin des Gottes, sondern nur ein Behalter seines σπέρμα; nicht anders ist auch die Aristophanesstelle zu verstehen. Andererseits ist auch die Vorstellung von dem schöpferischen Uratem allen Völkern des Mittelmeergebietes eigen; siehe z. B. *Gen.* 2,7 und den Prometheus-Mythos. Für den Windgott als Zeuger des Eros siehe Belege bei Gruppe, ebenda II 1071_1. Die Winde als Götter und Urväter (vgl. ἀνέμων ἱερεία, ἀνέμων ἄναξ, Τρισήρως der mykenischen Inschriften) sind von der mykenischen Zeit an bis in die hellenistische Zeit bezeugt, siehe z. B. B. Hemberg, Τριπάτωρ *und* Τρισήρως. *Griechischer Ahnenkult in klass. u. myken. Zeit*, Eranos LII 1954, S. 172—190; nach seiner richtigen Meinung (Anm. 18—22) gehen die orphischen ἄνεμοι τριτοπάτορες auf diese urgriechischen (später mykenischen) Vorstellungen zurück.

[10] O. Gruppe, Art. *Orpheus* bei Roscher III 1, S. 1131.

Kronos, Ophioneus, Titanen und Giganten (τούτου δὲ τοῦ βουλήματός φησιν ἔχεσθαι καὶ τὰ περὶ τοὺς Τιτᾶνας καὶ Γίγαντας μυστηρία θεομαχεῖν ἐπαγγελλομένους καὶ τὰ παρ' Αἰγυπτίους περὶ Τυφῶνος καὶ Ὥρου καὶ Ὀσίριδος), und zwar den ägyptischen Set mit dem griechischen Typhon[11]. Freilich deutet Schröder[12] diese Stelle so, dass nicht Pherekydes, sondern erst Kelsos im 2. Jh. n. Chr. den ägyptischen Mythos zum Vergleich zog; jedoch ist eine solche Deutung, wie Kranz[13] zeigte, unmöglich, sowohl in Anbetracht des ganzen Gedankenzusammenhangs bei Origenes, als auch wegen des parallelen Zeugnisses des Proklos (*in Tim.* 1, 77, p. 15 D): ἅπερ οἱ παλαιοὶ θεολόγοι εἰς Ὄσιριν καὶ Τυφῶνα ἀνήγαγον ἢ εἰς Διόνυσον καὶ Τιτᾶνας.

Ausserdem ist es wohlbekannt[14], dass die Identifizierung von Set und Typhon bereits ca. 490 stattfand (Aischyl. *Suppl.* 560); Herodot (II 144; III 5) hält sie für selbstverständlich. Kranz (*a. a. O.*) zieht daraus einen richtigen Schluss: „Die engen Beziehungen der Griechen zu Ägypten im 6. Jahrhundert v. Ch. zwangen geradezu zu solchen Vergleichen".

Wilamowitz[15] zieht ein interessantes Zeugnis über Pindaros (Fr. 91 aus Porphyrios, *de abstinentia*, III 16) heran: Πίνδαρος δὲ... πάντας τοὺς θεοὺς ἐποίησεν, ὅτε ὑπὸ Τυφῶνος ἐδιώκοντο, οὐκ ἀνθρώποις ὁμοιωθέντας, ἀλλὰ τοῖς ἀλόγοις ζῴοις. Also wurden griechische Götter schon am Anfange des V. Jh. mit ägyptischen beständig identifiziert, indem der rein ägyptische Mythos von Set, der die übrigen Götter verfolgt, bereits der griechischen Theologie einverleibt wurde; es blieb nur übrig, eine für die Griechen annehmbare Erklärung der Tiergestalt dieser Götter zu finden: „im sechsten Jahrhundert, als der Verkehr mit Ägypten sehr rege war, hat das Befremden über die Tiergestalt der ägyptischen Götter und die Verehrung von Tieren zu diesem seltsamen Mythos geführt, weil die hellenischen Götter, die man doch in den ägyptischen finden wollte, sich gegen das Tierische sträubten. Gleichsetzung von Typhon und Set, — also einige Kenntnis der ägyptischen Sage, wirkte mit, die schon der Syrer Pherekydes berücksichtigt hat" (Wilamowitz, *a. a. O.*).

Deswegen verdient schon von vornherein Herodots zweimalige Mitteilung über die Entlehnung von kennzeichnenden Zügen der ägyptischen Mysterien und Jenseitslehren in den orphisch-pythagoreischen Riten völliges Vertrauen.

Man hat freilich diese Mitteilungen deshalb angezweifelt, weil die Ausländer keinen Zugang zur ägyptischen Totenliteratur haben konnten. Nun zeigt Morenz

---

[11] F. Jacoby, *F. Gr. hist.* 3 F 54, Bd. I, S. 76; siehe U. v. Wilamowitz-Moellendorff, Sitzungsberichte der Berl. Akad., 1926, S. 129.

[12] H. O. Schröder, *Zu Pherekydes von Syros*, Hermes LXXIV 1939, S. 108.

[13] W. Kranz, *Typhon u. Seth*, Hermes LXXV 1940, S. 335.

[14] Siehe G. Seippel, *Der Typhonmythos*, Beiträge zur Literatur und Stil XXIV, Greifswald 1939, S. 5; W. Kranz, *Stasimon. Untersuchungen zu Form u. Gehalt d. griech. Tragödie*, Berlin 1933, S. 98 ff.

[15] U. v. Wilamowitz-Moellendorff, *Der Glaube der Hellenen*, II, Berlin 1932, S. 175 ff.

(*a. a. O.* S. 68—71), dass dem nicht so war: unter den Besitzern von Exemplaren des Totenbuches sind Syrer, Nubier (Neger) und Äthiopen genannt, und das Totenbuch wurde wohl im Isisdienste zu Korinth gebracht; das Buch „war denkbar weit verbreitet und Griechen zugänglich".

Auch waren Zweifel über die Mitteilung des Herodot geäussert, dass die pythagoreischen Vorstellungen von der Seelenübersiedelung den Ägyptern entlehnt wurden. Doch auch wenn Herodot in diesem Falle irrt, rüttelt dies an Glaubwürdigkeit seiner Mitteilungen (II 81 und 123) im ganzen gar nicht, da sie auf einer guten Information beruhen: ἐνδεδύκασι δὲ κιθῶνας λινέους περὶ τὰ σκέλεα θυσανωτούς, τοὺς καλέουσι καλασίρις· οὐ μέντοι ἔς γε τὰ ἱρὰ ἐσφέρεται εἰρίνεα οὐδὲ συγκαταθάπτεταί σφι· οὐ γὰρ ὅσιον. ὁμολογέουσι δὲ ταῦτα τοῖσι Ὀρφικοῖσι καλεομένοισι καὶ Βακχικοῖσι, ἐοῦσι δὲ Αἰγυπτίοισι καὶ Πυθαγορείοισι· οὐδὲ γὰρ τούτων τῶν ὀργίων μετέχοντα ὅσιόν ἐστι ἐν εἰρινέοισι εἵμασι ταφθῆναι. ἔστι δὲ περὶ αὐτῶν ἱερὸς λόγος λεγόμενος.

123: πρῶτοι δὲ καὶ τόνδε τὸν λόγον Αἰγύπτιοί εἰσι οἱ εἰπόντες, ὡς ἀνθρώπου ψυχὴ ἀθάνατός ἐστι...[16] τούτῳ τῷ λόγῳ εἰσὶ οἳ Ἑλλήνων ἐχρήσαντο οἱ μὲν πρότερον, οἱ δὲ ὕστερον, ὡς ἰδίῳ ἑωυτῶν ἐόντι, τῶν ἐγὼ εἰδὼς τὰ οὐνόματα οὐ γράφω.

Übrigens findet man auch die Behauptung, dass man mehrmals stirbt und aufersteht, nicht nur bei den Pythagoreern, sondern auch in der ägyptischen Eschatologie: Herodots Fehler besteht nur darin, dass er den Unterschied zwischen der pythagoreischen und der ägyptischen Lehre nicht scharf genug hervorhob[17]. Doch wurde er von der ägyptischen Lehre nur aus dritter Hand unterrichtet.

Im Zusammenhang damit ist es hervorzuheben, dass nach dem Buche *Darüber, was sich in der Unterwelt befindet* (siehe unten, S. 26), nur ein Teil der Gerechten ins Paradies geriet; „die reinsten Seelen, die mit allen notwendigen Talismanen bewaffnet wurden, ... die treuen Anhänger des Ammon-Ra, verliessen den Gott (während seiner Reisen in der Unterwelt) nicht, sie fuhren die Unterwelt ohne Anhalt hindurch, um am Morgen wieder auf Erden zu erscheinen"[18].

„Ausser dem Gott und seinem Gefolge befanden sich in seinem Schiff noch sehr viele Fahrgäste: das waren keine Götter, sondern in die Ammon-Mysterien eingeweihte Sterbliche, die, nachdem sie an Gottes nächtlicher Reise teilgenommen hatten, die Möglichkeit erhielten, am Morgen mit ihm zusammen wieder auf Erden zu erscheinen" (ebenda, S. 22).

---

16 Darauf spricht Herodot von der Seelenübersiedelung.

17 Siehe D, Fimmen, *Zur Entstehung der Seelenwanderungslehre des Pythagoras*, Archiv für Religionswissenschaft, XVII 1914, S. 513 ff.; W. How — J. Wells, *A Commentary on Herodotus*, Oxford 1928², S. 226 zu Her. II 123, 1): „Herodotus confused the doctrin of immortality, which... the Egyptians undoubted held, with that of metempsychosis". Vgl. A. Wiedemann, *Herodots zweites Buch mit sachlichen Erläuterungen*, Leipzig 1890, S. 339, 457 ff.; G. Maspero, *Manéthon et ancien Égypte*, I, 48 ff.; Nilsson, *a. a. O.* S. 694.

18 G. Jéquier, *Le livre de ce qu'il y a dans l'Hadès*, Bibliothèque de l'École des Hautes Études, Sc. Phil. et Hist. XCVII 1894, S. 14 f.

„Magische Formeln erlauben diesen Seelen ... morgens in die von der Sonne beleuchtete Welt hinauszugehen und während des ganzen Tages überall zu wandern, wo es ihnen in den Sinn kommt" (ebenda, S. 41). Darauf wird in dem ägyptischen Text des Buches, am Schluss fast jedes der zwölf Abschnitte, die den einzelnen Stunden gewidmet sind hingewiesen"[19].

Wiedemann[20] fügt noch hinzu: „Von der Seelenwanderung wissen die ägyptischen Texte nichts. Der gerechtfertigten Seele steht es zwar frei, sich in Menschen, Tiere, Pflanzen, Götter zu incorporieren, sie war aber nicht dazu verpflichtet, auch diente ihr diese Incorporieren nicht als Läuterung, sondern war ein Vorrecht der als vollendet gut anerkannten Seele. Dieses Verkörperungsrechtes gedenken die Texte ungemein häufig"[21].

Also beruhte die Mitteilung Herodots, dass die Seelen der Verstorbenen nach den ägyptischen Vorstellungen in diese Welt zurückkehren, auf einer guten Information.

Das oben erwähnte Buch *Darüber, was sich in der Unterwelt befindet* war im späteren Ägypten (der saitischen und der ptolemäischen Zeit) sehr populär, und zwar nicht in der ursprünglichen klassischen Form, sondern in zahlreichen, üppig illustrierten späteren gekürzten Fassungen, die uns bis auf unsere Zeit in einer grossen Anzahl erhalten sind[22].

„Die Herausgeber dieser Bücher strebten auf den Leser durch Einschüchterung zu wirken ..., indem sie eine scharfe, manchmal grob primitive Gegenüberstellung der Erquickungen, die den Gerechten zuteil werden, dem elenden Loos gegenüberstellten, das den Menschen bevorsteht, die in ihren Sünden starr verharren" (Chassinat, *a. a. O.* S. 134). „Die Vollstrecker der göttlichen Vergeltung zerhauen in Stücke diejenigen, die an den grossen Gott nicht glaubten und ihm keine Dar-

---

[19] Z. B. am Schluss der 3. Stunde (ebenda, S. 64): „Wer das weiss, befindet sich im Zustand der seelischen Klarheit, er verfügt über seine Füsse, er tritt nie in den Platz der Vernichtung herein; er geht (aus der Unterwelt), indem er sein äusserliches Aussehen bewahrt und rechtzeitig atmet"; am Schlusse der 10. Stunde (S. 123): „Wer die Götter dem Namen nach kennt, geht die ganze Unterwelt hindurch, und niemand kann ihn verhindern das Weltall mit Ra zusammen zu beleuchten"; am Schluss der 11. Stunde (ebenda, S. 131): „Wer das weiss, nimmt an der Macht der Götter teil; als ein gut verteidigter Dämon geht er in den Himmel und auf die Erde hinaus". Am Schluss des ganzen Buches (ebenda, S. 140): „Wer diese geheimnisvollen Darstellungen kennt, geht heraus auf die Erde und hinein in die Unterwelt".

[20] Wiedemann, *a. a. O.* S. 457–458.

[21] Siehe z. B. Plutarch *de Iside et Osir.* 31, p. 363 B: Αἰγύπτιοι... νομίζουσι... θύσιμον... εἶναι... ὅσα ψυχαῖς ἀνοσίων ἀνθρώπων καὶ ἀδίκων εἰς ἕτερα μεταμορφουμένων σώματα συνείληχε. 72, p. 379 EF: σώμασιν ἴβεων καὶ κυνῶν καὶ ἱεράκων... καὶ τὸ ταῖς ψυχαῖς τῶν θανόντων ὅσαι διαμένουσιν εἰς ταῦτα μόνα γίνεσθαι τὴν παλιγγενεσίαν. Vielleicht vermengt Plutarch an der ersten Stelle die ägyptischen Ansichten mit den pythagoreischen.

[22] Siehe *Description de l'Égypte*, t. V, pl. XL, XLI; E. Chassinat, *Études sur quelques textes funéraires de provenance Thébaine*, Bulletin de l'Institut Français de l'Archéologie Orientale III, S. 129 ff., 132; Jéquier, *a. a. O.* S. 15; Б. А. Турaев, *Египетская литература*, t. I, Москва 1920, S. 187 ff., 190.

bringungen opferten; ihre Leiber, Seelen und Geist werden auf immer durch Feuer vernichtet ... Die Feuer der Unterwelt ... sind Tag für Tag damit beschäftigt, die Verurteilten zu verbrennen ... Jeden Tag werden in dieses Feuer neue Leiber und Seelen geworfen und der Vernichtung preisgegeben (siehe die Darstellung des Feuerofens auf der Abb. 1)". In allen Versionen der Bücher *Darüber, was sich in der Unterwelt befindet* handelt es sich um mit Feuer erfüllte Gruben, um dunkle, lichtlose

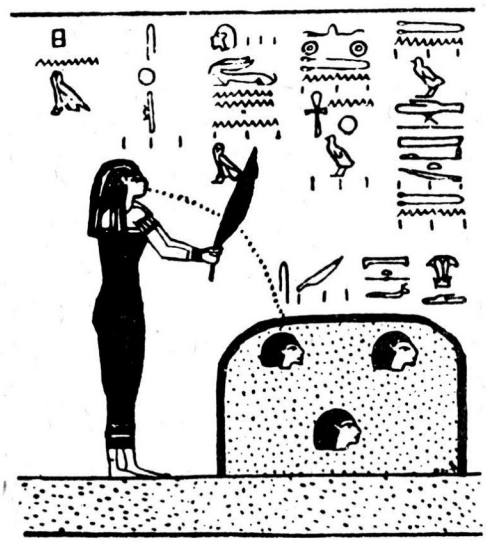


Abb. 1. Mit Feuer erfüllte Grube in der Unterwelt

Abgründe, um todbringende Messer, um Ströme siedenden Wassers und unerträglichen Gestank, um feuerspeiende Schlangen, um hässliche Ungeheuer mit menschlichem Kopf, deren Blick Tod bringt ... Unglückliche Sünder werden zur Speise dieser in den dunklen Abgründen lebenden Ungeheuer von verschiedenem Aussehen und Gestalt[23]. Manchmal werden diese Peiniger zu „Feuermännern" mit Feuersäulen an Stelle des Kopfes; manchmal atmen sie Feuer aus. Die Sünder gerieten in diese schrecklichen Orte nur auf Grund von Urteilen des Totengerichtes unter dem Vorsitz des Osiris. Hervorzuheben ist, dass der Leib der Verstorbenen bei diesem Gericht als gerecht und sündenlos betrachtet wird; Träger der Sünde ist sein Herz; der Verstorbene fürchtet am meisten, dass während des Totengerichtes Sünden seines Herzens blossgelegt werden. „Auf den meisten, gewöhnlichen Darstellungen des Gerichtes ist es zu sehen, dass man auf die eine Waageschale das Herz des Verstorbenen legt, auf die andere aber eine Feder, das Symbol der Göttin Maat, d. h. der Gerechtigkeit ... Doch manchmal wird auf die eine Schale

---

[23] Siehe E. A. Wallis Budge, *The Egyptian Heaven and Hell*, III, Bari 1905, S. XII, 88; G. Maspero, *Études de mythologie et d'archéologie égyptiennes*, Bd. II, S. 27.

das Herz des Verstorbenen, auf die andere sein ganzer Leib gelegt, wie auf dem Papyrus Nebseni" (Budge, ebenda, III, S. 159, siehe hier, Abb. 2). Also ist der Leib des Menschen äquivalent der Gerechtigkeit, und das Herz — der Sündhaftigkeit.

Über das Urteil des Gerichtes wurde jedesmal ein Protokoll verfasst: „Nach der richtigen Wahrheit wurde das Herz des Osiris (denn der Verstorbene wurde zum Osiris — S. L.) abgewogen; sein Herz trat als Zeuge auf; seine Sache ist gerecht

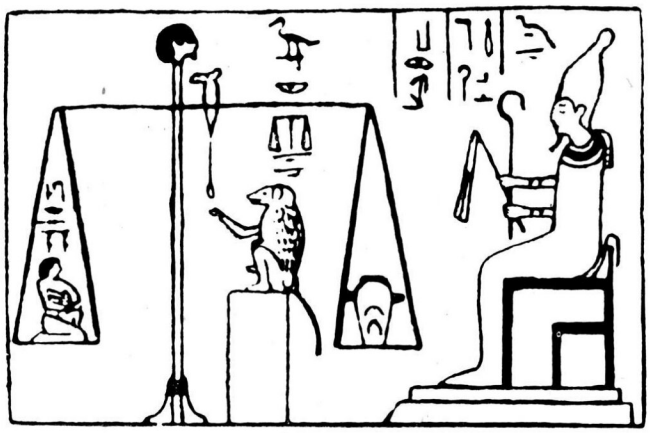


Abb. 2. Der Leib des Nebseni wird gegen sein Herz abgewogen

auf der Grossen Waage. Man fand an ihm keine Sünde; er aneignete sich keine Darbringungen an ein Heiligtum; er verübte nichts Böses auf Erden. Deshalb darf er der Verzehrung einem höllischen Ungeheuer nicht ausgeliefert werden; er wird Darbringungen erhalten, er wird einen Gutshof neben Osiris im Paradies bekommen"... usw.[24] Das Buch *Darüber, was sich in der Unterwelt befindet* diente dem Verstorbenen als Reisekursbuch: es zeigte ihm, wovor er sich hüten und wie er sich in der Unterwelt benehmen solle, um ins Paradies zu gelangen[25].

Eine gute Bekanntschaft mit der Geographie der Unterwelt wurde eine Hauptvorbedingung, um einen Erfolg in der Unterwelt zu haben (es wurde dem Buche sogar eine Reihe von Landkarten beigegeben!); nicht minder wichtig war auch eine gute Kenntnis magischer Formeln, besonders aber der geheimen Götternamen, mit Hilfe derer der Verstorbene mit Osiris und anderen Göttern identisch wurde, ohne Gefahr die schrecklichen Pforten und Wachen der Hölle hinter sich liess und so über die dunklen Mächte triumphierte. Der Verstorbene wurde dank einem richtig verfassten Kursbuch gut verteidigt; es beschrieb ihm nicht nur den Weg, auf welchem er gehen, und die Orte, die er zur Seite liegen lassen sollte usw., sondern mitteilte auch Parolen, um durch die stark bewachten Posten zu gehen und die Tür zu öffnen;

---

[24] Budge, III, S. 50.

[25] Ebenda, S. 111.

es wurde überhaupt eine grosse Anzahl von magischen Formeln mitgeteilt, mit deren Hilfe er die Ungeheuer verjagen konnte, die bedrohten ihn zu vernichten. All diese Formeln sind in dem *Totenbuch*, Kap. LI—LIII gesammelt[26].

Den Einfluss dieser Vorstellungen kann man bereits in den pythagoreischen Lehren des 6. und der ersten Hälfte des 5. Jahrhunderts bemerken. So schrieb man schon dem mythischen Orpheus ein Gedicht *Niedergang in die Unterwelt* (εἰς Ἅιδου κατάβασις) zu, das nach der Überlieferung von einem der älteren Pythagoreern verfasst wurde — von Kerkops oder Herodikos aus Perinthos[27] — und, wie zu glauben ist, dem Inhalt nach dem ägyptischen Buch *Darüber, was sich in der Unterwelt befindet* ähnlich war: hier wurde wahrscheinlich vom Totengericht gesprochen; nach dem pythagoreischen Regeln darf man nicht „Brot zerbrechen", da das beim Totengericht Nachteil bringen kann — siehe Diog. Laert. VIII 35: ἄρτον μὴ καταγνύειν... πρὸς τὴν ἐν Ἅιδου κρίσιν... Iambl. *Vita Pyth.* 86: ἄρτον μὴ καταγνύναι, ὅτι πρὸς τὴν ἐν Ἅιδου κρίσιν οὐ συμφέρει. Man glaubte, dass Orpheus oder, nach anderen Fassungen, Pythagoras (wie die reinen Seelen, die Ammon-Ra in ihrem Schiffe begleiteten) mehrmals in die Unterwelt hinabging und von dort wieder zurückkehrte, — siehe Diog. Laert. VIII 14: ἀλλὰ καὶ αὐτὸς (Pythagoras) ἐν τῇ γραφῇ φησι, δι' ἑπτὰ καὶ διακοσίων ἐτέων ἐξ Ἀΐδεω παραγεγενῆσθαι ἐς ἀνθρώπους — offensichtlich sind diese 207 Tage einer Weltnacht gleich. Wie Dieterich (*a. a. O.* S. 128) bemerkt, wird die Beliebtheit dieser Erzählungen durch zahlreiche Darstellungen von Orpheus' Niedergang in die Unterwelt auf süditalischen Vasen bestätigt, wo geradezu Eurydike fehlt, während Orpheus nach dem alten Mythos darum in die Unterwelt hinabstieg, um sie zurückzuführen. Dass die Höllenqualen bereits in dem Buche von Pythagoras' Untergang in die Unterwelt beschrieben wurden, schliesst Dieterich (*a. a. O.* S. 129) richtig aus Diog. Laert. VIII 21, wo gesagt wird, dass Pythagoras in der Unterwelt Hesiods Seele sah, die, an einen Pfeiler angebunden, jammernd stöhnte, und den Homer, der von einem Baum herabhing und von Schlangen umgeben wurde, usw.

Diesen Lehren begegnet man bereits in der Literatur des angehenden 5. Jahrhunderts. Siehe z. B. Pindar, *Olymp.* II 64: τὰ δ' ἐν τᾷδε Διὸς ἀρχᾷ ἀλιτρὰ κατὰ γᾶς δικάζει τις ἐχθρᾷ λόγον φράσαιν ἀνάγκᾳ... 58: θανόντων μὲν ἐνθάδ'

---

[26] Jéquier, *a. a. O.* S. 12: „Die magischen Formeln gaben dem Verstorbenen die Möglichkeit in das Schiff der Sonne zu geraten und ... indem er mit Ra identifiziert wurde ..., mit ihm wieder ans Licht herauszugehen und auf der Erde zu wandern" (ebenda, S. 41). Vgl. z. B. im Buche *Darüber, was sich in der Unterwelt befindet*, Der 3. Tag (ebenda, S. 64): „Wer das kennt, wird an ihrem Heulen vorübergehen, er wird nicht in ihre Öfen geraten ... und wird ans Licht in seiner eigenen Gestalt herausgehen". Der 7. Tag (ebenda, S. 104): „Wer das kennt ... Nechachi kann nicht sein Wasser trinken... das Krokodil Abu-Schau frisst nicht seine Seele..." Der 8. Tag (S. 111): „Wer diese Sachen ihrem Namen nach kennt ... kann nicht am Eingang in das geheime Tor verhindert werden ..." Der 10. Tag: „Wer sie dem Namen nach kennt, geht durch die ganze Unterwelt hindurch und nichts kann ihn stören vom Himmel mit Ra zusammen zu leuchten".

[27] Clem. *Strom.*, I 131, Sud. s. v. Ὀρφεύς.

αὖτις ἀπάλαμνοι φρένες ποινὰς ἔτισαν. 74: τοὶ δ' ἀπροσόρατον ὀκχέοντι πόνον. Das heisst: „Die Verbrechen, die in diesem Reich des Zeus (verübt wurden), richtet unter der Erde Jemand, der mit einem feindseligen Zwang sein Urteil erklärt... Hilflose Seelen der Verstorbenen büssen hier unverzüglich ihre Strafen ab... Sie leiden ihre Strafen, die sie nicht vorausgesehen haben"... A. Dieterich bemerkt dazu[28], dass die II. *Olympische Ode* klar auf die Mysterien des Dionysos hinweist. Vgl. auch Aeschyl. *Eumenid.* 273: μέγας γὰρ Ἅιδης ἐστὶν εὔθυνος βροτῶν ἔνερθε χθονός, δελτογράφῳ δὲ πάντ' ἐπωπᾷ φρενί. *Suppl.* 228: ἐν Ἅιδου... δικάζει τἀμπλάκημα, ὡς λόγος, Ζεὺς ἄλλος ἐν καμοῦσιν ὑστάτας δίκας. Diese Ansichten blieben jedoch in dieser Zeit noch Eigentum eines engen Kreises von Eingeweihten und genossen keine allgemeine Anerkennung: „Zu orphischer Erweiterung der alten Nekyia gehören namentlich die Strafen und Belohnungen der Unterwelt, von denen in früherer Zeit... nicht die Rede sein konnte"[29].



Abb. 3. Ein Ägypter im Maule eines Drachens

Welche Verbreitung andererseits die ägyptischen Lehren in Griechenland bereits im 6. Jh. auch ausserhalb der pythagoreischen Kreise hatten, ist schon daraus ersichtlich, dass bereits Xenophanes Trauerriten über Osiris verspottete[30]; ebensolche Ausfälle gegen die Lehre vom Auferstehen des Osiris werden dem Heraklit zugeschrieben[31].

Interessant ist auch das Folgende. Im Jahre 1927 hat Prof. M. T. Maximova in Prag[32] einen Skarabäus ionischer Arbeit des 6. Jh. aus der Sammlung der Leningrader Ermitage veröffentlicht (siehe Abb. 3), auf welchem ein riesiger bärtiger Drachen abgebildet ist, der in seinem Rachen (wie es ganz überzeugend Maximova bewiesen hat) einen erschrockenen Ägypter trägt. Prof. Maximova hat für die Erklärung dieses Denkmals das ägyptische Märchen *Über einen Schiffbrüchigen* herangezogen, wo eine solche Episode enthalten ist, und das Bild auf dem Skarabäus als eine Illustration zu diesem Märchen gedeutet. Obwohl diese Deutung auf den ersten Blick überzeugend wirkt, spricht dagegen die Zufälligkeit der Zusammenstellung, denn erstens ist uns nur ein unbedeutender Teil der Erzeugnisse der ägyptischen Literatur bekannt, — eine ähnliche Episode kann auch in anderen Erzählungen enthalten sein, und zweitens waren im 6. Jh. v. Chr. die Skarabäen (wie

---

28 Dieterich, *a. a. O.* S. 111.

29 Preller — Robert, *a. a. O.* I 821. Vgl. Nilsson, *a. a. O.* 691: „Wie ein ... Zitat aus Platon (*Leg.* IX 870 E: τίσιν ἐν Ἅιδου γίγνεσθαι καὶ πάλιν ἀφικομένοις δεῦρο...) zeigte, verband sich die Vorstellung von den Strafen ... mit der Lehre von der Seelenwanderung" — auch hier in recht ägyptischer Weise.

30 Plut. *Amat.* 18, 12, 763 C; *de Iside et Osir.* 70, 379 B; *de superstit.* B, p. 171 E.

31 Aristocritus, *Theosophia* 69.

32 M. T. Maximova, *Сказка о потерпевшем кораблекрушение* in der Festschrift: Seminarium Kondakovianum I, Praha 1927, S. 115 ff.

auch Ringe, Armbänder usw.) noch nicht allein Schmucksachen, sondern vor allem Amulette, die eine apotropäische Bedeutung hatten[33]; die Schlange war eine der gewöhnlichsten Darstellungen apotropäischen Charakters. Die Darstellung eines Jünglings, der sich im Rachen eines bärtigen Drachens befindet, ist uns auch aus einem anderen Denkmal der griechischen Kunst — aus einer in Caere gefundenen attischen Vase (Abb. 4)[34] bekannt, — dieses Bild stellt eine Fassung des Iason-Mythos dar. Wie Radermacher[35] glaubt, lässt sich in dieser Fassung des Mythos der Einfluss von Vorstellungen über das Leben nach dem Tode spüren.



Abb. 4. Jason im Maule eines Drachens

Ausserdem wurde in der ägyptischen Darstellung des Jenseits der Eingang in jede der Abteilungen der Unterwelt von schrecklichen Drachen bewacht — besonders in die sechste Abteilung, wo das Gericht des Osiris stattfand. Diese Drachen konnten am Durchgang stören, oder sogar den Verstorbenen verschlucken, wenn er mit den magischen Formeln nicht genügend bewaffnet wurde. Auf der Darstellung des Totengerichtes in einem Exemplar des Buches *Darüber, was sich in*

---

33 Siehe z. B. E. Riess, *Amulett*, RE I 1894, Sp. 1986.

34 Siehe Roscher, Mythol. Lexikon II, S. 85, Art. *Iason.*

35 Radermacher, *a. a. O.* S. 69: „Danach hat man die Ausfahrt des ... Iason zu entscheiden... Sie geht ins Jenseits".

der Unterwelt befindet, das der Königin Notmit angehörte (Kap. CXI, Chassinat, *a. a. O.*, Tafel I, siehe Abb. 5), wurde die Verstorbene, auf den Knieen vor einer riesigen geflügelten Schlange mit einer Krone auf dem Haupte dargestellt. „Hier wird beschrieben, wie die Verstorbene in eines derjenigen Orte hineintritt, die aaitou heissen. Das Bewachen dieser Orte wurde schrecklichen Drachen anvertraut... Man darf nicht zweifeln, dass der auf dem Bilde aus dem Iason-Mythos dargestellte geflügelte Drache mit einem jener schrecklichen Dämonen identisch ist... Der Dämon dieses Landbezirks streckte sich drohend in der Richtung der Verstorbenen aus, die ihm, um ihre Ankunft zu erklären, ihr Herz reicht, den Beweis ihrer Reinheit. Diese Szene zeigt eine überraschende Analogie zur Erzählung des Helden aus dem *Märchen vom Schiffbrüchigen*... Der Drache auf unserem Manuskript ist, wie auch derjenige, der den Seefahrer in dem Märchen aufnahm, bärtig und riesenhaft" (Chassinat, *a. a. O.* S. 137, 147). *Das Märchen vom Schiffbrüchigen* ist wohl eine säkularisierende Bearbeitung dieser Episode aus dem Leben nach dem Grabe. Also wird der Verstorbene in dem Rachen einer riesigen Schlange, eines ägyptischen Dämons der Unterwelt, auch auf dem Skarabäus von Maximova dargestellt worden sein; dies beweist uns noch einmal die Beliebtheit ägyptischer Vorstellungen über das Leben nach dem Tode in Griechenland. Es ist möglich, dass auch der Vorwurf der oben angeführten Darstellung des Iason ein ägyptisches Vorbild hatte, obwohl in dem Bilde selbst keine Züge der ägyptischen Kunst vorhanden sind.

Aus den oben angeführten Zeugnissen über Demokrit ist es klar, dass die von uns behandelten ägyptischen Vorstellungen über das Leben nach dem Grabe, und zwar von den Strafen für die Sünden, von dem Totengericht und den Höllenqualen, die den breiten Kreisen der griechischen Gesellschaft vordem fremd gewesen waren, in Demokrits Zeit eine weite Verbreitung und Popularität erhielten — einerlei, ob unmittelbar oder durch Vermittlung der orphisch-pythagoreischen Lehren. Wie Jéquier (*a. a. O.* S. 15) bemerkt, „la mort était pour les Égyptiens un objet de terreur et le souci de leur vie"[36]; von ebensolchen Stimmungen sprechen auch folgende Bruchstücke des Demokrit: „manche Leute, in dem Bewusstsein der von ihnen in der Lebenszeit verübten Sünden (συνειδήσει τῆς ἐν τῷ βίῳ κακοπραγμοσύνης)[37], verbringen ihre Lebenszeit in Unruhe und Ängsten (ἐν ταραχαῖς καὶ φόβοις), indem sie sich erlogene Fabeln darüber ausdenken, was nach dem

[36] Er beruft sich noch auf Revillout, *Les Affres de la mort*, Revue Égyptologique I 139, II, 18–64.

[37] Fr. B. 297 Diels. Kranz übersetzt: „im Bewusstsein ihrer schlechten Handlungsweise". So jetzt auch Nilsson, *a. a. O.* S. 816 m. Anm. 4. Er übersetzt κακοπραγμοσύνη „Missetat" ohne Kranz' Übersetzung zu kennen. Die frühere unrichtige Übersetzung von Diels (κακοπραγμοσύνη „das menschliche Elend") wurde von W. Nestle (Philologus LXVII 1908, S. 548) mit Recht verworfen. Siehe Liddell – Scott, *Greek-Engl. Lex.* s. v.: *evil-doing* (die einzige Bedeutung!) mit Belegen. Vgl. Lucr. III 991 ff., bes. 1009–1021 und 1014, wo „*metus... poenarum pro male factis* und *mens sibi conscia factis praemetuens* als wahrer Schöpfer der Fabeln über die Unterwelt betrachtet wird".

Tode sein soll" (περὶ τοῦ μετὰ τὴν τελευτὴν μυθοπλαστέοντες χρόνου) „aus Angst vor der Hölle" (199 Diels, siehe oben, S. 22).

Und in der Tat werden Erzählungen von der Unterwelt, wegen des Elends des gesellschaftlichen Lebens am Ende des 5. und am Anfang des 4. Jh., sehr beliebt. Bei Plato begegnet man diesen Ansichten auf Schritt und Tritt. Viermal (*Polit.* 614 C, *Phaedo* 113 D—E, *Phaedr.* 248, *Gorg.* 524 A) wird hier vom Gericht erzählt, das die Gerechten von den Sündern trennt, indem es den einen ewige Seligkeit gewährt, die anderen aber auf ewige (ὅθεν οὔποτε ἐκβαίνουσι) Qualen in die Hölle schickt. Die Höllenqualen, die später Plutarch, auf Grund der platonischen Literatur, als τιμωρίαι αἰώνιοι ὑπὸ γῆν καὶ κολασμοὶ φρικώδεις kennzeichnet[38], malt Plato mit denselben Zügen, wie das Buch *Darüber, was sich in der Unterwelt befindet*: ἐνταῦθα δὴ ἄνδρες, ἔφη, ἄγριοι, διάπυροι ἰδεῖν... συμποδίσαντες χεῖράς τε καὶ πόδας καὶ κεφαλήν, καταβάλλοντες καὶ ἐκδείραντες, εἴλκον (*Polit.* 615 E). Man kann Darstellungen dieser feurigen Männer — mit Flamme anstatt der Köpfe oder Feuer aus dem Munde ausspeiend — der Vorgänger der christlichen Teufel, — in einer grossen Anzahl auf den Seiten des Buches *Darüber, was sich in der Unterwelt befindet* finden. Vgl. noch (Plat.) *Axioch.* 371 E: θηρσὶ περιλιχμώμενοι καὶ λαμπάσι ἐπιμόνως πυρούμενοι... καὶ πᾶσαν αἰκίαν αἰκιζόμενοι ἀϊδίοις τιμωρίαις τρύχονται.

Die Ägypter legten in die Gräber der Verstorbenen Texte aus dem Totenbuche und aus dem Buche *Darüber, was sich in der Unterwelt befindet* hinein; diese Bücher enthielten magische Formeln, die den Verstorbenen vor den Ungeheuern der Unterwelt schützten und ihm eine Hoffnung auf die Unsterblichkeit und das Auferstehen durch Identifizierung mit einem Gott gaben. In ganz gleicher Weise legte man in Süditalien und Eleuthernai auf Kreta Goldplatten mit hexametrischen Inschriften ins Grab, die dem Verstorbenen als Reisekursbuch dienen sollten, damit er wisse, was man den unterirdischen Mächten antworten darf, um eine Rechtfertigung und das ewige Leben zu erhalten. Diese merkwürdigen Denkmäler wurden zum ersten Mal von Comparetti in der „Notizia degli Scavi di Antichità", 1879, S. 157 ff., 1880, S. 155 ff., veröffentlicht und gedeutet, dann von Kaibel (IG XIV 638—643) und von Kranz (*Fragm. der Vorsokr.* I[5], 1B 17—21) neu herausgegeben[39].

---

[38] Plut. *de virt. moral.* 10, 450 A. Noch ausführlicher in einem Fragment des Plutarch bei Maximus (*a. a. O.* 45, p. 649 B = *Patrologia Graeca*, 91, p. 932) und Antonius (Melissa, 20, p. 1 = *Patrologia Graeca*, 136, p. 841): ᾅδου τινὸς ἀνοίγονται πύλαι βαθεῖαι, καὶ ποταμοὶ πυρὸς... ἀνακεράννυνται, καὶ σκότος ἐμπίπλαται πολυφάνταστον εἰδώλων, χαλεπὰς μὲν ὄψεις, οἰκτρὰς δὲ φωνὰς ἐπιφερόντων, δικασταὶ δὲ καὶ κολασταὶ καὶ χάσματα καὶ μυχοὶ μυρίων κακῶν γέμοντες — diese Beschreibung stimmt mit der oben angeführten ägyptischen genau überein.

[39] Weitere Literatur ebenda. Die neugefundenen, von R. Merkelbach herausgegebenen Texte mit Beschreibung von εἰς Ἅιδου κατάβασις (Studi Italiani di Filologia Classica, XXIV 1950, S. 255—263, und Museum Helveticum VIII 1951, S. 1—11) blieben mir leider unzugänglich, doch nach dem Artikel von M. Treu (Hermes LXXXII 1954, S. 24—51) zu urteilen, enthalten sie nichts, was für das von uns behandelte Thema von Belang wäre. Dasselbe gilt auch für die Unterweltbeschreibung in der *Aeneis* des Vergil.

Diese Urkunden wurden von Dieterich (*a. a. O.* S. 84) sorgfältig studiert; er vermutete mit Recht, dass man hier (wie in den Texten der ägyptischen Gräber) mit Sonderauszügen aus einem und demselben „Reisebuch" für die Unterwelt zu tun hat (siehe Fr. 20 Diels: ἀλλ' ὁπόταμ ψυχὴ προλίπῃ φάος ἀελίοιο); die Texte von Kreta und Italien stimmen fast wörtlich miteinander überein. Hier findet man eine ausführliche Beschreibung der Reiseroute des Verstorbenen, siehe z. B. Fr. 17 Diels:

εὑρήσσεις δ' Ἀίδαο δόμων ἐπ' ἀριστερὰ κρήνην,
παὰρ δ' αὐτῇ λευκὴν ἑστηκυῖαν κυπάρισσον·
ταύτης τῆς κρήνης μηδὲ σχεδὸν ἐμπελάσειας.

Auch hier (siehe oben, S. 28), wie in den ägyptischen Denkmälern, soll der Verstorbene die Götter bei ihren mysteriösen Namen nennen (χθονίων βασιλεία, Εὐκλῆς, Εὐβουλεύς, Πρωτόγονος, Φάνης); auch hier, wie in Ägypten handelt es sich um schreckliche Wächter, die vor dem Eingang in einzelne Gebiete der Unterwelt stehen (17 v. 5 Diels: φύλακες δ' ἐπίπροσθεν ἔασιν), auch hier wird dem Verstorbenen die Parole mitgeteilt, die ihm eine Möglichkeit gibt, durch alle Hindernisse hinwegzugehen (17 v. 6; 18 v. 11; 20 v. 4 Diels): εἰπεῖν· «γῆς παῖς εἰμι καὶ οὐρανοῦ» oder: «ἔριφος ἐς γάλ' ἔπετες»[40], auch hier wird gesagt, dass der Verstorbene „gut verteidigt ist" (20 v. 2 Diels: δεξιὸν ε⟨ἴ⟩σ⟨ι⟩θι ἅς δεῖ τινα πεφυλαγμένον εὖ μάλα πάντα) durch magische Formeln; auch hier wird er mit einem Gott identifiziert (20 v. 4 Diels: θεὸς ἐγένου ἐξ ἀνθρώπου... 18 v. 3 Diels: καὶ γὰρ ἐγὼν ὑμῶν γένος... εὔχομαι εἶμεν; 18 v. 10 Diels: θεὸς δ' ἔσῃ ἀντὶ βροτοῖο), auch hier wird die rituelle Reinheit und die Erlösung der Sünden der Verstorbenen hervorgehoben (18 v. 1 Diels: ἐκ κοθαρῶν κοθαρά, 19 v. 4: ποίναν δ' ἀνταπέτεισα ἔργων... οὔτι δικαίων).

Doch besonders interessant ist die Anrede des Verstorbenen an die Götter (17 Diels, v. 8—9: δότ' αἶψα ψυχρὸν ὕδωρ) — „Gibt kaltes Wasser"[41].

Diese Anrede ist kennzeichnend für die Anbeter des Osiris, des Hauptgottes der Unterwelt; sie ist, wie mir Prof. Perepelkin mitgeteilt hat, für die ägyptisch gefassten Texte typisch, siehe auch IG XII 1488: δοῖ σοι ὁ Ὄσιρις τὸ ψυχρὸν ὕδωρ, 1705: *Doe se Osiris to psycron hydor*[42]. Dem ägyptischen Prototyp ist auch das Gottesurteil ähnlich (19a Diels): Καικιλία... νόμῳ ἴθι δῖα γεγῶσα.

Man ist berechtigt zu glauben, dass diejenige orphisch-pythagoreische Dichtung, aus der die Texte dieser Tafeln entnommen wurden, am Ende des 5. Jh. bereits populär war.

---

[40] „Orphisches Passwort", Kranz mit Berufung auf Delatte, *Orphica*, Musée Belge XL 1913, S. 129 ff., und Vollgraft, Mededeel d. Akad. v. Wetensch., 57 A, 2, Amsterdam 1924.

[41] Vgl. die Inschrift IG XII 1842 von Rom: ψυχρὸν ὕδωρ δοίη σοι ἄναξ ἐνέρων Ἀιδωνεύς.

[42] Man glaubte, dass die griechischen Texte, wenn sie mit lateinischen Buchstaben geschrieben sind, eine grössere magische Kraft haben. Ψυχρὸν ὕδωρ siehe Schiff, *Alex. Dipinti*, 1, 19; U. Wilamowitz-Moellendorff, *Hellenistische Dichtung in d. Zeit d. Kallimachos*, Bd. I, Berlin 1924, S. 80, Anm. 1.

Gegen die allgemeine Gewohnheit, endet die Aristophanes-Komödie *Frösche* mit Hexametern. Diese Hexameter rezitiert ein Chor der Mysten, die sich in der Unterwelt befinden; die ganze Komödie ist eine wohlwollende Parodie der orphisch-pythagoreischen Unterweltlehren[43] mit Hadesungeheuern, mit Sündern, die in Kot (βορβόρῳ) schwimmen[44], mit der Sonne, die auch in der Unterwelt den Gerechten leuchtet, mit dem schrecklichen Acheronfelsen usw.

Ich glaube deswegen, dass die Hexameter, die der Gerechtenchor der *Frösche* in der Unterwelt rezitiert und die so auffallend an ebensolche Hexameter auf den Goldplatten aus Süditalien erinnern, eine Parodie von Versen derselben pythagoreischen Dichtung sind, aus der auch die Verse auf den Tafeln entnommen wurden. Das war namentlich der Grund dafür, dass der Exodos hier eine so ungewöhnliche, hexametrische Struktur hat. Die ersten zwei Verse (1528—1529) werden offensichtlich unmittelbar aus dieser Dichtung zitiert, nur dass das Wort ποιητῇ, das für den Zusammenhang des Komödientextes notwendig war, ein anderes Wort ersetzt hatte, möglicherweise ψυχῇ. Wie in den Tafeln (und wie auch im ägyptischen Buch), liegt hier eine Anrede an die Unterweltgötter vor (in den beiden Fällen liest man δότε und δαίμονες), in der man bittet, den Verstorbenen glücklich durch den Hades hindurchzuführen und ihm eine Möglichkeit zu geben unter die Sonnenstrahlen zurückzukehren (vgl. ὀπόταμαι... προλίπῃ φάος ἠελίοιο und hier: ἐς φάος ὀρνυμένῳ[45]. Der Prototyp dieser Verse sah etwa folgendermassen aus:

πρῶτα μὲν εὐοδίαν ἀγαθὴν <ψυχῇ> ἀπιο<ύσῃ>
κἀς φάος ὀρνυμέν<ῃ> δότε, δαίμονες οἱ κατὰ γαίας.

Die Verbreitung ägyptischer religiöser Vorstellungen — unmittelbar oder durch Vermittlung der Pythagoreer — wird auch durch andere Tatsachen bestätigt. In Lakedaimon wurde ein Ammonsheiligtum errichtet (Paus. III 18, 3); die Spartaner schicken häufige Botschaften nach Lybien, zum Orakel des Ammon (ebenda); in Theben existierte ein Ammonsheiligtum bereits am Anfange des 5. Jh. (Pind. *Pyth.* IV 16; Paus. IX 16, 1); Pindar hält Ammon für den König aller Götter (Fr. 36: Ἄμμων Ὀλύμπου δέσποτα). Lysander war ein sehr eifriger Verehrer des Ammon[46]. Besonders verehrt wurde Ammon auf der Pallene, in der Stadt Aphytos (Plut. ebenda, im Zusammenhang mit dem Kriegszug des Lysander): Ἀφυταῖοι δὲ τιμῶσιν Ἄμμωνα οὐδὲν ἧσσον ἢ οἱ Ἀμμώνιοι Λιβύων. Es ist begreiflich, dass Ammon in Kyrene, Ägyptens Nachbarstaat, sehr verehrt wurde (Paus. VI 8, 3); der berühmte Mathematiker Theodor von Kyrene schwört bei „unserem Gott Ammon" (Plat. *Politic.* 2 p. 257 B: εὖ γε νῆ τὸν ἡμέτερον θεόν... τὸν Ἄμμωνα).

---

43 Das wurde von Dieterich (*a. a. O.*) bewiesen.

44 Vgl. „Ströme unerträglichen Gestanks" in der ägyptischen Eschatologie (oben, S. 27).

45 So auch später bei Vergil, *Aen.* VI 679 ff.: *At pater Anchises ... inclusas animas superumque ad lumen ituras lustrabat.*

46 Paus. III 18, 3; Plut. *Lysander* 20, ; Diod. 14, 13. Vgl. Nilsson, *a. a. O.* S. 832.

In gleicher Weise wird Ammon auch in Athen des letzten Viertels des 5. Jahrhunderts zu einem der beliebtesten Götter. Aus Inschriften der Mitte des 4. Jh. — — Ditt. *Syll.* I³ 281, 289, 1029 — sieht man, dass im Jahre 367[47] das Ammonsheiligtum schon seit langem in Athen existierte; aus den *Vögeln* des Aristophanes darf man schliessen, dass er bereits 415 vorhanden und dass der Kultus des Ammon damals sehr populär war: hier wird Ammon einmal vor Apollon und Zeus erwähnt — es handelt sich um Botschaften zu seiner Orakelstätte (*Av.* 619: κοὐκ ἐς Δελφοὺς οὐδ' εἰς Ἄμμων' ἐλθόντες ἐκεῖ θύσομεν... 716: ἐσμὲν δ' ὑμῖν Ἄμμων, Δελφοί, Δωδώνη, Φοῖβος Ἀπόλλων). Von einer Botschaft an Ammon während des Peloponnesischen Krieges liest man auch bei Plato (*Alcib.* II p. 148 E.)

Allem Anschein nach, spielte in der Stiftung des Ammon- und Isis-Kultus in Athen der adelige Lykurg[48] eine hervorragende Rolle. Der Scholiast zu den *Vögeln*, v. 1296 nennt ihn „Ägypter den Sitten nach" (Αἰγύπτιον... τοὺς τρόπους); nach Kratinos (Δηλιάδες, Fr. 30) trat Lykurgos in einer Prozession im ägyptischen Festkleide καλάσιρις (siehe oben, S. 25) auf und trug einen rituellen Sessel δίφρος, welcher uns auch aus ägyptischen Quellen wohlbekannt ist (τούτοισι δ' ὄπισθεν ἴτω δίφρον φέρων Λυκοῦργος ἔχων καλάσιριν). Und in der Tat, wurde in Athen ein besonderes Fest zu Ehren Ammons gestiftet (Hesych. Ἀμμων[ία]· ἑορτὴ Ἀθήνησιν ἀγομένη).

Für Platon ist Ammon bereits ein ursprünglicher athenischer Gott. Ein Anschlag gegen beliebigen religiösen Satzungen zu Ehren des Ammon hält er für eine ebensolche Götterlästerung, wie die Verletzung des Zeus oder des Apollon (*Leges*, V 738 C): περὶ θεῶν γε καὶ ἱερῶν, ἅττα τε ἐν τῇ πόλει ἑκάστοις ἱδρῦσθαι δεῖ καὶ ὧντινων ἐπονομάζεσθαι θεῶν ἢ δαιμόνων, οὐδεὶς ἐπιχειρήσει κινεῖν νοῦν ἔχων ὅσα ἐκ Δελφῶν ἢ Δωδώνης ἢ παρ' Ἄμμωνος...

Es ist noch auf den Namen Φιλάμμων hinzuweisen, der am Anfange des 4. Jh. sehr gewöhnlich war: die Kinder erhielten ja in Griechenland ihre Namen nach den Grosstaten oder Neigungen der Väter[49], — folglich lebten die Verehrer des Ammon — die Väter dieser Männer — bereits im 5. Jh.

In derselben Zeit wurde in Athen auch eine andere ägyptische Gottheit — Isis — verehrt. In der Mitte des 4. Jahrhunderts existierte in Athen schon seit langem ein Heiligtum der Isis (Ditt. *Syll.*³ I 280); es bediente die ägyptische Kolonie in Athen, aber selbstverständlich waren auch Athener seine häufigen Besucher[50].

---

[47] IG II² 1428, Add. 73 mit Anm. Siehe Klaffenbach's Bemerkung in Wilamowitzens Buche *Der Glaube der Hellenen*, II, S. 265, Anm. 1. Wilamowitz (ebenda) verbindet auch den Bau der Staattriere Ἀμμωνίς mit der Stiftung des Ammonkultus in Athen.

[48] Siehe eine Sammlung von Zeugnissen bei F. Zucker, *Athen und Ägypten bis auf den Beginn der hellenistischen Zeit*, Aus Antike und Orient. Festschrift W. Schubart, Leipzig 1950, S. 150 ff., wo auch die weitere Literatur zur Frage zu finden ist.

[49] Siehe Demosth. XVIII 319, p. 331; Aeschin. III 189, p. 81; Plut. *de mus.* 1132 B; Aristot. *Rhet.* III 11 1413a 24 und öfters.

[50] Siehe U. Köhler, Hermes V 1871, S. 352.



Abb. 5. Die Verstorbene vor einem Drachen

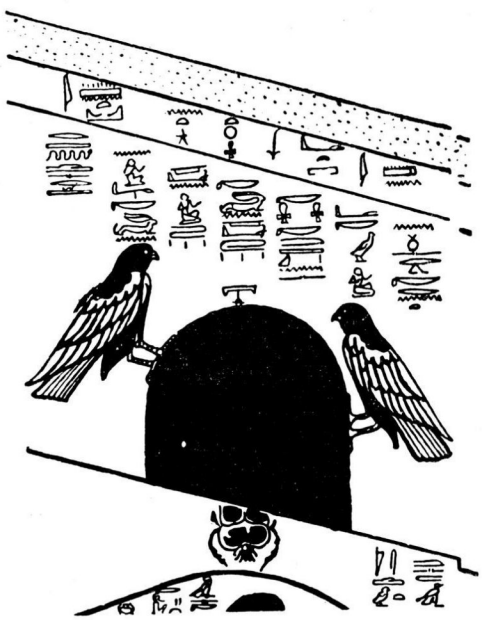


Abb. 6. Griechische Kopie einer Zeichnung aus dem ägyptischen Buch *Über die Unterwelt*

Hesych erzählt, mit Berufung auf Ophelimon oder Ophelion, einen attischen Komödiendichter vom Anfang des 4. Jh., dass manche Athener bei Isis schwuren; doch da ein Schwur bei einer so hohen Göttin eine Lästerung ist, wurden diese Männer bald darauf krank (Hesych s. v. Ἴσις· ἔνοι ὀμνύοντες τὴν Ἶσιν ἐξ ἑτοίμου ἐνόσουν). Vgl. auch den Namen Διόδωρος Ἰσιγένους Ῥαμνούσιος (IG II² 1987, S. 147 ff.).

Ausserdem wies Delatte[51] noch darauf hin, dass er in einem griechischen magischen Text eine magische Zeichnung gefunden hat (siehe Abb. 6), die aus dem ägyptischen Buch *Darüber, was sich in der Unterwelt befindet* abgemalt ist.

Beachten wir nun, dass der polemische und parodische Titel der Bücher von Protagoras (Diog. Laert. IX 55) und Demokrit Περὶ τῶν ἐν Ἅιδου uns nirgends mehr begegnet, während das entsprechende orphisch-pythagoreische Buch Κατάβασις εἰς Ἅιδου hiess, so wird man die Vermutung für gut begründet halten müssen, dass dieser Titel eine Übersetzung des oben behandelten ägyptischen Buchtitels ist — ganz davon abgesehen, ob das Buch von irgendeinem Pythagoreer ins Griechische übersetzt worden war oder Demokrit ein Exemplar des ägyptischen Originals gesehen hat (die populären Fassungen dieses ägyptischen Buches bestanden fast ausschliesslich aus Zeichnungen und waren deshalb allgemein verständlich). Es ist noch hinzuzufügen, dass im Fr. 159 Diels, in welchem es sich um einen Gerichtsstreit zwischen der Seele und dem Leib handelt, erweist sich die Seele als schuldig wie in ägyptischen Gerichtsverhandlungen in der Unterwelt, sowie auch in Fr. 149 die Seele ποικίλον καὶ πολυπαθὲς κακῶν ταμιεῖον καὶ θησαύρισμα heisst. Auch für diesen Gerichtsstreit darf man wohl eine ägyptische Quelle vermuten.

Lwow

---

[51] A. Delatte, *Études sur la magie grecque*, Bull. de Correspondance Hellénique XXXVIII 1914, S. 208; vgl. den ägyptischen Prototyp bei Jéquier, *a. a. O.* S. 74 and 75; Budge, *a. a. O.*, Bd. I, S. 103.

DER SCHLUSS DER *LYSISTRATE*

Von

STEFAN SREBRNY

I

Der Schluss der Aristophanischen *Lysistrate* ist (abgesehen von bedeutungslosen Abschriften) nur in dem Ravennas und in zwei späteren, aus dem XVI Jh., Pariser Handschriften — 2717 (C) und 2715 (B)[1] — erhalten: die Handschrift (Laurentianus 31,15 + Leidensis Voss. 52, von denen der letztgenannte *Lysistrate* enthält), aus dem XIV Jh., bricht beim Vers 1034 ab.

In allen Handschriften schliesst der Text mit der zweiten Monodie des spartanischen Gesandten (V. 1296—1321) und ist dabei in seinen letzten Worten offenbar verdorben; er lautet: καὶ τὰν σιὰν δ' αὐτὰν κρατίσταν χαλκίοικον ὕμνει τὰν πάμμαχον (πρόμαχον B)[2]. Es ist selbstverständlich leicht das überlieferte αὐτάν zu αὖ τάν und ὕμνει zu ὕμνη zu verbessern, das löst aber die Frage nicht. Bis auf ὕμνη einschliesslich haben wir einen katalektischen iambischen Tetrameter, gleich wie in den zwei vorangehenden Versen; am Ende bleibt noch als ein Anhängsel τὰν πάμμαχον übrig. Es leuchtet ein, dass die Komödie nicht so schliessen konnte.

Es überwiegt daher die Meinung, das Stück sei am Schluss mechanisch verstümmelt. In seiner kommentierten Ausgabe der *Lysistrate* (Berlin 1927), S. 63, sagt Wilamowitz, dass in dem einzigen aus dem Altertum geretteten Exemplar der Aristophanesausgabe, welches, in die neue Schrift umgesetzt, zum Archetypus unserer Handschriften wurde, „*Ritter* und *Lysistrate* am Schlusse verstümmelt waren; das werden sie erlitten haben, als sie noch auf einzelnen Rollen standen". Bergk in BT^2 meinte, es fehle nur ein dreisilbiges Wort, das den Schluss zu einem katalektischen Dimeter ergänzte, und noch einige Ausrufungen, ähnlich jenen, die V. 1292 ff. zu lesen sind. Dindorf (*Poetae scen. Gr.*, Londini 1867) tilgte τὰν πάμμαχον als vermeintliches Glossem. Wilamowitz behauptet, dass es mehr verlorengegangen sein musste: der Schluss der Monodie und dann eine an den Chor gerichtete Aufforderung, ein Lied zu singen, auf welche ein das Stück schliessendes Chorlied folgte, wahrscheinlich eine Antistrophe zu den Versen 1279—1294. Falls es überhaupt der Schluss fehlt, dürfte man natürlich nur an eine grössere Verstümmelung denken.

II

Fehlt aber der Schluss wirklich?

Betrachten wir genauer das, was zwischen den beiden Monodien des spartanischen Gesandten in den Handschriften steht.

---

1 Letztere ist eher eine Ausgabe zu nennen, bearbeitet von Demetrios Triklinios.

2 καὶ τὴν θεὸν Ἀθηνᾶν Schol. R; daraus im Text der Handschrift C: κρατίσταν τὴν Ἀθηνᾶν.

Gleich auf die erste Monodie folgen Verse 1273—1278:

ἄγε νυν ἐπειδὴ τἄλλα πεποίηται καλῶς,
ἀπάγεσθε ταύτας, ὦ Λάκωνες, τασδεδὶ
ὑμεῖς. ἀνὴρ δὲ παρὰ γυναῖκα καὶ γυνὴ
στήτω παρ' ἄνδρα, κᾆτ' ἐπ' ἀγαθαῖς ξυμφοραῖς
ὀρχησάμενοι θεοῖσιν εὐλαβώμεθα
τὸ λοιπὸν αὖθις μὴ 'ξαμαρτάνειν ἔτι.

Die Handschriften geben diese Verse der Lysistrate; Wilamowitz gab sie dem Prytanen, d. h. der Person, die in den Handschriften (meistenteils) Ἀθηναῖος genannt wird; ihm folgten in ihren Ausgaben Coulon (Collect. des Univ. de France, Band III, Paris 1946) und Cantarella (Milano 1956). Es gibt aber keinen hinlänglichen Grund, sie der *Lysistrate* zu verweigern; im Gegenteil, mit Recht kommen sie ihr zu als derjenigen, die der ganzen Sache den ersten Anstoss gegeben und sie bis zum Ende siegreich durchgeführt hat.

Sind denn diese Verse nicht eine ausdrückliche Ankündigung des Schlusses? Die Sache hat ein glückliches Ende genommen, die streitenden Parteien haben Frieden geschlossen, die Ehepaare vereinigten sich wieder, und alle sollen nun zurück nach Hause gehen, ἐπ' ἀγαθαῖς ξυμφοραῖς ὀρχησάμενοι θεοῖσιν. Und dementsprechend folgt unmittelbar ein Tanzlied des Chors (V. 1279—1294):

πρόσαγε χορόν, ἔπαγε ⟨δὲ⟩[3] χάριτας,
ἐπὶ δὲ κάλεσον Ἄρτεμιν,
ἐπὶ δὲ δίδυμον ἡγέχορον[4] Ἰήιον
εὔφρον', ἐπὶ δὲ Νύσιον,
ὃς μετὰ μαινάσιν[5] ὄμμασι δαίεται,
Δία τε πυρὶ φλεγόμενον, ἐπὶ δὲ
πότνιαν ἄλοχον ὀλβίαν·
εἶτα δὲ δαίμονας, οἷς ἐπιμάρτυσι
χρησόμεθ' οὐκ ἐπιλήσμοσιν
ἡσυχίας πέρι τῆς ἀγανόφρονος[6],
ἣν ἐπόησε θεὰ Κύπρις.
Ἀλαλαλαί, ἰὴ παιών.
Αἴρεσθ' ἄνω, ἰαί,
ὡς ἐπὶ νίκῃ, ἰαί.
Εὐοῖ, εὐοῖ, εὐαῖ, εὐαῖ.

Schwerlich kann es wohl in Abrede gestellt werden, dass dieses Lied der von Lysistrate ausgesprochenen Aufforderung genau entspricht und dass es einen deutlich ausgeprägten Charakter eines das Stück schliessenden, den Abgang des Chors und der übrigen am Schauspiel beteiligten Personen begleitenden Exodos-Gesangs besitzt.

---

[3] Enger.
[4] Wilamowitz; ἄγε χορόν R, ἄγετε χ. CB.
[5] Thiersch; μαινάσι βάκχειος R, μ. βακχείοις CB.
[6] Reisig nach *Vög.* 1321; μεγαλόφρονος Hdschrr.

In den Handschriften folgt aber darauf die an den spartanischen Gesandten gerichtete Aufforderung (V. 1295), er solle noch ein Lied vorsingen, eine Aufforderung, die zu dem Inhalt der Verse 1273—1278 in ausdrücklichem Widerspruch steht. Beim Vers 1295 fehlt in den Handschriften eine Bezeichnung der redenden Person. Wilamowitz, Coulon und Cantarella geben diese Worte dem Prytanen[7]; mir scheint es jedoch, dass auch hier eher Lysistrate spricht. Allgemeiner Sinn dieses Verses ist klar, obwohl er an sich ohne Zweifel verdorben ist; wir kehren noch zu ihm zurück.

Selbst wenn der Text der zweiten Monodie des spartanischen Gesandten nicht am Schluss korrupt wäre, wäre es auch so unwahrscheinlich, dass die ganze Komödie mit jener Monodie schliesse. Auch Wilamowitz ist, wie wir gesehen haben, dieser Meinung, aber, angesichts der oben angeführten Argumente, kann seine Lösung der Frage nicht für wahrscheinlich gelten. Die meisten Herausgeber haben sonderbarerweise nichts gegen die Annahme eines solchen Schlusses des Stückes.

III

Van Leeuwen billigt — mit Recht — diese Annahme nicht. Er stellt die Anrede der Lysistrate (V. 1273—1278) und das Chorlied (V. 1279—1294) so um, dass diese Verse auf die zweite Monodie des Lakonen folgen und den Schluss der Komödie bilden. „Versibus his ... — schreibt er — hoc loco collocatis sincerum ordinem restituisse mihi videor. In textu tradito leguntur post versum 1272, sic autem et finis displicet ... et magis etiam Laco novum carmen instituens postquam abire coeperunt cuncti a Lysistrata iussi". Ich denke, dass diese Umstellung wirklich das Original wiederherstellt.

Also muss man den verdorbenen Schluss der zweiten Monodie des Lakonen zu korrigieren versuchen. Van Leeuwen korrigiert ihn *dubitanter*:

καὶ τὰν κρατίσταν πάμμαχον, τὰν Χαλκίοικον ὕμνη.

In der Tat können hier einige Zweifel erhoben werden, besonders wegen des σιάν, das den Anschein hat, echt zu sein; vielleicht wäre es wahrscheinlicher:

καὶ τὰν σιὰν τὰν πάμμαχον, τὰν Χαλκίοικον ὕμνη?

Jedenfalls folgt aber aus der Tatsache, dass diese Stelle nicht am Schluss gestanden haben kann und dass man daher von keiner mechanischen Verstümmelung des Schlusses reden darf, dass wir mit einer Korruptel zu tun haben, die zu verbessern ist. Coulon und Cantarella nehmen van Leeuwen's Verbesserung an, behalten aber die überlieferte Versordnung.

---

[7] Bei van Leeuwen (Lugduni Batavorum 1903) redet hier Ἀθηναῖος A, welcher bei ihm dem Wilamowitzschen Prytanen entspricht; aber die Verse 1273—1278 werden von ihm der Lysistrate gegeben.

IV

Doch muss es bemerkt werden, dass die Annahme des richtigen Gedankens von van Leeuwen die Frage noch nicht endgültig löst; denn sie stellt uns vor einer neuen Schwierigkeit.

Nach der Umstellung sieht nämlich der Text folgendermassen aus: unmittelbar auf den die erste Monodie des spartanischen Gesandten schliessenden Vers 1272 folgt jetzt der ihn zu einem neuen Lied auffordernde Vers 1295. Wie wäre diese neue Forderung zu erklären? Zu welchem Zweck führt der Dichter diesen, sollte man meinen, ganz überflüssigen Zusatz ein? Van Leeuwen stellt diese Frage überhaupt nicht; und doch ist es schwer zu leugnen, dass sie sich geradezu von selbst aufdrängt.

Um eine Antwort zu gewinnen, müssen wir den Inhalt beider Monodien genau erwägen.

Die erste (V. 1247—1272) beginnt mit einer an die Mutter der Musen, Mnemosyne, gerichteten Aufforderung, sie solle eine von ihren Töchtern schicken, um daran zu erinnern, wie die Athener und die Spartaner einst gemeinsam gegen die persische Invasion gekämpft haben, wie in denselben Tagen die Schlacht bei Artemision und die Verteidigung von Thermopylen vor sich gingen. Dann wendet sich der Sänger an Artemis mit einer Bitte, dass sie den Frieden zwischen Athen und Sparta lange Jahre hüte, dass die neugestiftete Freundschaft sich als fruchtbar erweise und dass anstatt der bisherigen gegenseitigen Betrugsversuche von nun an eine gegenseitige Treuherzigkeit herrsche. Den Inhalt dieses Liedes bildet also eine Verherrlichung des neugeschlossenen Friedens und im Zusammenhang damit eine Betonung der für die athenisch-spartanische Freundschaft sprechenden Tatsachen.

Ganz anders ist der Inhalt der zweiten Monodie (V. 1296—1320). Sie beginnt mit einer Apostrophe an die „lakonische Muse"; diese soll von Taygetos nach Athen kommen und den Amykleischen Apollon, die Athena Chalkioikos und die am Ufer des Eurotas tanzenden Dioskuren herbeirufen. Es soll Sparta besungen werden (ὡς Σπάρταν ὑμνίωμες, V. 1305) und die Mädchenreigen am Eurotas unter Führung der Helena, die, wie bekannt, in Sparta als Göttin verehrt wurde; in den Schlussworten wird wieder der Chalkioikos gedacht[8]. Das Lied ist also gänzlich einer Verherrlichung von Sparta gewidmet. Es ist eine neue Ära eingetreten, es herrscht nun Freundschaft zwischen Athen und dem bisher feindlichen Sparta — und als Zeichen der neuen Ära ertönt von der Orchestra des athenischen Theaters ein Lied Sparta zu Ehren.

V

Und diesen Sinn musste die an den spartanischen Gesandten gerichtete Aufforderung zum neuen Lied enthalten, die Aufforderung, die uns in der korrupten Gestalt von Vers 1295 überliefert ist.

[8] Dass sie nochmals, und dabei am Schluss des Liedes, angerufen wird, geschieht selbstverständlich in der Absicht, die athenisch-spartanische Brüderschaft nochmals zu betonen.

Dieser Vers lautet in R und C:

Λάκων, πρόφαινε δὴ σὺ μοῦσαν ἐπὶ νέα νέαν.

B gibt statt νέα νέαν die Lesung νεανίαν, was selbstverständlich nur eine misslungene Verbesserung des unverständlichen Textes ist und für uns keine Bedeutung hat.

Die Lesung von R und C gibt weder Metrum noch Sinn, auch wenn wir die unschwere Korrektur ἐπὶ νέᾳ einführen; mit Recht bemerkt van Leeuwen: „νέᾳ nihil significat nisi accedit substantivum." Bergk also, der νέᾳ schreibt und am Anfang Λάκων tilgt, restituiert das Metrum, aber keinen Sinn. Coulon und Cantarella nehmen die Verbesserung von Willems ἔτι νέαν statt ἐπὶ νέα νέαν an, was zwar dem Vers 1295 an sich sowohl Metrum als Sinn verleiht, aber auf die Frage, weshalb der spartanische Gesandte um noch ein Lied gebeten wird, keine Antwort gibt.

Van Leeuwen rekonstruiert richtig: ἐπὶ νέᾳ ⟨τύχῃ⟩. In derselben Richtung führt uns übrigens eine Bemerkung des Scholiasten in R (obgleich van Leeuwen selbst sich nicht auf sie beruft): ἐπὶ νεώτερα πράγματα[9] νέαν μοῦσαν. Aber seine Wiederherstellung der verdorbenen Stelle im ganzen ist mehr als zweifelhaft. Aus dem überlieferten Text macht er zwei iambische Dimeter:

νέαν, Λάκων, πρόφαινε δὴ
σὺ μοῦσαν ἐπὶ νέᾳ τύχῃ.

Schwerlich kann an dieser Stelle eine Berechtigung für dieses Metrum gefunden werden; es scheint ausser Zweifel, dass auch hier, wie überall in dieser Szene, die beiden Monodien und das Chorlied ausgenommen, iambische Trimeter standen. Ausserdem erklärt auch diese Verbesserung den Kontext im ganzen nicht, auch sie gibt keine Antwort auf die oben gestellte Frage.

Ein Teil der Interpreten ist der Meinung, dass der Vers einen Überrest zweier Trimeter bildet. Wilamowitz im Kommentar behauptet nur, es hätte hier ursprünglich mehr als ein Trimeter gestanden („Trimeter mussten es sein und dann sicherlich nicht bloss einer"); im Text gibt er ausdrücklich zwei Trimeter an, die er nicht zu ergänzen versucht:

Λάκων, πρόφαινε δὴ σὺ μοῦσαν — — —
— — — ἐπὶ νέα νέαν.

Ich glaube, dass es in der Tat zwei Trimeter waren und dass ihr Inhalt erklärte, warum Lysistrate den spartanischen Gesandten zu einem neuen Liede auffordert. Ich nehme van Leeuwen's Verbesserung ἐπὶ νέᾳ τύχῃ an und ergänze (was den genauen Wortlaut angeht, natürlich nur *exempli gratia*):

Λάκων, πρόφαινε δὴ σὺ μοῦσαν ἐπὶ νέᾳ
⟨τύχῃ⟩ νέαν ⟨Σπάρτην τε κλῄσον τὴν καλήν⟩.

Toruń

---

[9] Die Erklärung stützt sich also auf die Lesung ἐπὶ νέα.

PARODIA JĘZYKOWYCH BADAŃ SOFISTÓW W *CHMURACH* ARYSTOFANESA

Napisał

HENRYK ROSENSTRAUCH

Arystofanes przedstawił w swoich komediach wszystko, co mogło poruszyć, zaniepokoić i interesować społeczeństwo ateńskie w czasie wojny peloponeskiej i w okresie powojennym. A więc rozwijał ideę walki o pokój, poruszał kwestie ustrojowe i zmian w rządzeniu państwem, zagadnienia literatury i smaku publiczności oraz cały szereg innych.

Jako przedstawiciel wieśniaków Attyki, będących w swoim czasie podporą ateńskiej demokracji niewolniczej, niekiedy, może w dobrej wierze, zwracał się do przeszłości, szukając tam lekarstwa na współczesne niedomagania, i uważał okres maratonomachów, będący w istocie czasem najwyższego rozkwitu tej klasy i początkiem morskiej hegemonii Aten we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego, za wzorowy i godny naśladowania pod każdym względem.

Dlatego, obok wierszy, gdzie rzeczywiście wyrażona jest troska o dobro narodu, w których poeta domagał się słusznie pewnych zmian ustrojowych i ukrócenia demagogii, razem ze scenami ukazującymi szerokie warstwy narodu, nienawidzące wojny oraz pragnące żyć w pokoju, mamy też komedie świadczące o tym, że Arystofanes nie zawsze potrafił zdobyć się na odpowiednią ocenę elementów postępowych w życiu Grecji tego czasu i nawet niekiedy znajdował się w jednym szeregu z najbardziej zacofanymi i reakcyjnymi grupami w Atenach.

Arystofanes często bowiem negatywnie reagował na postępy nauki, nie doceniał albo po prostu nie rozumiał znaczenia odkryć, wynalazków i badań współczesnych mu uczonych. Przeto oddając należny hołd jego talentowi, jednocześnie nie możemy pochwalić go za te sceny w jego komediach, gdzie bezpodstawnie prześladuje ludzi skądinąd znanych ze swojej rozległej wiedzy i wysokiej etyki. W tym wypadku wcale nie pragnął uczynić ludzi lepszymi, lecz wyzyskiwał ciemnotę ogółu, żeby unicestwić niemiłe mu osoby, których teorie i rozważania nie były mu dostępne, chociaż zasługiwały na baczną uwagę. A chociaż o osiągnięciach niektórych uczonych tego czasu dowiadujemy się z tendencyjnie złośliwego i przekręconego przedstawienia Arystofanesa, na podstawie tych skromnych śladów ich twierdzeń możemy wnioskować, że zasługują oni na zajęcie się ich rolą w historii nauki, a nawet, co więcej, niektórzy z nas czytając komedie raczej chcą wyłuskać dane o stanie nauk ścisłych w V w. przed n. e., niż zachwycać się złośliwą parodią Arystofanesa.

Pomiędzy ośmieszonymi przez Arystofanesa w *Chmurach* (204, 225—236, 264, 822 nn., 930 nn.) znajduje się jeden z najwybitniejszych filozofów tego czasu, nie wspomniany zresztą po imieniu, Diogenes z Apollonii. On to, opierając się

na teoriach głoszonych przed nim przez Anaksymandra, Anaksymenesa i Anaksagorasa, widział element początkowy wszechświata w ἀὴρ ἄπειρος, tj. w powietrzu, a w imionach bogów tylko symbole sił przyrody[1]. W przestrzeniach niebieskich natomiast, podług niego, krążą w rzeczywistości tylko wiry, chmury, powietrze i eter.

Poza tym, według twierdzeń Diogenesa z Apollonii, popularyzowanych też przez Eurypidesa (*Alkestis* 244 nn., *Trojanki* 877, a zwłaszcza fr. 935 N 79)[2], szczególną rolę w powstawaniu całego szeregu zjawisk atmosferycznych miały odgrywać chmury. To zdaje się przejął Diogenes od Anaksagorasa, który uważał piorun za σύγκρουσις νεφῶν — „zetknięcie chmur", błyskawicę za ἔκτριψις νεφῶν — „tarcie chmur", jak to zaświadcza Diogenes Laertios II 9.

Takie poglądy, popularyzowane od mniej więcej 425 r. przed n. e. w Atenach (*Chmury* były wystawione w r. 423), oczywiście nie podobały się wieśniakom ateńskim, wierzącym w boga Zeusa i jego panowanie nad chmurami i święcie przekonanym o prawdziwości jego ogólnogreckich i ateńskich epitetów, np. jeszcze homerowego νεφεληγερέτα — „chmurozbiorca" lub ὄμβριος, ὑέτιος — deszczowy.

Arystofanes nie zadowolił się jednak wykpieniem nauk Diogenesa o powietrzu i chmurach, ale postanowił jednocześnie przy tej sposobności rozprawić się ze wszystkimi „lekkoduchami", którzy nie szanują bogów albo raczej uważają, jak on oświadcza, za bogów... „wiatr, chmury, powietrze", jako też z różnymi „niebieskimi ptakami", oszustami, szarlatanami, którzy „nie sieją, nie orzą, a zbierają". Do nich zaliczał on nie tylko wspomnianych już uczonych fizyków, ale także wróżbitów (może słusznie), lekarzy, sofistów i ich ideowego przeciwnika, filozofa Sokratesa.

Komedię poświęconą temu tematowi Arystofanes nazwał od chóru ucharakteryzowanego jako chmury Νεφέλαι. Ale nie ma wątpliwości, że takie szeregowanie wszystkich wspomnianych i różniących się wielce między sobą grup ludności miejskiej Aten nie było zbyt bezstronne i nie opierało się na dokładnym badaniu stosunków panujących w pewnych sferach, bo przecież ludzie ci pracowali w rozmaitych dziedzinach, i oprócz chyba wróżbitów nie zasługiwali na taką negatywną ocenę. Albowiem niewątpliwie znacznie różnili się między sobą fizycy i medycy, chociaż niektóre dziedziny ich badań się stykały. Jedni i drudzy byli całkiem dalecy od retorów i filozofów. Ci ostatni zaś też często poważnie się różnili w swoich poglądach, choć niejednokrotnie charakteryzowano ich jednym mianem sofistów.

Zachowane świadectwa wybitnych pisarzy greckich z piątego wieku przed n. e., Platona i Ksenofonta, nie pozwalają też nam zaliczyć do sofistów, przybyłych dla sławy lub w celach zarobkowych z innych państw greckich do Aten, filozofa

---

[1] Widać to też z fr. 5/6, patrz: H. Diels — W. Kranz, *Die Fragmente der Vorsokratiker*, t. II, Berlin 1935, s. 61.

[2] Fragment ten brzmi: ὁρᾷς τὸν ὑψοῦ τόνδ' ἄπειρον αἰθέρα καὶ γῆν περὶξ ἔχονθ' ὑγραῖς ἐν ἀγκάλαις; τοῦτον νόμιζε Ζῆνα, τόνδε ἡγοῦ θεόν. U Cycerona *De nat. deor.* II 25, 65 znajdujemy jego przekład:... *Vides sublime fusum immoderatum aethera,* | *qui terram tenero circumiectu amplectitur* :| *hunc summum habeto divum, hunc perhibeto Iovem.*

idealistycznego Sokratesa, ponieważ był obywatelem ateńskim i uczył „mądrości" bez pobierania honorarium, choć prawdopodobnie miał w tym jakieś określone polityczne cele. Wdawał się bowiem często w rozmowy ze współobywatelami i zmuszał ich do refleksji oraz zamyślania się nad tym, co zwykle czynili lub co ich pociągało, a wcale nie pozostawił systematycznych opracowań pisemnych jakichś zagadnień.

Sofiści zaś, którzy wtedy występowali w roli nauczycieli lub miewali wykłady na tematy naukowe i polityczne, nie zważając na dzielące ich często różnice ideowe, pobierali za swoją naukę niezwykle wysokie honoraria. Pomagali oni za to ateńskiej młodzieży arystokratycznej, która pragnęła przejąć rządy w Atenach, w uporządkowaniu i doskonaleniu swoich wiadomości z dziedziny prawa, administracji, etyki i innych nauk.

Niektóre traktaty sofistów nosiły również charakter językoznawczy i warto im poświęcić trochę uwagi, chociaż nie były one wyłączone z zagadnień filozoficznych obejmujących cały szereg dziedzin, ale ze względu na pierwszorzędne znaczenie ich dla ustalenia etapów historii i tendencyj rozwojowych językoznawstwa. W tym wypadku parodia Arystofanesa może oddać pewne usługi.

Przeto poza wspomnianymi teoriami kosmogonicznymi im poświęcimy trochę uwagi. Najwięcej o nich dowiadujemy się ze sceny przedstawiającej egzamin wstępny do szkoły filozoficznej Sokratesa, gdzie prostemu wieśniakowi Strepsiadesowi („Krętaczowi"), pragnącemu nauczyć się, jak oszukać wierzycieli i nie spłacać swoich długów, które zaciągnął z powodu zbyt hulaszczego życia syna, marnotrawiącego majątek na konie, stawiają cały szereg pytań z dziedziny „językoznawstwa". Między innymi proszą go, ażeby wyliczył kilka nazw czworonogich zwierząt rodzaju męskiego. Strepsiades w swojej odpowiedzi przytacza nazwy: κριός (baran), τράγος (kozioł), ταῦρος (byk), κύων (pies) i, wreszcie, jąkając się, ἀλεκτρυών (kur)[3]. Nauczyciel nie zgadza się z tym ostatnim, nie dlatego, że jest to dwunogie zwierzę, a nie czteronogie, ale ponieważ nazwa ta może być używana również jako rzeczownik rodzaju żeńskiego (tzw. *commune*, rzeczownik wspólnorodzajowy). Kiedy Strepsiades nie wie, co to ma znaczyć, Sokrates tak mu wyjaśnia tę sprawę: Dla nazwania kury używamy słowa ἀλεκτρύαινα, koguta zaś — ἀλέκτωρ. Z tych dwóch słów ἀλέκτωρ znajduje się u liryków (Pindara *Ol.* 12, 20), ale słowo ἀλεκτρύαινα jest wymysłem Arystofanesa i urobione jest podług takich żeńskich odpowiedników, jak do λέων — λέαινα, θεράπων — θεράπαινα itp. Bardziej znanego i występującego już u Epicharma wyrazu ἀλεκτορίς, oznaczającego też kurę, Arystofanes prawdopodobnie nie znał. Zresztą i jego własny „neologizm", jak widać z późniejszej literatury, nie przyjął się.

---

[3] W języku polskim słowo „kur" jest *epicoenum*, tj. rzeczownikiem jednorodzajowym, ale mogącym oznaczać i ptaka rodzaju żeńskiego, choć używa się go rzadko i ma raczej charakter terminologiczny. Lud używa słowa „kura". Dla nas jednak operowanie terminem „kur" jest wygodne.

Tak więc sofista, nazwany przez Arystofanesa Sokratesem złośliwie i bezpodstawnie (bo Sokratesa — nie mówiąc już o jego wrogim stosunku do sofistów — ze względu na pochodzenie, charakter filozofii i nauczania, o czym już wyżej mówiliśmy, nie można zaliczać do tych „mędrców"), jest zwolennikiem oznaczania różnic płci specjalnymi morfemami. Taka tendencja rzeczywiście istniała w języku i daje o sobie znać też w wielu językach współczesnych[4].

Problem ten u Arystofanesa jeszcze bardziej rozszerza się, kiedy Strepsiades przypadkowo użył słowa κάρδοπος (dzieża), które jest rodzaju żeńskiego, choć należy do deklinacji drugiej (*o*). Sokrates znowu przerywa jego słowa i zwraca mu uwagę, że dla rzeczownika rodzaju żeńskiego bardziej jest odpowiednia forma na -η, tj. w tym wypadku zamiast κάρδοπος lepiej byłoby użyć słowa καρδόπη, nie istniejącego zresztą w języku greckim.

W ogóle zaś rzeczowników rodzaju żeńskiego w deklinacji drugiej oprócz tego słowa jest dosyć dużo, choć oczywiście znacznie mniej niż rodzaju męskiego, które poza tym były odczuwane w mowie jako twory regularne, o czym świadczy ta scena. Ale jednak nie tylko istnienie w dialekcie attyckim takich słów, jak παρθένος (dziewczę), νυός (synowa), których samo znaczenie skłania do określenia jako rzeczowników rodzaju żeńskiego (jeżeli, oczywiście, będziemy uważać, że w języku greckim *sexus* decyduje o *genus*), oraz licznych nazw krajów tego rodzaju, jak ἡ Σῦρος, wysp, np. ἡ Δῆλος (Delos), drzew, np. ἡ πλάτανος, lecz także szerokie rozpowszechnienie wyrazów (oprócz κάρδοπος) zupełnie nie podlegających jakiejś regule, np. βάτος (jeżyna), ὁδός (droga), λήκυθος (flaszka), πρόχοος (garnuszek), θόλος (rotunda), πλίνθος (cegła), ψάμμος (piasek), δρόσος (rosa), ψῆφος (kamień), ἄσβολος (proch), τάφρος (rów), wskazuje, że sprawa sięga znacznie głębiej, niż można przypuszczać i niż przypuszczali pierwsi badacze budowy języka, którzy sądzili, że rzeczowniki drugiej odmiany na *-os* mogą być tylko rodzaju męskiego, a odpowiednie rzeczowniki rodzaju żeńskiego powinny być urabiane przez dodanie -ᾱ, -ιᾰ, -η.

Wniosek ten, dość bliski poprzedniemu, o potrzebie oznaczania przy pomocy oddzielnych morfemów różnic płci u zwierząt, zwłaszcza tam, gdzie istniała pierwotnie tylko jedna forma nominatywna, zgodny zresztą z poczuciem językowym i tendencją rozwojową języka greckiego, opierał się jednak w rzeczywistości na dosyć wątłych przesłankach, a nawet w aspekcie diachronicznym był wręcz fałszywy. Albowiem cały szereg słów, w tym i wspomniane, oraz przeprowadzone na tej podstawie badania porównawcze dowodzą, że ani deklinacje, ani zakończenia nie są uzależnione od rodzaju gramatycznego.

Pierwotnie tak rzeczowniki na *-a*, jak i na *-os* mogły być zarówno rodzaju męskiego, jak i rodzaju żeńskiego. Urabianie odpowiednich form żeńskich przy pomocy

---

[4] Zdaje się, że nawet nasze ludowe określenie „sierotka" zawdzięczamy raczej działaniu tej tendencji niż chęci stworzenia tworu zdrobniałego.

-a, i, przede wszystkim, *-ia* należy do faktów późniejszych[5]. Tak samo niewątpliwie późniejsze jest przejście pod wpływem analogii znaczeniowych do innej grupy morfologicznej (np. gen. sg. rzeczowników rodz. męskiego pierwszej deklinacji w języku greckim lub odmiana liczby mnogiej rzeczowników rodzaju męskiego o tematach kończących się na *-a* w językach słowiańskich).

W języku greckim jednak już w homerowej θεᾶ dopatrują się wpływu tej tendencji (w dialekcie attyckim używano tylko formy θεός dla oznaczenia i boga, i bogini, co jest niewątpliwie pierwotniejsze).

To odczucie, że *-os* (w łacinie *-us*) jest czymś charakterystycznym dla rodzaju męskiego, jak -η lub -α dla rodzaju żeńskiego, było tak silne u mówiących, że obok wspomnianych już form rodzaju żeńskiego na *-os*: τάφρος, ἄσβολος, ψάμμος, βάτος, ὁδός, πλάτανος, w późniejszych tekstach spotykamy τάφρη, ἀσβόλη, ψάμμη, βάτη, ὁδή, πλατάνη[6].

---

[5] Por. A. Meillet, *Essai de chronologie des langues indo-européennes*, Bulletin de la Société de Linguistique de Paris XXII 1931, s. 1.

[6] Pisze o tym J. Wackernagel, *Vorlesungen über Syntax*, t. II, Basel 1924, s. 3; ilość takich słów ciągle rośnie i jeszcze pod koniec świata klasycznego utworzono do χοῖρος — χοίρα (wieprz-świnia). Tak samo w języku łacińskim do *equus* i *dominus* urobiono z biegiem czasu żeńskie odpowiedniki: *equa* i *domina*. Ale zdarzają się też przypadki, kiedy odwrotnie — rzeczowniki rodzaju żeńskiego, istniejące wcześniej, dały impuls do stworzenia odpowiednika rodzaju męskiego. Do takich niewątpliwie należą obok dawno poświadczonych w łacinie femininów: *sponsa*, *vidua*, *columba*, późniejsze *sponsus*, *viduus*, *columbus*. Za czasów cesarstwa wychowawcę młodego cesarza nazywano *baiulus*, które to słowo, oczywiście, wyprowadzono z *baiula* — niańka.

Niekiedy dochodzi do dziwnych deformacji w tej dziedzinie, zwłaszcza kiedy dotyczy to imion własnych. Odnosi się to w języku greckim do imion: Μέλισσος, Στάφυλος, które zostały wyprowadzone z żeńskich: Μέλισσα, Σταφύλη; σταφυλή (winna latorośl), μέλισσα (pszczoła). U Rzymian trafiają się nawet imiona: Vaccus (oczywiście od *vacca* — krowa), Barbus (od *barba* — broda), Desiderius (od *desiderium* — pragnienie). Niewątpliwie słowa *vacca*, *barba*, *desiderium* pozostawały pierwotnie w jakimś stosunku do odpowiednich przedmiotów (asocjacje podobieństwa), lecz ponieważ były dziedziczone zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety, chęć nazwania mężczyzny „po męsku" doprowadziła do stworzenia wspomnianych imion na *-us*.

Analogiczne fakty spostrzegamy i w innych językach. Jeżeli chodzi o urabianie odpowiednich form rodzaju żeńskiego do istniejących już męskiego, to w związku z rosnącą rolą kobiet w życiu ekonomicznym i społecznym problem ten dzisiaj sprawia dużo kłopotu w całym szeregu języków, między innymi też w polskim. Niektóre starsze korelaty, jak „kuma", „nauczycielka", „dyrektorka", „krawczyni" (a może krawcowa, chociaż przyrostek *-owy/-owa* oznacza pochodzenie albo własność, więc krawcowa — żona krawca, a nie sama szyjąca) wymawiają się lekko i gładko, ale jak będzie z rodzajem żeńskim od „inżynier", „szofer", „docent", „doktor" ?

Na inne pytanie, a mianowicie od czego zależy obecność w językach korelatów żeńskich, czy jakieś prawa regulują ich powstawanie, czy to zależy od budowy i struktury słowotwórczej języka, czy od społeczeństwa narzucającego pewne wymagania językowi, trudno zdecydowanie odpowiedzieć uwzględniając wszystkie języki. Znacznie łatwiej było Warronowi powiedzieć: *dici corvum, turdum, non dici corvam, turdam, contra dici pantheram, merulam, non dici pantherum, merulum*, chociaż zamiast kiedyś używanego *columba* mamy już *columbus* i *columba* (*de lingua Latina* IX 41—55).

Z kolei Sokrates każe Strepsiadesowi przytoczyć kilka imion męskich i żeńskich. Strepsiades chętnie wymienia z żeńskich: Λύσιλλα, Φίλιννα, Κλειταγόρα, Δημητρία, wskazując tym, że sofiści zaobserwowali typowe zakończenia imion żeńskich: -ιννα, -ιλλα, -ρα, -ιᾶ. Z imion męskich przytacza Μελησίας, 'Αμυνίας, Φιλόξενος, tj. z zakończeniami -ᾶς, -ος.

Cały ten ekskurs odpowiadał Arystofanesowi jeszcze pod jednym względem. Przytoczone przykłady, jeżeli chodzi o imiona żeńskie, odnosiły się do popularnych dam Aten i powinny były wywołać poruszenie wśród publiczności. Tak samo imiona męskie były na pewno przez coś godne uwagi. Osobno zresztą Arystofanes zwraca się tu do Kleonimosa, noszącego imię męskie, ale pozbawionego — zdaniem autora — cech prawdziwego mężczyzny. Tego samego Kleonimosa piętnuje też w *Ptakach* 1473—1481, *Osach* 15—27, 592, 823, w *Pokoju* 446, 673—678, 1295—1304. Oprócz Kleonimosa dostaje się też porządnie jakiemuś Aminiasowi. Albowiem po wspomnieniu imienia Aminiasa Sokrates zadaje Strepsiadesowi pytanie, jak będzie wołacz od tego rzeczownika. Odpowiedź: 'Αμυνία (co pokrywa się z formą wołacza rzeczownika rodzaju żeńskiego), wykorzystuje również poeta, jak i w przypadku Kleonimosa, do dokuczenia i zarzucenia zniewieściałości Aminiasowi, uchylającemu się od udziału w wyprawach wojennych (o czym jest również wzmianka w *Chmurach* w w. 400 i 680), i nazywa go ustami Sokratesa „babą".

W ogóle jednak, mimo że tu przez usta Sokratesa przemawia autor komedii rzekomo w imieniu opinii publicznej, sławny ateński filozof, nauczyciel Platona i Ksenofonta jest przedstawiony w negatywnym świetle. Oprócz tego ekskursu chyba nic nie może nam spodobać się w jego osobie. Chociaż wygląd zewnętrzny prawdziwego Sokratesa rzeczywiście nie był pociągający, to głęboki umysł, zdolność rozumowania i przede wszystkim wysoka etyka jednały mu serca, jeśli nie wszystkich, to wybitniejszych Ateńczyków. A tu nawet moralność Sokratesa wywołuje oburzenie widzów.

Ale prawdopodobnie nie chodzi mu zupełnie o osobę Sokratesa. Całkiem nie takim przecież rysuje go Platon czy Ksenofont. Tu osoba Sokratesa jest ucieleśnieniem współczesnego i nienawistnego prostym ludziom Attyki „mędrca". W jego postaci zgrupował poeta cechy wielu myślicieli tego czasu (o Diogenesie z Apollonii już była wzmianka)[7]. Któż z nich więc zajmował się zagadnieniami z dziedziny „językoznawstwa"?

Autorzy starożytni, a przede wszystkim Platon, Ksenofont, Hesychios, Philostratos (*Vita soph.* 12), a także księga *Suda*, w pewnej mierze i tu przychodzą nam z pomocą oraz wskazują, kto w tym czasie zajmował się zagadnieniami rodzaju gramatycznego, zakończeń rodzajowych, morfologicznego dzielenia słowa i wielu innymi ciekawymi problemami.

Z licznych dzieł innych autorów starożytnych dowiadujemy się, że w tej dziedzinie pracowali sofiści Protagoras, Prodikos i Hippias. Ten ostatni, zdaje się, najmniej

[7] Że autor miał tam na myśli Diogenesa z Apollonii, zgadza się wielu współczesnych uczonych, jak P. Natorp, H. Diels, W. Theiler.

wchodzi w rachubę przy analizie tego miejsca u Arystofanesa, bo zajmował się przeważnie, jak donoszą, metryką i zgłoskami, a tu wysunięto na pierwszy plan zagadnienia charakteru morfologicznego.

Jak się zdaje, przede wszystkim Arystofanes miał na myśli Protagorasa z Abder (480—411). Arystoteles pisze w *Retoryce* III 5, p. 1407 b 7, że to Protagoras pierwszy dzielił imiona podług rodzajów: Πρωταγόρας τὰ γένη τῶν ὀνομάτων διῄρει, ἄρρενα καὶ θήλεα καὶ σκεύη. (Rzeczowniki rodzaju nijakiego nazywał on: τὰ σκεύη = rzeczy. Termin: „to, co jest między rodzajem męskim i żeńskim", οὐδέτερον, tj. rodzaj nijaki, powstał znacznie później).

W dziele *Sofizmaty* — Σοφιστικοὶ ἔλεγχοι 14, p. 173 b 19 n., Arystoteles podaje, że Protagoras uważał za nieuzasadnione zaliczenie słów πήληξ (hełm) i μῆνις (gniew) do rodzaju żeńskiego, ponieważ hełm należy do uzbrojenia i kończy się na -ξ, co było raczej charakterystyczne dla rodzaju męskiego (wchodziła więc w rachubę też i zasada morfologiczna), a w μῆνις „gniew" — chyba to, że taka cecha jest bardziej odpowiednia dla mężczyzny niż kobiety.

W ten sposób Protagoras, człowiek zresztą wszechstronnie oświecony, słusznie zauważył, że kategorie rodzajowe właściwe są nie tylko żywym istotom, ale martwym rzeczom, np. „hełm", i pojęciom abstrakcyjnym, jak „gniew". Oczywiście ze względu na rodzajnik i składnię zgody. Oprócz tego o Protagorasie wspomina Platon w dialogach *Protagoras*, *Phaedrus* (267 C), *Kratylos* (391 b). Podług Platona miał on interesować się głównie problemami czystości mowy (Περὶ ὀρθοεπείας). Nie ulega więc wątpliwości, że parodię tych poglądów częściowo znajdujemy w analizowanych wierszach *Chmur*[8].

Dalej w komedii Arystofanes zajmuje się charakterystyką morfologiczną imion. Prawdopodobnie ten sam Protagoras, ponieważ to łączy się z kwestią rodzaju gramatycznego, choć na pewno tego twierdzić nie można, wyróżniał między imionami słowa na *-os* jako słowa rodzaju męskiego i słowa na -ᾰ, -ᾱ, -ιᾰ, -η jako słowa rodzaju żeńskiego[9]. Ten bezapelacyjny podział, oczywiście niezupełnie prawidłowy, wykorzystał bardzo zręcznie Arystofanes w dowcipnej scenie z κάρδοπος i do napiętnowania zachowania się Kleonimosa oraz Aminiasa.

Trudno jednak stwierdzić, czy Protagoras także zauważył, że wśród przyrostków rodzaju żeńskiego szczególnie częste są: -ιλλᾰ, -ιννᾰ, -ρᾱ, -ιᾱ. Pierwsze dwa w rzeczywistości nie odgrywały w układzie gramatycznym języka greckiego wielkiej roli, jeżeli, oczywiście, nie brać pod uwagę imion własnych (co było jednak potrzebne Arystofanesowi). Możliwe, że te spostrzeżenia nie są własnością Protagorasa, ale

---

[8] Lud ateński oczywiście wiedział, czego uczyli sofiści (por. V. Ehrenberg, *The Poeple of Aristophanes*, Oxford 1951, s. 279).

[9] Niezależnie od tego Protagoras zajmował się problemami składni i dzielił zdanie ze względu na rodzaj wyrażenia na pytające, twierdzące, rozkazujące i proszące. Wspomina o tym Diogenes Laertios X 9, 52: Πρωταγόρας διεῖλε τὸν λόγον πρῶτος εἰς τέτταρα· εὐχωλήν, ἐρώτησιν, ἀπόκρισιν, ἐντολήν; i Kwintylian III 4, 10: *Protagoram transeo, qui interrogandi, respondendi, mandandi, precandi, quod* εὐχωλήν *dicit, partes solas putat.*

innego sofisty. Ale kimkolwiek był, wydaje się mało prawdopodobne, żeby w swojej systematyzacji nie uwzględnił imion męskich na -ης (przede wszystkim na -δης i -της).

Tu one po prostu nie mogły być wykorzystane przez Arystofanesa, zwłaszcza że jemu były potrzebne imiona własne i nie byle jakie. Wprawdzie może i sofiści w swoich schematach posługiwali się imionami własnymi, jednak dla wniosków uogólniających nie miało to znaczenia, bo imiona własne — to nic innego jak zindywidualizowane nazwy pospolite, i dlatego całkowicie nadają się do tego rodzaju badań językowych.

Jeśli tych spostrzeżeń nie przypiszemy Protagorasowi, to najsłuszniej będzie odnieść je do Prodikosa z Keos. On był znacznie młodszy (ok. 20 lat) od Protagorasa i był jego uczniem[10]. Zajmował się głównie synonimiką, jak przekazuje nam Arystoteles (*Ret.* III 14, 1415 b 15), i kwestią prawidłowego używania imion Περὶ ὀνομάτων ὀρθότητος, o czym mówi Platon w *Kratylosie* 384 B i *Euthydemosie* 277 E.

Ta okoliczność, jak i fakt, że niektóre poglądy Prodikosa na budowę wszechświata były podobne do teorii Protagorasa i Diogenesa z Apollonii, etyczne zaś do Sokratesa (być może, Arystofanes postanowił wyśmiać je wszystkie razem), przemawiają przy rozpatrzeniu niektórych reguł gramatycznych, przytaczanych w *Chmurach*, za uwzględnieniem autorstwa tego ucznia Protagorasa[11]. Zresztą imię Prodikosa podaje Arystofanes w *Chmurach*, w. 360 n. (οὐ γὰρ ἂν ἄλλῳ γ' ὑπακούσαιμεν τῶν νῦν μετεωροσοφιστῶν | πλὴν ἢ Προδίκῳ).

Trudno też powiedzieć, czy u sofistów zwracano uwagę na inne formy oprócz nominatiwu. Za tym, że zważano na vocativus, przemawia uwaga Sokratesa, że przy zwracaniu się do Aminiasa przemawia się jak do „baby". Jest to też prawdopodobne ze względu na charakter nauki sofistów. Sofiści jako nauczyciele wymowy, dla których ta forma miała wielkie znaczenie dlatego, że w mowach posługują się nią dosyć często, mogli w swoich wykładach o tym wspominać i ilustrować przykładami, przynajmniej wziętymi ze słów 1 i 2 deklinacji.

Oczywiście, zainteresowania językiem nie były u sofistów specjalistyczne. Sofiści uczyli i wychowywali, więc dla osiągnięcia postawionego przed sobą celu, by uczynić ze swoich arystokratycznych wychowanków ludzi zdolnych do rządzenia państwem, musieli nauczać sztuki wymowy, przekonywania i logicznego myślenia. W czasie przerabiania zagadnień retoryki i dialektyki (w starożytnym znaczeniu

---

[10] Por. Platona *Prot.* 317 c, scholium do Platona *Rep.* X 600 (Bekker 421) i w księdze *Suda* artykuł o Protagorasie.

[11] Prodikos jak i Diogenes z Apollonii uważał bogów za personifikację ciał niebieskich (patrz Diels—Kranz, *o. c.*, t. III, s. 317—318. Niezależnie od tego dla Prodikosa bogowie są ucieleśnieniem rzeczy korzystnych i szkodliwych, przez co zbliżał się do poglądów Sokratesa; patrz tamże i W. Schmid—O. Stählin, *Geschichte der griechischen Literatur*, Handbuch der Altertumswissenschaft VII A., I T., 4 Bd., München 1946, s. 251 (przypisy), oraz K. Reinhardt, *Poseidonios über Ursprung und Entartung*, Orient und Antike VI 1928, s. 39.

tego słowa) oczywiście musieli się natknąć na problem czystości i, co najważniejsze, regularności w języku. Jednak jeszcze z tego nie wynika, że Protagoras czy Prodikos byli językoznawcami, choć pisali traktaty również na tematy lingwistyczne, w których zresztą były jeszcze dosyć poważne nieścisłości.

Powstaniu gramatyki, porządkującej w system fakty językowe w całości lub starającej się objąć jak najwięcej kategorii i praw, sprzyjać miały inne czasy, a mianowicie te, które nastąpiły po podbojach Aleksandra Macedońskiego, upadku miast-państw i założeniu nowych monarchii hellenistycznych. Wtedy dopiero spotykamy uczonych, którzy studiując spuściznę literacką starej Hellady i opierając się na osiągnięciach swoich poprzedników na polu badań językowych, umieli je uporządkować, wyprowadzili z nich odpowiednie wnioski i stworzyli teorie gramatyczne. Za czasów Arystofanesa były natomiast tylko luźne spostrzeżenia. Prawda, spostrzeżone regularności były dosyć charakterystyczne i mogły pomóc w dalszej pracy nad językiem.

Przemawiając przez usta Strepsiadesa poeta oprócz tego, że potrafił na tym materiale zbudować scenki komiczne, niekiedy całkiem słusznie wątpił o prawdziwości podawanych reguł i doprowadzając je do absurdu oraz oddając głos w sprawach prawidłowości funkcjonowania mowy zdrowemu rozsądkowi, w niejednej okoliczności prostował błędne pojęcia.

Stworzenie gramatyki było dopiero dziełem stoików i szkoły aleksandryjskiej z Dionizjuszem Trakiem na czele, który ujął w system wiadomości o języku greckim, głoszone do jego czasów.

Wrocław

QUOMODO ARISTOPHANES LUSU VERBORUM SOPHISTAS LUDIBRIO HABUERIT

Summarium

Apud sophistas quinto saeculo a. Chr. n. florentes haud parum operae studiis grammaticis dabatur. Nam sophistae nominativum, vocativum, genera nominum multasque similes quaestiones grammaticas interpretationibus suis iuvenes Atheniensium docuerunt. Testimonio horum studiorum Aristophanis comoedia q. i. *Nubes* est. Qua in comoedia Socrates, in quo poeta quasi quandam communem imaginem omnium sophistarum expressit, quamquam verus Socrates minime in familiaritatem sophistarum venit, Strepsiadis, viri rustici cupientis in Socratis schola sapientiam comparare, verba recta facit et in locum suum restituit ita, ut legibus a sophistis constitutis respondeant.

Quo factum est, ut Aristophanes facillime irrisos sophistas habere posset, cum vocabulum ἀλεκτρυών, quod est substantivum communis generis, significat enim et gallum et gallinam, a Socrate ex lingua expelli et in locum unius vocabuli duo, id est ἀλέκτωρ atque ἀλεκτρύαινα, ab Aristophane excogitatum, introduci demonstravisset, ut gallus et gallina vocibus separatis significarentur. Etiam pro verbo κάρδοπος substantivo fem. generis, Strepsiadi persuadetur, ut voce καρδόπη, quae sine dubio risum movit in theatro, utatur, quod forma desinens in -η apte cum feminino genere cohaereat.

Hoc loco adnotandum est initio substantiva in -ος desinentia tam masculini quam feminini generis fuisse. Quinto tamen saeculo a. Chr. n. Athenienses iam non sentiebant substantiva in -ος desinentia communia esse, sed ea pro masculinis habebantur. Attamen etiam tunc multa nomina fem. generis in -ος desinentia in usu erant, de quibus praeclare J. Wackernagel (*Vorlesungen über Syntax*, t. II, p. 3) disseruit. Qua de causa Socrates Aristophaneus nova insolitaque vocabula artificiose perverseque effingens auditorum risum movit.

Praeterea Socrates iubet Strepsiadem enumerare aliquot nomina masculini et feminini generis, deformare nomen forma vocativi. Ex responso Strepsiadis comperimus sophistis nota fuisse desinentia masc. generis in -ος, -ιας, fem. in -ιλλᾰ, -ιννᾰ, -ρᾱ, -ιᾱ atque vocativum nominis Ἀμυνίας sonare Ἀμυνία.

Sed quos sophistas in animo Aristophanes habuerit? Non debet dubitari, quin praeter omnes sophistas Protagoram petiverit, qui de generibus nominum scripsit. Sed non solùm Protagoram, sed etiam, nostra quidem opinione, Prodicum petivit, qui de elegantia verborum quoque scripsit, cuius mentio versu 361 *Nubium* insuper fit. Atqui si addimus, quod Prodicus de deis atque de corporibus caelestibus senserit, id simillimum esse rationibus Diogenis Apolloniatae, irrisi versibus 225—236, ut multis viris doctis videtur, in parte morali autem eius dicta sententias Socrateas redolere, iam scimus Aristophanem istam fabulam docentem, cum multos sophistas in animo habuerit, Prodici quoque studia grammatica ludibrio habuisse.

HELLÉNION DE MEMPHIS – LA RENCONTRE DE DEUX MONDES

Par

ANNA ŚWIDEREK

On définit assez souvent l'époque hellénistique comme une période dans laquelle la rencontre de la Grèce et de l'Orient et la pénétration réciproque des influences fit naître un monde nouveau, une nouvelle civilisation et une culture unissant les éléments occidentaux et orientaux. Sans discuter le bien-fondé d'une telle définition, qui n'est d'ailleurs qu'une de plusieurs autres possibles et proposées, cela vaudrait la peine, en tout cas, de remarquer qu'elle met en relief un aspect des plus importants de l'hellénisme.

La politique d'Alexandre le Grand, pour la première fois dans l'histoire, visait l'union de toute l'humanité connue dans un seul empire, et non seulement une union administrative, mais une vraie fusion de l'Occident avec l'Orient. Sans prétendre si réellement Alexandre agissait d'une façon consciente, comme le suppose W. Tarn, ou si cette politique était plutôt la résultante de ses plans personnels et de la situation existante, le fait est qu'au seuil de l'époque hellénistique surgit l'idée d'union et d'égalité des Hellènes et des peuples de l'Orient.

Cette idée, comme nous le savons, ne survécut pas à l'empire d'Alexandre. Toutefois dans les pays, nés de ses décombres, continuaient de vivre côte à côte et se mêlant entre eux, les représentants de ces deux mondes tellement différents. Quoique une réelle unification de l'Est et de l'Ouest n'a jamais eu lieu, la loi d'assimilation et d'influence réciproque continuait d'agir et la rencontre de ces deux mondes influait profondément et à grande distance aussi bien sur l'Europe que sur l'Asie, en procédant aux changements irrévocables, ouvrant de cette façon un nouveau chapitre de l'histoire universelle. C'est pourquoi il semble très important d'étudier aussi scrupuleusement que possible la coexistence et l'influence réciproque de ces deux mondes à l'époque hellénistique notamment.

Cette tâche, néanmoins, n'est pas si simple. Grâce aux papyrus nous possédons – bien entendu – le plus de matériaux pour l'histoire de l'Égypte hellénistique. Nous observons ici sur le terrain du pays (χώρα), sans parler des trois villes grecques, où les conditions étaient spécifiques – la pénétration réciproque graduelle des groupes nationaux, au courant des trois siècles du règne des Lagides. Peu à peu se forme le groupe des Gréco-Égyptiens, dont les membres portent tantôt des noms grecs, tantôt égyptiens, adorent les mêmes dieux, fêtent les mêmes jours et ont les mêmes coutumes... Dans la vie économique, sociale, politique, culturelle et religieuse du pays nous rencontrons à tout moment un vrai amalgame d'influences et nous restons perplexes ne sachant discerner ce qui est encore Grèce et ce qui est déjà Égypte.

Les Romains en arrivant en Égypte y trouvèrent encore des gens qui se nommaient Hellènes. Est-ce qu'ils l'étaient réellement et jusqu'à quel point? Quelle

influence exerça sur les représentants des deux cultures la coexistence des Égyptiens et des Grecs, disséminés dans le pays? Voilà des questions auxquelles jusqu'à présent on n'a pas donné de réponse unanime et *adhuc sub iudice lis est*. Ce qui complique la question, c'est le fait que les Ptolémées, tout au moins au début, ainsi que les Romains plus tard, s'efforcèrent de maintenir les particularités des Hellènes et des Égyptiens, en troublant de cette façon, si non le développement normal de leurs relations, du moins l'image que nous nous en faisons. C'est pourquoi il est intéressant d'examiner l'histoire de ces Grecs qui s'étaient établis en Égypte encore avant Alexandre le Grand, avant la formation de l'État des Ptolémées. Ces observations nous permettront-elles peut-être, certaines restrictions faites, de tirer des conclusions plus générales, concernant le sort de la culture hellène en Egypte.

Les premiers Grecs apparaissent en Égypte au VII-e siècle, en plein épanouissement de la grande colonisation grecque[1]. Tout d'abord, sans aucun doute, ils n'arrivèrent qu'en guise de pirates et seulement plus tard la situation politique toute spécifique leur créa la possibilité de s'y établir définitivement. Vers l'an 655 le prince de Saïs, Psammétique I, secoue aisement le joug de l'Assyrie et après des luttes contres d'autres princes indépendants réunit tout l'Égypte sous son sceptre. D'après le récit d'Hérodote[2], Psammétique aurait reçu un oracle disant qu'à son secours viendraient des hommes d'airain. Quand on lui eût annoncé donc que les pirates ioniens et cariens, tout couverts d'airain, débarquèrent dans le Delta le prince estimant que c'était la réalisation de l'oracle, conclut la paix avec les nouveaux venus et les enrôla à son service.

D'autre part il résulterait, d'une inscription d'Assurbanipal[3] en écriture cunéiforme, que c'était Gyges, le roi de Lydie, qui envoya ses troupes pour aider Psammétique quand celui-ci se révolta contre les Assyriens. Il est probable qu'il s'agit ici des mêmes Ioniens et Cariens dont parle Hérodote.

La guerre finie, Psammétique ne renvoya pas ses mercenaires; il préférait les installer dans le nord-est du Delta, sur les rives du bras pélusien du Nil, dans des „camps militaires"[4].

Presque cent ans plus tard, en 567, Amasis monte au trône, après avoir vaincu son prédécesseur, Apriès, durant les troubles dirigés contre les mercenaires grecs. Lui-même cependant ne peut plus se passer de Grecs. Il supprima les „camps mili-

---

[1] Voir surtout D. Mallet, *Les premiers établissements des Grecs en Égypte*, Mémoires de la Mission Archéologique Française au Caire, Paris 1893; F. K. Kienietz, *Die politische Geschichte Aegyptens vom 7. bis zum 4. Jahrhundert vor der Zeitwende*, Berlin 1953. Cf. aussi D. Mallet, *Les rapports des Grecs avec l'Égypte, de la conquête de Cambyse à celle d'Alexandre*, Mémoires de l'Institut Français d'Archéologie Orientale, Le Caire 1922; W. Schur, *Zur Vorgeschichte des Ptolemäerreiches*, Klio XX 1926, p. 270–302.

[2] Hérodote II 152.

[3] Voir E. Schrader, *Keilinschriftliche Bibliothek*, II, p. 174–177, cité d'après Kienietz, *o. c.* p. 12.

[4] Hérodote II 154.

taires", établis par Psammétique I et transféra ses habitants à Memphis[5]. De cette façon les Ioniens et les Cariens s'installèrent dans l'ancienne capitale des pharaons.

Les Grecs établis à Memphis n'étaient pas les seuls représentants de l'Hellade dans l'Égypte préhellénistique. Probablement encore aux temps de Psammétique I les marchands milésiens fondèrent un poste commercial fortifié à l'embouchure du bras bolbitain du Nil[6]. De même sur les confins sud de l'Égypte, dans l'île Élephantine, se trouvait à cette époque une garnison gréco-libienne[7].

Cependant, jusqu'à l'époque hellénistique, en dehors de la colonie de Memphis, devait subsister seulement Naucratis — cité grecque — fondée définitivement sur la terre égyptienne probablement aux temps d'Amasis. Certaines sources archéologiques pourtant témoignent de l'existence ici d'une colonie grecque déjà aux temps de Psammétique II (594—588)[8]. Naucratis toutefois est une cité et comme telle crée à ses citoyens des conditions de vie et des cadres d'existence sur la terre étrangère tout spéciaux. Ainsi il leur est défendu p. ex. de contracter des mariages avec des Égyptiens[9].

À Memphis par contre les Grecs vivent avec la population autochtone sans cadres de la cité, sans être soumis aux interdictions imposées par elle, d'une façon certainement plus libre et, malgré toutes les différences essentielles, plus semblable au train de vie que devaient mener, quelques centaines d'années plus tard, les colons grecs, disséminés dans la χώρα égyptienne. Essayons donc de trouver en ce qui les concerne la réponse aux questions posées ci-dessus: Combien de temps et jusqu'à quel point restèrent-ils Grecs dans ce milieu étranger où ils vivaient? Quelle influence exercèrent-ils sur ce milieu et quelle était son action sur eux?

C'est seulement les papyrus grecs du III^{e} s. av. n. è. qui jetèrent une certaine lumière sur l'histoire de la colonie grecque de Memphis et permirent d'interpréter les sources concernant les périodes antérieures. Il nous paraît donc préférable et, à juste titre, de commencer nos considérations par présenter la situation telle que nous la montrent les documents du III^{e} siècle.

Depuis des siècles déjà Memphis avait été la ville de diverses gens, πόλις μιγάδων ἀνδρῶν, comme l'appellera encore Strabon[10]. On y établissait des prisonniers de guerre et des mercenaires, et la situation de la ville, propice au commerce, attirait les négociants.

Hérodote parle du quartier étranger, se trouvant au sud du temple de Ptah, auprès du temple de „l'Aphrodite étrangère" — sans aucun doute d'Astarté syrienne. Tout ce quartier, d'après Hérodote, portait le nom de Τυρίων στρατόπεδον[11].

---

5 Hérodote II 154, d'où Diodore I 671.
6 Strabo 801; cf. Kienietz, *o. c.* p. 38.
7 Cf. Kienietz, *o. c.* p. 39.
8 Hérodote II 178—179; cf. Kienietz, *o. c.* p. 46.
9 Cf. U. Wilcken, *Chrest.* 27.
10 Strabo 807: πόλις δ' ἐστὶ μεγάλη τε καὶ εὔανδρος... μιγάδων ἀνδρῶν.
11 Hérodote II 112; cf. Strabo 807.

Dans un des documents de la première moitié du IIIe s. av. n. è. (PSI 531) nous rencontrons des prêtres d'Astarté qui représentaient le groupe des habitants de Memphis définis comme Φοινικαιγύπτιοι. Un autre papyrus de cette époque mentionne un quartier de Memphis, nommé Συροπερσικόν (PSI 488). Ainsi donc les Cariens et les Ioniens, installés à Memphis par Amasis, n'étaient pas l'unique groupe étranger au point de vue éthnique.

Nous rencontrons plusieurs fois le nom du quartier Καρικόν. Aristagore de Milet (IVe s. av. n. è.), cité par Stéphane de Byzance[12], le mentionne. D'après lui c'était un quartier où habitaient les Cariens qui, par suite de mariages, contractés par les habitants de Memphis, furent appelés Caromemphites. Dans les papyrus du IIIe s. est mentionné aussi le quartier Caricon ainsi que le temple des Cariens à Memphis[13].

Stéphane de Byzance cite à côté des Caromemphites et du quartier Caricon, le quartier qu'il appelle Ἑλληνικόν et ses habitants Hellénomemphites[14]. Dans les papyrus du IIIe s. nous trouvons, par contre, le nom de Ἑλλήνιον (Hellenicon a été probablement formé par analogie à Caricon). PSI 488, mentionné ci-dessus, projet des travaux de digues, nomme parmi d'autre quartiers de Memphis, à côté de Syropersicon et de Caricon aussi Hellénion. UPZ 116 de la fin du IIIe siècle est une déclaration d'immeuble se trouvant à Hellénion de Memphis et appartenant à Apynchis, qui s'appelle lui-même Hellénomemphite. Enfin du PCZ 59593 provenant de la moitié du IIIe s., nous apprenons que Zénon, l'administrateur des biens dans le Fayoum, se rendit à Hellénion pour y sacrifier.

Il est évident que le temple devait former le centre de Hellénion. C'est de la même façon que les Phénico-Égyptiens s'établirent-ils auprès du temple d'Astarté et les Cariens autour du temple des dieux cariens. Très significatif sous ce rapport est PSI 531, dont nous avons déjà parlé — la requête des prêtres d'Astarté du temple phénico-égyptien (τῶν Φοινικαιγυπτίων) à Memphis. Ils demandent de l'argent pour l'achat de l'huile et de l'huile d'olive ainsi que le reçoivent les temples des Cariens et des Hellénomemphites à Memphis. Ils donnent comme raison: τὸ δὲ ἱερὸν τῆς Ἀστάρτης ἐστὶν ὅμοιον τῶν ἱερῶν τῶν Καρῶν καὶ Ἑλληνομεμφιτῶν.

Sans aucun doute il existait à Memphis encore au IIIe s., un quartier nommé Hellénion avec un temple, probablement portant le même nom, où se rendaient les Grecs, du moins des contrées les plus proches pour y adorer leurs dieux. Mais quels étaient les hommes qui peuplaient ce quartier — ces Hellénomemphites? Les considérations de U. Wilcken[15] ne permettent plus de douter que c'étaient des descendants des mercenaires ioniens de Psammétique établis à Memphis par

---

12 Stéph. Byz. s. v. Καρικόν: τόπος ἰδιάζων ἐν Μέμφιδι, ἔνθα Κᾶρες οἰκήσαντες, ἐπιγαμίας πρὸς Μεμφίτας ποιησάμενοι, Καρομεμφῖται ἐκλήθησαν. Cf. plus bas n. 14

13 PSI 409a, 488, 531.

14 Stéph. Byz. s. v. Ἑλληνικός. Ἑλληνικὸν καὶ Καρικὸν τόποι ἐν Μέμφιδι, ἀφ' ὧν Ἑλληνομεμφῖται καὶ Καρομεμφῖται, ὡς Ἀρισταγόρας.

15 U. Wilcken, *Grundzüge*, p. 18; UPZ, p. 537.

Amasis dans la première moitié du VI^e s. Pour notre étude toutefois un autre aspect de cette question est plus important et notamment: qui étaient-ils au III^e s. av. n. è., époque dont proviennent nos papyrus? Quel était dans ces temps-là le contenu du nom Hellénomemphites?

Deux textes sourtout sont significatifs à ce point de vue. L'un — c'est UPZ 116, mentionné ci-dessus. Apynchis, fils d'Inaroys, Hellénomemphite, déclare une maison et une boulangerie qu'il possède et qui se trouve ἐν τῶι Ἑλληνίωι ἐν τόπωι Ἰμενεσθωτιείωι (donc auprès d'un temple égyptien ou d'une chapelle). Conformément à l'usage il cite ses voisins, dont tous, sans exception, portent des prénoms et des noms patronymiques purement égyptiens: Pasis, fils d'Arianis, Pokäus, fils de Petemunis, Onnophris, fils de Horos, Nephergeris, fils de Pachrates, Tampsois, fille de Phanos. Étrange quartier grec, en effet! Pour préciser la localisation on se sert du nom d'un temple égyptien et les six habitants cités portent, eux-mêmes et leurs pères, des prénoms égyptiens.

W. Peremans en analysant ce texte[16], arrive à la conclusion qu'au III^e siècle Hellénion servait seulement de désignation topographique et que les voisins d'Apynchis n'étaient pas des Hellénomemphites, mais tout simplement des Égyptiens, établis à Hellénion. Il faudrait cependant souligner que l'auteur de la déclaration, qui se nomme lui-même Hellénomemphite, porte le prénom d'Apynchis, purement égyptien, de même que son père, Inaroys.

Un autre texte intéressant, passé sous silence par Peremans, c'est PCZ 59133, serment prêté par les briquetiers (πλινθουλκοί) qui s'engagent de rester sur place jusqu'à la fin des travaux entrepris. Le briquetage était le travail le plus mal payé, traité d'habitude comme une corvée et exercé presque exclusivement par les Égyptiens. Or, parmi les briquetiers du document cité, quatre étaient des habitants de Memphis (Μεμφῖται) portant des noms et des patronymiques purement égyptiens, le cinquième par contre (dont le nom, probablement aussi égyptien, est peu lisible) a été tout d'abord appelé dans ce document Hellénomemphite. Dans la suite cette définition fut remplacée par une autre: Τρωίτης c.-à.-d. habitant du petit bourg Troia sur l'autre rive du Nil. Erreur significative! Déjà C. C. Edgar, l'éditeur du texte, a attiré l'attention sur son importance. Le briquetier égyptien peut être pris pour un Hellénomemphite! D'après Edgar cela prouve qu'au III^e siècle le nom d'Hellénomemphite n'a qu'une fonction purement géographique et peut être attribué aussi à un Égyptien, habitant de Hellénion memphite.

Toutefois, les deux textes précités, pris ensemble, paraissent suggérer l'idée d'une conclusion un peu différente de celle que donnent Peremans et Edgar. Les descendants des Ioniens, installés à Memphis déjà au III^e siècle sont devenus complètement Égyptiens. C'est ce qu'indiquent les noms et les patronymiques purement égyptiens, ainsi que la possibilité d'appeler un briquetier égyptien Hellénomem-

---

16 W. Peremans, *Vreemdelingen en Egyptenaren in vroeg-ptolemaeisch Egypte*, Louvain 1937, p. 226.

phite. Le fait qu'eux-mêmes ne se considèrent plus du tout comme Grecs l'indique nettement, de même qu'à l'avènement au trône des pharaons d'un Macédonien hellénisé, ils ne revendiquent plus leurs droits et qu'après le III^e^ siècle ils disparaissent sans laisser de trace et aucun auteur, ultérieur à Aristagore, vivant au IV^e^ s. av. n. è. ne s'en souvient plus. (Strabon, décrivant Memphis du temps d'Auguste ne les mentionne même pas). Rien que le nom des Hellénomemphites, formé pareillement aux noms de *Karomemphitai* ou *Phoinikoaigyptioi*, fait penser, à un mélange bien poussé avec des Égyptiens, probablement par voie de mariages, comme l'indiquent les mentions chez Stéphane de Byzance sur l'origine du nom *Karomemphitai.*

Les prêtres des Phénico-Égyptiens enfin, se réfèrent au fait que leur temple a des droits égaux, qu'il est ὅμοιον aux temples des Cariens et des Hellénomemphites à Memphis. Ils ne le comparent donc pas aux temples grecs, mais aux centres religieux de ces deux groupes qui, à leur avis, paraissent analogues, groupes totalement „égyptianisés", mais descendant des colons étrangers.

Ainsi donc, quoiqu'il y ait encore au III^e^ s. à Memphis un quartier appelé Hellénion — ses habitants, les Hellénomemphites, semblent déjà être totalement Égyptiens. Un des textes parisiens, édité par la suite comme UPZ 149, mentionne, quelques τιμοῦχοι exerçant des fonctions à Hellénion, probablement à Memphis, comme le démontre U. Wilcken. (On supposait premièrement que ce texte se rapportait à Naucratis). Τιμοῦχοι, c'est le nom des fonctionnaires ioniens, que l'on verrait sans étonnement à Hellénion de Memphis, s'il ne paraissait pas déjà si complètement égyptianisé au III^e^ s. Quoiqu'il en fût, je ne crois pas que — comme le prétendait Wilcken — les Hellénomemphites aux temps des Ptolémées formassent un organisme politique vivant: un *politeuma*, sur le modèle d'autres *politeumata* hellénistiques, dont on trouve des mentions dans des papyrus. Au III^e^ s. persiste encore le souvenir de l'ancienne origine grecque des Hellénomemphites, le vieux nom de Hellénion survit encore, il existe un temple grec, de temps à autre paraissent même des τιμοῦχοι ioniens, qui n'exercent peut-être que des fonctions religieuses ... Mais les hommes eux-mêmes, le Hellénomemphites, ne sont déjà plus que des Égyptiens. Au cours du III^e^ s. donc disparaît la dernière trace de leur caractère distinctif.

Ici se pose la question: comment était-ce auparavant? Comment vivait Hellénion de Memphis durant les siècles et les années précédentes la conquête d'Égypte par Alexandre?

Sur le terrain de Memphis on a trouvé de nombreuses monnaies d'argent grecques du VI^e^ s. — De la fin de ce siècle, vers l'an 520, date une *Kore*, très intéressante, unissant des éléments archaïques grecs et égyptiens et provenant également de Memphis. C'est enfin au IV^e^ s. que paraît dans l'art égyptien un nouveau style qui est caractérisé par l'influence grecque, surtout dans les détails des bas-reliefs. Il est en effet très significatif que c'est justement Memphis qui devient le centre de cet art „néo-memphite"[17].

[17] Cf. H. Kees RE XV 1931, col. 670.

Lorsque L. Borchardt découvrit une nécropole à Abousir, provenant des VI^e — IV^e siècles, il ne savait pas trop comment expliquer son origine. Aujourd'hui il semble le plus probable que c'etait justement une nécropole des Hellénomemphites[18]. C'est ici que l'on trouva le plus ancien livre grec que nous possédons: une moitié du rouleau avec les célèbres *Perses* de Timothéos, datant de la moitié du IV^e s. av. n. è.

C'est peut-être aussi de Hellénion de Memphis du IV^e s. que provient la version grecque d'une ancienne prophétie, concernant l'avenir d'Égypte, qui nous est connue des refontes ultérieures et des copies, comme l'*Oracle du Potier*[19].

Les gens qui ornaient d'ex-voto grecs le temple d'Osiris-Apis à Memphis, le grand Sarapeum de l'époque hellénistique, provenaient probablement de Hellénion. Ce qui présente encore plus d'intérêt que ces ex-voto, c'est un des plus anciens papyrus grecs que nous possédons, dit *Plainte d'Artémisie* (UPZ 1), daté des dernières années du IV^e s. Une pauvre femme, portant le nom grec d'Artémisie (son père cependant s'appelait Amasis), se plaint au puissant dieu Osorapis du père de sa fille. Le crime que celui-ci a commis est purement égyptien: il mit en gage la momie de son enfant et ne voulait pas la dégager. C'est aussi d'une façon égyptienne qu'il doit être puni par le dieu tout-puissant: Artémisie demande qu'il ne soit pas enseveli lui-même et qu'il ne puisse ensevelir ses parents[20]. Mais cette plainte, déposée sur l'autel d'un dieu égyptien, est écrite en langue grecque! L'écriture cause bien de difficultés à Artémisie, il n'y a donc aucun doute que, si elle écrit en grec, c'est parce que c'est sa langue maternelle, dont elle se sert en parlant. Chose significative aussi c'est que c'est un dialecte ionien, quoique orné d'atticismes et de dorismes, et cela indique encore une fois l'origine ionienne des Hellénomemphites. Wilcken[21] attire l'attention sur le fait qu'un tel dialecte a pu se former facilement chez les immigrés grecs, dans un grand centre commercial non-grec que présentait indubitablement Memphis vers la fin du Bas-Empire.

Ici s'impose encore une observation à faire: les Hellénomemphites semblent graviter vers le temple memphite d'Osiris-Apis malgré qu'ils possèdent leur propre temple dans le quartier. C'est probablement dans ce culte-là, rendu au dieu égyptien Osorapis, qu'il faut chercher les origines du grand dieu Sarapis. Il est possible que Ptolémée I non seulement n'avait pas „créé" Sarapis, mais ce n'est même pas lui qui avait donné l'initiative de l'hellénisation du dieu égyptien, vénéré aux confins du désert près de Memphis. Comment expliquer autrement le fait que parmi tous les cultes connus en Égypte son choix tomba sur le temple d'Osiris-Apis à Memphis, ce *Poserapi* de la *Plainte d'Artémisie*. On peut risquer la thése que la religion de Sarapis fut à certain degré l'héritage que la colonie grecque des mercenaires de Psammétique à Memphis légua au monde en disparaissant.

---

18 Voir Wilcken UPZ, p. 438.

19 Cf. P. Oxy. XXII 2332 et le commentaire des éditeurs (avec la bibliographie).

20 Voir le commentaire de Wilcken.

21 Cf. Wilcken UPZ, p. 98—99.

Si cependant encore vers la fin du IVe s., le grec fut la langue maternelle des Hellénomemphites, s'ils lisaient au milieu de ce siècle des oeuvres tellement difficiles et tellement „modernes" pour l'époque comme *Les Perses* de Timothéos, pourquoi tout vestige de cette colonie disparaît-il dans l'Égypte des Ptolémées? On pourrait croire que la création d'un état gréco-macédonien au bord du Nil avait accélérée la dissolution complète d'anciens colons grecs dans la masse égyptienne. Et c'est ce qui arriva sans doute. Les Hellènes qui, vers la fin du IVe s. et au IIIe s. affluaient en foule en Égypte, quittant leur ancienne patrie, devaient être et devaient se sentir étrangers à la vieille colonie memphite dont la fusion avec la population autochtone était fortement avancée. Les Hellénomemphites, dans l'Égypte grec ne pouvaient plus passer pour des Grecs. Aussi rien d'étonnant qu'au cours d'un siècle ils se sont évanouis sans laisser aucune trace; de façon qu'aucun des auteurs postérieurs ne s'en souvenait même pas.

Nous voyons donc que les Grecs qui vivaient au milieu d'une population égyptienne, se mêlant librement à elle, appartenant à la même classe sociale, dont le niveau économique était pareil à celui des Égyptiens qui les entouraient, ces Grecs-là, au cours de trois siècles, perdent complètement leur caractère hellénique, malgré qu'ils possèdent leur propre centre de vie religieuse, culturelle et, peut-être même, politique — Hellénion. Cependant au cours de son existence, la colonie grecque de Memphis avait exercé une influence considérable sur le milieu égyptien qui l'entourait, surtout, semble-t-il, dans le domaine de la vie religieuse et culturelle. Les Grecs cessèrent d'être Grecs, mais la société de Memphis qui en 332 accueillait Alexandre le Grand, portait, en elle, un germe imperceptible d'hellénisme futur.

On pourrait, certaines restrictions faites, tirer des conclusions plus générales de l'histoire des Hellénomemphites, en ce qui concerne le sort des Grecs en Égypte et de leur coexistence avec la population autochtone. Le fait que l'établissement des Grecs à Memphis avait eu lieu déjà au VIe siècle n'est pas décisif, puisque Naucratis, établie en même temps, reste jusqu'à l'époque romaine une *polis* grecque, avec des citoyens grecs. Or, ce qui est bien plus important, c'est que la colonie de Memphis avait été presque complètement isolée dans un milieu étranger, tandis que dans l'Égypte des Ptolémées les Grecs dispersés dans la χώρα (et ce sont eux dont il est question ici) étaient très nombreux. Néanmoins ils étaient peu nombreux par rapport à la masse des Égyptiens et leurs petits groupes étaient, à un certain point, isolés, eux aussi, dans cette mer de la population autochtone. Par suite les différences entre les nationalités continuent à s'effacer dans le sein des mêmes classes sociales. E. Bickerman était même d'avis[22] que les Romains, en arrivant en Égypte, n'y trouvèrent en realité que des Égyptiens, quels noms qu'ils ne portassent. Même si ce procès ne fut pas encore achevé, cet avis met en relief une tendance évolutive, bien marquée. Les Romains s'efforçaient de délimiter à nouveau ces deux groupes ethniques — Égyptiens et Grecs — dont la fusion complète était

[22] E. Bickerman, Archiv f. Papyrusforschung VIII, p. 239.

imminente. Ils n'y réussirent qu'en partie. Ils arrivèrent à maintenir la particularité menacée des Hellènes, mais uniquement comme d'un groupe privilégié au point de vue social. Quoique ce groupe ait perdu sa pureté ethnique, il puisait beaucoup, presque tout, de l'esprit grec, qu'il s'agisse d'éducation ou de civilisation. Nous voyons réapparaître le phénomène déjà observé à Hellénion de Memphis: la perte de la particularité ethnique (ou au moins de sa pureté) — c'est le prix de l'expansion des influences culturelles grecques.

Warszawa

HISTOIRE DES FRAGMENTS DES TRAGÉDIES DE LIVIUS ANDRONICUS

Par

JERZY ŁANOWSKI

I

Les fragments très peu nombreux des tragédies de Livius Andronicus qui nous sont parvenus, recueillis dans des éditions de fragments des drames romains par O. Ribbeck, E. H. Warmington, A. Klotz[1], nous ont été légués, tous sans exception, par des grammairiens anciens. Nonius et Festus nous en léguèrent des séries relativement longues, nous tenons des fragments isolés de Varron (*de lingua Latina* VII 3), de Priscien (VI 41 = GL II 231, 10 Keil), et enfin des scolies à Plaute (ad *Capt.* 615) nous en fournissent un seul.

Ce que nous nous proposons ici, c'est d'essayer quelques recherches sur les traditions de ces fragments.

L'ouvrage de Nonius, bric-à-brac plutôt que trésor de la plus ancienne poésie romaine, nous apporte cependant les fragments tragiques de Livius le mieux documentés, car, en les citant, il donne les titres des tragédies dont ils sont tirés. Lindsay[2] a reconstitué d'une façon modèle la méthode de compilation employée par Nonius et les résultats qu'il avait obtenus ont été complétés par les recherches de M. Strzelecki et de M^lle^ Rychlewska[3]. Grâce à ces travaux non seulement nous nous sentons à l'aise dans l'ouvrage de Nonius mais, à un certain degré, nous pouvons

---

Cet article, dans sa première rédaction appartenait à une série de travaux concernant les recherches sur les fragments de tragédies romaines, entreprises à l'Institut de Philologie Classique de l'Université de Wrocław. Il avait été destiné au III^e^ tome de „Tragica", tome qui cependant ne parut pas. Le sujet de l'article nous fut suggéré par M. le Professeur Władysław Strzelecki, alors Directeur de notre Institut. C'étaient aussi ses précieux conseils qui nous guidaient dans un terrain pas tout à fait familier pour un helléniste. C'est pourquoi nous tenons à exprimer au Professeur Strzelecki notre sincère gratitude.

[1] *Tragicorum Romanorum fragmenta*[3], rec. O. Ribbeck, Lipsiae 1897, p. 1–7; *Remains of Old Latin* newly edited and translated by E. H. Warmington, vol. II, London [1936], p. 2–21; *Scaenicorum Romanorum fragmenta*, vol. I: *Tragicorum fragmenta* adiuvantibus O. Seel et L. Voit ed. A. Klotz, Monachii 1953, p. 19–30.

[2] W. M. Lindsay, *Nonius Marcellus' Dictionary of Republican Latin*, Oxford 1901; *De citationibus apud Nonium Marcellum*, Philologus N. F. XVIII 1905, p. 438–464; *De fragmentis scriptorum apud Nonium servatis*, Rhein. Mus. LVII 1902, p. 196–204. Les travaux de Lindsay ont été précédés par: A. Riese, *Über die Doppeltitel Varronischer Satiren*, Symbola Philologorum Bonnensium in honorem Friderici Ritschelii collecta, Lipsiae 1864–1867, p. 477–488; A. Schottmueller, *Über die Bestandtheile des ersten Capitels des Nonius Marcellus*, ibid., p. 807–832; O. Fröhde, *De Nonii Marcelli auctoribus grammaticis*, Lipsiae 1868.

[3] L. Strzelecki, *De Flavio Capro Nonii auctore*, Cracoviae 1936, Rozpr. Wydz. Filol. PAU t. LXV nr 3; L. Rychlewska, *Quaestiones Nonianae*, „Tragica" II, Travaux de la Société des Sciences et des Lettres de Wrocław, Sér. A. N^0^ 54, Wrocław 1954, p. 115–141.

reconstituer ses sources. Signalons qu'on a mentionné 41 sources primaires ou bien secondaires pour des fragments cités de la littérature républicaine.

Procédons maintenant à présenter les fragments de Livius Andronicus conservés par Nonius, en citant le livre, le chapitre, le vers, le mot vedette et la source supposée, portant le numéro proposé par Lindsay. Nous tiendrons compte aussi des suggestions de M. Strzelecki et de M[lle] Rychlewska.

TABLE I. FRAGMENTS TRAGIQUES DE LIVIUS ANDRONICUS CHEZ NONIUS

Livre	Page et vers de l'édition Lindsay – n[os] d'après Mercier	Mot vedette	La source de Nonius d'après Lindsay	N[os] des fragments R = Ribbeck[3] W = Warmington K = Klotz
I	23,24	procacitas... Livius *Aegistho*	27?	12–14RK 12–13W
	62,15	confluges... Livius *Andromeda*	38A	18RWK
II	110,32	fligi... Livius *Aegistho*	27	12RK 11W
	111,13	fuam... Livius *Hermiona*	27	23RWK
	127,20	iamdiu... Livius *Aiace*	28	15RWK
	127,33	iuxtim... Livius *Aegistho*	28	10–11RK 9–10W
	132,28	laetare... Livius *Aegistho*	26? 27?	7RK 14W
	(cf. IV 386,28)			
	153,27	perbitere... Livius *Tereo*	27?	26–27RK 27–28W
	158,33	pecus... Livius *Aegistho*	27?	5–6RWK
	(cf. 335,28)			
	166,25	ruminari... Livius *Aegistho*	27	8RK 7W
	176,12	sollemnitus... Livius *Aegistho*	28	9RK 8W
III	197,29	quis... Livius	1	36RK 39W
	207,32	gelu... [Titus] Livius pisi † *Aiace Mastigophoro*	14? 26? 35? 38?	16–17RWK
IV	334,8	limare... Livius *Tereo*	27?	28–29RK 25–26W
	335,28	lustrare... Livius *Aegistho*	27?	5–6RWK
	(cf. 158,33)			
	365,37	pretium... Livius *Achille*	26? 27?	1RWK
	(cf. 473,18)			
	386,26	species... Livius *Aegistho*	?1?	7RK 14W
	(cf. 132,28)			
VII	473,18	imitat... Livius *Achille*	26	1RWK
	(cf. 365,37)			
	473,26	minitas... Livius *Danae*	26	19RWK
	475,10	opitula... Livius *Equo Troiano*	26	20–22RWK
	475,36	praestolat... Livius *Tereo*	26? 27?	25RK 29W
XI	512,37	aequiter... Livius *Aegistho*	28	2–4RWK
	515,33	rarenter... Livius *Tereo*	28, 35, 38	24RWK

Un coup d'oeil rapide sur cette table suffit pour constater que les fragments de Livius Andronicus cités par Nonius proviennent, dans la majeure partie, pour

sûr ou avec beaucoup de probabilité, de trois sources marquées par Lindsay des chiffres 26, 27, 28. Ce sont: 26 — Glossarium incerti generis (= Glossarium III), ensuite 27 — glossaire des verbes en ordre alphabétique (Alph. Verb.), enfin 28 — index des adverbes, aussi en ordre alphabétique (Alph. Adverb.). Les matériaux qui ont servi de sources à ces glossaires sont presque identiques. Tous les trois prennent leur mots vedettes des drames de la première époque et d'anciens historiens, ce qui fait supposer une unique source quoique tripartite — supposition conçue déjà par Lindsay[4].

En ce cas-là la plus grande partie des citations que Nonius fournit des tragédies de Livius Andronicus proviendrait d'une source unique, d'un seul grammairien glossateur, ou d'un glossaire tripartite. Nous aurions alors le droit d'annuler les points d'interrogation qui accompagnent certaines citations de Lindsay et cela n'aurait aucune importance si le mot vedette est pris de la source 26 ou 27.

Tous ces fragments, cités d'après le glossaire, portent toujours le titre de la pièce: *Aegisthus* (neuf fois), *Aiax* (une fois), *Danae* (une fois), *Equos Troianus* (une fois), *Hermione* (une fois), *Tereus* (quatre fois). Même dans un si petit recueil d'exemples, on n'est pas étonné de voir que c'est la première tragédie dans l'ordre alphabétique qui a fourni le plus de matériaux au grammairien. Il avait probablement à sa disposition l'édition des tragédies rangées en ordre alphabétique. Or, on constate souvent chez les anciens, et non seulement chez eux, qu'en commençant à faire des extraits ou à résumer des oeuvres ils procédaient d'abord avec plus d'exactitude et étaient plus consciencieux, ensuite las ou peut-être pressés, ils mettaient moins de vigilance à leur travail. Il est aussi possible qu'ils trouvaient inutile de multiplier des exemples de mots vedettes provenant des pièces suivantes, identiques avec ceux qu'ils avaient tirés de la première. Un nombre plus considérable de fragments pris de *Tereus* est dû probablement à la plus grande popularité de cette tragédie.

Passons maintenant aux autres citations de Livius Andronicus sauvegardées dans l'ouvrage de Nonius. Lindsay trouvait autrefois que l'unique extrait cité sans indication de titre de la tragédie dont il est tiré (III 197, 29) provient de la source marquée par lui du chiffre 1 (Gloss. I). M. Strzelecki a prouvé de façon convaincante que Nonius l'avait trouvé chez le grammairien Flavius Caper dont l'ouvrage constitue la base du livre III *De compendiosa doctrina*[5]. Dans ce même livre III on trouve encore un fragment d'une tragédie de Livius: *Aiax*, malheureusement le texte en est gâté. Lindsay, quoique en hésitant, proposait quatre sources possibles (14?, 26?, 35?, 38?). Bien qu'on y trouve aussi le glossaire tripartite mentionné ou plutôt sa partie marquée du chiffre 26, considérant que dans le deuxième fragment d'*Aiax* présenté par Nonius, le nom du héros dans le titre ne porte aucune épithète, on

[4] Lindsay, *Nonius*... p. 101: „It is possible that nos. 26, 27, 28 („Gloss. III", „Alph. Verb.", „Alph. Adv.") really represent one source, some large grammatical work of the kind, with one chapter reserved for a treatment of Verbs, another for a treatment of Adverbs".

[5] Strzelecki, *o. c.* p. 26.

est prêt à supposer avec M. Strzelecki que ce vers avait été recueilli dans quelque scolie marginale[6]. Le titre *Aiax Mastigophorus*, trouvé pour la première fois dans l'endroit mentionné de Nonius, apparaît pour la deuxième fois justement dans les scolies à Plaute *ad Capt.* 615:

> hortamenta, flagella quibus aurigae utuntur cum equos hortantur. Ajax mastigophorus[7].

Lindsay trouvait „doublement suspect" le fragment conservé dans le livre IV 386, 26, car il avait muni d'un point d'interrogation la source et le fragment même. Ce fragment, provenant de Nonius 138, 28 s'est trouvé ici peut-être pour expliquer un autre mot vedette.

Il reste enfin l'unique fragment d'*Andromède* dans le I livre, provenant probablement du glossaire V A(38 A). En voilà encore un glossaire, quoique tout autre. Nous pouvons donc percevoir un tableau assez net de la tradition livienne chez Nonius, tradition puisée à l'aide des intermédiaires assez lointains.

Il nous semble pertinent de voir un peu comment se présentent chez Nonius Marcellus les fragments d'autres oeuvres de Livius Andronicus. Notre grammairien ignorait probablement les comédies de Livius, car ses sources n'apportent pas un seul exemple de la Muse comique de Livius. Quant à l' *Odyssie* de Livius, Nonius la cite cinq fois: trois fois sans titre, rien qu'avec le nom d'auteur, deux fois en ajoutant „in *Odyssia*". Voici ces fragments et leurs sources probables:

TABLE II. FRAGMENTS DE L'*ODYSSIA* DE LIVIUS CHEZ NONIUS

Livre	Page et vers de l'édition Lindsay — n^{os} d'après Mercier	Mot vedette	La source de Nonius d'après Lindsay	N^{os} des fragments B = Baehrens M = Morel D = Diehl W = Warmington
IV	368,29	pullum... [Titus] Livius	e scholiis marg. 24 (= Cicero seu potius „M. Tullius" ep. ad Caes., Verr., Phil.)	34B 30M 29D 40W
VII	475,16	fite... Livius Odyssia	26	30B 29M 27D 38W
VIII	493,16	dextrabus... Livius in Odyssia	23 (Terentius)	40B 37M 34D 46W
XI	509,28	disertim... Livius	28? 35?	6B 5MD 7W
XV	544,20	polybrum... Livius	35	5B 4MD 6W

[6] Strzelecki, *o. c.* p. 30 n. 1: „Livianum fragmentum e nescio quo scholio marginali provenire videtur; quae coniectura eo proclivior est, quod titulus Aiax Mastigophorus praeter hunc locum apud nullum auctorem legitur". Mais voyez plus loin et la note suivante.

[7] Cf. P. Terenti Afri *Comoediae*, recensuit notasque suas et Gabrielis Faerni addidit Richardus Bentleius, ed. alt. repetita, Lipsiae 1791, ad *Heautontimor.* IV 7, 9 (= 837): „*alimen-*

Donc, même l'oeuvre la plus célèbre du père des lettres romaines, était connue à notre philologue, non immédiatement, mais à travers des recueils grammaticaux où se sont trouvés à peine quelques fragments, dépourvus du titre et quasi usés par un long itinéraire à travers les *glossaria*.

C'est évident que la source des fragments de tragédies de Livius dont disposait Nonius, avait été plus riche et meilleure. Attachons y un peu notre attention. Il paraît peu probable que le glossaire dont les deux parties gardent l'ordre strictement alphabétique et contiennent un recueil exclusivement riche de citations tirées de multiples auteurs, soit l'ouvrage original d'un seul grammairien et qu'un seul homme se soit donné la peine d'extraire et de ramasser tous ces passages et toutes ces gloses. Aussi bien l'ordre alphabétique de 27 et 28 que la richesse des exemples font penser à un compilateur qui rédigeait un ouvrage plus vaste à l'aide des glossaires antérieurs plus simples, contenant des extraits des oeuvres particulières des historiens et des poètes. Par conséquent nous prétendons que les vers des tragédies de Livius, puisées par Nonius Marcellus dans le glossaire tripartite n'ont pas été introduits dans ce glossaire directement du texte de l'auteur, mais à travers d'autres sources intermédiaires.

Qui était le „rédacteur" du glossaire tripartite? Il est difficile de répondre à cette question en s'appuyant sur ce que nous savons jusqu'à présent. Cependant l'ordre alphabétique strictement observé dans toutes les deux parties du glossaire prouve qu'il date de l'époque où les grammairiens latins avaient adopté ce principe de l'ordre et ce fut à partir du I^er^ siècle avant notre ère[8]. Pourrait-on penser — avec Lindsay — à Nigidius Figulus?[9]

II

Passons maintenant aux fragments de Livius conservés dans l'ouvrage de Festus-Paulus qui nous transmet des vestiges d'érudition du grammairien Verrius Flaccus. Les extraits, troisièmes en ordre, transmis par Paul le Diacre nous sont de moindre utilité, car son procédé consistait, entre autres à abréger les mots vedettes. Ce sont: un fragment tragique, un comique, deux – tirés de l'*Odyssée* et enfin trois, on ne sait de quelles oeuvres. C'est donc Festus lui-même qui nous guidera dans nos considérations.

Voici la table des passages de Livius conservés par lui.

---

tis... hortamentis... ornamentis: Eadem est in nostris lectionibus varietas... Idem vocabulum in Plautum quoque irrepsit *Capt.* III 4, 82 (= 615)... et in unius margine hoc adscriptum est: hortamenta etc."

[8] Cf. p. ex. J. Łanowski, *De monostichis Menandri q. d. quaestiones selectae*, Eos XLIV 1950, fasc.1, p.72 et note 66.

[9] Lindsay, *o. c.* p. 101 note: „How far the occasional references to Nigidius of words from these three lists are significant, I do not know. The word *facitur*, quoted from a sentence of Nigidius himself, interrupts the alphabetical order of the „Alph. Verb." batch of lemma in Book X (p. 507) ...*diceto* Nonius *Dapat.*; *edim* Caecil. *Asot.*; *facitur* Nigidius *Comm. Gramm.* lib. XIX: *evenat* Enn. *Hecuba* and so on".

TABLE III. LES CITATIONS

N°	Festus-Paulus (éd. Lindsay)	Glose	Frag	
			tragiques	comiques
1	10,16	anclare	Livius 30 RK 31 W	
2	11,1	adfatim		Livius 4–5 R 4 W
3	59,3	dusmo in loco	(39 R 37 W)	
4	60,5	dacrimas		
5	61,21	demum		
6	85,1	gnarigavit		
7	156,29 157,11	nefrendes	⟨Unde Livius dixi⟩t 38 RWK	
8	160,5	nequinont		
9	182,17	nobilem		Livius in † *Virgo* † 3 RW
10	182,23 183,8	noegeum		
11	192,4	ocrem	aput Livium 31 RK 32 W 32–33 R	
12	192,5	„	et 33–34 W	
13	192,6	„	⟨et⟩ 34 RK 35 W	
14	192,6	„	et 35 RK 30 W	
15	208,4	ommentans		
16	230,24	pedes		Livius in *Gladiolo* 1 RW
17	252,4	procitum		
18	256,5	⟨profanum⟩		
19	306,11	quinquertium	Livius quoque sic nominat 41 R 40 WK	
20	380,35 381,7	suregit et sortus		
21	408,30	struices	et Livius 37 RK 36 W	
22	412,17	stir⟨pem		
23	444,11	scenam		Livius in *Lydio* 2 RW
24	482,11	topper		
25	482,24	„		
26	482,25	„		
27	514,1	vacerra		teste Livio qui dicit 6–7 R 5 W

Abréviations: R = Ribbeck[3], W = Warmington,

LIVIENNES DE FESTUS-PAULUS

m e n t s		La source de Festus	Notes	N°
De l'Odyssia	incertains			
			Cf. Linds.[2]	1
				2
apud Livium 35 B 31 M				3
				4
	Livius saepe posuit			5
	apud Livium 44 B 43 M			6
	apud Livium	Ateius ⟨Capito⟩	Cf. Reitzenstein, Verr. Forsch. 91 n. 1	7
Livius in *Odissia* 14 B 13 MD 15 W				8
		antiqui		9
ut Livius ait in *Odissia* 21 B 19 MD 22 W				10
		antiqui... ut Ateius Philologus in libro *Glosematorum* refert		11
		,,		12
		,,		13
		,,		14
⟨Livius⟩ in *Odyssea* cum ait 9 B 8 MD 11 W				15
				16
Livius 8 B 7 MD 9 W				17
	locus deletus			18
		vocabant antiqui		19
	L. Liviu⟨s⟩ ant⟨iqui			20
		antiqui dicebant		21
	sic ait Li⟩vius			22
		Cincius in libro qui est ei *de Verbis Priscis*		23
		Artorius		24
in eodem (Naevius!) 22 B 20 MD 23—26 W		Sinnius		25
in *Odyssia* vetere 27 BM 26 D 33 W	28 B 26 M 37 D 34—36 W	Sinnius		26
		Ateius vero Philologus		27

B = Baehrens, M = Morel, D = Diehl, K = Klotz

Que voyons-nous?

Tous les fragments de comédies de Livius, sauf un, sont cités avec titre de pièce, de même les passages de l'*Odyssée*. Seuls les fragments de tragédies n'ont pas de références.

Cependant déjà le premier fragment, de même que les quatre suivants, indiquent d'où ils sont pris. L'éditeur attribue le premier à Ateius Capiton, quant à la série des quatre le texte correct et bien conservé de l'ancien grammairien indique qu'elle est prise d'Ateius le Philologue. C'est aussi le même Ateius le Philologue qui nous transmit l'unique fragment comique sans références. Ne faut-il pas cependant mettre à l'endroit détérioré „Philologue" plutôt que „Capiton"?

L'examen de la table ci-jointe porte encore un appui à notre hypothèse. Ce sera notamment la façon de citer.

Festus ajoute quelques mots de sa part pour mettre en valeur „sa propre" érudition:

> unde Livius dixit..., teste Livio qui dicit..., Livius quoque sic nominat...

Ce même grammairien fut beaucoup plus sobre en paroles, là, où il avait pu donner le titre de la pièce. Donc, il tenait sans doute „son érudition" d'Ateius. Il nous semble peu probable que deux Ateius à la fois se chargent de recueillir des fragments du plus ancien des poètes romains. Si pourtant nous n'en admettons qu'un seul, auquel de deux attribuer le mérite de ce labeur? Est-ce celui qui, le premier à Rome (Suet. *de gramm.* 10) avait emprunté lui-même le nom de „Philologue" et avait écrit le livre des *Glossemata*, ou bien le juriste et grammairien des temps d'Auguste? Ce serait plutôt le nom d'Ateius le Philologue que nous voudrions voir à l'endroit détérioré du texte.

Comme preuve que notre opinion n'est pas isolée, je me rapporte à l'autorité du savant éditeur de la grammaire romaine — H. Funaioli[10] qui, tout en suivant Reitzenstein[11], place le passage en question parmi les fragments questionnés d'Ateius Praetextatus c'est-à-dire Philologue et non pas Capiton.

Laissant donc de côté la question de la tradition de l'*Odyssée* et des comédies de Livius, nous sommes d'avis que les fragments des tragédies de Livius dans l'ouvrage de Verrius Flaccus proviennent d'Ateius le Philologue et quant aux deux en-

---

10 H. Funaioli, *Gramm. Rom. fragm.* I 140 ad 1.

11 R. Reitzenstein, *Verrianische Forschungen*, Bresl. philolog. Abhandlungen Bd. I, H. 4, Breslau 1887, p. 91 n. 1: „In den aus Aelius Stilo entnommenen Zusammenhang hat Verrius später die Meinung des Ateius Philologus eingefügt, welcher ebenso wie Scaevola *nefrendes* durch *non frendentes* erklärte, ausschliesslich aber einen Vers des Livius besprach, in welchem sich dies Wort auf Säuglinge, nicht auf Opfertiere bezog. Auf Ateius Philologus (nicht wie Müller will, auf Ateius Capito) beziehe ich diese Bemerkung, da ersterer oft, Ateius Capito niemals mit Aelius Stilo und den älteren Grammatikern zusammengestellt wird und in den sieben andern aus den Schriften des Ateius Philologus entlehnten Stellen fünf Verse des Livius angeführt werden".

droits (fr. 37, 41) sans références, nous les attribuerions aussi volontiers aux *Glossemata* d'Ateius le Philologue. Puisque Ateius, contrairement aux usages des grammairiens, citait tous les passages sans donner les titres des pièces, nous sommes prêts à croire qu'Ateius non plus ne les puisait directement de Livius, mais qu'il avait pris les gloses tragiques (et une comique) dans quelque glossaire plus vaste de Livius. Une série de vers-exemples pour *ocris* l'indiquerait.

Il en résulterait donc qu'au milieu du Ier siècle avant notre ère Ateius le Philologue n'avait plus entre ses mains des originaux des tragédies de Livius, rien que des extraits grammaticaux. Admettons que cela devait être des extraits antérieurs d'un demi-siècle.

Or, rappelons nous que nous avons daté le lexicon tripartite du vieux latin, source de Nonius, aussi de la même époque à peu près, vers l'année 100 avant notre ère.

III

Le Ier siècle avant notre ère ce sont les temps de Varron. Quelles sont les traces de la connaissance de Livius qu'on trouve chez le plus éminent des grammairiens romains? Eh bien, le sujet d'une pièce de Livius mentionné (*de lingua Latina* VII 3 = fr. inc. fab. XII R), le témoignage que la première pièce romaine fut jouée en 240 avant notre ère, un fragment sur les poètes (55 GRF Funaioli), l'unique citation de l'*Odyssée* (*de lingua Lat.* fr. 38 Goetz-Schoell = fr. 250 Funaioli).

Et encore Livius nommé dans un endroit important *de lingua Latina* V 9:

> an non potius mea verba illa quae hereditate a Romulo rege venerunt quam quae a poeta Livio relicta...

Cet endroit prouve quel était le jugement porté par Varron sur Livius, puisqu'il nomme d'un seul trait le Grec de Tarente avec le fondateur mythique de la Cité. On a l'impression qu'il avait aussi peu de choses concrètes à dire sur le poète que sur le roi.

IV

L'unique passage tragique de Livius chez Priscien c'est fr. 40 R, 41 W, 39 K:

> Puerarum manibus confectum pulcherrime

précédé d'un fragment d'*Odyssée* (témoigné: *Livius in Odyssia*) et joint avec lui par le mot *alibi*. Cette unique citation tragique parmi celles d'*Odyssée*, nouée avec un passage épique, ce sont presque pour sûr les restes de quelque scolie „parasite".

V

Il nous reste à envisager encore un „fragment", si on peut l'appeler ainsi. Cet unique fragment, s'il était authentique, ferait crouler toute notre hypothèse.

C'est une citation poétique de la tragédie de Livius *Ino*, présentée par Terentianus Maurus comme ci-dessous et appuyée par des références que voici:

> Livius ille vetus Graio cognomine suae
> Inserit Inoni versus puto tale docimen:
> Praemisso heroo subiungit namque miuron,
> Hymnum quando chorus festo canit ore Triviae:
> „Sed iam purpureo suras include cothurno.
> Balteus et revocet volucres in pectore sinus
> Pressaque iam gravida crepitant tibi terga pharetra.
> Derige odorisequos ad certa cubilia canes"
> (Terent. Maurus 1931).

Aussi bien le style de ce passage que sa structure métrique prouvent que ces vers ne peuvent être de Livius. On aurait peine à croire Terentianus Maurus qui prétend que l'hexamètre avait été employé dans la poésie latine avant Ennius. Mais un hexamètre aussi parfait à une époque tellement ancienne est absolument invraisemblable. Ce qu'on peut supposer tout au plus, c'est que les vers cités sont un remaniement du texte du vieux poète, ou plutôt que c'est un fragment de texte remanié[12].

Les éditeurs ne croient pas à l'authenticité de ce vers. Ribbeck n'a pas daigné lui laisser une place dans l'ordre numérique, Warmington le qualifie de „spurious", tout en munissant ce „spurious" d'un point d'interrogation, Klotz suit l'exemple de Ribbeck. Ces derniers temps Scevola Mariotti dans son livre sur Livius Andronicus nie l'authenticité de ce fragment[13].

VI

Qu'il nous soit permis maintenant de passer aux considérations supplémentaires, par lesquelles nous ne pouvions pas commencer, en procédant avec méthode. Ce seront pour ainsi dire des conclusions *ex silentio* et cela de deux genres.

La première c'est l'ignorance des tragédies de Livius chez les auteurs qui, s'ils les connaissaient ne manqueraient pas de s'en vanter. Nous n'envisageons, bien entendu, que des oeuvres plus vastes conservées et non pas des extraits pris au hasard.

Quintilien ne connaît pas les tragédies de Livius Andronicus, Pline ne les a lues non plus. Aulus Gellius ne les mentionne pas quoique ce même Gellius s'étend longuement sur un exemplaire de *liber verae vetustatis* de l'*Odyssée* de Patras (*Noctes Atticae* XVIII 9,5) qu'il a retrouvé lui-même et en cite quatre fragments,

---

[12] G. Hermann, *Epitome doctrinae metricae*[3], Lipsiae 1852, p. 127 suiv.; M. Haupt, *Opuscula*, vol. I, Lipsiae 1876, p. 115; F. Leo, *Geschichte der römischen Literatur*, I, Berlin 1913, p. 71 n. 2; H. de la Ville de Mirmont, *Études sur l'ancienne poésie latine*, Paris 1903, p. 175 suiv.

[13] S. Mariotti, *Livio Andronico e la traduzione artistica*, Pubblicazioni dell' Univ. di Urbino, Ser. di Lett. e Filos. vol. I, Milano 1952, p. 68 suiv. n. 2.

en plus il fait preuve d'une connaissance des vieux auteurs en commençant par Naevius. De même Donat, Charisius, Diomède ni Macrobe ne connaissent pas les tragédies de Livius.

Une preuve semblable *ex silentio* dans nos deux sources principales c'est qu'elles ne citent pas les vers pour illustrer d'autres vedettes. Par exemple Nonius n'a pas fr. 30 R:

Florem anculabant Liberi ex carchesiis

quoiqu'il a *carchesia* (XV 546, 15), ce qui est témoigné par des citations de Virgile. Il n'a pas le fr. 40 R, malgré qu'il a (II 156, 11) *puerae pro puellae* avec deux exemples tirés de Varron (il est caractéristique qu'il à pas non plus d'exemples de l'*Odyssée* de Livius fr. 3 Morel: *mea puera*).

Verrius Flaccus (Festus-Paulus) probablement n'avait pas v. 13—14 R:

Quin quod parere (mihi) vos maiestas mea
procat, toleratis temploque hanc deducitis?

quoique Festus a (290, 24) *procare poscere* et (342,14) *reciprocare ... procare* (cf. aussi Paulus 251, 24 *procat ... poscit*). Vers 16 suiv. R:

Praestatur virtuti laus, set gelu multo ocius
vento tabescit

manque chez Festus, quoiqu'il parle de *ocius* (192, 11). Ainsi aussi v. 25 et Paulus 250, 3 *praestolari*, v. 27 et Paulus 235, 19 *perbitere*.

Conservé dans l'édition de Paulus *anclare haurire* (10, 16, cf. aussi 67, 28 et 18, 17), mais, chose caractéristique, ne se trouvent pas chez Festus-Paulus les mots d'*Odyssée* témoignés par Priscien (VI 16, GL 208 Keil = fr. 36):

Carnis, ait, vinumque, quod libabant, anclabatur.

Comme il y a trop de ces cas on ne peut les considérer comme accidentels.

VII

Essayons de tirer des conclusions de ce qui précède:

1. Les grammairiens, ou bien les auteurs de leurs sources, ne connaissaient pas les oeuvres entières de Livius Andronicus.

2. La tradition de l'*Odyssée* et celle des fragments de comédies sont différentes de la tradition des fragments de tragédies et suivent de différentes voies.

3. Enfin la tradition des fragments tragiques eux-mêmes est différente et indique clairement deux ou plutôt trois sources grammaticales:

a) l'une — c'est le glossaire tripartite que nous essayons de lier avec le nom de Nigidius Figulus; b) la deuxième c'est l'ouvrage d'Ateius le Philologue; c) la troisième, la plus difficile à saisir, c'est celle que nous transmettent les scolies à Plaute

et les scolies hypothétiques qui pénétrèrent dans l'ouvrage de Nonius (à propos d'*Aiax Mastigophorus*).

En fait de l'époque toutes les trois sources proviennent de la fin du Ier siècle avant notre ère — époque d'Auguste. On doit donc admettre que la perte des oeuvres originales a dû avoir lieu un demi-siècle avant, c'est-à-dire au début du Ier siècle avant notre ère.

Nous arrivons donc à la conclusion qu'au début du Ier siècle avant notre ère les tragédies de Livius Andronicus se trouvaient tout au plus entre les mains des antiquaires littéraires et bientôt après elles disparurent. Elles n'ont survécu que comme une poignée de vers-exemples dans les oeuvres des grammairiens. Les textes complets n'ont pas subsisté plus longtemps qu'un siècle.

Quelles étaient donc les causes du fait que ces oeuvres fussent si vite tombées dans l'oubli? Ni leur vénérable primauté, ni le rang du père de la poésie romaine qu'occupait Livius Andronicus ne leur avaient été d'aucun secours. Les paroles de Friedrich Leo sur les causes de la disparition des comédies de Livius seront — contrairement à ses propres affirmations, que les tragédies survécurent — le point de départ des élucidations les plus probables[14].

Les tragédies de Livius furent supplantées par les oeuvres de ses successeurs. Les plus proches déjà se servaient des sujets qui nous sont connus des titres des tragédies de Livius: la tragédie *Achilles* fut écrite par Ennius et Accius, *Aegisthus* par Accius, *Aiax* par Ennius, *Andromeda* par Accius et Ennius, *Danae* et *Equos Troianus* par Naevius, *Hermione* par Pacuvius, *Tereus* par Accius. Probablement ils traitaient ces sujets mieux et plus conformément au goût du public que le vieux Dédale (Cicero, *Brutus* 71) de la poésie romaine. Etant donné l'attitude des Romains envers la littérature, même la poésie des successeurs de Livius ne survécut pas au complet jusqu'aux temps ultérieurs, il n'est donc pas étonnant que les oeuvres les plus anciennes du plus ancien des poètes soient tombées si vite dans l'oubli, oubli peut-être pas tout à fait immérité.

C'est l'*Odyssée* qui dura le plus longtemps. Elle était un livre scolaire, et puis c'était tout de même une Odyssée. Si les comédies furent supplantées par les oeuvres des successeurs éminents de Livius, jusqu'aux Plaute et Térence, si Ennius, Pacuvius et Accius donnèrent des tragédies, on devait attendre encore longtemps une épopée d'après le modèle grec, et les épopées nationales historiques ne pouvaient concourir que partiellement avec l'épopée de Livius. *Vetus Odyssia* demandait des remaniements et il est vraisemblable qu'on y a procédé en la mettant en hexamètre[15].

---

[14] Leo, *o. c.* p. 72: „Die Komödien des Andronicus haben ihren Verfasser nicht lange überlebt [...] Auch die Gelehrten der varronischen Zeit, in deren Händen die Tragödien waren, haben sich der Komödien nur selten bedient [...]. Auch in der späteren Zeit sind die Komödien nicht, wie die Tragödien, zum gelehrten Gebrauch wieder hervorgezogen worden".

[15] O. Ribbeck, *Geschichte der römischen Dichtung*, I, Stuttgart 1887, p. 16. Cf. aussi les opinions de B. Kruczkiewicz, *Obvia II*, Eos IX 1903, p. 153.

Peut-être aussi la réforme scolaire de Remmius Palaemon et l'oeuvre de Virgile, pour les contemporains „plus grande que l'*Iliade*", parue à peu près à l'époque de la réforme, avaient relégué l'*Odysia* dans les boutiques des antiquaires, qui retrouvaient les derniers exemplaires quelque part en province. C'est leur travail qui sauva pour nous cette image fragmentaire constituée par quelques dizaines de vers que nous possédons actuellement. Mais c'est une question à part qui ne concerne pas notre étude sur les tragédies de Livius Andronicus.

Wrocław

DE FABULARUM TERENTIANARUM ORDINIBUS VARIIS

Scripsit

MIECISLAUS BROŻEK

E pluribus, quae ad Terentium pertinent, quaestionibus unam, si explicare possimus, hac dissertatiuncula conabimur. Quae est de comoediarum eius ordinibus variis deque eorum origine ac natura et de numeris illis, qui didascaliis inserti hanc fabulam factam esse praedicant primam, illam secundam, deinceps ceteras ceteris ex ordine locis iam factas esse (aut actas) iam editas declarant.

Andriam igitur Donatus factam esse primam rettulit, *Adelphos* secundo loco actam dici annotavit, *Eunuchum* editam tertium (!) esse scripsit, *Phormionem* editam quarto loco, *Hecyram* factam et editam quinto loco[1]. Reliquum erat, ut sextum locum *Heautontimorumeno* tribueret; fortasse non sine aliqua tamen dubitatione, cum postremos locos *Hecyrae* et *Adelphis* potius assignandos esse vel ex eo cognosci posse videret, quod has fabulas ludis funebribus Aemilii Pauli scaenae datas esse constaret. Quibus ex numeris apparet exstitisse quondam fabulas Terentianas ordine alphabetico, quem dicimus, editas. Qui fuit: AND. AD. EUN. PH. HEC. HEAUT. Nam *Phormionem* quartum locum accepisse, aut quia *Formio* scriberetur aut quod *Epidicazomenos* Graece vocaretur, satis persuasum habemus[2], praesertim cum comicorum fabulas ordine alphabetico tunc exhiberi consuevisse testis sit optimus fabularum Plautinarum palimpsestus Ambrosianus, saec. III/IV exaratus. Sed et Nonio non solum Plauti, verum etiam Pomponii et Turpilii fabulas eodem ordine perscriptas praesto fuisse Lindsayus demonstravit[3].

Huius ordinis naturam in Terentii fabulis disponendis parum tamen perspexisse aut respexisse quosdam ex Donati annotatione illa colligimus, ubi grammaticus *Adelphos* secundo loco actam dici tamquam incredulus miratusque animadvertit. Nam quod *Andriam* factam esse primam, ceteras fabulas suis locis editas rettulit, minime miramur, cum *Andria* et facta sit prima et in ordine alphabetico primo loco edita, ut quolibet in ordine primum locum semper certum obtineret. Sed et hanc suspicamur grammaticum editam primam annotavisse; nam quod in commento eius legimus: „edita M. Marcello C. Sulpicio consulibus" (Wessn. I, p. 36), legendum esse putamus: „edita ⟨I⟩ M. Marcello etc.", similiter atque illud „edita

---

1 Wessner I, p. 36, 267; II, p. 5, 190, 346.

2 Cf. J. Marouzeau, *Térence*, texte ét. et trad., Paris 1947, vol. I, p. 12 sq., vol. II, p. 105 sq.

3 *Nonius Marcellus' Dictionary of Republican Latin*, by W. M. Lindsay, Oxford 1901, p. 107 sq., 113, 115 sqq. Sed et Terentii fabulae ordine alphabetico dispositae vestigiis indicantur apud Nonium satis manifestis (Lindsay, p. 120: AND. AD. PH. HEC. HEAUT. EUN.). Quomodo autem illud acciderit, ut *Eunuchum* auctor postremo loco laudare soleret, quamquam non ita manifestum deprehenditur, facile tamen accidisse suspicamur, ut *Eunuchi* exemplar Nonius aliud quoddam ac separatum adhiberet, sive quod vetustius esset, sive quia sibi melius videretur.

quinto loco Cn. Octavio T. Manlio consulibus" (Wessn. II, p. 190) et „edita est quarto loco M. Valerio C. Fannio consulibus" (Wessn. II, p. 346).

At non eundem fabularum ordinem scimus e numeris erui posse, qui codicum Terentianorum didascaliis exhibentur. Nam dubitari non potest, quin *Andriam* didascalia, quae deperiit, primam esse factam annotaverit. Sed secundam *Eunuchum* esse factam (cod. A) vel actam (codd. DGPCE) didascaliae, quae asservantur, tradunt, tertiam *Heautontimorumenon* factam (codd. APCF), quartam *Phormionem*, quintam *Hecyram*, sextam *Adelphos*[4], ut ordo exsistat, quem chronologicum dicere consuevimus. Qui est: AND. EUN. HEAUT. PH. HEC. AD. Quo ordine Terentii fabulae non exhibentur nisi codice Bembino (A) saec. IV/V. Sed minime est dubium, quin idem ordo etiam in archetypo ceterorum codicum (Σ), quos codices recensionis Calliopianae appellamus, non solum didascaliarum numeris designatus sit, verum etiam in fabulis disponendis observatus. Nam codices illi, etsi ipsas fabulas ordinibus exhibent diversis, quos infra depingimus, didascaliarum numeris tamen, archetypum secuti, ordinem indicant chronologicum. Praeterea eundem fabularum ordinem illi quoque imitati sunt homines, qui Eugraphii commentum codicibus LGPV descripserunt; quod Wessnerus recte intellexit (III 1, p. XXIV). Unde conici potest iam illum Terentii interpretem rhetoricum, qui sub Eugraphii nomine latet, eodem ordine fabulas poetae et commentatum esse et in codice suo dispositas praesto habuisse.

Nunc quaeramus oportet, quid sibi ordo iste chronologicus velit, unde et quomodo ortus sit. Ortum igitur suspicamur ex ordine illo, quem alphabeticum e Donati didascaliis commento immixtis eruimus. Quem ordinem non patrem, at avum quendam ei fuisse existimamus. Nam quae difficilis videtur nepotis et avi cognatio, patre medio inter utrumque facile agnoscitur. Patrem vero ordinem fuisse putamus, quem disiunctivum vocare commodum habemus. Qui est: AND. AD. EUN. HEAUT. — PH. HEC. Cuius ordinis vestigium satis manifestum in Donati auctario, quod dicitur, deprehendimus (Wessn. I, p. 10), ubi duas dici legimus fabulas ab Apollodoro translatas esse comico, *Phormionem* et *Hecyram*, quattuor reliquas a Menandro[5]. *Phormionem* igitur et *Hecyram*, non *Hecyram* et *Phormionem* legimus, ut iam ordinem illum disiunctivum ita exstitisse intellegamus, *Heautontimorumeno* ex ultimo, id est sexto ordinis alphabetici loco, in quartum remota et fabulis Menandreis adiecta.

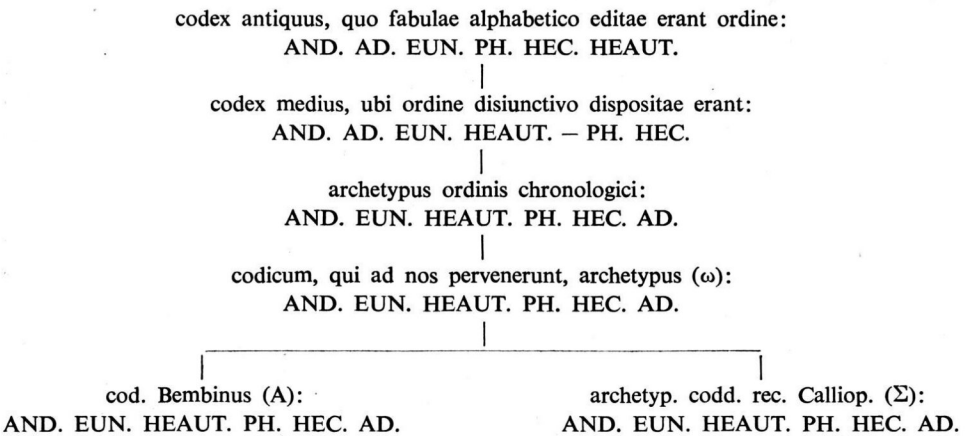
---

[4] Nam quod didascalia codicis E *Heautontimorumenon* secundam, codicis D quartam, ut videtur, factam esse indicat, errorem esse putamus, propterea quod didascalia codicis E secundum locum et *Heautontimorumeno* et simul *Eunucho* attribuit, quartum didascalia codicis D et *Heautontimorumeno* et *Phormioni*. Quem errorem etiam in didascalias codicum L υε irrupisse existimamus. Quibus *Heautontimorumenos* secunda facta esse traditur.

[5] Cf. etiam Wessner II, p. 189: „haec fabula Apollodori dicitur esse Graeca; nam et ipsa et *Phormio* ab eodem dicuntur esse translatae, cum reliquae quattuor sint Menandri comici"; III 1, p. 153: „omnes hae comoediae de Graeco translatae sunt, a Menandro quidem quattuor, duae ab Apollodoro".

Hoc ordine Terentii fabulas in codice nescio quo medio inter codicem ordinis alphabetici et codicum, qui ad nos pervenerunt, archetypum quendam dispositas esse veri est simillimum. Cuius archetypi auctor *Adelphos,* quam fabulam eisdem quibus *Hecyram* ludis funebribus Aemilii Pauli datam esse sciret, ex secundo ordinis disiunctivi loco in postremum transtulit atque *Hecyrae* subiecit ordinemque fabularum chronologicum illum composuit. Quem ita a se correctum, cum eum esse crederet, quo Terentii fabulae primum scaenae datae essent, etiam in didascalias intulit numerisque descripsit et *Andriam* primam esse factam annotavit, *Eunuchum* secundam, tertiam *Heautontimorumenon*, quartam *Phormionem*, quintam *Hecyram*, sextam *Adelphos*. Quod quo tempore sagax ille homo fecerit, parum liquet. Sed iam in Donati commento et alphabetici ordinis et chronologici rationem habitam esse putamus (Wessn. II, p. 190), ubi *Hecyra* facta et edita esse quinta traditur. Ita enim accidit, ut utroque in ordine quintum haec fabula sortiretur locum, similiter atque *Andria* in utroque primum.

Sed iam commodum esse videmus eorum, quae adhuc explicavimus, oculis velut stemma quoddam subicere:



Quae cum ita sint, Terentii fabulas videmus antiquos duobus imprimis disponere consuevisse ordinibus, alphabetico et disiunctivo, neque ullam in eis disponendis temporis, quo quaeque primum scaenae data esset, rationem habuisse, nisi quod *Adelphos Hecyrae* subiciendam ac postremo loco ponendam grammaticus nescio qui censuit. Unde apparet ordinem chronologicum, qui dicitur, nihil ad temporum ordinem, quo Terentii fabulae factae doctaeque sint, attinere, nihil ad ipsum evolvendum conferre.

Hoc loco de *Stichi* Plautinae didascalia pauca ut dicamus, ordo ille alphabeticus nos admonet. Nam et Plauti comoedias scimus ordine alphabetico esse in codicibus dispositas neque aliis ordinibus confusas. Quodsi Plautinis quoque didascaliis numeri illi, quibus fabularum ordo significabatur, adiecti erant, non alios fuisse necesse est existimemus, nisi quibus locus designaretur, quo quaeque fabula edita, non facta

aut acta esset. Nam quo ordine Plauti fabulae factae vel actae essent, ne Varro quidem, nedum posteriores ipsarum interpretes editoresve cognoscere potuisse videntur. Quam ob rem etiam in *Stichi* didascalia versum paenultimum putamus ita supplendum esse: ⟨edita est XVIII⟩. Ceterum vix dubium esse videtur, quin omnes Plauti fabulae, quae Varronianae vocantur atque alphabetico exhibentur ordine, annotationibus quibusdam didascalicis numerisque olim instructae sint.

Sed ad Terentium redeamus. Chronologico igitur ordine fabulas eius codicibus, qui nobis praesto sint, non exhiberi scimus nisi codice Bembino omnium vetustissimo. Ceteri enim fabularum Terentianarum codices alios quosdam persequuntur ordines. Quorum quaenam fuerit origo, nunc, quantum poterimus, explicabimus.

Codices recensionis Calliopianae in duos dividi possunt tamquam ramos: alterum (δ), cuius codices comoedias alphabetico exhibent ordine, quem alphabeticum posteriorem vocamus: AND. AD. EUN. PH. HEAUT. HEC.; alterum (γ), cuius codicibus fabulae disiunctivo continentur ordine, quem disiunctivum secundum vocari placet: AND. EUN. HEAUT. AD. — HEC. PH. Nam utrumque ab ordinibus illis, quos supra descripsimus alphabeticum et disiunctivum, fabularum serie non nihil differre facile perspicimus.

Sed ordinem disiunctivum secundum ita factum esse apparet, ut qui codicum huius ordinis archetypum (γ) exararet, cum sibi rursus comoedias primum Menandreas, deinde Apollodoreas perscribere proposuisset, locum loco commutaret et *Adelphos* pro *Phormione*, *Phormionem* pro *Adelphis* poneret. Quo ordine fabulae codicibus CPEF υπηε[6] exhibentur. Quorum id quoque proprium ac commune esse constat, quod picturis sunt ac figuris ornati. Sed et commenti Donatiani codices qui exaraverunt scribae vel grammatici quidam, plerique hoc usi sunt ordine. Qui non solum codicibus VCFsqG saec. XV observatur (Wessn. I, p. X sqq.), sed fortasse etiam codice B saec. XIII, cuius altero fragmento commentum in *Andriam* et *Eunuchum*, altero in *Hecyram* exhibetur (Wessn. I, p. IX sq.).

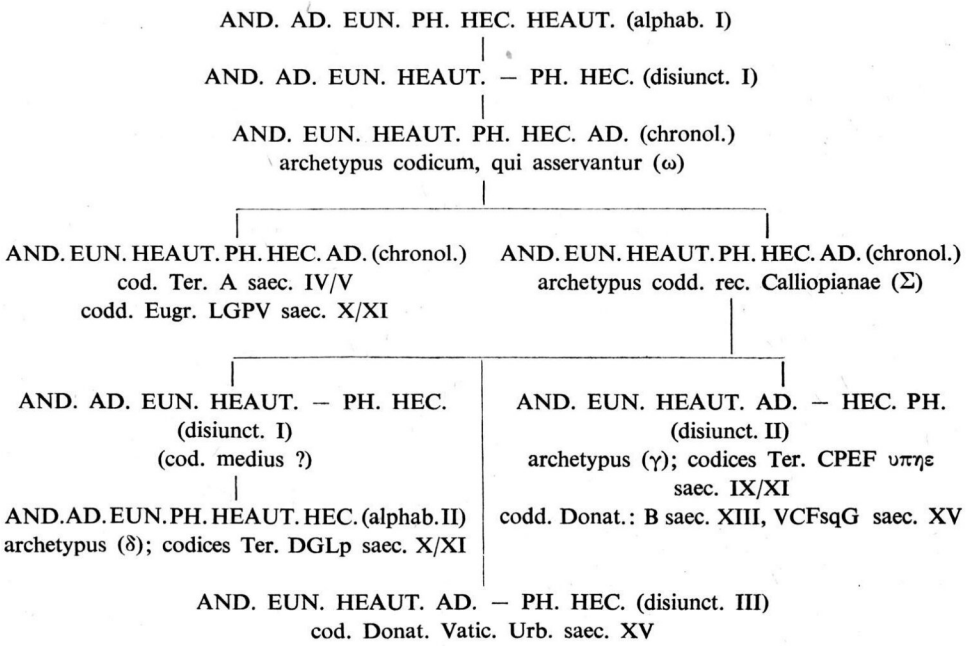
Nam paullo aliter cod. Vaticanus Urb. Lat. 354 saec. XV, in quo fabulae hoc ordine procedunt: AND. EUN. HEAUT. AD. — PH. HEC. (Wessn. I, p. XXIII). Quem ordinem disiunctivum tertium appellari decet, cum et ipse ex ordine chronologico ortus sit, et quidem ita, ut *Adelphoe* fabula *Phormioni* praeponeretur ac fabulis Menandreis adiungeretur, id est ut pro AND. EUN. HEAUT. PH. HEC. AD. ordo fieret novus: AND. EUN. HEAUT. AD. — PH. HEC. Quod codicis scriba non solum eo consilio ductus fecisse videtur, ut fabulas segregaret Menandreas ab Apollodoreis, sed etiam ut *Hecyram* sexto loco poneret. Quam sextam esse debere vel ex Volcacii verbis, quae in *Vita Terentii* leguntur (Wessn. I, p. 5), ei persuasum esse potuit. Nam minime veri simile est hunc ordinem ex disiunctivo illo primo exstitisse *Adelphis* suo loco remota ac post *Heautontimorumenon* ratione nescio qua quove consilio posita.

---

[6] CP saec. IX, E saec. XI, F saec. X, cett. saec. X/XI.

Sed iam ordinis alphabetici posterioris, quem vocavimus, originem explicare oportet. Quem qui effecit, ex disiunctivo primo aut ex alphabetico primo effecit ordine. Et ex disiunctivo ita, ut medio quodam usus codice, cuius auctor ordine chronologico archetypi (Σ) omisso et *Adelphis* e loco sexto in secundum reiecta ad ordinem disiunctivum primum revertisset, ordinem alphabeticum posteriorem componeret nulla fabularum perturbatione facta nisi *Phormione Heautontimorumeno* praemissa, id est ut ex AND. AD. EUN. HEAUT. — PH. HEC. ordinem efficeret novum: AND. AD. EUN. PH. HEAUT. HEC. Quo ordine Terentii fabulae codicibus DGLp exhibentur[7]. Sed et illud fieri potuit, ut ordinis huius auctor quos Donatus fabulis assignasset locos sectatus *Andriam* primam, *Adelphos* secundam, tertiam *Eunuchum*, *Phormionem* quartam poneret; *Hecyrae* tamen, quam Volcacius sextam nominavisset, licet Donatus quintam factam et editam scripsisset, sextum vindicaret locum, quintum *Heautontimorumeno* tribueret.

His explicatis omnium ordinum stemma atque originem ita depingi posse existimamus:



Tribus igitur fabularum Terentianarum ordinibus, alphabetico, disiunctivo, chronologico, varie conformatis, sed ita, ut alter ex altero proflueret, si non omnes, at plurimos qui codicibus Terentii, Donati, Eugraphii exhibentur comoedia-

---

[7] DL saec. X, p saec. X/XI, G saec. XI. Codicum fabularum Terentianarum indicem invenies commodissime in J. Marouzeau, *o. c.* I, p. 68 sq.; cf. etiam *Ter. comoediae*, rec. R. Kauer-W. M. Lindsay, Oxonii 1926, praef.

rum Terentianarum ordines naturali quadam explicavimus ratione, nulla cuiquam vi illata. In quibus illud quoque demonstravisse videmur, nihil ordinem chronologicum, qui vocatur, ad temporum ordinem, quo Terentii fabulae conscriptae scaenaeque datae essent, exquirendum valere.

Minime vero nos fugit exsistere vel exstitisse etiam alios quosdam fabularum Terentii ordines[8]. Qui unde emerserint quamquam demonstrare omittimus, nihilo minus in quaestionem, quam nobis illustrandam proposuimus, aliquantulum lucis intulisse existimamus.

Cracoviae

[8] Cf. G. Jachmann, *Die Gesch. d. Terenztextes im Altertum*, Basel 1924, p. 121 sqq.

TURPILIANA

Scripsit

LUDOVICA RYCHLEWSKA

I

Lindiae Turpilianae fragmentum III apud Priscianum (*De metris Terent.*, G. L. III 426, 1 K.) est servatum, qui eo consilio Turpilianum locum attulerat, ut usum trochaeorum iambis mixtorum exemplis comprobaret. Illud velim scias Priscianum eiusdem rei illustrandae causa singulos Terentii Plautique locos attulisse, *Andriae* v. 480—485 et *Truculenti* v. 95—98 dico. Itaque in eam veniamus necesse est opinionem et Terentianum et Plautinum et Turpilianum locum idem metri genus exhibere debere, trochaeos scilicet iambis mixtos, si Priscianus verum statuisse credatur. At Turpilianum fragmentum ita est traditum, ut nescioquam corruptelam esse passum sit manifestum. En tibi Turpilii verba in codicibus tradita:

> diis (*sed* dis *Urbinas 1157*) advenientem perdant, hi quidem nos perdit festum esse diem hic quartum hodie iterant: ita conventum.

Luce clarius est tradita verba et sensu carere — nam illud *diis* quidnam sibi velit, prorsus est incertum — et e metro laborare. Quae cum ita essent, alii aliter fragmento Turpiliano mederi sunt conati. Grautoff primum tres dimetros anapaesticos effecerat[1], sed ipse postea sententiam mutavit atque longe aliter locum constituit[2]. At Ribbeck fragmentum Turpilianum ad exemplar *Andriae* Terentianae versuum 485 sqq. constituendum esse ratus bacchios cum clausula iambica constituit atque fragmentum ita edidit:

> Di ⟨s⟩ero advenientem perdant; hic quidem
> Nos perdit. festum esse hice quartum diem
> Hodie iterant: ita conventum.

Reapse sunt bacchii, qui clausula iambica excipiuntur, sed Ribbeck tantopere a codicum lectione recessit, ut Turpilii verba ab eo constituta dubitationem eamque maximam moveant.

---

[1] P. Grautoff, *Turpilianarum comoediarum reliquiae*, Bonnae 1853, p. 7:

> Di advenientem perdant. Hic quidem
> Nos perdit. Hic festum esse diem
> Quartum hodie iterant. Ita conventumst.

[2] Idem, *o. c.* p. 35:

> Di advenientem perdant; hic quidem
> perdidit nos.
> Festum esse hic diem quartum hodie iterant:
> Ita conventumst.

Quae cum ita sint, bacchii cum clausula iambica coniuncti in Turpiliano fragmento non possunt agnosci, quamquam Priscianus a Turpilio idem metri genus esse adhibitum asserit atque in *Andriae* Terentianae versibus obvium esse, quos supra memoravi. Itaque si quid hac in re voluerimus proficere, *Andriae* locum omittamus necesse est. Animadvertendum est potius Priscianum rem metricam fragmenti Turpiliani non solum cum *Andriae* versibus, sed etiam cum *Truculenti* Plautinae loco quodam (v. 95—98) contulisse. Itaque si fragmenti Turpiliani numeri ad exemplar loci Terentiani conformari non possunt, illud videtur anquirendum, possitne peti auxilium quoddam e Plauti versibus. Quid igitur de loci Plautini numeris est iudicandum? Dignum est, quod admoneamus non omnes doctos de eis idem sentire. Acu rem tetigit Lindsay, cum hos versus pro bacchiis haberi posse negavit[3]; sed quodnam metri genus esset statuendum, vir doctissimus addere supersedit rem videlicet difficiliorem esse ratus, quam ut plane explicaretur. Ionicos statuit Leo[4], anapaestos autem Enk[5]. Anapaesti ab Enkio commendati vix cuipiam placuerint; magis arrident ionici, quos — ut modo dixi — Leo est dimensus. Sed, si quid video, nemo trochaeos iambis mixtos statuere potuit ita, ut cunctis persuaderet, id quod Priscianus — vel potius Prisciani auctor, quem expilaverat — censuerat[6].

Sed redeat, unde aberravit, oratio, id est ad Turpilii verba restituenda. Equidem omnia fere codicum consensu tradita sana esse contenderim excepta prima voce, quae est *diis* (*dis* cod. Urbinas); accedit pronomen *hi*, quod esse corruptum manifestum est, neque a vero aberraverunt docti, qui aut *si* (Keil) aut *hic* (Ribbeck) inde effecerunt. Equidem Ribbeckii coniecturam maiorem veri speciem prae se ferre puto. Sed revertamur ad fragmenti initium: illa *diis advenientem perdant* neque a metro neque a sententia possunt stare. Sed lenissima medela adhibita locus sanabitur: nisi fallor, illud *dii*s conflatum videtur esse e duabus vocibus, quae fuerunt *di dis*. Turpilius usus videtur esse verbo *disperdant*, sed ita usus, ut tmesi, quae dicitur, in auxilium arcessita illud *dis* abrumperet atque seorsum poneret. Atque haec quidem coniectura *Trinummi* Plautinae versu 833 confirmatur: si Plautus illud *distulissent* tmesi subicere non dubitaverat[7], nonne Turpilius verbum *disperdere* pari iure in duas partes dividere potuit? Itaque fragmentum sic perscripserim:

> Di ⟨d⟩is advenientem perdant, hic quidem nos perdit.
> Festum esse diem hic quartum hodie iterant: ita conventum.

---

[3] Cf. eius *Schema metrorum* Oxoniensi Plauti fabularum editioni additum.

[4] F. Leo, *Die Plautinischen Cantica und die hellenistische Lyrik*, Abh. d. Ges. d. Wiss. zu Göttingen, Philol.-hist. Klasse N. F. I 7, Berlin 1897, p. 43 sq.

[5] P. J. Enk, *Plauti Truculentus*, pars II, Lugduni Batavorum 1953, p. 32 sq.

[6] Terentii, Plauti Turpiliique locos G. B. Pighi, *Analisi ritmica d'alcuni luoghi dei comici latini*, Studi pubblicati dall'Ist. di Filol. class. I, Bologna 1948, p. 109—131, tractavit, sed quaestionem ad finem esse perductam negandum est.

[7] *distraxissent d i s q u e t u l i s s e n t satellites tui me miserum foede.*

Sunt duo tetrametri acatalecti e ionicis a maiore compositi:

⏑ ∪ ⏑ ∪ ∪ ⏑ ⏑ – ⏑ ⏑ ∪ ∪ ⏑ ⏑ –
⏑ ⏑ ∪ ∪ ⏑ ⏑ ∪ ∪ ⏑ ∪ ⏑ ∪ ∪ ⏑ ⏑ –

Ionicos ascendentes agnoverat Leo in Plauti versibus, a quibus indagandis sum profecta quosque Priscianus cum Turpilii fragmento contulerat. Quae cum ita sint, ionici a me constituti eo maiorem probabilitatis speciem adipisci videntur.

II

Leucad. fr. I:

quem olim oderat, sectatur ultro ac detinet;
ille insolens autem ut fastidit carnifex.

Secundum Ribbeckium[8] de Phaone Lesbio sermo est; qui quidem superbit, puella autem, quae antea quicquam cum eo commune habere noluit, nunc ultro ab eo amari cupit. Primus fragmenti versus nescio quo vinculo cum versibus 21—24 Sapphus c. I conexus est[9], eo discrimine interposito, quod, quae in Sapphus carmine praesenti tempore sunt expressa, apud Turpilium tempore futuro; accedit quod, quae in Sapphus carmine tempus futurum exhibent, in Turpiliano fragmento praesenti tempore sunt dicta. Ceterum sunt apud Turpilium voces, quae habent, quocum in Sapphus carmine accuratissime conferantur: φεύγει atque μὴ φίλει, cf. *oderat*, διώξει, cf. *sectatur*, κωὐκ ἐθέλοισα, cf. *ultro*. In Sapphus carminis stropha, de qua loquimur, Venus poetriae pollicetur nescioquam virginem ab ea amatam, quae nunc eam fugiat, nulla accipiat dona neque amet, eam sectaturam et dona daturam et ultro amaturam. Turpilianum fragmentum ita est compositum, ut possis in eam venire opinionem Veneris verba, in Sapphus carmine obvia — mutatis scilicet personis — vero eventu esse comprobata. Quaeritur, quonam modo ea res explicari possit. Manifestissimum est Turpilium Sapphus verba consulto nequaquam esse imitatum, cuius carmina ne in manibus quidem habuisse videtur. Sed, si Servio Danielino ad Verg. *Aen.* III 279 credere licet[10],

---

[8] O. Ribbeck, *Comicorum Romanorum fragmenta*[3], Lipsiae 1898, p. 113; cf. etiam *Geschichte der röm. Dichtung*, I[2], p. 164 sq. Praeter Ribbeckium hi viri in *Leucadiae* Menandreae Turpilianaeque argumento restituendo sudaverunt: Ph. E. Legrand, Rev. ét. gr. XVII 1904, p. 311; G. Coppola, Atene e Roma V 1924, p. 185—204; A. Pastorino, Maia VII 1955, p. 43. Verbo admoneo viros, quos attuli, quaedam aliter atque Ribbeckium statuere esse conatos. Unum certum est *Leucadiae* Menandreae argumentum in Sapphico mytho tractando esse versatum.

[9] καὶ γὰρ αἰ φεύγει, ταχέως διώξει,
αἰ δὲ δῶρα μὴ δέκετ', ἀλλὰ δώσει,
αἰ δὲ μὴ φίλει, ταχέως φιλήσει
κωὐκ ἐθέλοισα.

[10] *Qui* (Phaon) *cum esset navicularius ... Venerem mutatam in anuis formam gratis transvexit: quapropter ab ea donatus unguenti alabastro, cum se inde totum ungueret, feminas in sui amorem trahebat...*

in Menandri fabula Venus in anus forma mutata prodiit, quam Phaon gratis transvexit quaeque ei unguentum magicum dedit. Quae cum ita essent, Menander Veneri ea verba per paraphrasin mutata allataque tribuere potuit, quibus dea in Sapphus carmine poetriam alloquitur perpaucis mutatis, prout diversum metri genus postularet. Rerum condiciones si non eaedem at certe simillimae hic illic fuerunt, cum eadem dea amorem incutere debuit personae nulla in praesentia amoris vi inflammatae. Menander Sapphus carminis stropham consulto imitatus est (ad cuiusnam verba potius poeta se applicare potuit, cum Sapphicum mythum tractaret?), quae verba cum Turpilius in Latinum verteret sermonem, prorsus obscuravit, non ita tamen, ut Sapphus verborum omnis evanesceret memoria.

Wratislaviae

LUCRETIANA

Par

RAOUL VERDIÈRE

III 24—27

at contra nusquam apparent Acherusia templa
nec tellus obstat quin omnia dispiciantur,
sub pedibus quaecumque infra per inane geruntur.

Bien que la règle dite de l'attraction modale soit délicate d'application, je préférerais lire *gerantur*.

IV 78—80

namque ibi consessum caueai supter et omnem
scenai speciem + patrum matrumque deorum +
inficiunt...

Le passage a été très longuement étudié par M. Bailey et on trouvera la critique de toutes les conjectures dans son commentaire[1]. Parmi celles-ci, la plus vraisemblable, tant au point de vue du fond que de la forme, est certainement celle de Merrill, d'ailleurs reprise par Diels et Petrovski:

...patrum matrumque decorem.

La seule raison pour laquelle M. Bailey la rejette est la suivante: „But the inclusion of the *matres* is unnatural, as they would not be sitting with the *patres*". Or j'estime que rien, dans le passage de Lucrèce, ne permet de croire que les *matres* sont assises „avec" les *patres*. Ce qui est vrai, c'est que les *matres* „et" les *patres*, mais chacun dans les rangs qui leur ont été réservés, se signalent par la splendeur de leur toilette.

Citant Verg. *Aen.* V 340—341:

hic totum caueae consessum ingentis et ora
prima patrum magnis Salius clamoribus implet,

M. Bailey observe à bon droit: „lines which incidentally suggest that *patrum* is right in 79"[2]. De même, plus loin[3], à propos de Lucr. IV 982—983:

auribus accipere et consessum cernere eundem
scenaique simul uarios splendere decores,

---

1 C. Bailey, *Titi Lucreti Cari De rerum natura*, vol. III, Oxford [1950], p. 1189—1190.
2 Ibid., commentaire du v. 78.
3 Ibid., p. 1297.

il écrit: „The language is much the same, and supports *decorem* in 79". Je m'étonne que M. Bailey, qui n'est pourtant pas un conservateur outrancier, n'ait pas conjecturé *decores*, car outre que le mot est suggéré par le poète lui-même, il est clair que les *patres* et les *matres* ont chacun leurs *decores* particuliers, les uns sénatoriaux, les autres féminins. Je proposerais donc de lire:

...patrum matrumque de⟨c⟩ore*s*.

Après la sortie de presses de l'édition de M. Bailey le passage crucial de Lucrèce a encore été étudié par M. Colin[4]. L'hypothèse de ce dernier — ce qu'il semble ignorer — rejoint celle de L. Ross Taylor[5] qui proposait de ne pas corriger le texte et de voir dans celui-ci une allusion à des statues de dieux assis[6]. De son côté M. Colin a proposé de lire:

...patrum *Matrisque* deorum.

Le savant archéologue français voit dans le passage de Lucrèce une allusion au culte de la Magna Mater. Il écrit[7]: „S'il est attesté que la pierre sainte figurant la déesse sera sortie de son temple, trainée par des vaches vers l'Almo pour la *lauatio* du 27 mars, il nous paraît très probable[8] qu'une statue de Cybèle assistait à la représentation scénique du théâtre. Il en figurait bien une, à titre fixe, sur la *spina* du cirque où se déroulaient, le dernier jour, des *ludi Megalenses*: plusieurs monuments figurés montrent la *Mater Deum* assise sur un lion, un sistre à la main".

L'hypothèse de M. Colin repose donc sur une grande probabilité, mais, comme on l'a vu, avant même que le savant français exprimât ses vues, M. Bailey les avait anéanties[9]. De plus, je ne parviens pas à concilier le texte de M. Colin:

namque ibi consessum caueai supter et omnem
scaenai speciem, patrum Matrisque Deorum
inficiunt coguntque suo fluitare colore

avec sa traduction: „tout le public réuni dans la *cauea*, le spectacle de la scène, les sénateurs et la Mère des dieux se colorent et se teignent d'un éclat mobile", car je ne vois pas de quoi il fait dépendre les deux génitifs *patrum Matrisque*.

---

4 Cf. J. Colin, *Les sénateurs et la mère des Dieux aux Megalesia: Lucrèce, IV 79 (d'après les mss. de Leyde)*, Athenaeum XXXII 1954, p. 346–355.

5 Cf. L. Ross Taylor, *A Sellisternium on the Parthenon Frieze (Quantulacumque. Studies presented to K. Lake)*, London 1937, p. 254.

6 Mais M. Bailey rétorque à bon droit (*o. c.* p. 1190): „but she does not say how she proposes to construe it, nor offer any evidence for the presence of such seated figures in the Roman theatre".

7 Colin, *o. c.* p. 352.

8 C'est moi qui souligne.

9 Cf. supra n. 6.

IV 636–639

Tantaque in his rebus distantia differitas est
ut quod ali cibus est aliis fuat acre uenenum.
+ Est itaque ut + serpens, hominis quae tacta saliuis
disperit ac sese mandendo conficit ipsa.

Voici l'apparat critique pour les mots inter cruces: *est itaque ut* OQ (inter cruces Ernout, Bailey; sine crucibus Martin), *est aliquae ut* Lachmann, Giussani, *extetque ut* Munro, *dedicat ut* Bernays, *est ut quae* Brieger, *est utique ut* Marullus, *excetra ut est* Ellis, *bestia ut est* Cartault, *est scytale ut* Bailey (in app. crit.), *est Itacae et* L. Herrmann.

La critique des conjectures, à l'exception de celles de M. Bailey et de M. Herrmann, a déjà été faite par M. Bailey lui-même[10]. C'est donc à ces deux dernières que je limiterai ma critique. Les commentateurs de Lucrèce ont relevé que Pline l'Ancien a repris la crédule opinion de Lucrèce: *omnibus hominibus contra serpentes inest uenenum: feruntque actas saliua ut feruentis aquae contactu fugere*[11]. Mais aucun n'a vu que Lucrèce et Pline n'avaient fait que reproduire Aristote: ἔστι δὲ τοῖς πλείστοις αὐτῶν (sc. ὄφεων) πολέμιον τὸ τοῦ ἀνθρώπου πτύελον[12]. Quoi qu'il en soit, on voit qu'Aristote et Pline considèrent le moyen comme bon contre les serpents en général et non contre une espèce déterminée d'ophidiens[13]. En conséquence, la conjecture de M. Bailey, d'autant plus séduisante à ses yeux sans doute qu'il la fondait sur Lucain[14]:

et scytale sparsis etiamnunc sola pruinis,

me paraît devoir être rejetée jusqu'au moment où un texte ancien nous assurera que l'action du venin de la scytale était combattue grâce à la salive humaine. Peut-être la foi en la puissance thérapeutique de cette dernière repose-t-elle sur la technique employée par les Psylles pour soutirer d'une blessure le venin des reptiles. Celle-ci nous est contée en détail par Lucain[15]:

...at si quis peste diurna
fata trahit, tunc sunt magicae miracula gentis
Psyllorumque ingens et rapti pugna ueneni.
Nam primum tacta designat membra saliua,
quae cohibet uirus retinetque in uulnere pestem;
plurima tunc uoluit spumanti carmina lingua
murmure continuo, nec dat suspiria cursus

10 Bailey, *o. c.* p. 1258.

11 Plin. *N. h.* VII 2, 15.

12 Aristot. *H. a.* IX 29, 2.

13 Une autre source possible est Nicandre de Colophon, *Ther.* 86 (éd. Schneider, 1856): πολλάκι καὶ βροτέην σιάλων ὑποέτρεσαν ὀδμήν.

14 Lucan. *Phars.* IX 717.

15 Ibid., IX 922–937.

uulneris, aut minimum patiuntur fata tacere.
Saepe equidem pestis nigris inserta medullis
excantata fugit; sed si quod tardius audit
uirus et elicitum iussumque exire repugnat,
tunc superincumbens pallentia uulnera lambit
ore uenena trahens et siccat dentibus artus
extractamque potens gelido de corpore mortem
expuit, et cuius morsus superauerit anguis,
iam promptum Psyllis uel gustu nossse ueneni.

Quant à la conjecture de M. Herrmann, paléographiquement très proche du texte, il n'y a pourtant pas lieu de croire qu'elle puisse être une conjecture „intéressant une région qui est au sud de Dyrrachium"[16], puisqu'aucun des auteurs anciens précités ne parle d'Ithaque. On sait que les copistes confondent aisément *s* et *x* de même que *t* et *c*. Je proposerai donc de lire:

ut quo ali cibus est aliis fuat acre uenenum,
excitaque ut serpens...

IV 1123—1125

labitur interea res et Babylonia fiunt
languent officia atque aegrotat fama uacillans
+ unguenta + et pulchra in pedibus Sicyonia rident.

Si l'on veut conserver le texte tel quel, c'est-à-dire supprimer les cruces qui stigmatisent *unguenta*, il faut suivre Lambin, Parella et Martin qui ont fait passer le v. 1124 avant le v. 1123, pour que *Babylonia* devienne l'épithète de *unguenta*. Sinon, il faut avoir recours à la conjecture. Ceux qui maintiennent l'ordre des vers tel qu'il est présenté par les manuscrits, tantôt conservent *unguenta*, tels Ernout et Petrovski, tantôt proposent une conjecture: *uincula* Merrill; *arguta*, puis *huic* (i. e. *amicae*) *lenta* Munro; *argentum* Lachmann; *tegmenta* (v. 1123—1124 translat.) Diels; *ningunt* Walz; *unguento* Colin. La critique de ces conjectures a été faite par MM. Bailey[17] et Colin[18].

La conjecture de M. Colin, lequel s'appuie non seulement sur les textes, mais encore sur les *realia*, est d'autant plus séduisante qu'elle est paléographiquement impeccable. Si, pourtant, j'en propose une autre, c'est qu'elle m'a été suggérée par deux textes cités par M. Colin lui-même. Le premier est un passage de Lucien, tiré d'un pamphlet, *Le maître de rhétorique*, dans lequel l'écrivain conseille ironiquement au rhéteur de porter des embades de Sicyone décorées de feutre

---

16 Cf. L. Herrmann, *Deux conjectures géograhiques au livre IV de Lucrèce*, Latomus XVI 1957, p. 329.

17 Bailey, *o. c.* p. 1308.

18 Cf. J. Colin, *Luxe oriental et parfums masculins dans la Rome Alexandrine (d'après Cicéron et Lucrèce)*, Revue Belge de Philol. et d'Hist. XXXIII 1955, p. 5—19.

blanc[19]. D'autre part on lit chez Horace[20]: *ridet argento domus.* Or *argentum* est de la famille d'ἀργός[21], qui ne signifie pas seulement „clair", mais aussi „blanc"[22]. L'argent est donc le métal blanc par excellence. Fort de Lucien et d'Horace, je préférerai lire chez Lucrèce:

*arg*ento et pulchra in pedibus Sicyonia rident

„et belles dans leur blancheur argentée les chaussures de Sicyone rient aux pieds".

V 311—315

Denique non monimenta uirum dilapsa uidemus,
quaerere proporro sibi + cumque senescere credas +
non ruere auolsos silices a montibus altis
nec ualidas aeui uires perferre patique
finiti?...

Qui voudrait tenter de corriger le v. 312 devrait se rappeler au préalable ces mots péremptoires de M. Bailey[23]: „But II 979

et sibi proporro quae sint primordia quaerunt

in view of Lucr.'s habit of repeating phrases tends to show that the first three words are genuine; the error must be in the latter part of the line". Il est clair que Lucrèce a inspiré Verg. *Aen.* II 608—609:

...ubi disiectos moles auolsaque saxis
saxa uides...

ibid., III 414—415:

haec loca ui quondam et uasta conuolsa ruina
(tantum aeui longiqua ualet mutare uetustas)
dissiluisse ferunt...

ibid., VIII 312:

exquiritque auditque uirum monimenta piorum

ibid., VIII 355—356:

haec duo praeterea disiectis oppida muris,
reliquias ueterumque uides monimenta uirorum

---

19 Lucianus, *Rhetorum praeceptor* 15: ἡ ἡ ἐμβὰς Σικυωνία πίλοις τοῖς λευκοῖς ἐπιπρέπουσα.
20 Hor. *Carm.* IV 11, 6. Cf. encore Lucr. II 27: *nec domus argento fulget auroque renidet.*
21 Cf. Ernout-Meillet, *Dict. Ét. Lang. Lat.*, Paris [1939], p. 71 s. v. *argentum.*
22 Cf. Aristot. *Top.* VI 11, 3.
23 Bailey, *o. c.* p. 1367.

ibid., XII 684—686:

> ac ueluti montis saxum de uertice praeceps
> cum ruit auolsum uento, seu turbidus imber
> proluit aut annis soluit sublapsa uetustas

de même qu'Auson. VI 32, 9—10 (Peiper):

> miremur periisse homines? monumenta fatiscunt,
> mors etiam saxis nominibusque uenit.

On trouve une idée semblable chez Juvénal, X 142—146:

> ...patriam tamen obruit olim
> gloria paucorum et laudis titulique cupido
> haesuri saxis cinerum custodibus, ad quae
> discutienda ualent sterilis mala robora fici,
> quandoquidem data sunt ipsis quoque fata sepulchris.

J'estime qu'il serait possible de limiter davantage encore que ne l'a fait M. Bailey, le champ des conjectures. En effet, l'idée de vieillesse exprimée dans les deuxième, quatrième et cinquième citations de Virgile nous invite à conserver *senescere*. De plus, de même que dans le deuxième passage de Lucrèce cité par M. Bailey, il est normal que le v. 312 contienne une interrogation indirecte; il faut donc maintenir *credas* dont le mode est garant de cette règle grammaticale. Mais, il n'échappe à personne que cette interrogation ne se trouve introduite par aucun mot interrogatif. Il faut donc chercher celui-ci dans le seul mot réellement crucial, à savoir *cumque*. Aussi lirais-je:

> Denique non monimenta uirum dilapsa uidemus,
> quaerere proporro sibi *num*ne senescere credas,
> non ruere auolsos silices a montibus altis
> nec ualidas aeui uires perferre patique
> finiti?...

„Enfin ne voyons-nous pas les monuments délabrés des héros se demander de plus si tu t'imagines qu'ils deviennent des vieillards, ⟨ne voyons-nous pas⟩ des pierres arrachées dévaler du haut des montagnes, sans supporter ni endurer les forces valides d'un temps limité?"...

V 878—881

> sed neque Centauri fuerunt, nec tempore in ullo
> esse queunt duplici natura et corpore bino
> ex alienigenis membris compacta, potestas
> hinc illinc + paruis ut non sit pars + esse potissit.

Au sujet de ce passage crucial Lambin écrivait: „Si uarias scripturas proponere uellem, totam paginam implerem". Ce propos désabusé ne semble pas avoir découragé les savants, car beaucoup se sont attelés à l'ingrat problème et ont tenté

de fournir un texte qui concordât avec la pensée de Lucrèce. Il y a sans doute un écho des vers de ce dernier chez Sil. Ital. II 41—42:

...stratique genus deforme bimembres
centauri...

mais si ténu qu'il ne peut nous aider à voir plus clair.

Voici l'apparat critique de M. Martin[24], plus complet que celui de M. Bailey: 881 *partis* Lachm., *parvis* OQB Cartault[1], *paribus* F, *parius* Al., *parilis* Bern., *parti* Polle[1], *visque* Mun. (*ut sat par* Giuss., qui *par*, *vis* distinxit; *ut non sit* (om. AB), *pars* OJ, *ut non sat pars* Q, *ut si par* Lachm., *ut non sat par* Mun., *ut non sic* Lamb., *ut non par* Brieg., *quibus non parta* Purm.[6], *quis non superesse potissit* Bern. MM. Martin et Bailey fondirent les éléments qui leur paraissaient les meilleurs dans les conjectures de Lachmann et de Giussani et proposèrent *partis ut sat par*.

Tous les éditeurs de Lucrèce soulignent la précellence des mss. de Leyde OQ, tout en marquant une nette préférence pour O. Je crois qu'en l'occurrence O nous a maintenu une partie de la bonne leçon, à savoir *ut par sit*. Ces mots me semblent devoir être conservés, attendu qu'il est bien connu que Lucrèce aime se répéter et que je lis en I 189:

paulatim crescunt, ut par est, semine certo.

Malgré la faute d'écriture qui dépare le v. 881, la pensée de Lucrèce me paraît claire. Il est impossible, estime-t-il, qu'il ait pu exister des Centaures ou des êtres fabuleux présentant une hybridation semblable, réunissant en eux double nature et double membrure résultant de deux espèces animales, au point d'obtenir un produit caractérisé par une puissance égale, une harmonie parfaite, „comme il est naturel", *ut par sit*. Je propose de lire:

hinc illinc par, ut par sit, ut esse potissit

et de comprendre „de telle sorte qu'il puisse y avoir une puissance égale de part et d'autre, comme il est naturel".

Voici comment les choses ont pu se passer pour provoquer les fautes:

1. Partons du texte tel que je l'ai conjecturé.
2. Par suite d'inattention un scribe écrit:

hinc illinc par ut ut sit par esse potessit.

3. Pour réparer sa bévue le scribe ou un correcteur place un signe diacritique, ressemblant probablement à un *s*, au-dessus du deuxième *ut* et de *par* afin d'indiquer la permutation à faire.
4. Lors d'une copie ces deux signes sont pris pour deux *s* oubliés et introduits dans le texte: le premier *ut* devient alors *uis* et *par* devient *pars*.

---

[24] J. Martin, *T. Lucretius Carus De rerum natura*, 3e éd., Leipzig [1957].

5. Un lecteur ne comprenant pas le vers le stigmatise d'un *non* qui, à son tour, passe dans le texte, hypothèse très vraisemblable faite par M. Bailey [25] qui renvoie à II 356 où il semble bien qu'il y ait eu la même faute.

VI 1442

iam mare ueliuolis florebat + propter odores +

M. Bailey commente: „perhaps the most desperate textual crux in the poem" [26]. Peut-être pas. Voici quelques textes dans lesquels j'ai relevé *ueliuolus*:
Liv. Andr. (Macrob. *Sat.* VI 6, 5):

tu qui permensus ponti maria alta ueliuola

Enn. *Ann.* XIV 2

cum procul aspiciunt hostes accedere uentis
nauibu' ueliuolis magno clamore bouantes

Id. (Serv. ad *Aen.* I 224):

...rapit ex alto naues ueliuolas

Verg. *Aen.* I 224:

dispiciens mare ueliuolum terrasque iacentes

Ov. *Pont.* IV 5, 42:

et freta ueliuolas non habitura rates

ibid. IV 16, 21:

ueliuolique maris uates...

Il est donc clair qu'en poésie *ueliuolus* est l'épithète soit de *mare*, soit de *nauis-rates*. Or, puisqu'on lit *mare* chez Lucrèce, *ueliuolis* ne peut qu'être l'épithète d'un *nauibus* que Servius lisait déjà dans son texte [27]. Se fondant sur Servius et Lucrèce lui-même [28], M. Martin a proposé de lire *nauibus ponti*, conjecture au sujet de laquelle M. Bailey regrettera certainement d'avoir écrit [29]: „...but neither *maris pontus* nor *mare ponti* seems a probable expression, and the latter is certainly not justified by *aequora ponti* (II 772, 781) to which Martin refers", car, si M. Bailey donne tort à M. Martin, Livius Andronicus et Servius conjugués lui donnent raison [30].

---

25 Bailey, *o.c.* p. 1469.

26 Ibid., p. 1546.

27 Servius ad *Aen.* VII 804: *Ennius et Lucretius florere dicunt omne quod nitidum est ... Lucretius florebat nauibus pontus.*

28 Cf. Lucr. II 772: *quod si caeruleis constarent aequora ponti* et II 781: *dissimiles formas, ita cernere in aequore ponti.*

29 Bailey, *o. c.* p. 1547.

30 Avant de lire le vers Livius Andronicus j'avais conjecturé *nauibus altum.*

VI 548—551

et merito, quoniam plaustris concussa tremescunt
tecta uiam propter non magno pondere tota,
nec minus + exsultantes dupuis + cumque uiai
ferratos utrimque rotarum succutit orbes.

Presque tous les éditeurs ont repris la conjecture de Lachmann *uiai* au lieu de *uim* présenté par tous les mss., à l'exception du codex Cantabrigensis et du codex Laurentianus 35, 31 où on lit *equum ui.* C'est en se fondant sur cette dernière leçon que Wakefield conjectura *equitum uis* et Marullus *equitum ui*, rejetées à bon droit par tous les éditeurs modernes. Ceux-ci maintenant *exsultant*, il ne faut considérer comme réellement crucial que *es dupuis*, sur quoi exclusivement, doit porter notre examen, car la variante *es dupius* présentée par le codex Vaticanus 3276 et le codex Laurentianus 35, 30 est vénielle et il faut rejeter résolument *ubi currus* qu'on lit dans le codex Cantabrigensis et le codex Laurentianus 35, 31, justement condamné par Bailey[31]. Voici maintenant ce qu'on a conjecturé à la place de *es dupuis*: *et ubi lapi'* Lachmann, *si qua uis* Goebel, *ut scrupus* Munro, *aedes ubi* Wakefield, *rupis ubi* Bergk, *res dum uis* Bockemüller, *res ut lapi'* Brieger-Giussani, *res dura ubi* Diels, *fissura ubi* Rusch, *si scruporum ubi* Büchner, *si quid uis* Martin, *ea ubi lapi'* Bailey (texte), *ipsa ut lapi'* Bailey (addenda). Les critiques des conjectures de Lachmann, Munro, Brieger-Giussani, Diels, Rusch et M. Martin ayant déjà été faites par M. Bailey, je renvoie à l'ouvrage de celui-ci[32]. Les conjectures de Goebel et de Büchner doivent être rejetées parce qu'elles reposent sur la construction douteuse *si... cumque.* La conjecture de Wakefield doit l'être aussi, parce qu'elle ne respecte pas suffisamment le ductus litterarum. M. Bailey fait fort bien sa propre critique en citant l'objection de M. Ernout: „There remains Ernout's objection that the suppression of the *s* in *lapis*, which stands for **lapids*, is improbable, but Lucr. may well have used it on the analogy of words like *omni*' "[33]. Cette objection de M. Ernout vaut également contre la dernière conjecture faite, celle de Meurig-Davies: *plaustra ut lapi'*. Revenons maintenant au passage de Lucrèce. Je cite l'interprétation de M. Bailey: „I feel sure that the key to the difficulty is the realization that there are two distinct comparisons: the quaking of the earth is like (1) the shaking of houses by passing wagons, (2) the shaking of the wagons themselves by a jolting stone in the road; *exsultant* is an absurd word to use of the houses, but just right for the wagons"[34]. Je ne suis pas d'accord. Quand M. Bailey critique l'emploi de *exsultare*, estimant que ce mot convient fort bien pour des chariots et nullement pour des maisons, il raisonne en prosateur et non en poète. Sans vouloir prétendre justifier, à toute outrance, le style de Lucrèce, je

31 Bailey, *o. c.* p. 1637.
32 Ibid.
33 Ibid.
34 Ibid.

pense que n'importe quel poète ne sursauterait pas en lisant dans l'oeuvre d'un de ses frères en esprit: „les maisons bondissent". Au demeurant la grammaire semble me donner raison. Il ne faut pas perdre de vue le rôle copulatif joué par *nec* au v. 550: la conjonction unit incontestablement *tremescunt* (v. 548) et *exsultant* (v. 550); en conséquence, *tecta*, sujet de *tremescunt*, l'est également d'*exsultant*.

M. Bailey a fort bien vu que le passage de Lucrèce a probablement inspiré Sénèque: *si quando magna onera per uices uehiculorum plurium tracta sunt et rotae maiore nisu in salebras inciderunt, terram concuti senties*[35]. Je me demande si la plupart des commentateurs n'ont pas perdu de vue que le passage incriminé de Lucrèce vient à l'appui d'une idée qu'il exprimait dans les vers qui précèdent immédiatement au sujet des tremblements de terre:

> His igitur rebus subiunctis subpositisque
> terra superne tremit magnis concussa ruinis,
> subter ubi ingentis speluncas subruit aetas;
> quippe cadunt toti montes magnoque repente
> concussu late disserpunt inde tremores[36].

Or si, dans la comparaison que fait ensuite Lucrèce, il est à nouveau question du tremblement dans:

> et merito, quoniam plaustris concussa tremescunt
> tecta uiam propter non magno pondere tota

il n'échappera à personne que l'on n'en parle pas dans le vers litigieux. Tout le monde sait jusqu'à quel point Lucrèce a été une des sources de Virgile, sinon pour le fond, du moins pour la forme. Or deux vers de Virgile ont retenu mon attention. Ce sont: *Aen.* III 557:

> exsultantque uada atque aestu miscentur arenae

ibid., VII 464:

> exsultantque aestu latices...

J'ai donc été amené à conjecturer *exsultant aestu* chez Lucrèce, sans savoir dès l'abord — pourquoi ne pas le dire? — le sens à accorder à *aestus*. J'ai à peine besoin de souligner qu'*aestus* est un mot éminemment lucrétien. Il est bon toutefois de rappeler sa sémantique. Trois sens sont essentiels: 1. mouvement ascensionnel des flammes (il y a sans doute un rapport entre *aestus* et *aestas*)[37]; 2. mou-

---

35 Sen. *Q. n.* VI 22, 1.
36 Lucr. VI 543–547.
37 Cf. Ernout-Meillet, *o. c.* p. 20 s.v. *aestas-aestus*.

vement ascensionnel des vagues par suite des courants marins; 3. mouvements désordonnés de l'âme en proie à divers sentiments. Remarquons tout de suite que, bien que ce sens ne soit pas attesté, Lucrèce aurait parfaitement pu, en poète, employer le mot en lui donnant l'acception d'„ondulation de terrain", ce qu'en langage d'automobiliste on appelle un „cassis". C'est donc un sens que je ne repousse pas à priori, parce que j'estime qu'il faut laisser aux poètes le droit de s'exprimer dans leur langue. Toutefois, Lucrèce est le seul, me semble-t-il, à employer *aestus* dans une acception unique, que je trouve dans quatre passages:

1. principio fluere e lapide hoc permulta necessest
   semina siue aestum qui discutit aera plagis
   inter qui lapidem ferrumque est cumque locatus [38]
2. illud in his rebus mirari mitte, quod aestus
   non ualet e lapide hoc alias impellere item res.
   Pondere enim fretae partim stant: quod genus aurum;
   et partim raro quia sunt cum corpore, ut aestus
   peruolet intactus, nequeunt inpellier usquam [39]
3. haec ratio quondam morborum et mortifer aestus
   finibus in Cecropis funestos reddidit agros [40]
4. omnia conplebant loca tectaque; quo magis aestu
   confertos ita aceruatim mors accumulabat [41].

Il est clair que dans 1. et 2. *aestus* signifie „courant magnétique" et que dans 3. et 4. il signifie „contagion". On saisit dans ces deux sens la richesse d'imagination de Lucrèce qui, partant du sens étymologique d'*aestus*, s'est représenté le courant magnétique sous forme ondulatoire et qui, la pauvreté de la langue latine lui interdisant d'employer le mot propre, a songé à utiliser *aestus* pour exprimer non point la contagion en soi, puisque le latin possède *contagio* et *contagium*, mais le courant mystérieux qui favorise celle-ci. Bref, le mot *aestus* me paraît pouvoir être reçu avec l'acception de „courant" dans le vers litigieux de Lucrèce. Il nous aide mieux à comprendre comment une interdépendance se fait sentir entre les roues des chariots, la route sur laquelle ceux-ci roulent et les maisons qui bordent cette dernière. Je me permets de faire remarquer que, outre que *exsultant aestu* reproduit très fidèlement le deuxième parallèle virgilien, ma conjecture suit de très près le ductus litterarum: *exsultantes du.*

Que faire maintenant de *puis*? Je me suis rappelé opportunément que la confusion entre *p* et *t* est courante dans les manuscrits de Leyde [42], et j'ai tout simplement conjecturé *ut is*, ce qui veut dire que je considère qu'il y a une tmèse: *ut*

---

38 Lucr. VI 1002–1004.
39 Ibid., VI 1056–1060.
40 Ibid., VI 1138–1139.
41 Ibid., VI 1262–1263.
42 Ce type de faute permet de confirmer l'existence d'un modèle en majuscules (cf. A. Ernout, *Lucrèce, De la nature*[4], Paris [1935], p. XVII).

...*cumque*, „chaque fois que", sens bien établi par M. Bailey [43]. En conclusion, je propose de lire:

> et merito, quoniam plaustris concussa tremescunt
> tecta uiam propter non magno pondere tota,
> nec minus exsultant ⟨*a*⟩es*tu ut* is cumque ui*ae*
> ferratos utrimque rotarum succutit orbes,

et de comprendre: „et c'est normal, puisque des chariots, sans être lourdement chargés, font trembler, après les avoir ébranlées, des maisons tout entières rangées le long de la rue, et elles n'en sautent pas moins du fait du frémissement (ou: de l'ondulation) de la route, chaque fois que celui-ci (ou: celle-ci) secoue les jantes ferrées de l'une et l'autre roue" [44].

IV 1167–1169

> ...rhadine uerost iam mortua tussi;
> at + iamina + et mammosa Ceres est ipsa ab Iaccho;
> simula Silena ac Saturast, labeosa Philema.

J'ai déjà traité de ce passage ailleurs [45]. Une coquille d'imprimerie m'a fait dire que je lisais [46]:

> ...*Rhadine* uerost iam mortua tussi
> et iam ina; et mammosa *Ceres* est, ipsa ab Iaccho
> simula *Silena* ac *Saturast*...

En réalité, il faut lire:

> ...*Rhadine* uerost iam mortua tussi
> et iam ina; at mammosa *Ceres* est, ipsa ab Iaccho
> simula *Silena* ac *Saturast*...

J'ajoute que le jeu de mots *mammosa Ceres* s'explique d'autant mieux que *Mammosa* est attesté en tant que nom propre dans deux inscriptions [47].

Bruxelles

---

[43] Bailey, *o. c.* p. 1758. J'avais d'abord conjecturé *ubi⟨i⟩s*, mais la justification de cette conjecture repose sur un si grand nombre de fautes de copies qu'il me semble plus expédient de l'abandonner, à moins que de supposer que le texte était dicté. Mais, si le texte était copié, il faudrait admettre: 1. que, dans un texte en capitales (PVIS), *P* résulte d'un *B* à demi effacé; 2. que *u* oublié ou placé au-dessus de *p* a été introduit ensuite derrière *p*, alors qu'il aurait dû être placé devant; 3. que *i* est tombé par haplographie. On voit donc qu'il faudrait un étrange concours de circonstances pour que *ubi is* ait pu devenir *puis*.

[44] Bailey (*o. c.* p. 1638) rapproche finement *utrimque rotarum* de Lucr. VI 835: *et conamen utrimque alarum proditur omne*, mais conclut étrangement: „Here *utrimque* seems strictly to mean 'on one side or the other', not 'on both sides'". Pourtant, si *conamen utrimque alarum* équivaut à *conamen utriusque alae*, il n'y a pas de raison pour que *utrimque rotarum orbes* n'équivaille pas à *utriusque rotae orbes*.

[45] Cf. R. Verdière, *L'euphémisme amoureux dans les sobriquets féminins à Rome*, Giornale Italiano di Filologia XI 1958, p. 160–166.

[46] Ibid., p. 163.

[47] Elles sont de Madaure et Mammosa est une chrétienne (cf. Buecheler-Riese, *Anth. Lat.*, II³, 2017, A, 2 et B, 8).

À PROPOS DE LA BIOGRAPHIE DE TIBULLE

LES PHÉACIENS ET LES ILLYRIENS

Par

WITOLD KLINGER

Lorsque, il y a quelques années, je traduisait pour le „Filomata" ressuscité, à l'occasion du bimillénaire d'Ovide sa belle élégie sur la mort de Tibulle[1], je fus frappé par le silence significatif des historiens de la littérature romaine sur le lieu de cette mort dont ils précisent pourtant exactement la date (19 av. n. è.). Ce qui étonne d'autant plus qu'Ovide en décrivant les funérailles de Tibulle nomme ce lieu expressément dans les *Amores* (III 9, 47 ss.) quand hésitant à ensevelir le poète dans la „misérable terre", il s'écrie:

> Sed tamen hoc melius, quam si Phaeacia tellus
> Ignotum vili supposuisset humo[2].

Tout en réfléchissant sur la cause de l'aversion qu'éprouvent décidément les historiens à exploiter ces paroles d'Ovide, je m'incline à croire que cette méfiance vient du fait que la tradition antique sur les Phéaciens et la Phéacie n'était pas homogène; au contraire, elle connaissait deux îles portant le même nom et dont les habitants se caractérisaient par les mêmes traits principaux. Le choix entre les deux îles présentait des difficultés puisque toutes les deux étaient habitées par des navigateurs non seulement sveltes et braves mais aussi hospitaliers et bienveillants pour les arrivants.

Un des courants de cette tradition est représenté d'abord par Homère. Dans l'*Odyssée* nous voyons Ulisse qui, ayant perdu ses navires, délivré ensuite des liens de la charmante Calypso, continue à naviguer vers l'Ouest. Après la visite au pays des morts et le naufrage du radeau, Homère envoie son héros chercher le salut dans l'île des Phéaciens dont le roi hospitalier et son épouse font un bon accueil au malheureux voyageur et l'aident à regagner sa patrie. Ensuite l'auteur des *Argonautiques,* Apollonius de Rhodes, continue à développer le motif homérique du retour d'un héros dans sa patrie (nostos) lorsqu'il fait aussi revenir à son foyer Jason avec son butin rapporté des pays occidentaux. Le moment critique de ce long voyage, ici comme chez Homère, est lié à l'arrivée de Jason et de Médée à Trinacrie, c'est-à-dire en Sicile, où le couple royal défend les réfugiés contre la poursuite et les aide à mener jusqu'à une fin propice le dernier trajet

---

[1] Filomata, nr 123, 1958, p. 179–181.

[2] D'habitude on explique ce passage comme une allusion à la maladie dont Tibulle souffrait à Corcyre. Cf. P. Brandt ad l.: „Die Verse beziehen sich auf die schon erwähnte Krankheit, die den T. auf der Reise mit Messalla (30 v. Chr.) auf Corcyra traf und ihn dort zurückhielt, vgl. Tib. I 3, 3"; F. Munari ad l.: „Allusione alla malattia che colse T. a Corcyra".

du voyage. L'itinéraire en est cependant changé car les Argonautes sont forcés de revenir par terre puisque les Colchidiens en les poursuivant leur avaient coupé le retour par voie maritime. Tâche difficile, rendue possible cependant parce que les fleuves d'Europe centrale: l'Ister (le Danube), l'Eridan (le Pô) et le Rhône communiquaient soi-disant entre eux. De l'embouchure du Rhône les Argonautes naviguent le long des bords des Liguriens, des Tyrrhéniens, des Ausones, ensuite à côté des îles Éoliennes pour trouver à la fin la protection efficace du bon roi des Phéaciens.

Le second courant de la tradition sur les Phéaciens, épris de la mer, ne nous est connu que du récit sur l'expédition des Argonautes que l'on trouve dans la *Bibliothèque mythologique* d'Apollodore (I 133—136). Source assez tardive car cet écrivain est postérieur à Diodore, historien du Ier siècle av. n. è., auteur de la *Bibliothèque* dont Apollodore imita le titre. Heureusement de grands fragments ou même des parties de cette tradition ont subsisté, ce qui permet de prouver qu'elle aussi a ses racines dans un passé lointain. A considérer ce que nous fournit Apollodore on constate sans peine que là aussi le retour des Argonautes suit les mêmes voies continentales et fluviales que traçait Apollonius et c'est seulement vers la fin du récit que nous demeurons tout à coup interdits par les paroles suivantes: „Ayant dépassé l'île de Trinacrie où paissaient les taureaux d'Hélios ils (les Argonautes) arrivèrent à l'île des Phéaciens — Corcyre, gouvernée par Alcinoüs". Quant aux Colchidiens qui les poursuivaient, les uns, parvenus jusqu'à l'Illyrie, s'installèrent aux îles Apsyrtides[3], les autres, arrivés chez les Phéaciens, y trouvèrent le navire Argo et demandèrent à Alcinoüs de leur livrer Médée; cependant le roi, conseillé par son épouse, n'y consentit pas et les Argonautes purent s'embarquer pour leur patrie (I 137—138). On voit donc que la Sicile fut remplacée par l'île homérique d'Hélios et les Phéaciens avec leur roi furent transplantés ailleurs, dans les parages de la mer Adriatique. C'est ce qu'on constate aussi dans les lambeaux de la même tradition que je me propose d'analyser dans l'ordre chronologique.

Les plus anciens, à ce qu'il paraît, nous viennent de Thucydide, donc du Ve siècle. Cet historien circonspect et consciencieux atteste que les Corcyréens, ses contemporains de race dorique, expliquaient la supériorité de leur propre flotte sur celle des Corinthiens en disant que: „la Corcyre avait été habitée auparavant par des Phéaciens renommés pour être d'excellents navigateurs" (I 25).

Le deuxième fragment nous vient de Strabon, né dans la même année qu'Auguste, c'est-à-dire en 63 av. n. è. Cet auteur nous transmet une autre tradition. Selon lui Archias de Corinthe, fondateur de Syracuse, cinglant vers la Sicile avait laissé Chersicratès à la Corcyre, nommée autrefois Schérie, pour réaliser l'unification politique (synoikismos) de cette île (p. 269), ce qui prouve, il me semble, décidément que cet historien identifie la Corcyre avec le pays des Phéaciens. Pom-

[3] Nous en reparlerons dans la suite.

ponius Mela, qui vécut au temps de Caligula et de Claude, auteur d'une description géographique du monde d'alors (*De chorographia* II 55 s.), connaît les Phéaciens dans la proximité de l'Hellade mais il les place à la côte Est de l'Adriatique, plus bas que les monts Acrocéraunes et plus haut que Dyrrachium (aujourd'hui Durazzo) qui est aux confins du pays dit Illyricum (II 57: *finit Illyricum*). C'est de ce côte Est du rivage qu'habitaient les Illyriens; ils ne présentaient pas un peuple uni, mais se divisaient en plusieurs tribus. Si cependant Strabon (p. 323) connaît encore quatorze tribus, Pomponius, suivant une autre tradition sans doute, n'en parle que de neuf, en nommant d'abord celles qu'il trouve de sang moins pur, ensuite celles qui sont censées d'être des Illyriens authentiques (*quos proprie Illyrios vocant*) et puis enfin celles qui lui paraissent de race pas tout à fait pure. Dans cette liste les Phéaciens occupent une place d'honneur, immédiatement avant les Illyriens proprement dits, c'est-à-dire de la race la plus pure. Pline l'Ancien qui vécut presqu'en même temps que Pomponius, car il mourut en 79 de n. è., identifie aussi l'île de Corcyre avec la Schérie d'Homère et la Phéacie (*Corcyra insula... Homero dicta Scheria et Phaeacia, Nat. hist.* IV 52).

A la fin de cette suite d'auteurs comme au commencement se trouve un Grec. Malgré que son témoignage est très tardif, puisqu'il date du VII^e^ s. de notre ère, néanmoins il est de très grande importance pour notre problème car la source dont il puise y est indiquée ce qui permet de reculer l'origine de cette tradition beaucoup plus en arrière que je ne le supposais d'abord. L'écrivain en question c'est Étienne de Byzance, auteur du grand dictionnaire géographique de l'antiquité, qui ne nous est parvenu malheureusement qu'en forme d'extraits, intitulés *Ethnica*. En voilà quelques passages importants. Ils commencent toujours par un mot „vedette" suivi d'une courte explication avec référence de source exploitée par l'auteur. Je commencerai par le passage postérieur, ce qui permettra de mieux comprendre le précédent.

Le voici (Meineke, p. 654): Φαίαξ καὶ Φαιακία, ἀπὸ Φαίακος. Ἑλλάνικος Ἱερειῶν ά „Φαίαξ ὁ Ποσειδῶνος καὶ Κερκύρας τῆς Ἀσωπίδος, ἀφ' ἧς ἡ νῆσος Κέρκυρα ἐκλήθη, τὸ πρὶν Δρεπάνη τε καὶ Σχερία κληθεῖσα".

Hellanicus en question c'est évidemment l'historien de Mytilène un peu postérieur à Hérodote. Dans son riche héritage se trouve une oeuvre sur les prêtresses de Héra à Argos; la liste de ces prêtresses servait de base chronologique pour l'histoire de l'Hellade. La note sur l'origine du nom de Corcyre vient d'une tradition étiologique qui, quoique dépourvue de valeur historique, prouve cependant qu'au temps d'Hellanicus cette île avait été considérée comme ancienne demeure des Phéaciens.

Dans le passage précédent (Meineke, p. 155) nous lisons: Βαιάκη, πόλις τῆς Χαονίας, Ἑκαταῖος. τὸ ἐθνικὸν Βαιακαῖος. δύναται καὶ Βαιακῖνος. ἄμεινον τὸ πρῶτον, ce qui fait en français: „Baiaka, cité appartenant à la Chaonie, Hécatée (dit), nom de la tribu: baiakaios, on admet aussi baiakinos, le premier étant cependant meilleur". Ce court passage est très important, non seulement au point de vue

historique puisqu'il prouve l'existence de la forme des traditions qui nous intéressent sur les Phéaciens à la Corcyre quelques trois cents ans avant l'auteur des *Argonautiques*, car déjà Hécatée, précurseur d'Hérodote, les connaissait — mais aussi au point de vue linguistique, fournissant pour ainsi dire un point de départ pour la définition de l'appartenance raciale des Phéaciens voisinant avec de purs Illyriens. La ville de Baiaka, nommée par Hécatée, se trouvait donc dans cette même Chaonie qui, d'après le témoignage ci-dessus de Strabon (VII 323), lorsqu'on partageait le pays entre les Molosses, les Thesprotes et les Chaoniens, échut à ces derniers. Vu ce qui précède, il ne sera peut-être pas trop téméraire de prétendre que, à côté de la forme courante du nom de cette tribu: Faiakes, il en existait une autre: Baiakes, dont on trouve des traces dans la dénomination d'une de ses villes[4].

Il est à relever qu'une hésitation identique entre le *b* labial sonore et le *ph* labial aspiré — pour rendre le vieux *bh* indo-européen — a lieu aujourd'hui encore dans la langue des descendants d'anciens Illyriens, les Albanais. (Nous tenons cette information de M. le professeur W. Cimochowski, unique connaisseur des problèmes illyriens en Pologne). J'espère qu'un coup d'oeil rapide sur l'histoire des migrations de la tribu Illyrienne pourra contribuer à mieux baser l'opinion lancée dans cet article. Voici comment se présente cette histoire en abrégé.

Les plus anciens renseignements écrits sur les Illyriens les présentent installés sur les deux rives du cours moyen de l'Ister (le Danube). Strabon (p. 214) écrit que les Romains avaient fondé la ville d'Aquilée dans l'Italie du Nord comme lieu de marché pour les Vénètes et les Illyriens disséminés dans les parages de l'Ister. Quelles étaient les causes du déplacement de ces Illyriens vers le Sud, nous l'ignorons. On sait cependant qu'en se dirigeant vers l'Adriatique, ils prirent en possession ses deux côtes, celle de l'Est et celle de l'Ouest. Quoique ce peuple s'addonnât surtout à l'agriculture et à l'élevage de bétail, étant doué et vaillant, il savait aussi façonner les métaux et était bien muni en armes offensives et défensives. De ses tribus qui s'étaient dirigées vers l'Est seulement la moindre partie resta fidèle aux traditions terriennes. La majorité, après avoir colonisé la côte rocheuse de leur nouveau lieu d'habitation, s'adapta à un autre climat et aux conditions différentes du territoire. Profitant des bords escarpés, des rades et des golfes cachés par des îlots — excellent abri pour les navires — les nouveaux colons créèrent une flotte preste et mouvementée et bientôt ils se transformèrent en un peuple de marins hardis qui n'hésitait pas à entreprendre des expéditions soit comme corsaires soit comme colonisateurs. Quant aux Illyriens de l'Ouest, nommés Iazyges, Peucetri, Messapii etc. qui occupaient toute la côte occidentale de l'Italie, y compris la Calabre (c'est-à-dire l'Apulie d'aujourd'hui), privés des conditions propi-

---

[4] C'est à ce nom illyrien de la cité de Βαιακή que M. A. Mayer réserva assez de place dans le second volume de son oeuvre sur le langage des anciens Illyriens intitulé: *Etymologisches Wörterbuch der illyrischen Grammatik*, édité après la mort de l'auteur en 1959, p. 16 s.

ces à la navigation, ils succombèrent vite à la puissance croissante de Rome. Et, puisque pendant un certain temps, les deux côtes de l'Adriatique restaient entre les mains des Illyriens, dont une partie possédaient de rapides navires, il est peu probable que la belle et fertile Corcyre, tellement proche, restât pour eux inaccessible. Que cette conquête a eu lieu en effet, c'est ce que nous confirment les paroles de Thucydide citées plus haut. Nous ne pouvons donc pas traiter la présence des Phéaciens à Corcyre comme une fable ou une fiction sans valeur, mais nous devons la considérer plutôt comme un fait historique bien prouvé. Par conséquent les Phéaciens en Sicile ne peuvent, non plus, être traîtés de fiction suspendue dans l'air, mais comme une conséquence réelle de l'expension colonisatrice de cette race énergique. Il faut enfin admettre que l'incursion des Illyriens venant du Nord dans les contrées de la mer Adriatique, comme celle des Doriens sur les territoires nommés plus tard Hellade, appartenait aux grandes migrations des peuples. Comme dans le cas des Doriens la vague de l'invasion, ayant submergé toute l'Hellade, parvint victorieusement jusqu'à la Crète — de même les conquérants du Nord, après avoir envahi les deux côtes de l'Adriatique, se sont emparés aussi de deux îles, l'une plus proche — la Corcyre, l'autre plus éloignée — la Sicile. Ils ne demeurèrent cependant pas longtemps en Sicile qui se trouvait tout au Sud des terrains conquis[5] à cause de rapides progrès de la colonisation hellénique au Sud, au Nord et à l'Ouest — et phénicienne à l'Ouest. Aussi, après une époque brillante, chantée par Homère, leur puissance s'écroula-t-elle. L'auteur de l'*Odyssée* ne l'ignora pas car dans le chant XIII de son épopée (v. 158—184) on trouve un passage tout à fait inattendu, devant expliquer leur disparition complète. Lorsque les Phéaciens eurent ramené Odysse dans l'Itaque, Poséidon qui le haïssait pour avoir aveuglé son fils Polyphème, ne pouvant plus lui nuire, confie à Zéus son projet de vengeance sur les Phéaciens. Puisque le chef des dieux garde une indifférence complète, Poséidon fait naufrager le navire juste au moment où celui-ci allait aborder l'île natale, aux yeux des Phéaciens rassemblés au bord. Des témoins le rapportent au roi, celui-ci cependant ordonne d'accepter le sort, se souvenant d'une vieille prophétie faite à son père (*Od.* XIII 175—177):

φῆ ποτὲ Φαιήκων ἀνδρῶν περικαλλέα νῆα
ἐκ πομπῆς ἀνιοῦσαν ἐν ἠεροειδέι πόντῳ
ῥαισέμεναι, μέγα δ' ἤμιν ὄρος πόλει ἀμφικαλύψειν.

Ce passage ne laisse pas de doute, il me semble, que les Phéaciens se trouvaient réellement à Sicile, qu'ils y vécurent une époque de gloire mais, avec le temps, ils disparurent complètement exterminés ou refoulés par des successeurs. Or, à cô-

---

[5] Les traces du séjour des Illyriens en Sicile sont mentionnées par L. Piotrowicz dans son histoire de Rome (*Dzieje rzymskie*, Warszawa 1934, p. 17). On en trouve de riches preuves, puisées pour la plus part dans le domaine de la toponomastique, chez les albanistes modernes tels que: H. Krahe, *Die Sprache der Illyrier*, I, Wiesbaden 1955, p. 81; A. Mayer, *Die Sprache der alten Illyrier*, Wien 1959, p. 16, 111; P. Kretschmer, Glotta XIV 1925, p. 98.

té des Phéaciens, c'étaient des Hellènes qui, d'après Thucydide, avaient mis fin à leur règne sur l'île de Corcyre. Puisque les Romains, comme nous venons de le mentionner, avaient conquis et dénationalisé les Illyriens de la côte orientale de l'Adriatique, — les seuls survivants étaient ceux de la côte occidentale. Il est vrai qu'ils avaient perdu leur indépendance dans des luttes continuelles contre les Romains mais, protégés par d'inaccessibles montagnes, ils sauvegardèrent encore leur existence sous le nom d'Albanais[6] connus déjà au II^e^ siècle de notre ère. De quels sacrifices fut rachetée cette subsistance on peut le deviner des paroles de Strabon (p. 327): τότε μὲν οὖν... εὐάνδρει ἥ τε Ἤπειρος πᾶσα καὶ ἡ Ἰλλυρίς· νῦν δὲ τὰ πολλὰ μὲν ἐρημία κατέχει, τὰ δ' οἰκούμενα κωμηδὸν καὶ ἐν ἐρειπίοις λείπεται.

Voilà ce qui concerne les Phéaciens et les Illyriens. Voyons maintenant quelle est la conséquence de ces considérations historiques et ethnographiques pour le problème posé ci-dessus? D'abord celle-ci je crois que les occupants illyriens dans leurs migrations du Nord au Sud devaient rencontrer d'abord la Corcyre, plus proche de leur base d'opération, et puis Sicile plus éloignée, de sorte qu'une de leurs tribus, les Phéaciens, s'installa plus tôt à Corcyre que ne le fit une autre branche des mêmes Phéaciens à Sicile. La deuxième conséquence est celle-là que, sans être obligé de choisir entre les deux versions, traîtant une de réalité, l'autre de fixion, — nous devons admettre que la présence des Phéaciens sur les deux îles est également réelle quoique successive. Voilà pourquoi à la question où Tibulle a-t-il achevé sa belle mais courte vie, à Corcyre ou à Sicile, nous répondons sans hésiter qu'à Sicile. En voici des arguments à mon avis convaincants.

Tous les enthousiastes de l'antiquité savent bien que ce charmant poète, quoique peu robuste, faisait la guerre aux Aquitainiens comme chevalier romain (*eques Romanus*) à côté de son puissant ami Messalla et qu'il contribua au triomphe de celui-ci.

Non sine me tibi partus honos

s'exclame-t-il en s'adressant à son ami (I 7, 9) appelant à témoins de la victoire les Pyrénées et l'Océan lui-même. Encouragé par cette victoire il s'embarque avec Messalla pour l'Orient mais une subite faiblesse le force de s'arrêter à la Corcyre où il reste longtemps aux prises avec une maladie grave (I 3, 1—4):

Ibitis Aegaeas sine me, Messalla, per undas,
O utinam memores ipse cohorsque mei.
Me tenet ignotis aegrum Phaeacia terris,
Abstineas avidas Mors modo nigra manus.

La mort s'était laissée fléchir pour un certain temps et notre poète put revenir au foyer des ancêtres et se remettre au travail, sans négliger cependant la cure dans

---

[6] Ptolem. *de geogr.* III 13, 23.

les montagnes boisées de son pays. Nous l'apprenons d'une épître où Horace lui demande (*Epist.* I 4, 4):

An tacitum silvas inter reptare salubres?

Pourtant après quelques années, comme la maladie l'eût attaqué avec une nouvelle force, il fallut penser à une cure plus efficace et un air plus doux. Il est peu probable qu'on l'emmenât de nouveau à Corcyre, pleine de souvenirs pénibles, et non pas à Sicile plus proche et toute illuminée de poésie hellénique. Pour les sceptiques, peu sensibles à ces considérations psychologiques, je garde à la fin un argument décisif qui les contentera aussi, j'espère. Je le prends chez Ovide, à savoir dans son élégie sur la mort de Tibulle, où la déesse de l'amour elle-même pleure en voyant brûler au bûcher le corp du poète (*Amor.* III 9, 45 s.):

Avertit oculos, Erycis quae possidet arces,
Sunt quoque, qui lacrimas continuisse negant.

C'est justement sur cette déesse du mont Eryx que nous trouvons chez Diodore de Sicile (IV 83) une excellente information: elle avait été depuis des temps immémoriaux une déesse locale de cette terre, honorée ensuite par les habitants successifs de l'île: Phéniciens, Hellènes et Romains, les premiers l'identifiant à Astarté, les suivants à Aphrodite-Vénus nommée le plus souvent Erycina. Liée au lieu de son séjour, elle ne pouvait regarder les funérailles de Tibulle que du sommet de l'Eryx, donc à Sicile et non pas à Corcyre où, à ce que je sache, les archéologues n'ont pas trouvé jusqu'à présent aucune trace d'un centre de culte de Vénus. De toutes façons les deux Phéacies jouèrent dans la vie de notre poète un rôle fatal, la Corcyre lui ayant donné l'avant-goût de la mort, la Sicile l'arrachant à jamais du monde des vivants.

Poznań

DE POEMATIS OVIDIO FALSO ADSCRIPTIS

Scripsit

IOANNES KOŁTOWSKI

II. DE ARGUMENTORUM FIDE IN *HALIEUTICIS* AB OVIDIO AUCTORE ABIUDICANDIS

Poematis fragmentum optimo codice Vindobonensi traditum inscriptumque *versus Ovidi de piscibus et feris* idem esse opus, quod Plinius Secundus in *Naturalis historiae* libro XXXII excerpsit cuiusque pristinam ac veram inscriptionem *Halieutica* protulit[1], ab omnibus viris doctis intellectum est. Perraro philologi huic carmini operam suam navarunt vixque, ut id vel accuratius perlegerent, adduci posse visi sunt: ardua enim et abstrusa materie ad historiam naturalem potius quam ad poesin spectante deterrebantur. Attamen summi videtur momenti esse quaestio ipsa de huius fragmenti origine ac fide Ovidiana. Iam in ipso disputationis limine, ut verum dicam et id, quod sentiam, accuratius promam, multo magis mihi arridet via ac ratio ipsa, qua nonnulli usi sunt docti, ut carmen illud Ovidio abiudicarent.

Primum suspiciones de illius carminis origine, quamquam ambiguas, temporibus litterarum renascentium eximii protulerunt viri docti, e. gr. M. Antonius Muretus, Petrus Giacconus, Ciofanus[2]. Insequentibus quoque saeculis illae dubitationes ac suspiciones non cesserunt, quin immo adeo creverunt, ut *Halieutica* subditicia esse nonnulli pro certo ac manifesto haberent et id tantum agerent, ut verum carminis scriptorem constituerent. C. Barth[3] Nemesianum *Halieutica* scripsisse putavit, nam huius fragmenti dicendi modus et aevum et ingenium Nemesiani potius quam Ovidii redolere ei videbatur. Post Barthium Ulitius[4], cum *Halieutica* et Grattii *Cynegetica* iuncta ederet, *Halieuticis* quoque ipsius Grattii nomen praefixit; neque enim casu fortuito haec existimabat antiquitus et ab Ovidianorum scriptorum corpore seiuncta legi et una cum Grattii opusculo simul iuncta ad nostra pervenisse tempora. Quam ut Ulitii confirmaret opinionem, I. C. Wernsdorf[5] Grattiani sermonis exempla in *Halieuticis* expiscari conatus est. Mauritius Haupt[6], qui *Halieuticis* tantum edendis operam navavit, satis habuit in quaestione de carminis huius auctore ad Plinii scriptoris gravissimi testimonium

---

1 Plin. *Nat. hist.* XXXII 11: *mihi videntur mira et quae Ovidius prodidit piscium ingenia in eo volumine quod „Halieuticon" inscribitur.*

2 Cf. Th. Birt, *De Halieuticis Ovidio poetae falso adscriptis*, Berolini 1878, p. 2 sqq.

3 C. v. Barth (1587–1648), *Adversariorum ll. 60*, Hanoviae 1624, l. 49, c. 7.

4 Ianus Ulitius (saec. XVII), *Ovidii Halieutica*, in libro: *Venatio Nov-antiqua*, Lugduni Batavorum 1645.

5 I. Ch. Wernsdorf (1723–1793), *Poetae Lat. min.*, Altenburgi 1780–1793.

6 M. Haupt, *Ovidi Halieutica, Gratii et Nemesiani Cynegetica*, Lipsiae 1837, praef. p. XX.

confugere censuitque Plinio credendum esse, quamvis hoc in fragmento reperirentur quaedam, quae id a Nasone non profectum esse indicio essent.

Non defuisse etiam saeculo XIX, qui *Halieuticorum* Ovidianam fidem negare auderent, pro indicio vel hoc esse potest, quod Antonius Zingerle[7] illius carminis defensor exstitit, quamquam nemo in eum invectus est. Primus vero, qui carminis Ovidianam originem impugnare suscepit et pro suspicionibus solida atque irrefutabilia, ut ipse putavit, argumenta protulit ad sermonem et artem metricam spectantia, erat vir eximia insignis doctrina et ingenii acumine Theodorus Birt[8].

Priusquam Birtii argumenta accuratius explicabo eorumque vim ac pondus aestimabo, quaerendum, quare et unde Birtio in mentem venerit, ut hanc quaestionem de *Halieuticorum* origine tractandam susciperet. Procul dubio enim rationes et argumenta Birtii aliorumque virorum doctorum aliam tum habebunt vim ac pondus, si ea ex ratione atque inclinatione temporum, quibus ille vir vixit, emanata conspexerimus, quam si ex ipso rerum examine ac ratione effluxerint. At primum eiusmodi quaestiones ad fidem scilicet compositionemque operum veterum scriptorum pertinentes maxime saeculo XIX adamatas fuisse et in deliciis huius aevi fuisse, ut ita dicam, inter omnes constat. Sat erit in memoriam revocasse Horatii editiones a P. Hofmano Peerlkampo et Carolo Lehrsio confectas, qui suae ipsius opinioni nimium credentes arbitrio potius quam sanae mentis iudicio ac criteriis philologicis innixi tres partes e contextu Horatiano eiecerunt; etiam O. Ribbeckii disputatio de vero et falso Iuvenale[9] pro illustri proponi potest documento, quam levissime illorum temporum philologi his in rebus omnem modum ac fines transgressi sint. Ovidius quoque non effugit huius aetatis hypercriticismum, cuius principia iam Bentleius his conclamatis verbis expressit: „nobis et ratio et res ipsa centum codicibus potiores sunt". Qua rationis fiducia philologi commoti atque ducti omnem vim atque auctoritatem antiquarum litterarum in dubium vocare ausi sunt, et tamquam monumentum rationalismi q. d. philologici exstat opus Harduini, qui hac in provincia omnem excedens modum antiquorum scriptorum operibus denegavit fidem et eo usque provectus est, ut omnia fere veterum auctorum opera subditicia putaret ac pleraque a medii aevi monachis confecta esse affirmaret. Summi etiam ingenii et auctoritatis philologi velut Lachmannus, ut iam alios minus praestantes silentio praetermittam, similiter ac Bentleius veterum scriptorum singula opera in disquisitionem atque examen vocaverunt et, si in iis reperirentur iis ab normis ac regulis, quas iidem docti animo sibi effinxerunt et conceperunt, dissentientia, non solum horum operum singulas partes, sed etiam integra scripta condemnarunt et ab auctoribus abiudicarunt. Illi enim humanistico indulgentes dogmati postulanti, ut omnia „classicorum" opera sine omni exceptione perfecta atque absoluta essent, unumquemque scriptorem ac poetam ad

---

[7] A. Zingerle, *De Halieuticorum fragmento Ovidio non abiudicando*, Veronae 1865.

[8] Birt, *o. c.*

[9] O. Ribbeck, *Der echte und unechte Juvenal*, Berlin 1865.

certam normam redigere certisque legibus ac regulis ab ipsis tantum stabilitis in pusillis quoque ac minutis rebus obstringere voluerunt. Secundum leges suas, in Ovidii re metrica statutas, Lachmannus Ovidii *Heroides* ad examen vocavit et solas eas octo epistulas, quas Naso ipse (*Amor.* II 18) commemoravit, poetae attribuit, ceteras vero aut spurias aut dubias iudicavit[10]. Quamquam illae leges Lachmanni nec solidae nec iustae fuerunt, ut postea viri docti demonstrarunt, propter auctoritatem tamen ipsius Lachmanni viri praestantissimi longam vitam degebant[11].

Alia quoque Ovidii carmina ad similem inquisitionem vocata sunt, inter ea etiam *Halieutica*. Quaestio de huius carminis auctore saeculo XIX lectionibus academicis tractata esse videtur, id quod factum esse suspicamur, cum Antonius Zingerle iam a. 1865 in commentatione sua Ovidianam fidem carminis nostri defenderet. Postquam vero Th. Birt formam versuum hexametrorum huius fragmenti ut a Nasone alienam in dubium vocavit[12], A. Zingerle in commentatione sua iterum impressa[13] et auctiore amplioreque manifestum habuit adversarium contra quem pugnaret. Proximo anno (1878) principalis in quaestione nostra prodiit iam supra commemorata Birtii dissertatio q. i. *De Halieuticis Ovidio poetae falso adscriptis.*

Birtii opinionem perpauci docti sibi asciverunt: sententiam eius amplexus est O. Ribbeck[14], recentioribus vero temporibus I. P. Postgate[15] et A. E. Housman[16]. Recentissimis denique annis Birtii argumenta in brevius contrahens nonnullaque de suo addens repetivit B. Axelson[17].

Inter eos, qui Birtio prorsus contrariam sententiam professi sunt, nominandi sunt A. Zingerle[18], Ae. Baehrens[19], F. Vollmer[20]. Birtium quidem in *Halieuticorum* textu constituendo et in fontibus investigandis, quibus carminis auctor usus esset, sedulam ac diligentem operam navasse et observationibus subtilissime institutis de historia hexametri Latini optime meritum esse, attamen id, quod intendisset et demonstrare sibi proposuisset, non assecutum esse omnium fere assensu comprobatum est. Plerique viri docti nimirum Plinio fidere maluerunt iisque testimonium Plinii auctoris gravissimi pro certo ac irrefutabili argumento erat Naso-

---

10 Cf. C. Lachmann, *Kleinere Schriften zur classischen Philologie*, hrsg. v. J.Vahlen, Berlin 1876, p. 56–61.

11 Cf. L. Müller, *De re metrica*, Lipsiae 1861, p. 46 sq., et Rhein. Mus. XVIII 1863, p. 86 sqq.

12 Th. Birt, *Ad historiam hexametri Latini symbola*, Berolini 1877.

13 A. Zingerle, *Kleine philologische Abhandlungen*, II 1, Innsbruck 1877.

14 O. Ribbeck, *Gesch. d. röm. Dicht.*, Bd. III, Stuttgart 1892, p. 132.

15 I. P. Postgate in libro: *Corpus poet. Lat.*, vol. I, Londini² 1905, p. 588.

16 A. E. Housman, Class. Quart. I 1907, p. 275.

17 B. Axelson, *Eine ovidische Echtheitsfrage*, Eranos XLIII 1945, p. 23 sqq.

18 Zingerle, *o. c.* p. 1; etiam Zeitschrift f. österr. Gymn. XXX 1879, p. 178.

19 E. Baehrens, Jenaer Literaturzeitung VI 1879, p. 275.

20 F. Vollmer, *Coniectanea*, Rhein. Mus. LV 1900, p. 528 sqq.

nem *Halieutica* conscripsisse. Quanta cum fiducia sui *Halieutica* iidem docti ab Ovidio profecta esse putent, brevissimum testatur iudicium, quod tulerunt Schanz-Hosius[21]: „ein Zweifel an ihrer Echtheit ist ausgeschlossen", vel quod Vollmer Plinio fisus professus est: „Plinius potius quam Birtius audiendus est"[22].

Birtii et Axelsonii argumentationes. Quaenam argumenta vel potius indicia, quia de argumentis sensu stricto sermo esse non potest, protulerunt Birt et post eum B. Axelson, ut *Halieuticorum* Ovidianam infirmarent fidem, quantaque sit horum argumentorum vis evincendi quantique eadem sint aestimanda, quaerendum est. *Halieuticorum* imprimis dicendi modum docti investigantes tam ieiunam atque aridam materiae tractationem ab Ovidii ingenio ac ratione longissime abhorrere affirmant neque has sermonis differentias aut ex debilitate consenescentis poetae aut ex carminis materie nimis ardua aut denique ex utroque explicari et excusari posse contendunt; constantem enim versuum pangendorum rationem ab Ovidio ad summam usque senectutem ubique servatam esse volunt. Indiciis e carminis loquendi usu petitis non supersedent adiungere metrica quoque argumenta, ad quae tractanda utpote simpliciora primum accedo.

1. Indicia ex arte metrica petita. Ovidium poetam sane doctum Graecorum sermonem vocumque quantitatem optime cognita habuisse demonstrant; at in *Halieuticis* tria acerrimo ingenii acumine deprehendunt exempla, in quibus Graecorum vocabulorum prosodiam haud servari conspiciunt; discrepantiam hanc pertinere docemur ad vocabula, quae sunt haec: *pompilus* (v. 101), *anthias* (v. 46), *chrysophrys* (v. 111). Quod ad exemplum primo loco exscriptum attinet, vocem hanc (πομπίλος) dactyli mensuram complentem saepiusque in Graecorum poesi usurpatam mirum in modum in fragmento illo paenultima syllaba producta adhiberi animadvertunt. Similiter quoque offendunt in vocabulo *anthias*, quod cretici mensura comprehendi solet, et in dubio sunt, quomodo vocis huius quantitatem in *Halieuticis* metiri debeant: neque enim per synizesin iota Graecum apud poetas Latinos sententia quidem Axelsonii legitur neque ultima syllaba eiusmodi vocum corripitur nisi demum apud posterioris aetatis poetas. Itaque Ovidium, quippe qui in Graecis litteris esset versatus, tam graviter his in rebus peccare potuisse negavit Axelson; atqui facile fieri potuisse coniecit, ut versificator quidam, qui saeculo primo p. Chr. n. vixerit, utpote linguae Graecae non satis peritus versuumque componendorum arte minus exercitatus talia menda commiserit. Brevium quoque syllabarum apud Ovidium productionem ad certam redigi normam certisque condicionibus describi posse persuasum est Axelsonio et hac in re dissentit ille a Birtio ultimam syllabam vocis *chrysophrȳs* productam ante caesuram positione excusante. Breves vero syllabae ante caesuram produci his quattuor Axelson asserit condicionibus: 1. in coniunctione *-que*, 2. in vocabulis, quae prius in longam vocalem exierunt, partim in verbis in *-it*, *-uit*, *-et*, *-at*, *-ar*

---

21 M. Schanz – C. Hosius, *Gesch. d. röm. Lit.*, Bd. II, München 1935, p. 251.

22 Vollmer, *o. c.* p. 530.

desinentibus, partim in *sanguis* et *nihil*, 3. ante coniunctiones, quae sunt *et* vel *aut*, 4. raro autem, ubi aeque syllaba anceps atque hiatus in quinto versus spondaici pede admitti potest (velut *Met.* II 247: *Taenariūs Eurotas* et IV 535 *Ionio immenso* (hiatus). His Axelsonii regulis non convenit ultima in *chrysophrȳs* producta[23]. Porro ab Ovidio alienum esse dicunt usum vocis *miluus* v. 95[24] spondiace positae, quam et Ovidius[25] et omnes antiqui poetae dactyli loco tantum adhibuerint duobus locis exceptis: *Halieuticorum* versu laudato et Iuvenalis IX 55[26]. Quia etiam Persius trisyllabum tantum *miluus* usurpasset, usus hic Birtio indicio erat *Halieutica* post Persii demum aetatem conscripta esse. Haud minorem quoque vim attribuit Birtius dativo sing. pronominis *ei* pyrrhichiace posito[27] talemque usum post Lucretium et Catullum apud neminem aetatis Augustae poetam apparere nisi in Germanici demum *Phaenomenis* edocuit.

Qui *Halieuticorum* impugnant fidem Ovidianam et versuum demonstrant rationem ab Ovidiana abhorrere[28], carminis versum afferunt ut maxime inconditum atque inelegantem hunc (24): *Deciāit adsumptamque dolo tandem pavet escam.* Quem versum tribus vitiis laborare asserunt; imprimis quidem illud monent, quod Ovidius in quinta arsi hexametri in duo bisyllaba exeuntis monosyllabum (vel vocabulum trochaicum elisum) semper collocaverit, numquam vero multisyllaba vocabula posuerit ita, ut eadem arsis ab ultima huius generis vocum syllaba formaretur. Et illum iustum quidem ac legitimum hexametrum scilicet a monosyllabo in quinta arsi formatum ab Ovidio raro admitti numerorum calculo posito asseverant: v. gr. Axelsonio computante tricies septies tantum eiusmodi hexametri occurrunt in *Metamorphosibus*, quae duodecim milia versuum amplectuntur; inde manifesto sequi putat Axelson Ovidium versum hunc minus elegantem ac peiorem habuisse et numquam eum ita usurpasse animadvertit, ut alius ab alio excipiatur; ab hac tamen ratione abhorrentes invenit Axelson *Halieuticorum* versus 34 et 35[29]. In v. 11, quem maxime inconditum esse dicunt, offendunt et Birt et Axelson, quod feminini generis Graeca caesura post tertium trochaeum hoc in versu regnante (*adsumptamque*) nulla masculini generis semiternaria incisio adhibeatur. Quin etiam alterum huic similem versum 104 afferunt. Versum denique 11 singularem insuper esse addunt propterea, quod quattuor vocabulis bisyllabis clauditur. Non minoris praeterea ponderis esse putavit Axelson etiam id, quod nonnulli poetae raro vocabula monosyllaba ante caesuras posuissent; in quorum numero ut etiam Naso inesset, Axelsonio persuasit O. Braun[30], qui demonstravit

---

23 Axelson, *o. c.* p. 26.

24 *Hippuri celeres et nigro tergore milvi.*

25 Cf. *Amor.* II 6, 34; *Met.* II 716; *Fast.* III 794; 808.

26 *Apula tot milvos intra tua pascua lassos.*

27 Th. Birt, *Kritik u. Hermeneutik*, München 1913, p. 232; cf. etiam Axelson, *o. c.* p. 27

28 Birt, *o. c.* p. 321; cf. etiam Axelson, *o. c.* p. 27.

29 *atque ubi praedam* et *hic quoque fallit.*

30 O. Braun, *De monosyllabis ante caesuras hexametri Latini collocatis*, Marburg 1906.

vocabula monosyllaba ante caesuras posita apud Ovidium adeo rara esse, ut e *Tristium* libris et *ex Ponto epistulis* vix aliquot exempla afferri possint; at in fragmento huiusmodi versus multo frequentiores esse his ab Axelsonio enotatis exemplis ostenditur: semel *in* (v. 3) et *si* (v. 80), quater *et* (vv. 5, 70, 107, 110).

Alia Birtii offensio ad minus gratae hexametri in fragmento pertinet crebritatem formae, in qua quattuor primi pedes solis spondeis complentur, velut v. 13: *aversus crebro vimen sub verbere caudae.* Et iterum, ut oculis potius ac sensui quam opinioni pareamus, ad numeros confugere iubemur[31]: in *Met.* I exempla tantum novem legi vel unum inter 86 vv., in *Met.* II undecim vel unum inter 79 etc. Prorsus vero diversi evenerunt numeri a Birtio in *Halieuticis* computati, in quibus undecim tales tam inertes versus leguntur id est semel in duodecimo quoque hexametro.

Postremo denique loco commemorentur tantum numeri a Birtio computati versuum hexametrorum, quorum primus pes dactylo completur (haec est hexametri forma a Birtio PPS appellata). Hunc quoque versum, quem minus iucundum putat Birt, multo frequentiorem in *Halieuticis* recurrere quam apud verum Ovidium computatis exemplis ostendit, v. gr. in ultimo libro epistularum ex Ponto missarum huius rationis versus semel tantum occurrit in 40 vv., at in *Halieuticis* semel in vo. 17[32]. Haec, quae adhuc in brevius contrahens attuli — languefacere enim totam hanc numerorum Birtianam arithmeticam de variis formis formationibusque, quas ille in hexametro Ovidiano statuerit, sincere profitendum est — plurimum valere ad metrorum fragmenti inertiam quasi ab Ovidio alienissimam demonstrandam putarunt Birt et Axelson. Ne genere quidem litterario, ad quod revocat W. Kraus[33], excusari posse putat Axelson illas differentias metricas minusque vividos *Halieuticorum* rhythmos opposuitque carmini nostro Vergilii *Georgica* vel Ovidii ipsius de Pythagora in *Met.* XV haud brevem excursum.

2. Indicia ex *Halieuticorum* sermone petita. Ovidium *Halieuticorum* auctorem agnoscere dissuadent Birtii quidem et Axelsoni sententia etiam sermonis discrepantiae ab eis observatae. Fragmenti scriptorem in tam arto loco haud pauca vocabula ab Ovidio aliena cumulasse asseverant, velut: *viridare* (v. 90) transitive positum, activam formam verbi *properare* (v. 57) item transitive adhibitam, *obniti* (v. 20), *increpitare* (v. 80), *venditare* (v. 70), alia. *Epastus* (v. 119) et *nocuus* (v. 130) etiam hapax legomena ab eis afferuntur. Huiusmodi indiciis per se non multa quidem probari concedunt, attamen eadem criteria multo maiorem ac propriam vim adipisci asserunt, si illud brevissimum fragmentum in comparationem vocaverimus cum Ovidii operibus longe amplissimi ambitus.

Arte quoque, qua singula enumerationis membra praecipue in piscium catalogo (v. 94—134) a fragmenti auctore particulis coniungantur, novum praeberi ar-

---

31 Birt, *De Halieut. Ovid. poet. fals. adscr.*, p. 192; cf. etiam Axelson, *o. c.* p. 28.

32 Ibid. p. 187 (tabellae).

33 W. Kraus, RE XVIII 2 (1942) col. 1970.

gumentum *Halieutica* spuria esse. Non deesse quidem apud Ovidium ipsum longas illas nominum vel heroum vel oppidorum vel canum vel similium enumerationes, quas Naso cum in *Metamorphosibus* tum alibi attulerit, ubique tamen particulis copulativis aut *et* aut *-que* aut *atque* (*ac*) usum esse poetam aut praepositionem etiam *cum* aut anaphoram adhibuisse observavit Birt; in *Halieuticis* ter omnino desideratur particula (vv. 99, 121, 126), quinquies legitur *tum* (vv. 103, 109, 111, 126 bis), semel inseritur etiam *quin* (v. 113). Ab Ovidii denique consuetudine abhorrere affirmant coniunctionum duplicum usum hunc: *seu — ve* pro *sive — sive*; *nunc — et nunc*; *quo magis* (v. 55) insequenti *eo* (magis) deficiente, *nondum iam* pro simplici *nondum* et alia id genus.

Exilis venae poetam indicari existimant etiam miserabili vocum atque locutionum inopia, qua *Halieuticorum* utatur scriptor; saltem bis in fragmento vix 134 versus obtinente leguntur substantiva velut: *ictus* (ter), *nota*, *ferocia*, verba ut *laxare* (ter), *pergere*, *evadere*, adiectiva et participia ut *ferox*, *mitis*, *inmitis*, *pavidus*, *insignis*, *celsus*, *generosus*, *concolor*, *auratus*, *concitus*, *imitatus*, *fidens*. Haud raro, quod maioris ponderis esse putant, idem vocabulum in parvo versuum ambitu cernitur iterari, v. gr. *vimen* v. 13 et v. 16 legitur; *aversus* v. 13 et v. 17 recurrit; accusativus *pendentem* v. 35 ponitur et statim v. 38 iteratur; adverbium *varie* (semel hoc vocabulum in Ovidio, *Fast.* IV 409, occurrere monent) v. 89 et v. 92 ponitur; pro *mare* bis non Ovidianam circuitionem usurpari cernunt: *pelagi sedes* (v. 83) et *sedes profundi* (v. 92).

Aliquoties easdem versuum clausulas iterari commemoratu dignum putant, velut: *in auras* v. 25 et 26 legitur, *sub undis* v. 9 et v. 122 (*sub unda* v. 19), *scorpius ictu* v. 5 et v. 116, *ferocia mentis* v. 51 et v. 59, et alia[34].

Alicubi apud Ovidium tanti ambitus textum similiter variatione carentem vix deprehendi posse contendunt et concludunt: Ovidium *Halieutica* componere non potuisse. Quamvis absint — addit Axelson — argumenta mathematica, quibus omnis controversia certum in modum diiudicetur, nihilominus praesto sunt Axelsonii sententia collecticia criteria, quae ille *Kumulationsbeweis* vocat quaeque unicuique critico consulto sufficiant ad quaestionem solvendam. Fragmenti quidem scriptorem non solum ingenio ac natura ab Ovidio differre tot variis ac multis secundum Axelsonium probatur indiciis in prosodia atque versuum pangendorum ratione, in loquendi usu ac stilo fultis, verum etiam ea potissimum re, quod eadem omnia criteria in unam quasi catenam vinciantur eo fortiorem, praesertim cum illas res singulares vel etiam peccata non in amplioris ambitus textu dispersa, sed in angustos et artos fines accumulata ac congesta videamus.

Restat denique, ut summum a Birtio et Axelsonio removeatur quaestionis solvendae impedimentum ac difficultas, Plinii dico testimonium, quod haud parvi esse minimeque neglegendum ipsi profitentur; at Plinii verbis hoc tantum indicari opinantur fragmentum ipsum temporibus antiquis conscriptum esse Ovidiique no-

---

[34] Cf. Birt, *o.c.* p. 38 sq., et Axelson, *o. c.* p. 30.

mine inscriptum notum fuisse. Plinii si testimonio fisi ac ducti — persuadere ac convincere conantur — *Halieutica* Ovidio attribueremus, eadem ipsa ratione etiam *in Ciceronem invectivam* Sallustii nomine traditam et Quintiliani testimonio confirmatam vel etiam *Culicem*, quod carmen Lucano, Statio, Martiali tamquam Vergilii iuvenis innotuisset opus legitimum, genuina ac vera opera agnosceremus necesse esset; quae tamen opera hac aetate vulgo ab omnibus fere viris doctis subditicia iudicantur Birtio[35] et Axelsonio[36] argumentantibus[37]. Antiquorum artem criticam iuvenilem ac desultoriam fuisse Plinioque prorsus non credendum esse affirmant. Quaerentibus vero, quomodo factum sit, ut *Halieutica* Nasonis nomine inscripta ad nostra pervenerint tempora, Birt et Axelson respondentes ad coniecturas putas puras confugere adducuntur. A quodam e Vergilii Ovidiique imitatoribus opinatur Birt *Halieutica* confecta et non temere ac fortuito Nasonis nomine inscripta esse: falsarium quendam ipsa postrema vatis Sulmonensis verba cultoribus Ovidii ostendere suscepisse, quae qui legant emorientem sibi oculis poetam spectare videantur. Quae Birtii opinio mira et vix veri similis esse videtur; non solum enim absurdum est credere fragmentum hac de causa confectum esse, sed etiam quaerere licet, cur falsarius iste rem piscatoriam a Nasone poeta elegiaco vel epico materiam longe alienissimam versibus enarrandam sibi proposuerit; quam rem Ponto piscibus abundante explicari credit Birt. Aliter hanc rem expediri posse Axelson censet: scilicet librarium quendam lucri cupidum primam pagellam opusculi versificatoris cuiusdam eripuisse Ovidiique poetae nobilissimi nomine fragmentum inscripsisse[38].

Quo modo *Halieuticorum* Ovidianam veritatem defenderint philologi et quid Birtii et Axelsonii argumenta hac aetate valeant, interrogandum est. Primus *Halieuticorum*, ut iam supra brevissime commemoravi, A. Zingerle defensor exstitit[39]. Is a proposito profectus antiquos poetas, in quorum numero praesertim Ovidium inesse credit, se ipsos haud raro compilasse, in *Halieuticis* quoque quasdam locutiones ac singulas phrases Ovidii proprias expiscari suscepit. Huiusmodi tamen ratione existimo non multum effici id est nihil probari posse, nisi alia accedant argumenta. Fieri enim potuit, ut imitator quidam vatem Sulmonensem imitando expresserit; Ovidius enim non solum sui ipsius imitator fuit, sed etiam non defuerunt alii, qui se totos ad Nasonem imitandum contulerint.

Optimo vero iure Zingerleium animadvertisse puto quaestionem nostram methodo statistica a Birtio adhibita solvi non posse; vix enim probabile esse vide-

---

35 Ibid. p. 46 sqq.

36 Axelson, *o. c.* p. 34.

37 Adnotandum est utramque analogiam in eo claudicare quod: 1. hodie quidem *Invectiva in Ciceronem* vulgo pro Sallustiana habeatur, 2. testimonium autem poetarum (Lucani, Statii, Martialis) non aeque valeat ac Plinii opinio, qui fontes suos accurate affert.

38 Axelson, *o. c.* p. 34.

39 Cf. adn. 19.

tur Nasonem strenue se direxisse ad easdem numerorum rationes ac diversas ratiunculas, quas Birt in Ovidii arte metrica stabilire voluit. E genuinis quoque Ovidii operibus promi posse ostendit Zingerle textus partem tot atque *Halieutica* versus comprehendentem, in qua quaedam singularitates metricae a Birtio observatae eiusdem atque in *Halieuticis* essent frequentiae. Vel e Birtii ipsius tabellis manifesto patere animadvertit, quam varius sit v. gr. numerus versuum, quorum primus pes dactylo completur (=PPS), non solum in singulis carminibus, sed etiam in singulis partibus eiusdem operis computatus. Hic videntur esse apta quae afferantur Wilamowitzii verba, quamvis non ad artem metricam, sed ad sermonem spectantia: „Die Beobachtung der Sprache, die man wohl mikroskopisch nannte, und die sich oft darin gefiel, in statistischen Tabellen den Durchschnitt nach Prozenten zu errechnen, hat auch wichtige Ergebnisse erzielt, mindestens ebensooft getäuscht, weil das Geistige sich niemals mechanisieren lässt. Aber wir dürfen das Kleine nicht verachten, freilich auch nicht vergessen, dass es klein bleibt"[40].

Et iam apud nostrae aetatis philologos nonnullos illa Pythagorica numerorum fides nondum prorsus exstincta est, vel apud ipsum Axelsonium, qui numeris e re metrica petitis quandam consuetudinem uniuscuiusque poetae propriam ac stabilem deprehendi ac detegi credit certasque normas in Ovidii arte metrica vel in perpaucis singularibus ac minutis rebus stabilire vult (cf. supra p. 112 sqq. quae ille de quattuor brevium syllabarum productionis in Ovidio condicionibus statuit).

Cum vero in arte metrica versemur, perpauca simul facienda esse videntur verba de prosodia Graecarum vocum a poetis Latinis tractata. Quamquam hac de re a nullo, si me non fugit, commentationem singularem conscriptam esse video, attamen opinor etiam in syllabarum Graecorum vocabulorum quantitate nulla certe definita poetas Latinos lege se obstrinxisse. Ne ipsis verbis indulgere videar, exemplis e Horatio sumptis rem monstrabo:

Prōserpina — *C.* I 28, 20; *Sat.* II 5, 110
Ītalia semper, sed *Ĭtalus* — *C.* II 13, 18; III 30, 13; IV 4, 12; 15, 13
Sidōnius — Verg. *Aen.* I 440 (Σιθώνιοι)
pōlypŭs — *Epod.* 12, 5; *Sat.* I 3, 40

Prŏserpina — *C.* III 13, 1
Ĭtalus — *C.* II 7, 4 (dactylus); *Sat.* I 7, 32; II 6, 56
Sidŏnius — *Epod.* 16, 59
Sithŏnii — *C.* I 18, 9; III 26, 10 (πολύπους)

Quod vero attinet ad illud *miluus*, quam vocem Birt et Axelson ab aetatis Augustae poetis numquam spondei, sed dactyli loco semper adhiberi et spondiace positam apud Iuvenalem demum legi affirmant, simile (quamquam inversum) exemplum e Horatio afferri potest, apud quem vocabulum *silva* et bisyllabum (*Epod.* 11, 6 *silvae*) et trisyllabum (*Epod.* 13, 2; *C.* I 23, 4 *siluae*) usurpatur.

Quibus expositis finem disputationi imponimus, quamvis non omnia argumenta prolata, neque prolata dubia omnia resoluta esse probe sciamus. Sed quae-

---

40 U. v. Wilamowitz-Moellendorff, *Geschichte der Philologie*, Leipzig-Berlin 1921, p. 75.

stio nostra non his stat argumentis. Duae enim res in ea sunt: scilicet auctoritati potius an rationi fidamus. Plinius enim et unius quo nobis opusculum traditum est codicis inscriptio fidem faciunt Ovidium *Halieuticorum* esse auctorem: quibus testibus cur diffidamus seria non affertur causa. Altera ex parte illorum testimonium parum nostrae convenit rationi, quippe quae Ovidium carminum amatoriorum elegiarumque auctorem elegantissimum tam aridam de piscibus coluisse materiem paene scholasticam non facile admittat et ad hanc suam persuasionem ac convictionem stabiliendam multifariam expiscetur dubitationum congeriem, quae opusculum toto caelo ab Ovidii arte atque ingenio abhorrere stabiliat. Diversa plurima esse in dictorum delectu, in verborum praesertim Graecorum prosodia, in ipsa versuum pangendorum ratione minime negamus, sed omnia haec partim opusculi materie, diverso genere litterario, opusculo ab ipso auctore neque absoluto neque ab ipso poeta edito, denique diversa dicendi ac metra conficiendi arte, nec non provecta poetae aetate explicare licet. Si quae demum his omnibus in censum adhibitis restant dubitationes, certo satius est nos nondum omnia scire nec posse explicare, quam contra Plinii codicisque insurgere testimonia, qui expressis verbis Ovidium *Halieuticorum* auctorem proclamant.

Cracoviae

REGES AMICI PÓŁNOCNEGO NADCZARNOMORZA I ICH STOSUNKI PRAWNO-POLITYCZNE Z RZYMEM W OSTATNIM WIEKU REPUBLIKI I PIERWSZYCH DWÓCH STULECIACH CESARSTWA

Napisał

BENIAMIN NADEL

I

Rzymskie prawo międzynarodowe w ciągu stuleci znało różne formy sojuszów i przymierzy z obcymi państwami czy też narodami. Niewątpliwie konkretne warunki polityczne i realny układ sił decydowały w każdym odrębnym wypadku o wzajemnych stosunkach między kontrahentami, ale w zasadzie chodziło niezmiennie o to, żeby druga strona była czynnikiem zewnętrznym w stosunku do Imperium rzymskiego.

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych form tego rodzaju stosunków była *amicitia*. Państwa, narody lub władcy, którzy zawierali umowę o „przyjaźni", wstępowali w stosunki dwustronne z państwem rzymskim, zachowując przy tym swoją niezależność prawną, chociaż praktycznie rzecz biorąc dla niedużych państw u krańców Imperium oznaczało to ustanowienie kontroli albo nawet protektoratu ze strony Rzymu.

Władcy takich państw otrzymywali tytuł *amicus populi Romani* (w dobie cesarstwa *amicus Caesaris populique Romani*) i jako znak uznania ich władzy „honorowe dary" (*munera*): krzesło kurulne, togę senatorską (*toga picta*), diadem i berło z kości słoniowej [1].

Wiadomo, że takie *munera* otrzymali Syfaks (Liv. XXXVII 4, 8), Masynissa (Liv. XXX 15, 11 i XXXI 11, 12), Eumenes II (Liv. XIII 14, 12; Diod. XXIX 34), Ariarates V (Polyb. XXXII 5, 3—4; Diod. XXXI 28), Ptolemeusz IV (Liv. XXVII 4) i Ptolemeusz, król Mauretanii, który panował w czasach Tyberiusza i Kaliguli. Oto co pisze o nim Tacyt (*Ann.* IV 26): *cognitis dehinc Ptolemaei per id bellum studiis repetitus ex vetusto more honos missusque e senatoribus, qui scipionem eburneum, togam pictam, antiqua patrum munera daret, regemque et socium atque amicum appellaret.*

Że *munera* te były wielkim zaszczytem, świadczą słowa Diodora (XXXI 28: τὰ μέγιστα τῶν παρ' αὐτοῖς νομιζομένων δώρων), ale chyba jeszcze bardziej istotne

---

[1] O. Bohn, *Qua condicione iuris reges socii populi Romani fuerint*, Berlin 1876 (Diss.); V. Ferrenbach, *Die amici populi Romani republikanischer Zeit*, Strassburg 1895 (Diss.); P. C. Sands, *The Client Princes of the Roman Empire under the Republic*, Cambridge 1908; K. J. Neumann, *Römische Klientelstaaten*, Historische Zeitschrift XXI (CXVII) 1917; A. Heuss, *Amicitia*, Leipzig 1933 (Diss.).

jest to, że miały one ścisły sens prawny, ponieważ kontrahent otrzymywał je tylko w tym wypadku, jeżeli zawierał umowę o przyjaźni czy też o sojuszu z Rzymem. Dlatego też Appian nazywa je χαριστήρια τῆς συμμαχίας (*Pun.* 32).

Już w ostatnich latach życia Mitrydatesa VI Rzym zaczyna urzeczywistniać program kontroli politycznej nad Północnym Nadczarnomorzem i państwem bosporańskim na Krymie. Nie bez podstaw Velleius Paterculus (II 40, 1) określa Mitrydatesa jako *ultimus omnium iuris sui regum praeter Parthicos.*

W dobie cesarstwa w przeciągu prawie trzech stuleci widzimy, jak stosunki prawne między państwem bosporańskim a Rzymem nie wychodzą poza ramy *amicitia.* Takie długotrwałe zachowanie odrębnego stanu prawnego dla niedużego, na wpół zależnego królestwa u krańców Imperium jest zjawiskiem wyjątkowym w historii tzw. państw sprzymierzonych z Rzymem (*regna socia*) i chociażby z tego względu wymaga bardziej dokładnego zbadania.

Począwszy od czasów króla Aspurgosa (IOSPE II 36 i 364)[2] do króla Teiranesa (IOSPE II 29), to jest od panowania w Rzymie cesarza Augusta do Dioklecjana, władcy miejscowi noszą tytuły φιλόκαισαρ i φιλορώμαιος, a od czasów Kotysa I (45/46—60/61) na monetach bosporańskich wyobrażone są tzw. TEIMAI, czyli „dary honorowe", które królowie Bosporu Cymmeryjskiego otrzymywali od cesarzy rzymskich razem z tytułem *amicus* (por. ryc. 1).

Tytuły φιλόκαισαρ i φιλορώμαιος są dosłownym tłumaczeniem na język grecki łacińskiego tytułu *amicus Imperatoris populique Romani*, jak wynika niezbicie z porównania napisów greckich króla Sauromatesa I (93/4—123/4) z napisem na cześć tegoż władcy w języku łacińskim (IOSPE II 40), w którym jest on nazwany *amicus Imp[eratoris] populiq[ue] R[omani] praestantissimus*[3]. Dlatego też trudno się zgodzić ze stanowiskiem, które zajmuje w tej sprawie J. S. Gołubcowa. Wystąpiła ona przed kilku laty z twierdzeniem, że φιλορώμαιος nie jest tytułem o ścisłym znaczeniu prawnym, lecz terminem raczej politycznym, który nie miał „żadnego konkretnego znaczenia, nie dawał żadnych uprawnień posiadaczowi, ani też nie nakładał nań żadnych zobowiązań[4]". Nie jest to nawet nawrót do przestarzałej koncepcji, która głosiła, że nazwą φιλορώμαιος oznaczano zwolenników Rzymu na greckim Wschodzie, lecz swoista próba negacji danych źródłowych celem udowodnienia, że królowa Dynamis, chociaż używała tego tytułu, była całkiem od Rzymu niezależna.

---

[2] B. Latyschev, *Inscriptiones antiquae orae septentrionalis Ponti Euxini*, II, Petropoli 1890 (w skrócie IOSPE).

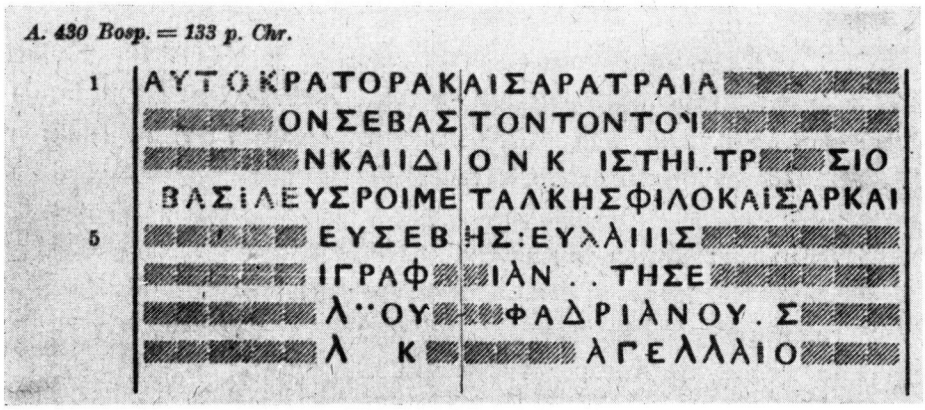
[3] Oprócz IOSPE II 38, 39, 40(?), 401, 446 por. też Известия Археолог. Комиссии XXVII 1908, s. 37, przyp. 3 i Доклады Акад. Наук СССР серия Б, Ленинград 1930, s. 226. Na identyczność tych tytułów zwrócił uwagę R. Münsterberg, *Verkannte Titel auf griechischen Münzen*, Jahrbuch des Oesterr. Archaeolog. Instituts XVIII 1915, s. 317 i n.

[4] Е. С. Голубцова, *Северное Причерноморье и Рим на рубеже нашей эры*, Изд. Акад. Наук СССР, Москва — Ленинград 1951, s. 103—104.



1*a* 1*b*

Ryc. 1. Sestertius miedziany króla bosporańskiego Rheskuporisa II (68/9—92/3)



Ryc. 2. Tekst napisu króla bosporańskiego Rhoemetalcesa (131/2—153/4)



3*a* 3*b*

Ryc. 3. Dupondius miedziany króla bosporańskiego Rheskuporisa II



4*a* 4*b*

Ryc. 4. Sestertius miedziany króla Rheskuporisa III (210/11—221/7)

Prawdopodobnie też inskrypcja bosporańska IOSPE II 33, w której król Rhoemetalces wysławia cesarza Hadriana jako swego εὐεργέτην καὶ ἴδιον κτίστην, wskazywała na to, że król Bosporu został przyjęty w poczet „przyjaciół" Rzymu. W piątym i szóstym wierszu tego napisu, z którego pozostały tylko nieliczne litery εὐχαριστ.....σ.....νγραφ..αι, zaproponowałem w jednej z moich poprzednich prac[5] koniekturę: εὐχαριστ[ῶν ἐπὶ τῷ ἐ]ς | [τοὺς φίλους ἐν]γραφῆνα]ι, opierając się na wiadomościach podanych przez Plutarcha (*Luc.* XXIV 1) i Cassiusa Diona (LIII 25, 1) odnośnie do władców bosporańskich, Macharesa i Polemona (por. ryc. 2).

U Plutarcha czytamy: δεόμενος (sc. Μαχάρης) Ῥωμαίων ἀναγραφῆναι φίλος καὶ σύμμαχος, u Diona zaś: κἀν τῷ αὐτῷ ἔτει τούτῳ (tj. w roku 25 przed n. e.) ὅτε Πολέμων ὁ ἐν τῷ Πόντῳ βασιλεύων ἔς τε τοὺς φίλους καὶ ἐς τοὺς συμμάχους τοῦ δήμου ἀνεγράφη. Ogólne wiadomości o *amicorum formula* zawiera senatus consultum dotyczące Asklepiadesa (CIL I 203 = IG XIV 951).

Otrzymanie wyżej wspomnianych „honorowych darów", których wyobrażenia widnieją na monetach bosporańskich z napisami Τειμαὶ βασιλέως Κότυος, Ῥησκουπόριδος czy Σαυρομάτου, według zapatrywań Rzymian, którzy identyfikowali władzę królewską u innych narodów z imperium maius swych najwyższych urzędników, równało się faktycznie wręczeniu insygniów konsularnych (*ornamenta consularia*).

Wynika to wyraźnie z napisu ILS III 8958: *regi magno C. Julio Sohaemo.... philocaesari et philo*[*r*]*homaeo honorat*[*o ornam*]*entis consularibus*, po porównaniu go z opisem Tacyta (*Ann.* XIII 7): *regionem Sophenen Sohaemo cum insignibus regiis mandat.*

Król dopuszczony do takiego zaszczytu faktycznie i formalnie stawał się senatorem. Od końca I w. przed n. e. było to nierozerwalnie związane z przyjęciem obywatelstwa rzymskiego. Imiona Tyberiusz i Juliusz, które noszą królowie bosporańscy, właśnie na to wskazują. Widoczne jest, że władcy Bosporu otrzymali obywatelstwo od przedstawicieli dynastii Juliuszów, prawdopodobnie jeszcze za czasów cesarza Tyberiusza. Pierwszym w szeregu królów bosporańskich, któremu zostało nadane obywatelstwo rzymskie, był Aspurgos (10/11—37/38).

Jest rzeczą ciekawą, że na rewersach monet bosporańskich z wyobrażeniami tzw. „Teimai" widnieją panoplia rycerza rzymskiego (tarcza, włócznia, hełm i miecz) oraz głowa konia. Warto zwrócić uwagę na następujący szczegół: wśród kompletu uzbrojenia widnieje też często siekiera bojowa, bez wątpienia pochodzenia miejscowego (scytyjskiego czy też sarmackiego). Znaczenie tego szczegółu nie jest jednak jasne (por. ryc. 3).

W stosunku do wyobrażeń na rewersach Münsterberg przypuszczał, że świadczą one o nadaniu królowi bosporańskiemu godności rycerza rzymskiego (*equus publicus*) oprócz godności senatorskiej.

[5] Б. И. Надель, *Боспорская надпись IOSPE II 33*, Вестник Древней Истории 1948, nr 3, s. 212—214; *Suppl. Epigraphicum Graecum, XVI 1959, nr 437.*

Należy jednak przypuszczać, że są to raczej wyobrażenia podarunków (*dona*), które król bosporański otrzymywał razem z tzw. „darami" (*munera*), czyli insygniami (*ornamenta*) swej władzy. Trzeba też podkreślić, że napis TEIMAI spotyka się zarówno na awersach, gdzie przedstawione jest krzesło kurulne etc., jak i na rewersach z wyobrażeniami uzbrojenia rycerskiego; wreszcie należy wziąć pod uwagę, że „przyjaciółmi" cesarza do czasów Wespazjana mogli być wyłącznie członkowie stanu senatorskiego[6]. Daje to podstawę do twierdzenia, że już król Aspurgos (IOSPE II 36), który prawdopodobnie otrzymał wraz z tytułem φιλόκαισαρ (= *amicus Caesaris*) obywatelstwo rzymskie, przypuszczalnie został przyjęty do stanu senatorskiego i że taki usus stosowano też wobec następnych monarchów miejscowych (por. ryc. 4).

II

Z napisu IOSPE II 36 wynika, że Aspurgos był królem nie tylko miast bosporańskich, lecz i szczepów miejscowych Sindów, Meotów, Tarpetów, Toretów, Psesów i Tanaitów. Z tych tylko Tanaici (nie będziemy rozpatrywać tutaj problemu, czy nazwa ta oznacza plemię, czy też ludność autochtoniczną miasta Tanais) mogą być zaliczeni do ludów sarmackich, pozostałe zaś szczepy są pod względem etnicznym związane z Kaukazem[7]. Sam król Aspurgos nosi imię o wyraźnie irańskim (sarmackim) brzmieniu, irańska jest też nazwa *Aspurgiani*, z którą imię to jest ściśle związane[8].

Nasuwa się wobec tego pytanie, czy do anonimowych „królów" sarmackich, wspomnianych w tzw. *Monumentum Ancyranum*, należy też zaliczyć króla Aspurgosa z jego miejscowymi sojusznikami. Z taką hipotezą wystąpił przed dwudziestu niemal laty D. P. Kallistow[9]. Chociaż hipoteza ta wygląda na pierwszy rzut oka dość kusząco, nie może ona jednak być przyjęta bez zastrzeżeń, i to z całego szeregu przyczyn.

Odnośny ustęp testamentu politycznego cesarza Augusta brzmi: τὴν ἡμετέραν φιλίαν ἠξίωσαν διὰ πρέσβεων Βαστάρναι καὶ Σκύθαι καὶ Σαρματῶν οἱ ἐπιτάδε ὄντες τοῦ Τανάιδος ποταμοῦ καὶ οἱ πέραν δὲ βασιλεῖς καὶ Ἀλβανῶν δὲ καὶ Ἰβήρων καὶ Μήδων βασιλέες (IGR III 159, cap. 31). A więc chodzi tu wyraźnie o Sarmatów, lokalizowanych przez Augusta po obu brzegach rzeki Tanais (w wersji łacińskiej: *Sarmatarum qui sunt citra flumen Tanaim et ultra reges*). Jakkolwiek

---

[6] Th. Mommsen, *Römisches Staatsrecht*, II[3], Leipzig 1887, s. 834 przyp. 4.

[7] L. Zgusta, *Die Personennamen griechischer Städte der nördlichen Schwarzmeerküste*, Praha 1955, s. 34–35; Б. И. Надель, Ономатология античного Причерноморья, Вестник Древней Истории 1956, nr 3, s. 72.

[8] L. Zgusta, *o. c.* s. 66; В. И. Абаев, *Осетинский язык и фольклор*, Москва–Ленинград 1949, s. 157, 185. Inaczej И. И. Толстой, *Из области боспорской ономастики*, Вестник Древней Истории 1955, nr 1, s. 9 – 15.

[9] Д. П. Каллистов, *Политика Августа в северном Причерноморье*, Вестник Древней Истории 1940, nr 2, s. 75.

lokalizacja poszczególnych ludów dookoła Morza Meockiego nastręcza trudności, można stwierdzić z całą pewnością, że znajdowały się one dość często pod władzą królów bosporańskich, zwłaszcza szczepy wybrzeża wschodniego. Zdawałoby się, że to właśnie one odpowiadają z grubsza Sarmatom, *qui sunt citra et ultra flumen Tanaim*, ale w rzeczywistości tak nie jest, ponieważ potężne plemię sarmackie Siraków, do których jeszcze wrócimy, zamieszkałe w rejonie między morzami Meockim i Hyrkańskim a Kaukazem, było od królów bosporańskich całkowicie niezależne [10]. Zupełnie możliwe, że właśnie te szczepy miał na myśli August, gdy pisał o Sarmatach po tej stronie rzeki Tanais. Chociaż przypuszczenie to nie jest zbyt pewne, nie ulega kwestii, że Rzymianie doskonale odróżniali Sarmatów od Bosporańczyków i nie mieli powodu pisać w sposób anonimowy o królu bosporańskim, chociażby był on pochodzenia sarmackiego. Nawet autorzy bardzo późni, jak tzw. Hegesippus czy Eutropiusz, ściśle odróżniają Bosporańczyków od Sarmatów. Por. *Asia, Pontus, Eniochi, Scythae nomades, Tauroscythae, Meotiaque regna Bosphoranique omnes Romano imperio subiciuntur* (*Hegesippi qui dicitur historia* II 9, 1 Ussani) oraz *Iberorum regem et Sauromatarum et Bosporanorum et Arabum et Osdroënorum et Colchorum in fidem accepit* (Eutrop. VIII 3).

Nasuwa się też zastrzeżenie natury politycznej. Za czasów Augusta państwo bosporańskie podlegało kontroli rzymskiej w takim stopniu, że w Rzymie nie traktowano go jako całkowicie niezależny czynnik polityki międzynarodowej [11] i w związku z tym, być może, nie uważano za konieczne wspominać o nim w tekście, gdzie *ad maiorem auctoris gloriam* podkreślone były przyjazne stosunki właśnie z takimi królami, którzy *immunes imperii erant*, jak pisze o tym Florus (I 34).

Wreszcie zupełnie bezpodstawna jest uwaga Kallistowa o tym, że zwrot *amicitiam petere* w odnośnym fragmencie *Res gestae Divi Augusti* nie ma znaczenia dosłownego. Wystarczy jednak porównać ten fragment z tekstem Florusa (II 34: *nam et Scythae misere legatos et Sarmatae amicitiam petentes*), żeby dojść do wręcz odwrotnego wniosku.

III

Jak już zaznaczyliśmy, *amicitia* jako pojęcie rzymskiego prawa międzynarodowego zawierała bardzo szerokie możliwości dla wzajemnego ustosunkowania się kontrahentów, począwszy od umowy na równych prawach aż do stosunku klienteli czy też lenności. Wystarczy porównać pod tym względem umowy o „przyjaźni" z królami Partii: Mitrydatesem i Fraatesem z lat 90 i 69 przed n. e. oraz z królem Kommageny Antiochem z 64 roku przed n. e., którego Cyceron pogar-

---

[10] В. Ф. Гайдукевич, *Боспорское царство*, Изд. Акад. Наук СССР, Москва – Ленинград 1949, s. 60–61, 222, 323.

[11] Eutrop. VII 9: *Romano adiecit imperio* (sc. Augustus)... *omnes Ponti maritimas civitates, in his nobilissimas Bosphorum et Panticapaeum*; Euseb. *Chron.* (ed. Schoene, II, p. 142): Ἀγρίππας Βόσφορον ἐχειρώσατο.

dliwie określa jako *ignobilis rex* (*ad Quint.* X 2). Że istniały różnorakie *genera iungendarum amicitiarum*, o tym już starożytni historycy wiedzieli doskonale (por. Liv. XXXIV 58, 1), ale bardziej ciekawym zjawiskiem jest proces przekształcania słabych sojuszników czy „przyjaciół" Rzymu z czynnika zewnętrznopolitycznego w czynnik całkowicie zależny od polityki rzymskiej, co zwykle poprzedzało moment ostatecznej likwidacji niezależności „sprzymierzonego" państwa i wcielenia go w charakterze prowincji do Imperium. Ale bywały i inne wypadki. Wiadomo, że za czasów cesarza Trajana Armenia i Arabia zostały przekształcone w prowincje (Fest. 14), ale już wkrótce po jego śmierci zostały tam odrestaurowane królestwa. Taką sytuację widzimy też w państwie bosporańskim za czasów Nerona, kiedy w numizmatyce miejscowej daje się zauważyć następujące ciekawe zjawisko: na wszystkich monetach z lat 62—68 znajdują się imiona i portrety wyłącznie cesarza rzymskiego, podczas gdy monety okresu 17—79 mają zazwyczaj obok imienia czy portretu cesarza także podobizny władcy bosporańskiego[12]. Świadczy to wymownie o chwilowym zniesieniu przez Nerona władzy królów miejscowych w państwie bosporańskim. W zasadzie jednak u swych granic wschodnich (na południu, jak i na północy) Rzym zachowuje system państw buforowych, mających służyć do osłabienia siły nacisku Partii i Scyto-Sarmatów. Tej właśnie okoliczności zawdzięcza państwo bosporańskie swe długotrwałe istnienie w charakterze państwa „sprzymierzonego".

Pewne światło na stosunki prawno-polityczne między państwem bosporańskim, Rzymem a Sarmatami rzuca Tacyt, opisując wojnę o tron bosporański za czasów cesarza Klaudiusza.

Jak wiadomo, król Bosporu Mitrydates VIII, który starał się prowadzić niezależną politykę, został pozbawiony tronu na rzecz swego młodszego brata Kotysa I[13]. Dla utrwalenia władzy Kotysa okazała się konieczna interwencja wojskowa, tzw. bellum Mithridaticum (por. ILS III 9197). W 44 czy 45 roku posłano legiony stacjonujące w Mezji, pod dowództwem Didiusza Gallusa i Gajusza Juliusza Akwili. Rzymskie wojska zajęły Pantikapaion i Mitrydates uciekł do tzw. azjatyckiej części Bosporu, gdzie pozyskał sobie sprzymierzeńca w osobie Zorsinesa, króla sarmackiego ze szczepu Siraków[14].

Gdy główne siły rzymskie odpłynęły z powrotem do Mezji, Mitrydates zaczął przygotowywać natarcie na Pantikapaion. Opisując sytuację, która się wtedy w państwie bosporańskim wytworzyła, Tacyt (*Ann.* XII 15) podkreśla, że młody król Kotys I i rzymski dowódca Akwila, nie licząc na własne siły (*diffisi propriis viribus*), zaczęli szukać zagranicznych sprzymierzeńców (*externas gratias quaesi-*

---

12 В. В. Латышев, *Понтика*, С-кт Петербург 1909, s. 111; В. Н. Дьяков, *Таврика в эпоху римской оккупации*, Ученые записки Московск. Педаг. Института им. Ленина XXVIII 1942, s. 32, przyp. 4; J. G. C. Anderson, *Cambridge Ancient History*, X, s. 775 n.

13 C. Müller, *Fragmenta historicorum Graecorum*, IV, p. 185, fr. 3 (Piotr Patrycjusz).

14 H. Dessau, *Geschichte der römischen Kaiserzeit*, II, Berlin 1926, s. 149 nn.; Гайдукевич, *o. c.* s. 327 n.

vere). W opisie tym natychmiast rzucają się w oczy dwa momenty: 1. realny układ sił (Rzymianie i Kotys pilnie potrzebują pomocy), 2. przypuszczalny sojusznik ma być wyłącznie czynnikiem zewnętrznym, z Rzymem nie związanym.

Tacyt pisze dalej, że nietrudno było namówić sarmackie plemię Aorsów do sojuszu, ponieważ zdawało ono sobie doskonale sprawę z tego, że przyłącza się do walki po stronie potężnego mocarstwa przeciwko buntowniczemu władcy.

Gdy Mitrydates przegrał wojnę i musiał kapitulować, wybrał jako swego mediatora króla Aorsów Eunonesa, czyli swego niedawnego wroga i sprzymierzeńca Rzymu. Ciekawe, że Tacyt uznał za konieczne podkreślić ten szczegół, dodając co do Eunonesa, że „był on silny na skutek niedawno zawartej z nami przyjaźni" (*Ann.* XII 18). Rzymianie liczyli się poważnie ze swym nowym sojusznikiem, o czym świadczy chociażby fakt, że Eunones zgodził się wydać Mitrydatesa tylko na określonych warunkach, a mianowicie żądał, by nie wystawili go na pokaz publiczny podczas triumfu i nie zabili go (XII 19). Po pewnych wahaniach cesarz Klaudiusz przyjął te warunki (XII 20). Jest rzeczą niezmiernie pouczającą, że tylko świadomość wielkich trudności, związanych z prowadzeniem wojny w krajach nad Morzem Meockim, zmusiła cesarza do takiego kroku. Wylicza więc Tacyt takie trudności, jak brak dróg i przystani, ubóstwo kraju, wojowniczo usposobione szczepy koczownicze, dodając, że w razie zwycięstwa Rzymianom przypadnie w udziale niewielka chwała, a w wypadku przegranej zbyt wiele hańby. Jednym słowem, ważkie przyczyny strategiczne określały politykę Rzymu w stosunku do państwa bosporańskiego i sąsiadujących z nim ludów barbarzyńskich. Dlatego też nie możemy zgodzić się z twierdzeniem N. W. Diakowa, który pisze, że „jeżeli nawet państwo bosporańskie nie zostało w pełni prowincją rzymską, to jego zależność od Rzymu stała się tak całkowitą, że Rzym nie miał już potrzeby przekształcać go w prowincję"[15].

„Przyjaźń" Eunonesa z Rzymem była równocześnie sojuszem. Tacyt pisząc o tym używa to słowa *amicitia* (XII 18 i 19), to *societas* (*Ann.* XII 15). Chociaż terminy te w znaczeniu prawnym nie są identyczne, w praktyce rzymskiej odpowiadały sobie w znacznym stopniu. Tak np. Plutarch (*Luc.* XXIV 1) nazywa Farnacesa φίλος καὶ σύμμαχος (por. też Appian, *Mithr.* 113). Tak samo pisze Cassius Dio o Polemonie (LIII 25, 1). Dało to kiedyś Gutschmidowi asumpt do twierdzenia, że grecki tytuł φιλορώμαιος odpowiada rzymskiemu tytułowi *socius et amicus populi Romani*[16]. Jak zobaczymy dalej, w stosunku do królów bosporańskich pogląd taki jest słuszny.

IV

Analizując skąpe materiały źródłowe o wzajemnych stosunkach między Rzymem a państwem bosporańskim, dochodzi się w konsekwencji do wniosku, że

[15] Дьяков, *o. c.* s. 32.

[16] A. v. Gutschmid, *Über die Beinamen der hellenistischen Könige*, Kleine Schriften, IV, Leipzig 1893, s. 116.

ingerencja Rzymu w sprawy wewnętrzne tego państwa ograniczała się głównie do spraw tronowych i miała na celu zabezpieczenie władzy zwolennikom Rzymian.

Appian (*Mithr.* 113) podaje, że Pompejusz oddał władzę królewską nad Bosporem w ręce Farnacesa, który wystąpił przeciwko swemu ojcu Mitrydatesowi VI (Πομπήιος δὲ... βασιλεύειν ἔδωκεν αὐτῷ Βοσπόρου). Według *Bell. Alexandrinum* (78) Juliusz Cezar mianował Mitrydatesa Pergameńskiego królem Bosporu. Cassius Dio (XLII 46) znów pisze, że Asander wystąpił przeciwko Farnacesowi, żeby przysłużyć się Rzymianom i otrzymać z ich rąk władzę nad Bosporem (ἐπανέστη αὐτῷ — sc. τῷ Φαρνάκῃ — ὡς καὶ τοῖς Ῥωμαίοις τι χαριούμενος τήν τε δυναστείαν τοῦ Βοσπόρου παρ' αὐτῶν λῃψόμενος). Według słów tegoż autora cesarz Klaudiusz w 41 roku „podarował Mitrydatesowi Bospor" (LX 8, 2). Ogólny stan rzeczy w dobie Augusta zwięźle charakteryzuje Strabo w swej *Geografii* (VII 4, 7) wskazując, że „teraz" (tzn. nie wcześniej niż w 18 roku) państwo bosporańskie znajduje się pod władzą królów mianowanych przez Rzymian (καὶ νῦν ὑπὸ τοῖς τῶν Βοσπορανῶν βασιλεῦσιν, οὓς ἂν Ῥωμαῖοι καταστήσωσιν, ἅπαντά ἐστιν).

Rzymska interwencja wojskowa na rzecz Kotysa I była zjawiskiem raczej wyjątkowym, co też podkreślił Dessau: „Es war das erste, übrigens auch das einzige Mal, dass Rom an diesen fernen Gestaden in solcher Weise — mit Kerntruppen — eingriff[17]". Inne wypadki tego rodzaju są nam nie znane, ale z taką możliwością Rzymianie zawsze się liczyli, ponieważ umowa o „przyjaźni", chociaż w zasadzie traktowana jako wiekuista (εἰς ἅπαντα τὸν χρόνον — według słów Polibiusza XXI 45, 1) i dziedziczna, nie mogła być odziedziczona właśnie przez następcę tronu, gdyż prawo rzymskie nie znało dziedziczności władzy królewskiej. Toteż umowa o „przyjaźni" z Rzymem musiała być odnowiona, a faktycznie na nowo zawarta przez każdego następnego władcę „sprzymierzonego" państwa. Por. u Liwiusza (per. 46): *Ariarathe Cappadociae rege mortuo filius eius Ariarathes regnum accepit et amicitiam cum populo Romano per legatos renovavit.* Mowa tu jest o Ariaratesie V (ok. 163—130).

Odnośnie do państwa bosporańskiego o takiej właśnie sytuacji informuje *Periplus* Arriana z Nikomedii. Ten legat Kapadocji z czasów cesarza Hadriana podaje w swej *Żegludze dookoła Morza Czarnego* (17,3) ciekawą wiadomość, która dobitnie charakteryzuje politykę rzymską w stosunku do państwa bosporańskiego. Opowiada Arrian, że gdy dowiedział się o śmierci króla Kotysa II, postanowił opisać drogę morską do Bosporu, aby cesarz na wypadek, gdyby to uznał za konieczne, miał możność oprzeć swe plany w stosunku do Bosporu na dokładnych informacjach geograficznych i strategicznych (ἐπεὶ δὲ ἐπυθόμην Κότυν τετελευτηκέναι, τὸν βασιλέα τοῦ Βοσπόρου τοῦ Κιμμερίου καλουμένου, ἐπιμελὲς ἐποιησάμην καὶ τὸν μέχρι τοῦ Βοσπόρου πλοῦν δηλῶσαί σοι, ὡς, εἴ τι βουλεύοιο περὶ τοῦ

---

[17] Dessau, *l. c.* Por. napis ILS III 9197, w którym wojna ta nosi nazwę Bellum Mithridaticum.

Βοσπόρου, ὑπάρχει σοι καὶ τόνδε τὸν πλοῦν μὴ ἀγνοοῦντι βουλεύεσθαι). Z przytoczonego urywka można wyciągnąć kilka ważkich wniosków: 1. gdyby przedstawiciele władz rzymskich stale rezydowali w państwie bosporańskim, to droga tam i z powrotem byłaby im na tyle znana, że nie zachodziłaby potrzeba opisywania jej przez legata Kapadocji; 2. za życia króla Kotysa nie była zapewne wcale potrzebna tego rodzaju informacja, co najwyżej po jego śmierci; 3. wyrazy εἴ τι βουλεύοιο περὶ τοῦ Βοσπόρου dotyczą prawdopodobnie ewentualnej interwencji dla zabezpieczenia rzymskich interesów w stosunku do tronu bosporańskiego.

Wiadomo, że po śmierci króla Kotysa II (123/4—132/3) władza przeszła w ręce Rhoemetalcesa. Ponieważ nosi on tytuły φιλόκαισαρ i φιλορώμαιος, a w swym napisie na cześć Hadriana nazywa cesarza nie tylko εὐεργέτης (IOSPE II 34: IV 420)[18], lecz εὐεργέτης καὶ ἴδιος κτίστης, należy przypuszczać, że planowana przez Rzym ingerencja po śmierci Kotysa II miała właśnie na celu zabezpieczenie tronu na rzecz małoletniego Rhoemetalcesa, który otrzymał też opiekuna, prawdopodobnie przedstawiciela rzymskiej administracji prowincjalnej. W świetle takiego przypuszczenia świadectwo Kapitolina (*Antoninus Pius* 9: *Rhoemetalcen in regnum Bosporanum audito inter ipsum et curatorem negotio remisit*) otrzymuje właściwą interpretację. Chodziło tu formalnie nie o zatarg między królem Bosporu a przedstawicielem rzymskiej administracji, lecz między małoletnim królem a jego opiekunem[19]).

Przechodzimy obecnie do analizy innej grupy świadectw, która charakteryzuje w pewnym stopniu stronę prawną wzajemnych stosunków między Rzymem a królestwem bosporańskim oraz ingerencje Imperium w sprawy wewnętrzne tegoż państwa.

Eutropiusz (VIII 3) podaje, że cesarz Trajan wziął pod swój protektorat króla Bosporańczyków (...*regem ... Bosporanorum ... in fidem accepit*). Zwrot łaciński *in fidem accipere* miał określony prawno-państwowy sens i, jak powszechnie wiadomo, oznaczał przyjęcie zwierzchnictwa rzymskiego drogą umowy. Niestety, nie znamy szczegółów, ale należy sądzić, że chodziło tu o tzw. „przyjaźń", albowiem za czasów Trajana panował w państwie bosporańskim król Tyberiusz Juliusz Sauromates I (93/4—123/4), który, jak widzieliśmy, nosił tytuły φιλόκαισαρ i φιλορώμαιος, a na swych monetach umieszczał wyobrażenia tzw. darów (TEIMAI)[20].

[18] Por. też σωτὴρ καὶ εὐεργέτης w napisach IOSPE II 32, 354; IV 201.

[19] Inaczej А. И. Доватур, *Реметалк и Евпатор*, Вестник Древней Истории 1959, nr 4, s. 33—42, który przyjmując konieкturę *Eupatorem* zamiast *curatorem*, widzi tutaj rywalizację pomiędzy dwoma pretendentami do tronu bosporańskiego.

[20] П. Бурачков, *Общий каталог монет принадлежащих эллинским колониям... на северном берегу Черного моря*, Т. Одесса 1884, tabl. XXVIII, nr 148—150, 153, 161—163 i 165; tabl. XXIX, nr 172; А. В. Орешников, *Каталог собрания древностей графа А. С. Уварова*, VII, Москва 1887, s. 94 nr 581 i s. 95 nr 586; W. Wroth, *Catalogue of Coins in the British Museum, Pontus, Paphlagonia etc.*, London 1889, tabl. XIII nr 5, 6, 12; tabl. XIV nr 1—3.

V

Już od dawna w historiografii nowożytnej utarło się określenie królestwa bosporańskiego jako „Clientelfürstentum" (Mommsen), „Schutzstaat" (Regling), „lennoje carstwo" (Rostowcew), „wassalnoje" albo „zawisimoje carstwo" (Zograf), rzadziej „protektorat" (Żebelev), czy nawet „quasi-province" (Oertel)[21], chociaż Dessau i Żebelev wyraźnie podkreślali, że było to państwo niezależne, które znajdowało się jedynie pod kontrolą Rzymu[22].

Postarajmy się zanalizować stan prawny państwa bosporańskiego w systemie Imperium rzymskiego w świetle posiadanych przez nas materiałów, dotyczących tzw. *regna socia*, aby w miarę możliwości dokładniej wyjaśnić ten problem.

Wśród rodzajów stosunków prawno-politycznych, określanych mianem *amicitia*, które Rzym utrzymywał z państwami Bliskiego Wschodu w okresie między I w. przed n. e. i II w. n. e., można rozróżnić z grubsza trzy typy czy też modele.

1. Rzym całkowicie narzuca niewielkim królestwom (np. Galacji czy Kapadocji) zewnętrzną i wewnętrzną politykę.

2. Rzym pozbawia kontrahenta prawa prowadzenia niezależnej polityki i zmusza go do dostarczania kontyngentów wojskowych (np. Judea za czasów Herodesa).

3. Rzym wywiera decydujący wpływ na politykę kontrahenta przez zabezpieczanie tronu swym zwolennikom spośród panującej dynastii (np. Armenia)[23].

Do której z tych kategorii można zaliczyć stosunki między Rzymem a państwem bosporańskim?

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że nie mieszczą się one bez reszty w ramach jednego tylko z wymienionych typów, a to z całego szeregu względów, wyłuszczonych poniżej.

Królestwo bosporańskie w ciągu prawie 400 lat, podczas których znajdowało się ono w orbicie rzymskiej polityki, zachowało niezależność pod względem administracyjnym i pozostawało poza granicami Imperium. Już Mommsen zwrócił na to uwagę podkreślając zarazem, że królestwa lenne w państwie rzymskim zanikają już wkrótce po wygaśnięciu pierwszej dynastii, a poczynając od Trajana stosuje się powszechnie w Imperium zasadę bezpośredniego rządzenia, dodajmy, nawet w stosunku do państw zależnych, jak np. Armenia i Arabia.

---

21 Th. Mommsen, *Römische Geschichte*, V³, Berlin 1886, s. 289; K. Regling, *Münzwesen*, RE XVI (1933), kol. 488; М. И. Ростовцев, *Римские гарнизоны на Таврическом полуострове и Ай-Тодорская крепость*, С-кт Петербург 1900, s. 2 (odbitka z czasopisma Журнал Министерства Народного Просвещения); А. Н. Зограф, *Античные монеты*, Москва—Ленинград 1951, s. 191 (Материалы и исследования по археологии СССР, nr 16); С. А. Жебелев, *Северное Причерноморье*, Москва — Ленинград 1953, s. 359; F. Oertel, *Cambridge Ancient History*, XII, s. 261.

22 Dessau, *o. c.* s. 620; Жебелев, *o. c.* s. 209, przyp. 1.

23 Th. Mommsen, *Geschichte des römischen Münzwesens*, Berlin 1860, s. 698 i 749.

Władcy bosporańscy traktowani są raczej jako *reges externi*, co zresztą związane jest z ich sytuacją prawną „sojuszników" i „przyjaciół" Rzymu. Gdy Farnaces usiłował zająć królestwo pontyjskie, co było jedną z przyczyn zbrojnego konfliktu z Rzymem, współczesny historyk rzymski nie omieszkał zauważyć: *Domitius... turpe populo Romano... esse statueret regna sociorum atque amicorum ab externo rege* (sc. Pharnace) *occupari* (*Bell. Alex.* 34, 2). Mitrydatesa, który za czasów cesarza Klaudiusza został pozbawiony tronu na rzecz swego brata Kotysa I, Tacyt nazywa *nobilis externus* (*Ann.* XII 20).

W zasadzie zawarcie umowy o „przyjaźni" z obcym władcą oznaczało jednocześnie uznanie jego tytulatury. Stąd np. uznanie przez Rzymian tytułu „król królów" dla Kleopatry i Cezariona (Cassius Dio L 41, 1) lub Tigranesa, władcy Armenii. Analogicznie władcy Bosporu zachowują tytuł βασιλεὺς βασιλέων, wprowadzony jeszcze przez Mitrydatesa VI i Farnacesa na modłę wschodnią[24]. Ciekawe, że tytuł ten królowie bosporańscy noszą równocześnie z tytułami φιλόκαισαρ i φιλορώμαιος. Znane są napisy, w których królowie Asander (IOSPE II 25; IV 200), Sauromates I (IOSPE II 358; IV 202) i Kotys II (IOSPE II 27) noszą ten tytuł. Natomiast nie zdarza się nigdy, by nosili go władcy innych państw, zależnych od Rzymu. Z punktu widzenia prawnego zachowanie tytułu βασιλεὺς βασιλέων podkreśla pełną niezależność władcy bosporańskiego w stosunku do cesarza i jest jednocześnie wyrazem uznania przez Rzym jego suwerenności[25].

W dziedzinie polityki zagranicznej kontrola rzymska nad państwami zawisłymi polegała na tym, że nie wolno było zawierać umów z wrogami Rzymu (por. Sall. *Bell. Iug.* 14, 18), nie wolno było bez pozwolenia prowadzić na własną rękę wojen zaczepnych, jeżeli Rzym nie wskazał kierunku ekspansji, i obowiązywał udział w obronie Imperium.

Jak już wspominaliśmy, próba opanowania królestwa Pontu doprowadziła Farnacesa do wojny z Rzymem, natomiast przeciwko wojnom władców Bosporu ze scyto-sarmackimi ludami Nadczarnomorza Rzymianie nie tylko nie protestowali, lecz nawet je finansowali. W tym planie ciekawa jest wiadomość, że Polemon chciał zaatakować plemię Aspurgianów „pod pozorem przyjaźni" (ἐπὶ προσποιήσει φιλίας), co Kallistow — moim zdaniem — słusznie uważa za dowód zawisłości szeregu plemion miejscowych od państwa bosporańskiego[26]. Bez wątpienia Strabo (XI 2, 11) użył w tym miejscu greckiego słowa φιλία w tym samym znaczeniu prawnym, jakie ma łaciński wyraz *amicitia*. Poza tym mamy cały szereg wiadomości o niezależnej polityce władców bosporańskich w stosunku do Zachodniego Krymu i głównie do Chersonesu. I tak napis IOSPE I² 419 świadczy

---

[24] В. Д. Блаватский, *Строительное дело Пантикапея*, „Пантикапей", под ред. И. Б. Зеест, Москва 1957, s. 6 (Материалы и исследования по археологии СССР, nr 56).

[25] A. Alföldi, *Cambridge Ancient History*, XII, s. 175 n.

[26] Каллистов, *Этюды из истории Боспора римского времени*, Вестник Древней Истории 1938, nr 4, s. 72, przyp. 2.

o poselstwie wysłanym przez obywateli Chersonesu do Polemona. Z napisu IOSPE I² 423 wynika, że posłowie Chersonesu za rządów Rhoemetalcesa dwa razy udali się do królestwa bosporańskiego z ważnymi poleceniami. Podczas pierwszej ich wizyty został zawarty sojusz wojskowy (συμμαχία). Jeszcze bardziej interesujący jest napis IOSPE II 423, który zawiera wiadomość o tym, że Sauromates II w 192 roku otrzymał według umowy Krym południowo-zachodni. Diakow[27] słusznie wnioskuje, że jest tu mowa o układzie zawartym z Rzymem, a nie ze Scytami (πολ[ε]μήσας δὲ καὶ Σιραχοὺς καὶ Σκύθας καὶ τὴν Ταυρικὴν ὑπόσπονδον λαβ[ώ]ν). Rzymianie nie byli wtedy w stanie obronić własnymi siłami południowo-zachodniego wybrzeża Krymu, gdzie posiadali bazy wojskowe od czasów wyprawy Plautiusza Sylwana w roku 57 n. e.[28] Pod względem archeologicznym została zbadana jedna taka rzymska forteca, Charaks, położona na Przylądku Św. Teodora (Aj-Todor), która istniała jeszcze w II wieku[29].

W państwie bosporańskim w zasadzie nie tylko nie było rzymskiej administracji, lecz nawet wojsk okupacyjnych, jeżeli pominąć okresy krótkotrwałych interwencji na rzecz prorzymskich pretendentów do tronu bosporańskiego oraz okres Nerona, kiedy to miała miejsce próba pozbawienia władzy prawowitego króla czy też w ogóle zlikwidowania władzy królewskiej na Bosporze. Nieduże rzymskie oddziały, które stacjonowały tu, miały raczej na celu zabezpieczenie żeglugi na Morzu Czarnym, jak wynika ze świadectwa Józefa Flawiusza (*Ant. Iud.* II 16, 4)[30]. Posiadamy 3 napisy nagrobkowe bodaj z II w. na cześć żołnierzy rzymskich z oddziałów pomocniczych (*cohors Cypria* i *cohors Thracum*), znalezione na terytorium Bosporu. Możliwe, że oddziały te są identyczne z odpowiednimi jednostkami armii rzymskich z Mezji Dolnej i Dacji[31].

Wreszcie ważną prerogatywą królów bosporańskich w dobie cesarstwa było prawo bicia złotej monety, chociaż jeszcze w 16 r. n. e. został wprowadzony monopol cesarza na bicie złotych pieniędzy, rozszerzony faktycznie na wszystkie zawisłe od Rzymu kraje[32].

Przytoczone fakty świadczą o takich prawach suwerennych władców Bosporu, które różnią się, i to zasadniczo, od prerogatyw *regum sociorum*, np. Judei, i zbliżają się raczej do sytuacji prawnej królów Armenii. Z drugiej strony jednak cały szereg momentów wymownie podkreśla zależny charakter królestwa bosporańskiego jako państwa „sojuszniczego". A więc widzimy tutaj kontrolę nad obiegiem

---

27 Дьяков, *o. c.* s. 90.

28 Idem, *o. c.* s. 49.

29 В. Д. Блаватский, *Харакс*, Материалы по археологии северного Причерноморья под ред. В. Д. Блаватского и Б. Н. Гракова, I, Москва 1951, s. 250—291 (Материалы и исследования по археологии СССР, nr 19).

30 Н. И. Репников, *О характере римской оккупации южного берега Крыма*, Советская археология VII 1941, s. 122.

31 C. Cichorius, *Cohors*, RE IV (1901), kol. 277 i 342.

32 Зограф, *o. c.* s. 192.

pieniężnym i mennicą bosporańską, obowiązkowy udział w obronie granic Imperium i kult cesarza rzymskiego.

Od panowania Augusta do momentu, kiedy na Bosporze w IV w. zaprzestano bicia monet miejscowych, na monetach bosporańskich zawsze występuje wizerunek cesarza rzymskiego, a waga monet odpowiada na ogół rzymskiemu systemowi. Począwszy od panowania króla Aspurgosa jednostką zasadniczą bosporańskiego systemu monetarnego jest moneta z nominalną wartością IB (= 12 uncji), czyli jednego asa rzymskiego[33].

Reges socii byli zobowiązani bronić granic Imperium. Odnośnie do państwa bosporańskiego dokumentują to dwa świadectwa autorów starożytnych. Jedno odnosi się do czasów Juliusza Cezara, drugie do III w., ale dotyczy okresu wcześniejszego.

Autor *Bell. Alex.* (78) podaje, że Cezar *Mithridatem Pergamenum... regem Bospori constituit, quod sub imperio Pharnacis fuerat, provinciasque populi Romani a barbaris atque inimicis regibus interposito amicissimo rege munivit.*

Zosimus I 31, 2 opisując napady Boranów wzmiankuje, że ongiś królowie bosporańscy nieustannie stawiali czoła inwazjom Scytów, którzy pragnęli przeprawić się przez morze do Azji. Przyczyny takiego postępowania władców Bosporu były następujące: przyjaźń z Rzymem, wygodne warunki handlowe i doroczne subsydia od cesarza rzymskiego διά τε τὴν πρὸς Ῥωμαίους φιλίαν καὶ τὸ τῶν ἐμποριῶν εὐσύμβολον καὶ τὰ παρὰ τῶν βασιλέων αὐτοῖς ἔτους ἑκάστου πεμπόμενα δῶρα (διετέλουν εἴργοντες ἐπὶ τὴν Ασίαν διαβῆναι βουλομένους τοὺς Σκύθας). Należy przypuszczać, że bicie złotej monety w państwie bosporańskim było bezpośrednio zależne od rzymskiej pomocy finansowej i miało na celu pokrycie kosztów wojennych, związanych z obroną granic Imperium od ludów koczowniczych Nadczarnomorza[34].

Świadectwo przytoczone powyżej jest bardzo wartościowe i pod tym względem, że stanowi klucz do zrozumienia pewnego ustępu u Lukiana (*Alex.* 57), który posłużył w ubiegłym stuleciu niektórym badaczom za podstawę do błędnego wniosku, jakoby państwo bosporańskie płaciło cesarstwu trybut[35] (ἔνθα ἐγὼ παραπλέοντας ἐυρὼν Βοσπορανούς τινας πρέσβεις παρ' Εὐπάτορος τοῦ βασιλέως ἐς τὴν Βιθυνίαν ἀπιόντας ἐπὶ κομιδῇ τῆς ἐπετείου συντάξεως).

W tym tekście κομιδή rozumiano jako „wysłanie" albo „odwiezienie", a σύνταξις pojmowano w sensie „danina" czy „haracz", chociaż pierwsze z greckich słów ma też znaczenie „przywóz", a σύνταξις to raczej synonim φόρος czy μισθός[36].

---

[33] Idem, *o. c.* s. 196.

[34] Idem, *o. c.* s. 192; Жебелев, *o. c.* s. 152; Гайдукевич, *o. c.* s. 346, 450 n.

[35] Bohn, *o. c.* s. 60–61; Sands, *o. c.* s. 135; Дьяков, *o. c.* s. 32.

[36] H. G. Liddell–R. Scott–H. S. Jones, *A Greek-English Lexicon*, Oxford 1925–1940, s. 1724 s. v.; por. E. H. Minus, *Scythians and Greeks*, Cambridge 1913, s. 605 przyp. 9; Доватур, *o. c.* s. 38 przyp. 21.

Kult cesarza w państwie bosporańskim był logicznym wynikiem stosunków „przyjaźni" z Rzymem i prorzymskiej polityki kół rządzących. Według moich obliczeń prawie 80 przedstawicieli arystokracji miejscowej nosi rzymskie imiona, a niektórzy nawet rzymskie tytuły, jak σεβαστόγνωστος (= *amicus Augusti*), χιλίαρχος (= *tribunus militum*) i ἱππεὺς Ῥωμαίων (IOSPE II 46; Известия Археолог. Комиссии X 1904, s. 26, n. 21).

Królowie bosporańscy, poczynając od Kotysa I, byli „dożywotnimi arcykapłanami Augustów" (ἀρχιερεῖς τῶν Σεβαστῶν διὰ βίου), w miastach bosporańskich wybudowano świątynie służące temu kultowi itp.[37] Wzmiankę o Καισαρεῖον w Fanagorii zawiera ułamkowy napis IOSEP II 362 (II w. n. e.), który prawdopodobnie traktował też o obchodzie dnia urodzin cesarzy. W jednej z poprzednich prac zaproponowałem następującą koniekturę 5. wiersza tego napisu: ἀνέστησεν τειμῆς χάριν σὺν τῷ καὶ ἐπι[τελεῖσθαι τὴν γενέθλιον? ἡ]|μέραν αὐτῶν[38].

VI

W ten sposób wyglądały w ogólnych zarysach prawno-polityczne stosunki królestwa bosporańskiego z Rzymem w omawianym okresie. Ogólnie rzecz biorąc charakter tej „przyjaźni" zmieniał się wielokrotnie w zależności od realnego układu sił, tak między królestwem Bosporu a Rzymem, jak i w samym państwie bosporańskim (walka prorzymskich i separatystycznych sił). Stan wewnętrzny w państwie bosporańskim wywierał pewien wpływ na wzajemne stosunki z Rzymem, zwłaszcza w okresie schyłku republiki i pierwszego stulecia cesarstwa. Jednak szczegółowe rozpatrzenie tych problemów, związanych raczej z wewnętrzną historią państwa bosporańskiego, wykraczałoby poza ramy naszego tematu.

Jakie wnioski można wyciągnąć z powyższych rozważań?

1. Podejmowane przez Rzym próby nawiązania „przyjaźni" z królami Sarmatów były bardzo dorywcze i nie doprowadziły do wytworzenia się stałych stosunków tego rodzaju w stepach Północnego Nadczarnomorza.

2. *Amicitia* Rzymu z państwem bosporańskim natomiast przetrwała kilka wieków, gdyż odpowiadała ona potrzebom obu kontrahentów. Rzymowi było potrzebne państwo buforowe, przeciwstawiające się koczowniczym ludom Nadczarnomorza, królestwo Bosporu zaś mogło się tak długo utrzymać przeciwko nawałnicy barbarzyńców tylko dzięki finansowej i częściowo wojskowej pomocy Rzymu.

---

[37] IOSPE II 33, 39, 41, 355, 360. O świątyni bóstw rzymskich w Pantikapaion w I albo II w. zawiera wskazówki materiał numizmatyczny. Por. Л. П. Харко, *О пятиколонном храме изображенном на боспорских монетах II века*, Вестник Древней Истории 1950. nr 2, s. 197–205; П. О. Карышковский, *Боспор и Рим в II веке н. э. по нумизматическим данным*, Вестник Древней Истории 1953, nr 3, s. 179–190.

[38] Б. И. Надель, *Фанагорийская надпись IOSPE II 362*, Ученые записки Ленинградского Педагогического института им. Герцена XCIII 1954, s. 107–115.; *Suppl. Epigraphicum Graecum*, XVI 1959, 438.

3. Zewnętrznymi objawami „przyjaźni" z Rzymem były tytuły φιλόκαισαρ i φιλορώμαιος królów bosporańskich oraz wyobrażenia tzw. TEIMAI na ich monetach.

4. Państwo bosporańskie było pod względem prawno-politycznym królestwem na wpół zawisłym, które znajdowało się pod kontrolą Rzymu[39].

5. Ingerencja rzymska w wewnętrzne sprawy Bosporu ograniczała się na ogół do spraw tronowych.

6. Suwerenność państwa bosporańskiego była tylko częściowo ograniczona przez stosunki „przyjaźni" z Rzymem.

Gdańsk

REGES AMICI SEPTENTRIONALIUM PONTI EUXINI REGIONUM QUA RATIONE CONDICIONEQUE CUM ROMANIS EXTREMIS REI PUBLICAE TEMPORIBUS ET PRIMO SECUNDOQUE IMPERATORUM SAECULO EGERINT

Summarium

Variae ad memoriam nostram traditae sunt foederum atque societatum formae, quae Romani variis saeculis cum aliis civitatibus vel gentibus ferire soliti erant. Non est dubium, quin status atque condicio, nec non auctoritas atque vis utriusque partis praecipuam ad singula foedera icienda vim habuerint, sed re vera ita fuit, ut altera pars libera maneret neque Romanorum dicionis fieret.

Atque harum quidem formarum saepissime usitata fuit amicitia, quae dicitur. Quam amicitiam cum aut civitates aut gentes aut populi aut denique principes cum Romanis inibant, libertatem non amittebant, quamquam saepe amicitia cum Romanis facta occasionem dabat Romanis in res finitimorum populorum ingerendi atque etiam illas gentes in suam potestatem progrediente tempore redigendi.

1. Romani aliquotiens temptabant, si amicitiam cum Sarmatarum regibus icerent, sed eiusmodi conatus nec prosperum nec diutinum effectum habuerunt; quo factum est, ut eiusmodi iuris gentium forma in septentrionalibus Maris Euxini regionibus non multum valeret.

2. At amicitia inter Romanos et Bosporanos facta aliquot saecula permansit, quia et his et illis commodo fuit. Romanis multum profuit civitas, quae vagantibus gentibus terras ad Mare Euxinum sitas possidentibus resistebat, Bosporanum autem regnum barbarorum impetus repellere nequiret, nisi opibus, nonnumquam armis quoque Romanorum esset sublevatum.

3. Amicitiae cum Romanis factae signa haec fere fuerunt: tituli, quibus Bosporani reges ornabantur i. e. φιλόκαισαρ et φιλορώμαιος et TEIMAI, quae vocantur, ipsorum nummis incisae.

4. Bosporana civitas sub regibus fuit, quod regnum e Romanis pendebat et sub ipsorum custodia erat.

5. Quod ad civitatis statum pertinet, Romani solum modo ad reges eligendos apud Bosporanos valere cupiebant.

6. Summa rerum potestas in regno Bosporano non multum amicitia Romana, quae dicitur, minuebatur.

---

[39] O stosunkach cesarza rzymskiego z królami zawisłymi por. nową pracę J. Gagé, *L'empereur romain et les rois. Politique et protocole*, Revue Historique CCXXI 1959, s. 221–260.

SZYMONOWIC JAKO NAŚLADOWCA TEOKRYTA

Napisała

JANINA ŁAWIŃSKA

Spośród wszystkich sielankopisarzy staropolskich jeden tylko Szymon Szymonowic nie naśladował wyłącznie Wergiliusza, lecz sięgnął dalej, do Teokryta, twórcy tego gatunku literackiego. Sielanki Szymonowica przeważnie nie są alegoryczne, pasterze są prawdziwymi pasterzami, a rozmowy ich obracają się wokół ich zajęć i, oczywiście, miłości. Są to autentyczne, wdzięczne wiejskie obrazki, a pomimo wzorowania się na starożytnych pozostawiają wrażenie rodzimości.

Zależności Szymonowica od Teokryta odnotował bardzo skrupulatnie Stanisław Węclewski w swym komentarzu do wydania *Sielanek*[1]. Na jego to głównie spostrzeżeniach oparł się Korneli Heck, zajmując się sprawą *Sielanek* w swej monografii o Szymonowicu[2]. Heck jednak nie dodał wiele do uwag Węclewskiego, a nawet przeciwnie, trafne uwagi Węclewskiego nieraz zmieniał lub niepotrzebnie gmatwał.

Zajmę się tu czterema sielankami Szymonowica, których temat wzięty jest wyraźnie z Teokryta (względnie z utworów przypisywanych Teokrytowi). Są to: *Kosarze*, *Epitalamium Heleny*, *Dziewka* i *Alkon*. Piątą sielankę wzorowaną częściowo na Teokrycie, częściowo na Wergiliuszu, mianowicie *Czary*, omówił Jerzy Łanowski[3], więc wspomnę o niej tylko w przypisach.

Prócz tych całych utworów pieśń śpiewaka pierwszego z *Wesela* (siel. II) jest również wzorowana na pseudoteokrytowym *Złodzieju miodu* (utwór XIX w zbiorze Teokryta). Pozostałe trzy pieśni z *Wesela* są bardzo dokładnym tłumaczeniem dwóch fragmentów Biona i Ἔρως δραπέτης Moschosa (II)[4].

---

[1] S. Węclewski, *Sielanki i kilka innych pism polskich Szymona Szymonowicza*, Chełmno 1864. Po sumiennym, filologicznym wydaniu *Sielanek* przez Węclewskiego nikt nie przeprowadził kompletnej analizy zależności Szymonowica od Teokryta i Wergiliusza, mimo wskazania tego problemu przez W. Bruchnalskiego i wysuwania przez J. Kleinera takiego tematu pracy magisterskiej (por. J. Starnawski, *Biblioteka Simonidesa*, Roczniki Humanistyczne VIII 1959, 1, s. 290–291).

[2] K. Heck, *Szymon Szymonowicz (Simon Simonides), jego żywot i dzieła*, cz. I, Kraków 1901, cz. II i III 1903, odb. z Rozpr. Wydz. Filol. t. XXXIII i XXXVII.

[3] J. Łanowski, *Czarów Szymonowica parentela klasyczna, pokrewieństwo renesansowe, kształt rodzimy*, Charisteria Th. Sinko, Varsaviae 1951, p. 169–182.

[4] Heck (*o. c.* cz. II i III, s. 179) dzieli *Sielanki* Szymonowica na trzy rodzaje. Pierwszy to „przeróbki graniczące z tłumaczeniem", gdzie poeta wzoruje się na jednym tylko utworze; do tego pierwszego rodzaju zalicza *Epitalamium Heleny* i *Kosarzy*. Do tego samego rodzaju zaliczyć też by należało pieśni śpiewaków z *Wesela* – przekład pseudoteokrytowego *Złodzieja miodu*, dwóch utworów Biona oraz *Erosa zbiega* Moschosa; Heck omawia całą sielankę (*Wesele*) w grupie drugiej. Drugi rodzaj to bardziej samodzielne naśladowania i przeróbki; do tego rodzaju należą, zgodnie z Heckiem, *Dziewka*, *Alkon* i *Czary*. Wreszcie trzeci rodzaj sielanek to utwory całkowicie oryginalne.

Sielanka Szymonowica *Kosarze* (IV) jest niemal dosłownym przekładem X idylli Teokryta Ἐργατίναι ἢ θερισταί. Treścią obu tych utworów jest rozmowa dwóch żniwiarzy. Młodszy z nich zakochał się w dziewczynie, która przygrywała im przy pracy, i teraz nie może zająć się jak należy koszeniem. Starszy usiłuje mu wybić tę miłość z głowy tłumacząc, że robotnik musi dbać przede wszystkim o swą pracę. Wreszcie prosi młodzieńca, by coś zaśpiewał — przecie sławny jest z pięknego śpiewu. Ten śpiewa pieśń o swej ukochanej. W odpowiedzi starszy ze żniwiarzy śpiewa o pracy rolników. Pomimo dość znacznego poszerzenia objętości utworu Szymonowica treść pozostaje właściwie bez zmian.

Epitalamium Heleny (XX) jest również bardzo dokładnym przekładem Teokrytowego Ἑλένης ἐπιθαλάμιος (XVIII). Jest to pieśń weselna śpiewana przez dwanaście panien, rówieśnic panny młodej, u drzwi sypialni nowożeńców.

Dziewka (VIII) Szymonowica wykazuje o wiele większe zmiany w stosunku do pseudoteokrytowego oryginału Ὀαριστύς niż *Kosarze* i *Epitalamium Heleny*. Grecka idylla stanowi dialog miłosny pasterza z pasterką. Dziewczyna z początku szorstko odtrącająca zaloty młodzieńca wreszcie mu ulega. Szymonowic nie mógłby w tak „niemoralny" sposób zakończyć swej sielanki, przecież nawet względnie niewinną aluzję w *Kosarzach* (Teokr. X 18, Szym. IV 28) zupełnie zmienił. Szymonowicowa „dziewka" godzi się, owszem, ale na ślub z pasterzem, o ile ojciec pozwoli. Jednakże pierwsza połowa dialogu młodych pozostaje prawie bez zmian. Sielanka jest również dłuższa niż utwór grecki (*Oaristys* — 71 w., *Dziewka* — 120 w.). Ciekawe, że pierwsza połowa utworu ma kwestie dwuwierszowe, jak wszędzie w *Kosarzach* (tłumaczone z jednowierszowych greckiego oryginału), natomiast druga połowa (nie cała, właściwie ostatnia część utworu, od w. 93), pisana zupełnie samodzielnie przez Szymonowica — jednowierszowe. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że w końcu utworu autor nie był już skrępowany obfitością treści mieszczącą się w zwięzłych wyrażeniach greckich.

Wreszcie ostatni z omawianych utworów, *Alkon*, jest bardzo luźno związaną z Teokrytem adaptacją. Idylla XXII Teokryta to hymn na Dioskurów, opiewający w pierwszej części sławne czyny Polideuka (walka z Amykosem), w drugiej zaś Kastora (bitwa z Afarydami o córki Leukippa). Szymonowic w swym *Alkonie* oparł się tylko na drugiej części hymnu Teokrytowego, jednak tendencyjnie zmienił oryginał przystosowując go do innych, umoralniających celów. Bohaterem Teokryta jest Kastor (bo utwór jest przecie hymnem na Dioskurów), Szymonowica — Lynkeus (zwany przez niego Lincesem), bo po stronie synów Afareusa jest właściwie słuszność. Hymn ku czci synów Dzeusowych został zamieniony na moralizującą opowieść wygłoszoną przez starego, mądrego Alkona do synów, by ich pouczyć, że cudzego ruszać nie wolno. Sens hymnu Teokryta jest wręcz przeciwny — Kastor i Polideukes zdobyli cudze narzeczone nie dlatego, że słuszność była po ich stronie, lecz że byli synami Dzeusa i nic nie mogło się oprzeć ich potędze. Obaj Afarydzi giną, jeden z ręki Kastora, drugiego zabija Dzeus piorunem za usiłowanie zabicia Polideuka. W *Alkonie* Szymonowica w walce zwyciężył Linces.

Polideukes chcąc pomścić śmierć brata rzuca się na zwycięzcę, i to, co gorsza, w chwili, gdy ten schowawszy miecz do pochwy usiłuje podnieść z ziemi ciało Kastora, i przebija go oszczepem z tyłu, więc do kradzieży dodaje dwie jeszcze gorsze zbrodnie — krzywoprzysięstwo i skrytobójstwo. Jednak kara, która spotyka Lincesa, jest również według Szymonowica słuszna — źle jest „dobijać się" żony gwałtem. Skoro panny wolały przybyszów, to ich zabicie nie jest najlepszym sposobem odzyskania względów narzeczonych.

Pierwszą cechą różniącą idylle Teokryta od adaptacji Szymonowica, może najmniej ważną, za to ze względów formalnych od razu rzucającą się w oczy, jest wydatne rozszerzenie objętości utworów. *Żeńcy* Teokryta liczą 58 w., Szymonowicowi *Kosarze* — 78; *Epitalamium Heleny* Teokryta 58 w., Szymonowica — 80; *Oaristys* 71 w., *Dziewka* Szymonowica — 120; część Dioskurów adaptowana przez Szymonowica 84 w., odpowiednia część *Alkona* — 151 w.[5]

W utworach tłumaczonych prawie dosłownie to tak znaczne poszerzenie wynika chyba częściowo z chęci uwypuklenia sensu, częściowo zaś z właściwości niezbyt wykształconego języka. Prawdopodobna jest i inna jeszcze przyczyna: rozmowy pasterzy, zwłaszcza przekomarzanie się zakochanych, mają wiele podobieństwa do przyśpiewek ludowych. Przyśpiewki te w polskim folklorze są zawsze rymowane, więc dwuwierszowe, podczas gdy u Greków wystarczał jeden wiersz ze względu na inny system budowy wiersza. Te ludowe przyśpiewki mogły wywrzeć wpływ na Szymonowica i przyczynić się do tej zmiany struktury utworów. W utworach, które uległy większej przeróbce, zwłaszcza w *Alkonie*, powodem poszerzenia objętości była przede wszystkim znaczna zmiana treści.

W najsilniej związanych z Teokrytem *Kosarzach* wszystkie kwestie wygłaszane przez żniwiarzy są dwuwierszowe, podczas gdy w oryginale — jednowierszowe, np.:

Teokr. X 7 Μίλων ὀψαμᾶτα, πέτρας ἀπόκομμ' ἀτεράμνω
(Milonie do późna koszący, odłamku twardej skały)

Szym. IV 9—11 Miłku, nie przyrównaj inszych do swej mocy,
Bo ty kosisz nie tylko w dzień, ale i w nocy,
Dusza twoja z kamienia kędyś się urwała...

Teokr. X 10—11 B. οὐδαμά ̔νυν συνέβα τοι ἀγρυπνῆσαι δι' ἔρωτα;
M. μηδέ γε συμβαίη· χαλεπὸν χορίω κύνα γεῦσαι
(Nigdy ci się nie zdarzyło nie spać z miłości?
Oby się nigdy nie zdarzyło; źle, gdy pies skóry skosztuje)

Szym. IV 15—18 Anić się przytrafiało, abyś zamiłował
I nie spał cztery nocy, i zalot pilnował?
Bodaj się nie trafiało; szkoda tam być musi
Bez pochyby, kędy pies rzemienia zakusi...

---

[5] *Czary* Szymonowica krótsze są od Φαρμακεύτρια Teokryta (*Czary* — 110 w., Φαρμ. — 165 w.), lecz ze względu na znaczną zmianę treści i opuszczenie całej drugiej części utworu Teokryta nie można ich traktować jako odstępstwa od reguły.

I dalej podobnie Szymonowic oddaje w dwóch wierszach treść jednego heksametru oryginału. Tak samo jest w *Dziewce* (oczywiście tylko w pierwszej części, trzymającej się dość ściśle *Oaristys*), np.:

Oar. 3—4 Κο. μὴ καυχῶ, σατυρίσκε. κενὸν τὸ φίλαμα λέγουσιν.
Δα. ἔστι καὶ ἐν κενεοῖσι φιλάμασιν ἁδέα τέρψις.
(Nie chwal się, satyrku, powiadają, że pocałunek to marność.
Jest i w marnych pocałunkach słodka radość.)

Szym. VIII 5—8 Dz. Jeszcze tu nie masz z czego chełpić się, mój panie:
Marna rzecz, powiadają, samo całowanie.
Daf. Marna rzecz całowanie, ale w tej marności
Są też swoje przysmaki, są swoje słodkości.

Oar. 6 Δα. πλύνεις χείλεα σεῖο; δίδου πάλιν, ὄφρα φιλάσω
(Płuczesz swe usta? daj znów, abym pocałował)

Szym. VIII 11—12 Płuczesz usteczka swoje, płucz, moje kochanie;
A umywszy, mnie znowu daj pocałowanie.

W *Epitalamium Heleny* i *Alkonie* nie widać tego poszerzenia tak wyraźnie, gdyż utwory nie mają postaci dialogu.

Wszyscy prawie bogowie greccy, którzy często występowali u Teokryta, u Szymonowica znikli (czasem zastąpił ich Bóg chrześcijański), a jeśli pozostali, to otrzymali imiona łacińskie, jak i u innych poetów polskich epoki renesansu.

W *Kosarzach* usunął Szymonowic prawie wszystkich greckich bogów. Aluzja mitologiczna u Teokryta, X 19—20:

...τυφλὸς δ' οὐκ αὐτὸς ὁ Πλοῦτος,
ἀλλὰ καὶ ὠφρόντιστος Ἔρως...
(ślepy nie tylko sam Plutos, lecz i nierozważny Eros)

została zmieniona na (Szym. IV 30):

Nie tylko ślepi żebrzą, lśną ludzie w miłości.

Sens pozostał tu prawie ten sam, znikły tylko imiona bogów greckich, którzy byli tu zresztą tylko personifikacją pojęć bogactwa i miłości. Wiersz Teokryta X 33:

χρύσεοι ἀμφότεροι κ' ἀνεκείμεθα τᾷ Ἀφροδίτᾳ
(oboje złoci bylibyśmy poświęceni Afrodycie)

Szymonowic tłumaczy (IV 47—48):

Gdybym miał skarb królewski abo złote bani,
Stalibyśmy oboje ze złota odlani...

Imię bogini znikło, a posągi nie są przeznaczone dla nikogo. Natomiast Muzy w inwokacji pierwszej pieśni pozostały u Szymonowica, straciły tylko przydomek Πιερίδες, mniej znany polskiemu czytelnikowi:

Teokr. X 24 Μοῖσαι Πιερίδες, συναείσατε...
Szym. IV 35 Muzy, ucieszne Muzy, teraz zaczynajcie...

W inwokacji drugiej pieśni, Milona, Demeter została zmieniona na Cererę:

Teokr. X 42 Δάματερ πολύκαρπε, πολύσταχυ...
(Demeter obfitująca w owoce i kłosy)
Szym. IV 61 Cerero wielożyzna...

W *Epitalamium Heleny* wszyscy bez wyjątku bogowie greccy zostali usunięci, wzmianka o boskim pochodzeniu Heleny od Dzeusa znikła — Szymonowic wywodzi Helenę tylko ze znakomitego rodu, lekko raz jeden napomykając o boskości jej pochodzenia (XX 30):

Boska krew z tobą idzie pod jedną zasłonę.

W oryginale wiersz ten brzmiał (XVIII 19):

Ζανός τοι θυγάτηρ ὑπὸ τὰν μίαν ἴκετο χλαῖναν
(córa Dzeusa idzie z tobą pod jedną chlajnę).

Również z poprzedniego wiersza Dzeus został usunięty (XVIII 18):

μῶνος ἐν ἡμιθέοις Κρονίδαν Δία πένθερον ἕξεις
(jeden z półbogów będziesz miał Dzeusa Kronidę za teścia)

i Szymonowic tłumaczy ten wiersz po prostu (XX 29):

Wielkich rodziców córę pojmujesz za żonę.

Usunął Szymonowic zupełnie imiona bogiń Artemidy i Ateny z w. 36, jak również z zakończenia imiona Latony, Kyprydy i Dzeusa, których panny proszą o błogosławieństwo dla młodego małżeństwa. U Szymonowica oczywiście prosi się o błogosławieństwo Boga.

W *Oaristys* jest inaczej — bogowie przeważnie pozostali, choć pod łacińskimi imionami:

Oar. 15 φεῦ, φεῦ, τᾶς Παφίας χόλον ἄζεο καὶ σύγε, κώρα.
(oj, oj, gniewu Pafii lękaj się i ty, dziewczyno)
Szym. VIII 27–28 Dzieweczka acześ piękna, acześ urodziwa,
Pamiętaj, że Wenus jest bogini gniewliwa.

Oar. 16 χαιρέτω ἁ Παφία· μόνον ἵλαος Ἄρτεμις εἴη.
(niech będzie zdrowa Pafia, tylko Artemis niech mi będzie łaskawa)
Szym. VIII 29–30 Daj szczęsna Wenus była! Ja jej nic nie czynię,
Ona inszym panuje, mam ja swą boginię.

Imienia Artemidy tu wprawdzie nie ma, lecz występuje ono dalej, w w. 34 odpowiadającym części w. 18 *Oaristys*. Nie ma natomiast imion Erosa i Pana z *Oaristys* 20 i 21. Ejlejtyja z *Oar.* 29 zmieniła się w rzymską Lucynę i znowu Artemis w Dianę. Bóg pasterski Pan zniknął zupełnie.

W *Alkonie* nieliczni bogowie pozostali ci sami, co w *Dioskurach* Teokrytowych, i w tej samej sytuacji, tylko imiona otrzymali łacińskie, więc Ares z w. 175 *Dios-*

kurów został Marsem w w. 128 *Alkona*, a Dzeus z w. 210 *Dioskurów* Jupiterem w w. 167 *Alkona*[6].

Ze zwykłymi śmiertelnikami obszedł się Szymonowic względniej niż z bogami. Była to zresztą maniera wszystkich sielankopisarzy, że nadawali wszystkim, nawet całkiem rodzimym postaciom, imiona greckie, czerpiąc je raczej z Wergiliusza niż z Teokryta.

W *Kosarzach* zmian jest najwięcej. Imiona obu żniwiarzy zostały przerobione, lecz mają brzmienie podobne do oryginalnego — greccy ἐργατίναι nazywali się Μίλων i Βουκαῖος (ewent. występujące w scholiach Βάττος), u Szymonowica noszą imiona Miłko i Baty. Jednak dziewczyna, w której się kocha Bukajos, nazywa się w obu utworach Bombyka (Szymonowic — Bombika), ale imiona jej ojca czy właściciela Polybotasa i Hippokiona, u którego przygrywała żeńcom na flecie, Szymonowic opuszcza zupełnie. Tę Bombykę u Teokryta nazywają wszyscy Syryjką suchą i czarną (X 26):

Βομβύκα χαρίεσσα, Σύραν καλέοντί τυ πάντες

u Szymonowica natomiast Cyganką, tylko jeden kochanek nazywa ją Greczką (IV 40—41):

I chudą, i Cyganką zowią ogorzałą.
Ja subtelną, ja Greczką...

Za to Lityersesowi, autorowi pieśni śpiewanej przez Milona, pozostawił poeta imię greckie, zmieniwszy je tylko na Litersego.

W *Epitalamium Heleny* Szymonowic pozostawił tylko imię Heleny, narzeczony Menelaos nazywa się Atrydą (zresztą tylko raz wymieniony po imieniu, w. 1, w innych miejscach określa się go jako królewicza, panicza lub pana młodego). Gdyby nie to imię i wzmianka, że jest królem Sparty, oraz jeden raz wspomniana Grecja (w. 31), można by było uwierzyć, że utwór jest rdzennie polski i napisany z okazji jakiegoś rzeczywistego wesela.

W *Dziewce* pasterz nazywa się Dafnis, jak w *Oaristys*, imienia dziewczyny nie ma, zresztą w tekście greckim również właściwie go nie ma (w zepsutym w. 44 uczeni doszukują się imienia Akrotime; tekst znany Szymonowicowi go nie zawierał). W *Oar.* 42 Dafnis przedstawia się wymieniając imiona rodziców, Szymonowic cały ten wiersz opuszcza. Opuszcza też imię ojca dziewczyny występujące w zepsutym w. 44 (Menalkas). Aluzja do Heleny na początku utworu pozostaje i u Szymonowica bez zmiany.

W *Alkonie* wreszcie wszystkie imiona bohaterów pozostają niezmienione, z tym tylko, że Polideukes nazywa się z łacińska Polluksem, a Lynkeus — Lincesem. Imię

---

[6] W *Czarach* również nie ma żadnego z greckich bogów *Farmakeutrii*, a ptaszek ἴυγξ z refrenu zaklęć dziewczyny zastąpiony został przez „możne czary".

starca, Alkon, u Teokryta nie występuje, dwa razy natomiast spotykamy je u Wergiliusza (*E.* V 11, *Cu.* 66) [7].

Wszystkie te zmiany i opuszczenia wprowadzone są w celu spolszczenia utworów, nadania im kolorytu rodzimego; tylko w *Alkonie* nie było to potrzebne, gdyż starzec opowiada synom historię wyraźnie starożytną[8].

Jak imiona, tak też i tekst oryginału zmienia czasem Szymonowic, wyraźnie w celu uprzystępnienia sielanki polskiemu czytelnikowi.

Tak więc w *Kosarzach* jedenasty dzień Teokryta (w. 12: ἔραμαι σχεδὸν ἑνδεκαταῖος) zastąpiła u Szymonowica „wtóra niedziela", a wyraz ὄξος — drożdże, gdyż nasz chłop nie pija wina, najwyżej piwo[9]. Greckie przysłowie εὗρε θεὸς τὸν ἀλιτρόν zastąpił Szymonowic polskim „Bóg frantom nagali". U Teokryta śpiewak porównuje swą ukochaną do ciemnego fiołka i hiacyntu, które jednak zrywa się przede wszystkim do wieńców, u Szymonowica hiacynt mniej u nas znany zniknął, ustępując miejsca ogólniejszemu określeniu „ziółka", doszło natomiast szczegółowsze określenie wieńców — plotą je „piękne panny". Greckie trójczłonowe porównanie (w. 30):

ἁ αἶξ τὰν κύτισον, ὁ λύκος τὰν αἶγα διώκει
ἁ γέρανος τῶροτρον...
(koza koniczynę, wilk kozę ściga, żuraw pług)

zamienione zostało na swojski obrazek (w. 45 Szym.):

Oracz za pługiem chodzi, za oraczem wrona.

Tamto greckie porównanie odnajdujemy jednak w *Dafnisie* Szymonowica (I 37—38):

Lwica za wilkiem bieży, za kozą wilczyca,
Koza za wrzosem, a mnie do ciebie tesknica.

Posąg kochanka miałby w pieśni Szymonowicowego kosarza czapkę z piórkiem, o czym, oczywiście, nie ma mowy w greckim pierwowzorze. Miłko przyrównuje swą brodę do konopi (w. 57—58):

... moja brodo miła,
Nie darmoś to konopie tak bujno puściła

— jest to porównanie zupełnie nie greckie. Teokrytowi σύκινοι ἄνδρες zastąpieni zostali przez „słomianego robotnika", grecki symbol kruchości (figa) przez polski (słomę). Żniwiarz Szymonowicowy nie ma prawa do południowego odpoczynku,

---

[7] „Ziemie alskie" w w. 88 wskazują, że Szymonowic czytał Ἄλις, a nie Ἦλις w w. 156 *Dioskurów* Teokryta.

[8] W *Czarach* pozostały tylko imiona męża i służącej. Imię męża Dafnis wzięte jest z Wergiliusza, lecz Testylis z Teokryta.

[9] Tak Węclewski ad l., Heck raczej niesłusznie sądzi, że są to drożdże do wypieku chleba (*o. c.* cz. II i III, s. 184).

który w naszym klimacie nie jest niezbędny. Zamiast zachęty do odpoczynku, Teokr. X 51:

ἐλινῦσαι δὲ τὸ καῦμα (odpocząć podczas upału),

Miłko powiada (IV 70):

Dobremu kosarzowi znój nigdy nie będzie.

Kończące pieśń żniwiarzy, śpiewaną przez Milona, wezwanie do rządcy zostało też przystosowane do naszych warunków; u Teokryta mowa jest o kminie, u Szymonowica — o pokrzywie:

Teokr. X 54—55 κάλλιον, ὦ 'πιμελητὰ φιλάργυρε, τὸν φακὸν ἕψειν,
μὴ 'πιτάμῃς τὰν χεῖρα καταπρίων τὸ κύμινον
(lepiej, skąpy rządco, gotować soczewicę, żebyś
nie skaleczył ręki rozcinając kmin)

Szym. IV 73—74 Urzędniku, nie umiesz, tylko nam chwast warzyć,
Kiedy pokrzywy dzielisz, waruj ręki sparzyć[10].

Epitalamium Heleny Szymonowica zachowało tytuł oryginału (Ἑλένης ἐπιθαλάμιος) i właściwie bardzo dokładnie oddaje myśl Teokryta, lecz nie można go nazwać dosłownym przekładem[11]. Jak już wspomniano, Szymonowic usunął wszystkie prawie nazwy greckie (z wyjątkiem imion nowożeńców) i wzmianki o Grecji oraz o wszystkich greckich bogach. Wszystkie też powiedzenia i przysłowiowe zwroty greckie zastępuje podobnymi polskimi. Rośliny greckie ustępują też miejsca polskim.

Dziewczęta śpiewające pieśń weselną u Teokryta mają we włosach kwitnący hiacynt (w. 2):

παρθενικαὶ θάλλοντα κόμαις ὑάκινθον ἔχοισαι

u Szymonowica — wplecione w warkocze złoto i wianki z róż na głowach (w. 5—7):

...każda ustrojona
Kosztownie, każda warkocz w złoto zapleciona,
Każda w wieńcu różanym...

W Grecji za dobrą wróżbę uważano kichnięcie, Teokr. XVIII 16—17:

ὄλβιε γάμβρ', ἀγαθός τις ἐπέπταρεν ἐρχομένῳ τοι
ἐς Σπάρταν...
(szczęśliwy zięciu, ktoś życzliwy kichnął, gdyś
wjeżdżał do Sparty).

---

10 Heck (*o. c.* cz. II i III, s. 184) niezupełnie trafnie zauważa: „przy końcu pieśni greckiego właściciela roli zastąpił »urzędnikiem« czuwającym nad wykonaniem roboty pańszczyźnianej". Grecki ἐπιμελητής to niekoniecznie właściciel.

11 Por. Heck, *o. c.* cz. II i III, s. 180.

Szymonowic zastępuje to parskaniem koni, które w Polsce uważano za dobrą wróżbę (w. 25—26):

> Szczęśliwy krolewicze! ochotnie pryskały
> Konie twoje, gdy z tobą w ten dom przyjachały.

Cały ustęp o ćwiczeniach dziewcząt spartańskich[12], Teokr. 22—24:

> ἄμμες δ' αἱ πᾶσαι συνομάλικες, αἷς δρόμος ὠὐτός
> χρισαμέναις ἀνδριστὶ παρ' Εὐρώταο λοετροῖς,
> τετράκις ἑξήκοντα κόραι, θῆλυς νεολαῖα
> (a my wszystkie rówieśnice, którym po męsku
> namaszczonym [służy] to samo pole biegów nad
> brzegami Eurotasu, cztery razy po sześćdziesiąt
> dziewcząt, młodzież żeńska)

Szymonowic zbywa krótkim (w. 33—34):

> Jest nas dwieście rówieśnic, wszystkie zażywamy
> Jednakich zabaw, wszystkie za krasne się mamy.

Część porównania Heleny, wyróżniającej się spomiędzy rówieśnic, została również zmieniona, i to niezbyt szczęśliwie:

Teokr. 29—30	πιείρᾳ μεγάλα ἅτ' ἀνέδραμε κόσμος ἀρούρᾳ ἢ κάπῳ κυπάρισσος... (jak na tłustej roli wynosi się wielką ozdobą lub w ogrodzie cyprys)
Szym. 41 i 43	Jako bruzda orana wzdłuż idzie przez pole, ... Jako gęsty sad zdobi cyprys okazały...

U Teokryta Helena umie śpiewać o Atenie i Artemidzie, u Szymonowica tylko o pięknych boginiach. Dziewczęta-rówieśnice tęskniąc za Heleną wić będą wieńce — w greckim oryginale z lotosu, w przeróbce Szymonowica z naszego polskiego barwinku. Wreszcie godne uwagi jest samo zakończenie, gdzie panny proszą o błogosławieństwo dla młodego małżeństwa chrześcijańskiego Boga, a nie greckich bogów, jak u Teokryta, proszą też nie o to samo[13]:

Teokr. XVIII 49—53	χαίροις, ὦ νύμφα. χαίροις, εὐπένθερε γαμβρέ. Λατὼ μὲν δοίη, Λατὼ κουροτρόφος, ὔμμιν εὐτεκνίαν, Κύπρις δέ, θεὰ Κύπρις, ἴσον ἔρασθαι ἀλλάλων, Ζεὺς δέ, Κρονίδας Ζεύς, ἄφθιτον ὄλβον, ὡς ἐξ εὐπατριδᾶν εἰς εὐπατρίδας πάλιν ἔνθῃ.
Szym. XX 67—72	Bóg was żegnaj, cne stadło! Niech nad wami boży Opiek będzie, niechaj was sam Pan Bóg pomnoży;

---

[12] Ibid., s. 179—180.

[13] Ibid., s. 180.

Niech wam da dolą dobrą i ludzkość przyjemną,
Niech wam da zgodę świętą i miłość wzajemną,
Abyście sławy przodków waszych poprawili
I potomstwu miłemu większą zostawili.

Z w. 54—55 oryginału usunięty został akcent greckiej zmysłowości:

Teokr. XVIII 54—55 εὕδετ' ἐς ἀλλάλων στέρνον φιλότατα πνέοντες
καὶ πόθον...
(śpijcie tchnąc sobie nawzajem w piersi miłość i pragnienie)

Szym. XX 73—74 Już dobranoc, cne stadło! Darów snu wdzięcznego
Zażywajcie spokojnie aż do dnia białego.

Zamiast weselnego zawołania w ostatnim wierszu oryginału (58):

Ὑμὴν ὦ Ὑμέναιε, γάμῳ ἐπὶ τῷδε χαρείης.
(Hymen, o Hymenaju, ciesz się tym weselem)

w zakończeniu utworu Szymonowica czytamy (79—80):

Kleszczmy rękoma, kleszczmy, dziś wesołe gody,
Tobie, nadobna Panno! tobie, panie młody!

W pierwszej części *Oaristys* również sporo jest takich drobnych zmian, nie wprowadzających jednak zasadniczych rozbieżności między oryginałem a Szymonowicową adaptacją. *Oaristys* nie posiada wstępu, zaczyna się wprost od środka dialogu. Niektórzy uczeni przypuszczają, że wstęp zaginął, zwłaszcza że i w środku utworu niektóre wiersze są poprzestawiane i zepsute, ale może też być, że tego wstępu w ogóle nie było, jak w idylli XXV, również pseudoteokrytowej (Ἡρακλῆς λεοντοφόνος), która także zaczyna się od odpowiedzi na nie istniejące pytanie. Kwestia istnienia „wstępu" do *Oaristys* przypuszczalnie pozostanie nie rozstrzygnięta. W oryginale dialog rozpoczyna dziewczyna, ona to wspomina Helenę, którą uwiódł pasterz, Parys (*Oar.* w. 1):

τὰν πινυτὰν Ἑλέναν Πάρις ἥρπασε βουκόλος ἄλλος
(mądrą Helenę porwał Parys, inny pasterz),

na co Dafnis jej odpowiada:

μᾶλλον ἑκοῖσ' Ἑλένα τὸν βουκόλον ἔσχε φιλεῦσα
(raczej chętnie Helena całowała pasterza).

U Szymonowica cały początek sielanki włożony jest w usta Dafnisa tworząc wstęp, którego nie ma w oryginale greckim (w. 1—4):

Piękna była Helena, co się Parysowi
Dała unieść, naszego cechu pasterzowi.
I ta pewnie Helenę urodą celuje,
Co teraz nadobnego pasterza całuje.

Dafnis porównuje urodę dziewczyny z urodą Heleny, czego nie było w *Oaristys*. Dalej rozmowa o pocałunkach przebiega w obu utworach tak samo aż do w. 8 oryginału i 16 Szymonowica. Dalej w *Oaristys* następuje niejasny wiersz 9:

Ko. εἰ δέ τι γηράσκω, τόδε που μέλι καὶ γάλα πίνω

który Szymonowic całkiem opuszcza, więc następny w. 10 w oryginale wygłaszany przypuszczalnie przez Dafnisa:

ἁ σταφυλὶς σταφὶς ἔσται. ὃ νῦν ῥόδον, αὖον ὀλεῖται
(winna jagoda będzie rodzynką; róża i uschnięta pachnie)

wkłada w usta *Dziewki* (w. 17—18):

Nie wiesz, że z słodkich jagód rozynki bywają?
I rożej, chociaj uschnie, przedsię używają,

co czyni sens jaśniejszym. W. 19 *Oaristys*, w nowszych wydaniach umieszczany między 10 a 11, Szymonowic czytał na swoim miejscu, tak więc dziewczyna wygłasza dwa (u Szymonowica cztery) wiersze, wobec czego opuszczenie w. 9 nie psuje dalszego ciągu stychomytii. Dalej znów oba dialogi płyną prawie zgodnie, z wyjątkiem drobnych różnic. W w. 19 (w oryg. 11) grecka oliwka zmieniła się w polską lipę, a w 23 (13 oryg.) wiąz w jawor. W. 12 *Oaristys* brzmi:

... καὶ πρίν με παρήπαφες ἁδέι μύθῳ
(... i przedtem mnie oszukałeś słodkim słowem)

a w. 21—22 *Dziewki* Szymonowica:

Nie pójdę: i wczoram cię także usłuchała,
Alem się na twych pięknych słowiech oszukała.

Πρίν to niekoniecznie „wczoraj", może to było tego samego dnia na początku spotkania. U Szymonowica rozmowa zaczyna się razem z początkiem utworu, więc πρίν to na pewno nie dziś. W. 21 *Oaristys* zmienia Szymonowic dość silnie:

Oar. 21	φεύγω ναὶ τὸν Πᾶνα. σὺ δὲ ζυγὸν αἰὲν ἀείραις (ucieknę, na Pana, a ty zawsze będziesz dźwigał jarzmo)
Szym. w. 39—40:	Zniknę i Bóg mi tego dopomoże, a ty Zaniechaj mię a indziej gotuj sobie swaty.

Inne są też słowa, którymi Dafnis zachęca dziewczynę do małżeństwa:

Oar. 26	οὐκ ὀδύνην, οὐκ ἄλγος ἔχει γάμος, ἀλλὰ χορείην (nie smutek, nie ból daje małżeństwo, lecz tany)
Szym. 49—50	Nie niewola w małżeństwie, ale myśl beśpieczna, Ale uciechy miłe, ale zgoda wieczna.

Od tego miejsca sielanka Szymonowica coraz bardziej oddala się od *Oaristys*, lecz jeszcze do w. 79 wykazuje dość duże podobieństwo do oryginału. W. 32 *Oaristys* i 61—62 *Dziewki* różnią się nieco sensem — grecka dziewczyna ma ujrzeć w dzie-

ciach odrodzoną swą młodość, polska natomiast ma się nimi cieszyć dla nich samych:

Oar. w. 32 ἢν δὲ τέκῃς φίλα τέκνα, νέον φάος ὄψεαι ἥβας
(a jeśli urodzisz miłe dzieci, ujrzysz nowe światło młodości)

Szym. 61–62 Wszystko za laty ginie: ale tę nagrodzą
Szkodę dziateczki miłe, gdy się na świat rodzą.

W. 33 *Oaristys* i 63–64 *Dziewki* Szymonowica odpowiadają sobie całkiem, lecz odpowiedzi Dafnisa różnią się dość silnie:

Oar. 34 πᾶσαν τὴν ἀγέλαν, πάντ' ἄλσεα καὶ νομὸν ἕξεις
(całą trzodę, wszystkie gaje i pastwiska będziesz miała)

Szym. 65–66 Gdy ja twój, wszystko twoje: ile będziesz śmiała
Zacenić, tyle będziesz zapisane miała.

Oczywiście różnica wynika z innego rodzaju majątku obu Dafnisów i innych zwyczajów ślubnych. W w. 35 *Oaristys* greckiej dziewczynie chodzi o samego Dafnisa, natomiast *Dziewce* Szymonowica o „oprawę" (w. 36 *Oar.* i 69–70 Szym.). W ogóle w. 65–79 są już tylko dalekim odbiciem oryginału.

Należy wreszcie omówić miejsca, w których Szymonowic zupełnie zmienił treść oryginału greckiego. W *Epitalamium Heleny* właściwie takich całkowitych zmian nie ma, nawet zakończenie daje myśl podobną. W *Kosarzach* jeden wiersz zmienił Szymonowic kompletnie. W. 18 Teokryta brzmi:

μάντις τοι τὰν νύκτα χροϊξεῖται καλαμαία
(szarańcza będzie się o ciebie w nocy ocierać)

a w. 28 Szymonowica:

I świercze w słomie, kiedyś spał, o tym śpiewali.

Wątpliwe jest, żeby Szymonowic nie zrozumiał oryginału w tym właśnie miejscu, gdy gdzie indziej wykazuje tak doskonałą znajomość greki. Niemożliwe jest też, by w egzemplarzu Teokryta znanym Szymonowicowi tekst był inny, gdyż w rękopisach nie ma lekcji dającej sens podobny do Szymonowicowego (są tylko różne lekcje słowa χροϊξεῖται). Niewątpliwie Szymonowic zmienił umyślnie w tym miejscu sens na przyzwoitszy.

Z tych samych też względów adaptując *Oaristys* zmienił zupełnie koniec utworu. Od w. 41 *Oaristys* rozpoczyna się scena miłosna zakończona całkowitym uwieńczeniem starań młodzieńca. Szymonowic nie mógł ze względu na inne pojęcie moralności dać takiego zakończenia utworu. Jego para pasterska omawia więc już tylko sposoby nakłonienia ojca do zgody na małżeństwo, dziewczyna daje Dafnisowi wskazówki moralne i wreszcie młodzi żegnają się dość czule, umówiwszy się na dzień następny. Również zakończenia obu utworów, już nie mające postaci dialogu, są całkiem różne:

Oar. 67–71 ὣς οἱ μὲν χλοεροῖσιν ἰαινόμενοι μελέεσσιν
ἀλλήλοις ψιθύριζον. ἀνίστατο φώριος εὐνή.

χὴ μὲν ἀνεγρομένη πάλιν ἔστιχε μᾶλα νομεύειν
ὄμμασιν αἰδομένοις, κραδίη δὲ οἱ ἔνδον ἰάνθη·
ὃς δ' ἐπὶ ταυρείας ἀγέλας κεχαρημένος εὐνᾶς
ἦιεν.

Szym. 114—120

Tu ich koniec wzięła mowa.
Ona za bydłem poszła, a Dafnis przy chęci
Został nieborak. Jako gdy kto od pamięci
Odejdzie, wszystek zmilknie, stoi jako wryty,
Zastrzał mając na sercu miłości nie zbyty,
Potem poszedł do koszar, a już bydło była
Pilna czeladka wszystko na noc wydoiła.

Ostatni z omawianych tu utworów, *Alkon*, cały jest przerobiony bardzo silnie[14]. Pierwsza część utworu Teokryta Διοσκοῦροι, poświęcona Polideukowi i jego walce z Amykosem, nie ma odpowiednika u Szymonowica. Druga dopiero część, poświęcona Kastorowi, została przez Szymonowica użyta jako umoralniająca opowieść włożona w usta starca Alkona. Po wstępie poświęconym Alkonowi i jego synom, a niezależnym zupełnie od Teokryta, temat Dioskurów zaczyna się właściwie od w. 58, jeśli pominiemy przydługie wprowadzenie w okoliczności sprawy, nie mające nic wspólnego z oryginałem Teokrytowym. I w dalszym zresztą ciągu wspólny jest tylko temat — zamiast Teokrytowej zwięzłości, wprowadzenia in medias res, polski poeta posługuje się tonem rozwlekłej gawędy (4 wiersze Teokryta, 137—140, odpowiadają treściowo 16 wierszom Szymonowica, 53—68). Dalej jednak jest już inaczej. Przemowa Lynkeusa (Teokr. w. 145—170, Szym. 75—102) jest zupełnie wiernym przekładem z tą tylko różnicą, że w oryginale Lynkeus w większej części swej przemowy cytuje własne słowa wielekroć uprzednio powtarzane. Szymonowicowy Linces mówi to samo, lecz po raz pierwszy. Przekład jest do tego stopnia wierny, że nawet ilość wierszy jest prawie ta sama. Po w. 170 *Dioskurów* jest niewątpliwie luka, wykryta przez Wilamowitza, a w dalszym ciągu mówi Kastor. Tekst znany Szymonowicowi oczywiście żadnej luki nie uwzględniał, więc czytelnik traktował dalszy ciąg utworu jako kontynuację przemowy Lynkeusa. Wobec tego w Szymonowicowym *Alkonie* po krótkiej przerwie (w. 103—107) mówi dalej Linces, lecz treść znowu zgadza się z oryginałem. Zresztą w. 103—107 są również dość wiernym przekładem ostatnich słów Lynkeusa. Zmienił natomiast Szymonowic w. 173 Teokryta, gdyż w ustach Lincesa nie miałby sensu:

Teokr. w. 173 Ἴδας μὲν καὶ ὅμαιμος ἐμός, κρατερὸς Πολυδεύκης
(Idas i brat mój, dzielny Polideukes)

Szym. w. 113—114: ...niechaj Idas, mój rodzony,
Da pokój bitwie, także Polluks z drugiej strony.

W w. 175 Teokryta:

νῶι δ', ἐγὼ Λυγκεύς τε, διακρινώμεθ' Ἄρηι
(a my, ja i Lynkeus, rozstrzygniemy spór przy pomocy Aresa).

[14] Ibid., s. 194—200.

Szymonowic oczywiście także opuszcza imię Lynkeusa. Przebieg walki został przez Szymonowica zmieniony całkowicie. Zamiast Kastora zwycięża Linces, a Polluks zdradliwie przebija oszczepem zwycięzcę. U Teokryta to Idas rzuca się na zwycięzcę — Kastora, lecz Dzeus zabija go piorunem, a obaj Dioskurowie pozostają przy życiu. Szymonowic zużytkowuje piorun Dzeusowy tylko do rozpędzenia Idasa i Polluksa oraz ich drużyn, które po śmierci Kastora i Lincesa rzuciły się na siebie. Piorun jednak nie zabił nikogo. Nie było to potrzebne, dwa trupy i tak już leżały na placu boju. Na końcu wreszcie zamiast Teokrytowego zakończenia wysławiającego moc i dzielność Dioskurów Szymonowic daje morał (w. 173—179):

Same tylko dwa trupy na placu zostały,
Aby potomnym czasom naukę dawały:
Po Kastorze, jako źle pragnąć cudzego,
Po Lincesie, jako mieć źle nie powolnego
Przyjaciela, abo więc chcieć się go dobijać:
I gdzieć nie rado, lepiej tam z daleka omijać.
A owszem, kto ukaże niestatek po sobie,
Niżby z nim żyć, lepiej lec z umarłymi w grobie.

Pozostaje jeszcze do omówienia króciutka pieśń pierwszego śpiewaka z *Wesela* (siel. II). Jest to przekład pseudoteokrytowej idylli XIX Κηριοκλέπτης (*Złodziej miodu*). Złodziejem jest mały Eros, którego ukłuła pszczoła. Eros żali się matce, Afrodycie, na co ta odpowiada, że przecie i maleńki Eros, jak pszczoła, wielkie zadaje rany. Szymonowic przetłumaczył ten krótki utwór bardzo wiernie, wcale go nawet nie przedłużając (8 w. w oryginale i tyleż u Szymonowica). Jedyna poważniejsza zmiana to zastąpienie wszystkich palców Erosa pokąsanych przez pszczołę jednym paluszkiem:

Teokr. XIX 3	δάκτυλα πάνθ' ὑπένυξεν... (wszystkie palce pokłuła)
Szym. II 60	Pszczółka nielutościwa w paluszek ujadła.

Zmiana ta wychodzi utworowi tylko na korzyść, gdyż wersja oryginalna jest nieprawdopodobna. Wiele zdrobnień nadaje piosence Szymonowicowej charakter dziecinny, znakomicie harmonizujący z treścią.

Na zakończenie krótkie wnioski. Przez opuszczenie greckich imion i przerobienie scenerii na rodzimą, wprowadzenie polskich elementów obyczajowych osiągnął Szymonowic całkowitą prawie zmianę kolorytu adaptowanych sielanek. Pozostawione gdzieniegdzie imiona i nazwy oryginalne na ogół nie rażą, gdyż występują raczej w miejscach wyraźnie oznaczonych przez Szymonowica jako pieśni czy opowiadania starożytne („dawna pieśń Litersego" czy całe opowiadanie Alkona o Kastorze i Polluksie). Potrafił też Szymonowic odejść całkowicie od oryginału w miejscach niezgodnych z jego pojęciem moralności (*Dziewka*, *Alkon*). W tak

zmienionych utworach nie widać mimo to żadnych wyraźnych cięć wskazujących na inne autorstwo odnośnych partii sielanki. Artyzm Szymonowica potrafił z tych kompozycji stworzyć umotywowaną całość.

Wrocław

DE SIMONE SIMONIDE (SZYMON SZYMONOWIC) THEOCRITI IMITATORE

Summarium

Simon Simonides„ in numero praestantissimorum XVI—XVII saec. Poloniae poetarum habitus (notus quoque ut poeta Latinus), primus Polonorum bucolica colere coepit et his, quae sequuntur, idylliis Theocriti vestigiis ingressus est: id. IV, *Kosarze* (*Messores*) — Theocr. X; id. XX, *Epitalamium Heleny* (*Helenes Epithalamium*) — Theocr. XVIII; id. VIII, *Dziewka* (*Virgo*) — Theocr. XVII; id. VII, *Alkon* — Theocr. XXII; id. XV, *Czary* (*Pharmaceutria*) — Theocr. II et Verg. VIII (de qua nuper Georgius Łanowski disputavit); id. II, *Wesele* (*Nuptiae*), scil. prioris pastoris carmen — Theocr. XIX. Idyllia IV, XX nec non prioris pastoris carmen in id. II obvium ex Theocriti bucolicis paene translata sunt, VII et XV paulum commutata.

Simonidis eclogae maiorem versuum numerum complectuntur, quam Theocriti idyllia, quae eis respondent. Quod tribus de causis factum esse videtur: 1. poeta sensum eminentiorem facere voluit; 2. carmina sua lingua non satis exculta componebat; 3. diversa versuum componendorum ratione usus est.

Simonidis bucolicis non Sicilia antiqua, sed Polonia pingitur et non Graecorum mores, sed Polonorum describuntur. Itaque a Simonide pleraque Graecorum nomina propria, imprimis autem nomina deorum, omittuntur. Nomina Graeca non nisi eis in partibus eclogarum inveniuntur, quae ipse poeta „fabulas Graecas" vel „carmina Graeca" nuncupavit. In locis autem, qui ab eis discrepant, quae Simonides de recte honesteque vivendi ratione sentiebat, poeta a Theocrito prorsus discedit. Attamen etiam in eis locis, in quibus suo Marte Theocriti textum immutavit, ita eius narratio comparata est, ut omnia secum consentiant concinantque. Omnia eius idyllia optime constituta sunt et paene vernacula esse videntur.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE W ZAKRESIE FILOLOGII KLASYCZNEJ W LATACH 1873—1918*

Napisał

JAN HULEWICZ

W zbiorowej książce niemieckiej *Die Altertumswissenschaft im letzten Vierteljahrhundert. Eine Übersicht über ihre Entwicklung in der Zeit von 1875—1900*, bearbeitet von Wilhelm Kroll (Leipzig 1905), która daje historię rozwoju filologii klasycznej w ostatniej ćwierci XIX w., wśród setek nazwisk badaczy obcych wymienione są zaledwie cztery polskie nazwiska, z tych zaś dwa tylko wiążą się z pracą Akademii[1]. Czyżby to miało znaczyć, że polska filologia klasyczna nie potrafiła sobie zdobyć stanowiska na forum nauki międzynarodowej? Świadomość takiego stanu rzeczy przewijała się nieraz wśród wypowiedzi niektórych naszych filologów klasycznych. Oto np. Stanisław Witkowski we wspomnieniach pośmiertnych o Bronisławie Kruczkiewiczu i Kazimierzu Morawskim rzucał szereg pesymistycznych ocen. Stwierdzał, że na przestrzeni XVI—XVIII w. Polska nie wydała badacza „ani jednego, choćby naprawdę drugorzędnego w filologii europejskiej". I jeszcze bardziej wymowne, nas tu szczególnie interesujące twierdzenie Witkowskiego: „Potem w XIX w. na Zachodzie świetne narodziny filologii na podstawach ściśle naukowych, a u nas znowu pustka. Czy tylko z powodu ucisku politycznego?"[2]

---

* Rozprawa niniejsza stanowi fragment dziejów Akademii Umiejętności w Krakowie. Pozostaje ona w związku z moją książką *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873—1918. Zarys dziejów*, Wrocław 1958, Ossolineum.

[1] O. Hoffmann, *Griechische Grammatik* (s. 59—60), wymienia wśród trzech prac podstawowych z zakresu papirologii i greckiego języka powszechnego (*koine*) na drugim miejscu jako *grundlegende Arbeit* Stanisława Witkowskiego *Prodromus grammaticae papyrorum Graecarum aetatis Lagidarum*, wydaną w r. 1897 w „Rozprawach Akademii". W. Kroll, *Römische Literatur* (s. 31), podnosi wartość drukowanych w wydawnictwach Akademii prac Kazimierza Morawskiego o wpływie retoryki na literaturę okresu cesarstwa rzymskiego. Poza tym dwóch jeszcze badaczy polskich, drukujących poza wydawnictwami Akademii, wymienionych zostało z uznaniem w niemieckim przeglądzie: Tadeusz Zieliński i drukowana w języku angielskim praca Wincentego Lutosławskiego o logice Platona. W *Geschichte der Philologie* U. v. Wilamowitza-Moellendorffa (Gercke-Norden, *Einleitung in die Altertumswissenschaft*, I Bd., 1 H., Leipzig-Berlin 1921), przechodzącej wprawdzie historię rozwoju ostatnich 30 lat bardzo pobieżnie, w ogóle brak jakichkolwiek nazwisk polskich badaczy.

[2] S. Witkowski, *Bronisław Kruczkiewicz*, Eos XXII 1917, s. 154—160. Nie jest to jakieś oderwane, przelotne stwierdzenie Witkowskiego, gdyż we wspomnieniu pośmiertnym o Kazimierzu Morawskim (Przegląd Współczesny XVIII 1926, s. 246) ten sam sąd rozwinie szerzej pisząc: „Filologię uprawiano tu w sposób domorosły. Dopiero Morawski i razem z nim powołany do Lwowa Ćwikliński wnieśli do Polski filologię na modłę europejską... Spadek po Grekach i Rzymianach, którego pielęgnowanie stało się obowiązkiem wszystkich narodów, chcących ucho-

Czyżby znikoma liczba nazwisk polskich w niemieckim przeglądzie badań i goryczą zaprawione uwagi Witkowskiego dawały prawo do tak ostrej oceny polskiej filologii klasycznej, czy są one dostateczną legitymacją do stwierdzenia jej nieobecności w zespole badań z filologii klasycznej w Europie? Nie jest to jeszcze wystarczająca podstawa. Filologia klasyczna w Polsce miała swoje specyficzne warunki rozwoju, które tłumaczą jej opóźnienie w stosunku do nauki europejskiej. Gdy czołowe narody zachodniej Europy, Niemcy przede wszystkim, a także Francja i Anglia, miały swoją nieprzerwaną, ciągłą, stale rozwijającą się tradycję badań w zakresie filologii klasycznej, w Polsce jej rozwój dokonywał się skokami, bez organicznie narastającej ciągłości. Po świetnym starcie twórcy naukowej filologii klasycznej w Polsce G. E. Grodka na początku XIX w. nastąpił właściwie okres pustki trwającej kilka dziesiątków lat. Nazwiska J. I. Przybylskiego, J. S. Kaulfussa, A. Brandowskiego czy nawet Z. Węclewskiego[3] świadczyły, że filologia klasyczna w Polsce nie wyszła jeszcze poza stadium zaściankowości. Mała ilość ośrodków uniwersyteckich w Polsce, których praca rwała się ciągle na skutek przeszkód natury politycznej, pochłonięcie wielkiej części energii umysłowej uczonych przez badania nad własną przeszłością narodową — oto fakty, które tłumaczyć mogą słaby rozwój filologii klasycznej u nas. Dogonić naukę europejską, włączyć się w jej nurt — oto zadanie, które postawili sobie przedstawiciele tej gałęzi badań w siódmym i ósmym dziesięcioleciu XIX w.

Zadanie było tu trudniejsze aniżeli w zakresie literatury, historii oświaty czy językoznawstwa polskiego. Narzucała się przede wszystkim konieczność wejścia w szranki nauki europejskiej. Dwóch Wielkopolan na katedrach filologii klasycznej w uniwersytetach galicyjskich — Kazimierz Morawski w Krakowie i Ludwik Ćwikliński we Lwowie — oraz samotnie działający w środowisku nauki rosyjskiej, a publikujący większość swych prac w języku niemieckim Tadeusz Zieliński dokonali dopiero włączenia filologii polskiej w bystry nurt tej nauki w Europie.

Mieli oni daleko korzystniejsze warunki działania aniżeli przedstawiciele tej dyscypliny w poprzednich pokoleniach. Faktem decydującym, ogromnie przyspieszającym rozwój badań była polonizacja uniwersytetów galicyjskich i wyposażenie ich w znaczną ilość katedr filologii łacińskiej i greckiej. Było to stworzenie nowoczesnych warsztatów pracy. Utwierdzenie się filologii klasycznej w szkolnictwie średnim w Galicji, gdzie typ gimnazjum klasycznego stał się dominujący, niezmiernie życzliwy, dający pełne poparcie stosunek do filologii klasycznej w ga-

---

dzić za cywilizowane, w Polsce przez pierwsze trzy ćwierci XIX w. nie obudził żywego interesu, i filologia, która na Zachodzie kwitła wspaniale, w Polsce aż do przybycia tych uczonych nie mogła się poszczycić ani jednym głośniejszym nazwiskiem. Toteż dopiero z r. 1876 zaczyna się pierwszy okres filologii klasycznej w Polsce".

[3] Por. S. Hammer, *Historia filologii klasycznej w Polsce*, Kraków 1948, s. 10—16.

licyjskiej Radzie Szkolnej Krajowej[4] stwarzały zapotrzebowanie na filologów klasycznych, przełamywały dotychczasową obojętność społeczeństwa wobec tej dyscypliny naukowej. Na tej podbudowie oprzeć się miał rozwój badań naukowych. Prace z filologii klasycznej w „Rozprawach Wydziału Filologicznego Akademii", publikowane najczęściej w języku łacińskim, miały wyrobić tym badaniom posłuch wśród uczonych obcych, zdjąć z filologii klasycznej w Polsce piętno zaściankowości. Założenie Towarzystwa Filologicznego w r. 1893 i stworzenie pierwszego czasopisma filologicznego, lwowskiego „Eos", było dopełnieniem tego procesu unaukowienia badań filologicznych w Polsce. Proces ten dokonał się na przestrzeni stosunkowo krótkiego okresu czasu, w ostatniej ćwierci XIX w. Krótkością czasu tłumaczy się też mała ilość polskich badaczy w retrospektywnym ujęciu Krolla. Lata 1875—1900, zbiegające się z pierwszą fazą rozwoju Akademii, były okresem pierwszych właściwie na ściśle naukowych podstawach opartych badań filologicznych. W kompendiach i czasopismach obcych, głównie niemieckich, zaczynają pojawiać się nazwiska filologów polskich. Coraz częstsze recenzje prac polskich na kartach Bursiana „Jahresberichte über die Fortschritte der klassischen Altertumswissenschaft" były najwymowniejszym sprawdzianem przełamania izolacji polskiej nauki wśród badaczy niemieckich, przodujących w zakresie tej specjalności.

Jaki był udział Akademii w rozbudowie filologii klasycznej w Polsce? Jej wysiłek szedł z jednej strony w kierunku otworzenia „Rozpraw" dla ściśle naukowych publikacji z filologii klasycznej, z drugiej zaś w stronę popularyzacji tych badań w szerszych kołach społeczeństwa przez wydawanie „Biblioteki Przekładów z Literatury Starożytnej" i przygotowywanie podręczników typu uniwersyteckiego. Początkowo była to działalność ściśle indywidualna poszczególnych badaczy (K. Morawski, L. Sternbach, S. Witkowski i inni) i stosunkowo dość późno, bo dopiero od 1912 r., przybrała formę zorganizowanej, zbiorowej pracy w Komisji Filologicznej[5], której organem stało się od 1917 r. Archiwum Filologiczne. Klimat życzliwy dla rozwoju filologii klasycznej stwarzała w Akademii pełna zrozumienia dla potrzeb tej gałęzi nauk postawa sekretarza generalnego, Bolesława Ulanowskiego[6].

---

[4] Zjawisko musiało być uderzające, skoro Leon Sternbach na jednym z pierwszych posiedzeń organizacyjnych Komisji Filologicznej w Akademii (21 V 1913) uznał za stosowne specjalnie podziękować Radzie Szkolnej Krajowej za życzliwą opiekę nad filologami pracującymi naukowo (Arch. Bibl. PAN w Krakowie, rpis Księga sprawozdań z posiedzeń Komisji Filologicznej).

[5] Ściśle izecz biorąc pierwszą taką komórką zbiorowej pracy w Akademii, ale w wąskim jeszcze odcinku, była utworzona głównie z inicjatywy L. Sternbacha w r. 1906 Komisja dla wydawania utworów Ojców Kościoła IV w.; weszła ona potem jako specjalna podkomisja do Komisji Filologicznej.

[6] Ulanowski na posiedzeniach organizacyjnych Komisji Filologicznej przynaglał do wydawania Archiwum Filologicznego, namawiał do opracowania zbiorowej kilkutomowej *Encyklopedii filologicznej*, zawsze darzył zrozumieniem serię przekładów z literatury starożytnej, choć takie wydawnictwo nie mieściło się w kręgu ściśle badawczych celów pracy Akademii (Arch. Bibl. PAN w Krakowie, rpis Księga sprawozdań z posiedzeń Komisji Filologicznej, 21 V 1913).

Dorobek Akademii na tym polu zawarł się przeważnie na łamach „Rozpraw". To jednak, co opublikowano w pierwszych latach działalności Akademii na kartach „Pamiętnika" czy „Rozpraw", należało jeszcze raczej do owego stadium, kiedy filologia klasyczna nie wychodziła poza opłotki polskie. Prace Z. Samolewicza o Platonie, referujące studium B. Kruczkiewicza o filozofii L. Seneki, czy nawet Z. Węclewskiego życiorys Grodka, oparty na zbiorach jego korespondencji w Bibliotece Jagiellońskiej, ale dość ułamkowy, jeśli idzie o rolę Grodka w Wilnie, wszystkie te prace nie miały możliwości zwrócenia na siebie uwagi nauki europejskiej.

Ale kiedy w VI t. „Rozpraw" w r. 1878 ogłosił Kazimierz Morawski swoje *Studia do historii retoryki za czasów Augusta*, pomnażane potem, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych, nowymi pracami z tego zakresu, filologia klasyczna zdobywała sobie przez nie dostęp do nauki europejskiej. Wielkopolanin z pochodzenia, doskonale przygotowany naukowo do pracy w środowisku uniwersyteckim berlińskim, w Krakowie pozostający w kręgu oddziaływania Józefa Szujskiego, Morawski już pierwszym swoim występem naukowym, publikacją pracy doktorskiej, zdobył sobie od razu uznanie w świecie nauki obcej, niemieckiej, Polakowi z zasady raczej niechętnej[7]. Uznanie będzie mu odtąd towarzyszyć stale, pochwały sypią się na Morawskiego jak na nikogo z Polaków. Prace o wpływie retoryki na pisarzy epoki cesarstwa rzymskiego utwierdziły w świadomości czołowych niemieckich filologów opinię Morawskiego jako najwybitniejszego badacza i znawcy retorycznego stylu rzymskiego[8]. W pierwszym jednak okresie pracy naukowej Morawskiego, ciągnącym się do 1890 r., przeważały pod wpływem podniet płynących z atmosfery Krakowa i z oddziaływania Szujskiego studia nad renesansem polskim, nad dziejami kultury polskiej. Są to studia przełomowe dla innej dziedziny badań[9]. Wprawdzie i w tym okresie pojawiły się *Studia nad historią greckiej wymowy* (Rozprawy, t. VII 1880), ale dopiero od r. 1892, od daty ukazania się „programowych" *De rhetoribus Latinis observationes*, zaczęły się one pojawiać systematycznie. Zasadnicza rozprawa spotkała się na łamach „Jahresbericht" Bursiana z najżyczliwszą oceną, potraktowano ją jako pracę, która w zasadniczy sposób[10] wyświetliła problem powstania i istoty rzymskiej szkoły retorycznej i jej

---

[7] I. Müller w *Bericht über die Literatur zu Quintilian aus den Jahren 1873—1876*, Bursians Jahresbericht VI, s. 266—268, pisał o pracy Morawskiego: „die Abhandlung zeigt vom grossen Sammlerfleiss und Scharfblick".

[8] T. Sinko, *Hołd pracy (w 70-tą rocznicę urodzin prof. K. Morawskiego)*, Przegląd Współczesny III 1922, s. 148.

[9] I one także związane były z działalnością wydawniczą Akademii Umiejętności. O nich por. rozprawę J. Hulewicza *Działalność wydawnicza Akademii Umiejętności w Krakowie w zakresie historii literatury polskiej oraz historii oświaty i szkolnictwa w Polsce w latach 1873—1918*, Pamiętnik Literacki LI 1960, z. 1, s. 69—70, 72—73.

[10] „Eine gründliche, wohldurchdachte Schrift" nazywa ją H. J. Müller, *Seneca rhetor 1888—1894*, Bursians Jahresbericht LXXX 1894, s. 226.

wpływu na literaturę cesarstwa. Podkreślono ważność spostrzeżeń Morawskiego o wpływie retoryki na poezję i historiografię tej epoki[11]. Wszystkie niemal następne prace Morawskiego z tej dziedziny, publikowane w „Rozprawach", nader pilnie czytane były przez filologów niemieckich. *Rhetorum Romanorum ampullae* (Rozprawy, t. XXXII 1901) czy *Catulliana et Ciceroniana* (Rozprawy, t. XXXVII 1903) referowane w Bursiana „Jahresbericht" wywoływały tu najwyższe pochwały[12]. Powiedziano o nich słusznie, że „nie były to suche zbiory materiałów, lecz jakby ilustracje, rzucone na szerokie tło historyczno-kulturalne"[13]. Uznanie obcego świata naukowego dla tych drobnych studiów Morawskiego, rozsianych głównie w „Rozprawach", ale i na łamach „Eos", i obcych periodyków, znalazło najcharakterystyczniejszy wyraz w osobistych apelach wybitnych niemieckich filologów (Norden, Kroll, Leo, Vahlen), skierowanych do polskich filologów o wydanie zbiorowe tych studiów Morawskiego[14]. Można tylko wyrazić żal, że nie ukazał się taki zbiorowy tom *Scripta minora* Morawskiego, o którego wydanie nawoływali także nasi filologowie (Sinko i Witkowski). Te bowiem drobne studia Morawskiego o retoryce starożytnej wprowadziły po raz pierwszy polską filologię klasyczną na arenę nauki europejskiej, oswoiły czytelnika obcych periodyków z nazwiskiem polskiego badacza.

Morawski tak był jednak silnie zakotwiczony w bieżącym życiu polskim, tak związany z nim emocjonalnie wieloma nićmi, że ani na chwilę nie zapominał o jego aktualnych potrzebach intelektualnych. Z myśli o uprzystępnieniu dorobku naukowego filologii klasycznej szerokiej, wykształconej publiczności polskiej — do czego stale nawoływał w Akademii sekretarz generalny B. Ulanowski — a więc nauczycielstwu gimnazjalnemu, studentom uniwersytetów, wynikły zarówno siedmiotomowa *Historia literatury rzymskiej*, jak liczne studia naukowo-popularne (z których tylko część związała się z Akademią przez wygłaszanie ich na zebraniach dorocznych i publikowanie w „Roczniku") i wreszcie patronowanie w Akademii Bibliotece Przekładów z Literatury Starożytnej. „Miłość starożytności jako rzeczy żywej i życiodajnej" — według własnych słów Morawskiego

---

11 Drugi recenzent w Bursiana „Jahresbericht" XCIII 1897, s. 86—88, K. Burkhard (*Bericht über die Arbeiten zu den römischen Rednern aus den Jahren 1891—1896*). Zasadnicza ta rozprawa K. Morawskiego wywołała żywe echo w wielu fachowych czasopismach obcych, czego dowodem mogą być recenzje w „Revue Critique" (1893), „Wochenschrift für klassische Philologie" (1894) i w „Berliner Philologische Wochenschrift" (1894).

12 Por. sprawozdanie K. Burkharda w Bursiana „Jahresbericht" CXVII 1903, s. 164—165, o *Rhetorum Romanorum ampullae* i *Parallelismoi*. H. Magnus, *Bericht über die Literatur zu Catullus für die Jahre 1897—1904*, Bursians Jahresbericht CXXVI 1905, s. 111, omawiając *Catulliana et Ciceroniana* podkreśla: „die Arbeit erfreut durch manche feine und treffende Bemerkung". Znamiennym wyrazem uznania sfer filologicznych niemieckich dla pracy Morawskiego było powierzenie mu w Bursiana „Jahresbericht" LXXII 1892, s. 218—233, referatu o pracach o C. Velleiusie z lat 1878—1892.

13 Hammer, *o. c.* s. 30.

14 Witkowski, *Kazimierz Morawski...*, s. 247, i Sinko, *o. c.* s. 148.

w przedmowie do t. I — ożywiała jego pióro przy pisaniu szybko narastającej *Historii literatury rzymskiej*. Powstawała ona w warunkach raczej trudnych, głównie w burzliwych latach pierwszej wojny światowej. Zbliżyć świat rzymski odczuwaniu polskiemu, objąć i przetrawić cały dorobek obcej nauki i podać go w formie artystycznie pięknej, nie przytłaczać czytelnika nadmiarem aparatury naukowej potrafił tylko autor, który obcowaniu z przedmiotem poświęcił całe życie. Świat antyczny był dla niego nie martwym cmentarzyskiem form literackich i obumarłych autorów, ale rojem żywych osobistości. Zauważono trafnie, że „cała jego praca historyczno-literacka jest przeważnie polowaniem na osobistości i zmuszaniem ich do wyjawiania tajemnic"[15]. Na kartach *Historii literatury rzymskiej* ożył też w całej bujności wielki tłum postaci życia literackiego Rzymu z ponad wszystko ulubionym Cyceronem na czele, którego charakterystyka urosła pod piórem Morawskiego do rozmiarów monografii. Personalistyczno-biograficzne traktowanie zagadnień u Morawskiego znajdowało przeciwwagę w równie żywych jego zainteresowaniach historyczno-kulturalnych. Znajomość wytrawna gramatyki języka łacińskiego i subtelny smak estetyczny były dalszymi walorami, które wnosił Morawski do badań nad historią literatury starożytnego Rzymu. Zespolenie tylu elementów, rzadko razem występujących u jednego badacza, sprawiło, że *Historia literatury rzymskiej* stała się w pełni książką żywą. Połączyła sumienność niemieckiej szkoły filologicznej z jasnością i polotem francuskim. Przybliżyła polskiemu odczuwaniu świat antyczny, dając — podobnie jak w *Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego* — znakomity przykład pięknej literackiej prozy naukowej.

Dwoisty był wkład Morawskiego w rozwój filologii klasycznej w Polsce: polskie jego prace z starożytności klasycznej — jak słusznie zauważono — „unarodowiły naszą naukę, natomiast pracami pisanymi w obcych językach otworzył filologii polskiej podwoje Europy"[16]. Oba te kierunki pracy Morawskiego jak najściślej sprzęgły się z Akademią, a w ramach jej wydawnictw zawarł się główny dorobek jego życia. Większość pracy organizacyjnej Morawskiego — od prezesury Komisji Literackiej poprzez stanowisko dyrektora Wydziału Filologicznego do najwyższej godności prezesa Akademii Umiejętności w pierwszych latach państwowości polskiej — wiązała go jak najmocniej z Akademią.

Ludwik Ćwikliński, który obok Kazimierza Morawskiego najbardziej miał się przyczynić swą pracą organizacyjną i pedagogiczną do zrównania filologii klasycznej w Polsce z nauką europejską, w nieporównanie mniejszym stopniu, niż autor *Historii literatury rzymskiej* związany był z Akademią. Zrósł się przede wszystkim z środowiskiem lwowskim, gdzie dzięki jego inicjatywie powstało Polskie Towarzystwo Filologiczne i jego organ „Eos". Lwów dzięki temu wyrósł na drugi obok Krakowa żywotny ośrodek badań filologicznych. Podobnie jak Morawski,

---

[15] Sinko, *o. c.* s. 153.

[16] S. Hammer, *Kazimierz Morawski jako filolog i humanista*, Eos XXVIII 1925, s. 242–243. Jedna to z najpełniejszych ocen działalności wielkiego filologa.

Wielkopolanin z pochodzenia, Ćwikliński od razu zdobył sukces swą doktorską pracą o Tucydydesie, która ustaliła jego trwałą pozycję naukową, wywołując gorące pochwały badaczy niemieckich[17] i angielskich. Rozpocząwszy trochę wcześniej od Morawskiego działalność na katedrze uniwersyteckiej we Lwowie, Ćwikliński wyhabilitował tu m. in. Leona Sternbacha i Stanisława Witkowskiego[18], którzy niebawem wielostronną i twórczą swoją działalnością wydatnie mieli posunąć naprzód badania filologiczne na terenie Akademii.

W „Rozprawach" (t. XVI 1892) Ćwikliński ogłosił już tylko raczej uzupełnienia do podstawowej rozprawy o Tucydydesie. Bardziej natomiast związał się z Akademią swą pracą nad dziejami humanizmu w Polsce. Na Zjeździe im. Kochanowskiego w r. 1884 wystąpił z programowym referatem *O sposobie wydawania poetów polsko-łacińskich*, realizując zaś te postulaty dał w t. XVII 1893 „Rozpraw" nie tylko zarys biograficzny Klemensa Janickiego, ale i analizę treści i formy jego poezji. Pomyślana była ta rozprawa jako wstęp do wydania pism Janickiego. Pochłonęły jednak Ćwiklińskiego w latach 1902—1919 zajęcia organizacyjne w wiedeńskim ministerstwie oświaty, odwlekła się realizacja tej myśli na bardzo długi okres czasu. Rzecz dojrzała dopiero w okresie dwudziestolecia międzywojennego: w 1930 r. ukazał się VI tom *Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Latinorum*. Był to najistotniejszy udział Ćwiklińskiego w robocie edytorskiej z dziejów polskiego humanizmu, której patronował niemal przez pół wieku.

Do pierwszej generacji przedstawicieli nowego etapu filologii klasycznej w Polsce należał też Bronisław Kruczkiewicz. Jego działalność czasowo i terenowo (Uniwersytet Lwowski) najbliższa była Ćwiklińskiemu, ale miejscem publikacyj związana była najściślej z Akademią. Pod wpływem naukowego środowiska lipskiego[19] interesował się on problemami językowymi z zakresu filologii rzymskiej. Później pociągnęły go rozwinięte w Akademii prace edytorskie z zakresu humanizmu polskiego, w których miał osiągnąć największe rezultaty. Najpoważniejsza praca gramatyczna Kruczkiewicza drukowana w „Rozprawach" (t. VII 1880, IX 1882) *O różnicy, która zachodziła w złotym wieku literatury rzymskiej między językiem gminnym a poprawnym, czyli klasycznym*, stawiając sobie jako cel, według własnych słów autora, „szczegółowe skreślenie postaci gminnego języka łacińskiego", dała charakterystykę mowy chłopskiej i języka gminnego miejskiego. Zagadnienie spornego autorstwa poematu *Aetna* usiłował rozwiązać w „Rozprawach" (t. X 1884), przypisując je Wergiliuszowi, ale teza jego, choć dyskutowana, nie przyjęła się powszechnie.

[17] A. Schöne w Bursiana „Jahresbericht" III 1874/5. Por. też S. Witkowski, *Z działalności naukowej L. Ćwiklińskiego*, Kwartalnik Klasyczny VIII 1934, s. XX—XXIV.

[18] T. Sinko, *L. Ćwiklíński*, Kwartalnik Historyczny LIII 1946, s. 465. K. Kumaniecki we wspomnieniu pośmiertnym o L. Ćwiklińskim w „Pamiętniku Literackim" (XXXVI 1946, z. 1—2, s. 96—103) uwypuklił silnie jego rolę w wydźwignięciu filologii klasycznej w Polsce na poziom europejski.

[19] S. Witkowski i J. Sajdak, *Bronisław Kruczkiewicz (1849—1918)*, Eos XXII 1917, s. 154—160.

Największe sukcesy miał do zanotowania Kruczkiewicz jako wydawca poetów polsko-łacińskich doby humanizmu. Był tu właściwie najpracowitszym i o największych osiągnięciach realizatorem inicjatywy K. Morawskiego w zbiorowym *Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Latinorum*, gdzie wydał Pawła z Krosna, Jana z Wiślicy i Roizjusza, równocześnie na łamach „Rozpraw" poświęcając tym pisarzom obszerne monografie. Kruczkiewicz wniósł do swej pracy edytorskiej osiągnięcia rozwinięte przy wydawaniu pisarzy greckich i łacińskich. W wydaniu Pawła z Krosna trzeba było oprzeć się na rzadkich egzemplarzach wydań z XVI w., wykonać całą trudną robotę filologiczną w zakresie przygotowania i skomentowania tekstu i nakreślić sylwetkę autora. Jeszcze trudniejsze było zadanie przy Roizjuszu, gdzie należało się przekopać nie tylko przez starodruki, ale i przez liczne rękopisy, rozproszone w Polsce i w Petersburgu. Wydanie to, walnie posuwając naprzód znajomość poezji łacińskiej doby humanizmu w Polsce, spotkało się z tak życzliwym odzewem na łamach „Jahresbericht" Bursiana, że wysunięto tam pod wpływem wydań Kruczkiewicza jako pilny postulat edytorski dla Niemiec plan podobnego wydawnictwa niemieckich humanistów[20].

Przykład Kruczkiewicza, katedrą uniwersytecką związanego ze Lwowem, ale działalnością wydawniczą zrośniętego niemal całkowicie z warsztatem wydawniczym Akademii, pokazuje dobrze siłę promieniowania krakowskiego środowiska filologicznego. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku, pod wpływem działalności K. Morawskiego przede wszystkim, a także Leona Sternbacha, przyciągniętego tu później, wyrosło najaktywniejsze środowisko wydawnicze w Krakowie, oparte wyłącznie o Akademię. Lwów ożywi się dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych (pierwszy tom „Eos" w r. 1894), a większy rozmach wniesie tu w pracę wydawniczą dopiero po roku 1900 uczeń K. Morawskiego, Stanisław Witkowski, przybyły z środowiska krakowskiego. Filologiczne środowisko krakowskie, skupione wokół Akademii i Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie zrezygnuje jednak i wówczas z ambicji przodowania; w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku wysunie nowe inicjatywy zbiorowych wydawnictw zarówno o charakterze ściśle naukowym (w r. 1906 krytyczne wydanie pism greckich Ojców Kościoła IV wieku), jak popularyzatorskim („Biblioteka Przekładów z Literatury Starożytnej"). Zastrzyk młodych sił naukowych, wywodzących się ze szkoły Morawskiego i Sternbacha, a umiejętnie zużytkowanych w robotach

---

[20] K. Hartfelder, *Bericht über die Litteratur des Jahres 1887*, Bursians Jahresbericht LXIV 1890, s. 41–45, wyrażał się tak w obszernej recenzji o wydaniu Pawła z Krosna przez Kruczkiewicza: „Das hübsch ausgestattete Werk ist in mehrfacher Beziehung äusserst lehrreich... Zum Schlusse aber möge der Wunsch gestattet sein, eine deutsche gelehrte Körperschaft möchte in ähnlicher Weise die kritische Sammlung und Herausgabe der litterarischen Erzeugnisse unserer deutschen Humanisten in die Hand nehmen. Nur durch staatliche oder anderweitige Unterstützung wird es möglich sein, für ein derartiges Unternehmen einen Verleger zu gewinnen". Tenże sam autor (tamże, LXIX 1891, s. 179–182) akcentował również mocno wartość wydania Krzyckiego przez K. Morawskiego w akademickim *Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Latinorum.*

wydawniczych Akademii, wniesie nowy nurt życia w krakowskie środowisko filologiczne w latach 1903—1914. Pokolenie to, któremu przewodzili Tadeusz Sinko, Gustaw Przychocki, Seweryn Hammer, Jan Sajdak, w pełni wypowiedziało się dopiero w twórczości naukowej w okresie odrodzonej państwowości polskiej. Lata przed pierwszą wojną światową to dopiero debiut tej generacji. Stypendiami, podróżami na studia zagraniczne, publikowaniem pierwszych prac związana ona była całkowicie niemal z Akademią. Skupiła się w powstałej w r. 1912 Komisji Filologicznej Akademii.

Więcej urokiem osobistego oddziaływania niż pismami promieniowała indywidualność jednego z najstarszych uczniów K. Morawskiego, Adama Stefana Miodońskiego. Dotknięty nieuleczalną chorobą, nie zdołał się w pełni wypowiedzieć w swej twórczości naukowej. Związany przeważnie z periodykami niemieckimi, tylko fragmentarycznie łączył swe prace z Akademią. W „Rozprawach" (t. XVI 1892) umieścił Miodoński rzecz pt. *Czas powstania historii Florusa*, przesuwając jej datę z okresu Marka Aurelego na panowanie Hadriana[21]. Wciągnięty przez Morawskiego do prac edytorskich nad humanizmem polskim, chciał wydać poezje Kallimacha, ale udało mu się tylko zrealizować malutką cząstkę tych zamierzeń w *Philippi Callimachi et Gregorii Sanocei carminum ineditorum corollarium*, Rozprawy, t. XXXVI 1904. Ta jednak zapowiedź świadczyła, ile nie zrealizowanych możliwości edytorskich przepadło z chwilą śmierci Miodońskiego.

Ogłaszane w wydawnictwach Akademii prace gramatyczne Z. Dembitzera — ze starszego pokolenia uczniów Morawskiego — o składni u Plauta i Terencjusza, wywołały dość daleko posunięte zastrzeżenia w fachowej krytyce niemieckiej[22]. Odnosiła się ona także z dość dużą rezerwą do wyników badań filologicznych romanisty krakowskiego Maksymiliana Kawczyńskiego. W kilku pracach ogłoszonych w „Rozprawach" śledził on poprzez pisma filozoficzne Apulejusza Platończyka recepcję pism Platona w pięćset lat po jego śmierci. Kawczyński starał się wykazać oddziaływanie *Metamorfoz* Apulejusza na twórczość epoki renesansu i oświecenia. Daleko jednak sięgające tezy Kawczyńskiego spotkały się ze sceptycyzmem badaczy niemieckich, przeciwstawiających im prace T. Sinki o Apulejuszu[23].

Bezsporne natomiast uznanie znalazł w środowisku nauki obcej pionierski trud twórcy polskiej bizantynistyki, Leona Sternbacha. Pracą całego życia zespolony jak najściślej z krakowskim środowiskiem filologicznym, większość swego dorobku badawczego ogłosił w pracach Akademii. Typ niezwykle wszechstronnego erudyty, zasłynął Sternbach przede wszystkim jako wydawca. Powiedziano o nim

---

21 Th. Opitz, *Bericht über die Litteratur zu späteren römischen Geschichtsschreibern von 1891 bis einschliesslich 1896*, Bursians Jahresbericht XCVII 1898, s. 84, przyjmuje wyniki badań Miodońskiego („gewiss richtiger Schlussresultat").

22 Por. dużym krytycyzmem nacechowane uwagi O. Seyfferta w *Jahresbericht über T. Maccius Plautus von 1886—1889*, Bursians Jahresbericht LXIII 1890, s. 38—39.

23 G. Lehnert, *Bericht über die Litteratur zu Apuleius und zur Historia Apollonii, regis Tyri aus den Jahren 1897—1914*, Bursians Jahresbericht CLXXV 1916/18, s. 3—4.

słusznie, że nie będąc w zasadzie syntetykiem, „lecz analitykiem co do kierunku swych studiów, za główne zadanie uważał krytykę tekstów i ich wszechstronną egzegezę[24]". Sam własnym wysiłkiem, bez żadnego oparcia w dotychczasowej tradycji badawczej polskiej, tworzył naszą bizantynistykę. Inicjatywą swą na terenie Akademii dawał początek nowożytnym studiom patrystycznym w Polsce. Oddziaływaniem na obu tych terenach, rozlicznymi kontaktami z światem nauki obcej, nawiązywanymi w czasie licznych podróży zagranicznych, Sternbach pogłębiał proces europeizacji filologii klasycznej w Polsce.

Zanim Sternbach zasłynął jako bizantynolog, dał wiele studiów nad zbiorami gnomologiów greckich, ale także i bizantyńskich. Na podstawie zbiorów watykańskich i paryskich wydał zbiór sentencyj Focjusza (*Photii patriarchae opusculum paraeneticum* w Rozprawach, t. XX 1894). *Excerpta Parisina* (Rozprawy t. XX 1894) przyniosły zbiory greckich myślicieli i pisarzy. Studia Sternbacha o gnomach Menandrowych (*Menandrea* i *Curae Menandreae*) przyniosły ustalenie następstwa gnom, wskazanie na Maximusa Planudesa jako prawdopodobnego redaktora zbioru monostychów zawartych w dwóch źródłach rękopiśmiennych. W drugiej rozprawie ujawnił nowe monostychy Menandra, zastanawiał się nad autorem zbioru, Grzegorzem z Nazjanzu. Edytorskie te prace Sternbacha zyskały od razu wysokie uznanie u kompetentnych badaczy obcych, czego najlepszym dowodem głos Karola Krumbachera[25]. Obok wydawania zbiorów gnomologicznych zajmo-

[24] S. Hammer w instruktywnym i pięknym wspomnieniu pośmiertnym *Leon Sternbach jako filolog i bizantynista*, Eos XLI 1940–1946, z. I 2, s. 51.

[25] K. Krumbacher w recenzji w „Byzantinische Zeitschrift" II 1893, s. 166–167, przeciwstawia Sternbachowskie wydanie sentencyj Focjusza dawniejszemu, niestarannemu wydaniu Hergenröthera z r. 1869. Podkreśla, że staranność Sternbacha w zestawieniu różnych źródeł rękopiśmiennych przyniosła „eine neue allen Anforderungen entsprechende Ausgabe mit kritischem Apparat". Tenże sam autor (tamże, I 1892, s. 619–620) podnosi wartość *Curae Menandreae* Sternbacha dla studiów bizantynologicznych: „Von grossem Interesse ist der Nachweis, dass Gregor von Nazianz aus alten Quellen eine Sammlung von Monostichen veranstaltet hat". Por. też o *Curae Menandreae* bardzo pozytywną recenzję C. v. Holzingera *Bericht über die Literatur der griechischen Komödie aus den Jahren 1892–1901*, Bursians Jahresbericht CXVI 1903, s. 306 n. Uważa on pracę Sternbacha za „eine wichtige Schrift" dla przyszłych wydawców tego autora. — W środowisku uniwersyteckim krakowskim od razu zdawano sobie w pełni sprawę z wybitnej wartości naukowej L. Sternbacha. Znamiennym wyrazem tego może być poufny, przechowywany w korespondencji prywatnej głos językoznawcy Lucjana Malinowskiego. W liście do przyjaciela, historyka praskiego Jarosława Golla, pisał on już w 1891 r. tak: „Na miejsce Iskrzyckiego, hellenisty, pomimo wstrętu antysemitów będzie Żyd, Leon Sternbach. Na takiego kandydata możemy sto lat czekać, a między Lechitami nie znajdziemy" (Bibl. PAN Kraków, rpis 2512/II Listy L. Malinowskiego do J. Golla z lat 1880–1898). Wysoką opinię o wartości pracy L. Sternbacha utwierdzały w środowisku naukowym krakowskim napływające zewsząd entuzjastyczne głosy obcych badaczy. W korespondencji prywatnej L. Malinowskiego (Bibl. PAN Kraków, rpis 2520/II) zachował się np. pełen najwyższego uznania dla Sternbacha list z 1896 r. wiedeńskiego historyka starożytnego E. Bormanna. „Schon jetzt darf man wohl sagen — pisał on — dass aus dem in den Bibliotheken vorhandenen Material nicht nur kein jüngerer Gelehrter sondern überhaupt kein jetzt lebender Philologe die Kenntnis der griechischen Literatur so vielfach bereichert hat wie Sternbach".

wał Sternbacha także problem edycji bajek Ezopowych. *Fabularum Aesopiarum sylloge* (Rozprawy, t. XXI 1894) i *Dilucidationes Aesopiae* (Rozprawy, t. XXIII 1894) były próbą wydania i skomentowania bajek Ezopowych na podstawie zbioru paryskiego. Wydanie Sternbacha „różni się zasadniczo od dotychczasowej tradycji[26]" wydawniczej, jeśli idzie o bajki Ezopa, ze względu na odmienny charakter formalny, językowo-stylowy zbioru paryskiego.

Podejmując z początkiem lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wydanie poetów bizantyńskich w „Rozprawach" stworzył Sternbach gałąź badań naukowych wyrastającą z filologii klasycznej, w Polsce zupełnie nie znaną. Może tylko Marian Sokołowski interesował się po trosze sztuką bizantyńską. Ożywienie w rozwoju studiów filologicznych wyraziło się w Europie w drugiej połowie XIX wieku rozciągnięciem zainteresowań na epoki poklasyczne, na literaturę bizantyńską i stworzeniem nowych ośrodków badań bizantynologicznych w Niemczech (rozkwitłe silnie centrum monachijskie z Karolem Krumbacherem na czele), Rosji (działalność Fiodora Uspenskiego), Belgii (Analecta Bollandiana[27]). Samotny przez długie lata trud Sternbacha, w całym tego słowa znaczeniu wysiłek pionierski, powołał do życia na kartach „Rozpraw" tę nową dyscyplinę naukową w Polsce. O wydawnictwach Akademii poprzez prace Sternbacha zaczęło się mówić czy to na kartach „Byzantinische Zeitschrift", czy *Geschichte der byzantinischen Literatur* Krumbachera. Trudno ocenić, ile zawdzięczał Sternbach podnietom syntetycznej książki Krumbachera, płynącym z oceny stanu badań i potrzeb edytorskich w zakresie literatury bizantyńskiej. Ale trudno nie zauważyć czasowej współzbieżności pierwszych bizantynologicznych prac edytorskich Sternbacha i pierwszego wydania historii literatury bizantyńskiej Krumbachera. Wskazywałoby to na samorodność zainteresowań naukowych krakowskiego filologa, które książka Krumbachera tylko podsyciła i wzmogła.

Zaczął w 1891 r. od wydania Michała Psellosa *Epitafu na Sklerajnę*, po czym korzystając z podstawowego dla badań bizantynistycznych cod. Paris. Suppl. Gr. 690 zabrał się do wydania wybitnego poety Georgiosa Pisidesa, które miało mu przynieść największe uznanie bizantynistów. W dłuższych odstępach czasu za trzema nawrotami przystępował do tego problemu: najpierw poza Akademią w 1891 r. w „Wiener Studien" wydał jego *Carmina inedita*, zyskując tym nie byle jaki dowód uznania ze strony K. Krumbachera[28], po czym w latach 1899—1900 wypełnił pojemny tom XXX, ser. II t. XV 1900 (365 stron) „Rozpraw" czterema studiami na temat poematów historycznych Pisidesa, przynosząc nowe źródła hi-

---

[26] Hammer, *o. c.* s. 26—27. Także Krumbacher uznawał obie te rozprawy za „wichtiger Beitrag zur Geschichte der Äsopischen Fabeln bei den Byzantinern" (Byzantinische Zeitschrift IV, 1895, s. 161).

[27] J. Sajdak, *Bizantynistyka, źródła i zarys studiów*, Poznań 1933.

[28] Wydanie *Carmina inedita* Pisidesa nazwał Krumbacher (Byzantinische Zeitschrift I 1892, s. 620) „für die Geschichte der byzantinischen Epigrammatik hochwichtige Publikation". Por. też jego uwagi sławiące talent edytorski Sternbacha (tamże, III, s. 192).

storyczne do dziejów Bizancjum. „Szczególne mistrzostwo w odczytywaniu starych rękopisów"[29] dawało Sternbachowi tę swobodę, z jaką poruszał się na mało zbadanym terenie literatury bizantyńskiej. Studia nad Pisidesem w wydawnictwach Akademii, wyświetlające całość problematyki związanej z osobą i twórczością poety, spotkały się znów z nadzwyczaj pochlebną oceną na łamach kompetentnych belgijskich Analecta Bollandiana[30]. Dużym sukcesem było też wydanie poety z X w. Jana Geometresa *Carmen de S. Pantelaemone*[31]. Już w pierwszych latach XX wieku dał Sternbach w „Rozprawach" krytyczne wydanie epigramów M. Kalliklesa z przełomu XI i XII w. i bliskiego czasowo poety Prodromosa.

Z nazwiskiem Sternbacha związała się w Akademii jeszcze jedna doniosła inicjatywa naukowa i wydawnicza, która stawiała polską filologię klasyczną na wyżynie badań europejskich. Podejmując jak gdyby współzawodnictwo z Wiedeńską Akademią Umiejętności, wydającą *Corpus scriptorum ecclesiasticorum Latinorum* i z Pruską Akademią Umiejętności w Berlinie, której staraniem ukazywały się od r. 1897 pisma greckich autorów chrześcijańskich z pierwszych trzech wieków n. e., postanowiła nasza Akademia w 1906 r. na wniosek Sternbacha, Morawskiego i Pawlickiego[32] przystąpić do wydania pism greckich Ojców Kościoła IV w. (Grzegorza z Nazjanzu, Grzegorza z Nyssy i Bazylego Wielkiego). Sternbach był inspiratorem i duszą tych prac. Przedsięwzięcie to było oczywistym dowodem okrzepnięcia filologii klasycznej w Polsce, symptomem poczucia siły, odważnym wejściem na arenę naukowego współzawodnictwa międzynarodowego. Sprzęgało ono z Akademią Umiejętności na okres całego dziesięciolecia energię intelektualną młodszego pokolenia filologów klasycznych. Podejmowane w latach 1905—1914 dzięki pomocy Akademii podróże badawcze T. Sinki, S. Witkowskiego, S. Hammera, J. Sajdaka, G. Przychockiego objęły poszukiwaniami źródłowymi do pism św. Grzegorza z Nazjanzu rozległy teren: od Wiednia przez Włochy, Paryż do Grecji, Anglii i Hiszpanii. Akademia powołała dla tych badań specjalny organ „Meletemata Patristica", którego dwa tomy ukazały się już w latach wojny (1914—1917), trzeci w okresie międzywojennego dwudziestolecia. Pierwsza wojna światowa w dużej mierze zahamowała rozpęd tych prac, wymagających rozległych terenowo poszukiwań. Ale widoczny ślad inicjatywy Sternbacha pozostał nie tylko

---

[29] Nowatorski charakter studiów bizantynistycznych Sternbacha uwypuklił K. Morawski, *Nowsze kierunki na polu filologii klasycznej. Luźne uwagi z powodu prac prof. L. Sternbacha*, Przegląd Polski CXLV 1902, s. 138—148.

[30] Analecta Bollandiana, t. XX, fasc. III, s. 321.

[31] Krumbacher, Byzantinische Zeitschrift I 1892, s. 620, przeciwstawia skrupulatność wydania Sternbacha dawniejszemu wydaniu Morellego. „Sternbach hat nun dasselbe mit einem sorgfältigen Apparat, kritischen Bemerkungen und einem guten Wortindex zum erstenmale geeinigt und vollständig der Öffentlichkeit übergeben". Krumbacher przyjmuje też wnioski Sternbacha, wykluczające autorstwo G. Pisidesa, a przyznające ten utwór na podstawie analizy metryki Janowi Geometrze.

[32] J. Sajdak, *Studia patrystyczne w Polsce*, Poznań 1931, s. 11—13.

w twórczości naukowej młodszego pokolenia, ale także w wysiłkach naukowego środowiska poznańskiego po roku 1918, które pod kierunkiem J. Sajdaka przejęło prace nad polskim tłumaczeniem Ojców Kościoła. Inicjator tych prac L. Sternbach nie zdołał niestety doprowadzić do skutku wydania *Pieśni* Grzegorza z Nazjanzu. Rezultaty wieloletnich prac jego na tym polu zamknęły się głównie w „Sprawozdaniach Akademii" [33].

Zainicjowanie studiów bizantynistycznych i początki patrystyki w Polsce związane będą zawsze z nazwiskiem Leona Sternbacha. Najściślej zespolony z Akademią i Uniwersytetem Jagiellońskim, Sternbach był — jak słusznie powiedziano [34] — „jednym z tych pionierów wielkiego stylu, którzy dla filologii klasycznej w Polsce otwierali na oścież wrota do zagranicy". To był najistotniejszy wkład Sternbacha w rozwój polskiego życia naukowego. Już tylko ubocznym produktem jego naukowych zainteresowań w zakresie filologii klasycznej były jego studia w latach 1919—1939 nad twórczością A. M. Fredry, Reja czy paremiografią polską XVII w.

Ściśle związana z badaniami międzynarodowymi twórczość naukowa Sternbacha na chwilę nawet nie straciła związku z krajem, z środowiskiem krakowskim, a przede wszystkim z Akademią, która konsekwentnie spełniała w tym wypadku wobec prac nie mogących liczyć na znaczną poczytność swoją rolę mecenasowską. Natomiast niepodobna zaprzeczyć, że w stosunku do innego badacza, Wincentego Lutosławskiego, dopuściła się Akademia błędu, który zubożył jej własną działalność. Dotyczy to druku książki Lutosławskiego o logice Platona w języku angielskim. Lutosławski ogłosił tylko w roku 1898 fragment swoich studiów *O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona* w „Rozprawach". Potem żalił się na łamach „Eos" na zawód ze strony Akademii, na opór referentów, którzy kazali mu skrócić znacznie tekst książki [35]. Rozgoryczony tym postępowaniem postanowił wydać swoją pracę w języku angielskim, osiągając nią znaczny rozgłos i uznanie fachowej krytyki. Zachowane akta archiwalne Akademii nie odsłaniają kulis tej sprawy, wolno się tylko domyślać, że to może dość narzucająca się propaganda ruchu Elsów, rozwijana przez Lutosławskiego na przełomie XIX i XX wieku wśród krakowskiej młodzieży akademickiej, podyktowała Akademii tę rezerwę, która z naukowego punktu widzenia okazała się posunięciem błędnym, odcięła bowiem wybitne dzieło naukowe od krajowej produkcji i własnych wydawnictw.

Rówieśnik Sternbacha, z krakowskiego środowiska naukowego pochodzący, Stanisław Witkowski, jako następca na katedrze uniwersyteckiej L. Ćwiklińskiego przyczynił się do ostatecznej rozbudowy lwowskiego centrum filologicznego. Twórczością naukową jak i podróżami do Hiszpanii dla badania rękopisów

---

[33] Dokładną ich analizę daje Hammer, *Leon Sternbach jako filolog i bizantynista*, s. 38—42.

[34] Hammer, tamże s. 53.

[35] W. Lutosławski, *Badania nad Platonem*, Eos VI 1900, s. 134—139.

św. Grzegorza z Nazjanzu związany był jednak silnie z Akademią. Debiutował w jej „Rozprawach" (t. XVIII 1893) monografią językową, polemizującą z filologami niemieckimi, *De vocibus hybridis apud antiquos poetas Romanos*[36]. Choć uczeń Morawskiego, całą działalność badawczą poświęcił greckiej literaturze i greckiej gramatyce. Od uczonych obcych, głównie niemieckich, przyszły u Witkowskiego impulsy do podjęcia badań nad papirologią, które zjednały mu w tym środowisku opinię jednego z najlepszych specjalistów. Jego *Prodromus grammaticae papyrorum Graecarum aetatis Lagidarum* w „Rozprawach" (t. XXVI 1898), „pierwsza u nas praca w zakresie papirografii"[37] przyniosła rewizję dotychczas wydanych tekstów i znacznie naprzód posunęła zbiorowe wydanie hellenistycznych papirusów. Witkowskiemu otworzyła ona drogę jako autorowi referatów z tych działów w Bursiana „Jahresberichte", zadecydowała o powierzeniu mu wydania tekstów z tego zakresu u Teubnera. Był to dalszy twórczy udział Polski w międzynarodowej filologicznej pracy naukowej. Polak stawał się autorytetem na pewnym odcinku badań filologicznych, a dokonywał się ten awans nauki polskiej przez rolę i działalność wydawniczą Akademii. W „Rozprawach" (t. LVI 1917) opublikował Witkowski studia nad Homera *Doloneią*, w której pokusił się o rozwiązanie zagadnienia autentyczności i oceny pieśni (*Dolonei*) jako etapu w rozwiązaniu problemu Homerowego. Rozprawa Witkowskiego pomnożyła szczupłą literaturę polską o Homerze, stanowiąc „wzór możliwie najobiektywniejszej analizy[38]".

Witkowski podjął też w sposób niezmiernie twórczy inicjatywę zrodzoną w łonie Komisji Filologicznej Akademii w ostatnich latach przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Snuto tam wówczas rozległe plany kilkutomowej „Encyklopedii filologicznej", zastanawiano się głównie z inicjatywy T. Sinki nad programem zbioru podręczników filologicznych[39]. Rzutki, pełen inicjatywy sekretarz generalny B. Ulanowski gorąco popierał te zamysły. Pierwsza wojna światowa sparaliżowała chwilowo te plany, ale ich bynajmniej nie unicestwiła. Dojrzewać one poczęły powoli w okresie Polski niepodległej. Witkowskiego trzytomowa *Historiografia grecka i nauki pokrewne*, Sinki *Literatura grecka* były owocem zamierzeń snutych przed rokiem 1914. Książki te świadczyły dowodnie, że filologia klasyczna w Polsce zdolna jest zarówno do drobiazgowej analitycznej pracy edytorskiej typu Sternbacha, jak i do wielkich syntez, do których dojrzewała z wolna w sprzyjającym klimacie naukowym.

W lwowskim środowisku filologicznym, któremu lata całe przewodził S. Witkowski, wyrastał szczególnie często typ nauczyciela gimnazjalnego, równocześnie pracującego w szkole i naukowo. Stanisław Schneider reprezentował najpełniej ten charakterystyczny typ filologa galicyjskiego z końca XIX wieku, który — rzecz

---

36 Por. recenzję Z. Dembitzera Eos I 1894, s. 149—151.

37 L. Ćwiklińskiego recenzja w Eos IV 1897, s. 207—208.

38 T. Sinko, *Z nowszej literatury homeryczne*j, Eos XXIII 1918, s. 96—114.

39 Por. druk ulotny *Program zbioru podręczników filologicznych*, Księga sprawozdań z posiedzeń Komisji Filologicznej Akademii Umiejętności, Arch. Bibl. PAN w Krakowie, rpis.

niespotykana już potem — łączył przez całe lata dwie funkcje: dyrekturę gimnazjum we Lwowie i stanowisko członka-korespondenta Akademii Umiejętności. W „Rozprawach" pomieścił Schneider nie tylko rozprawę o Izokratesie, ale przede wszystkim w *Studiach filologicznych nad rozwojem oświaty greckiej w V w. przed Chr.*, Rozprawy, t. XXXIII 1900, badał zasady pedagogiczne różnych greckich kierunków filozoficznych. Z śledzenia prądów literacko-kulturalnych okresu szczególnie przez siebie umiłowanego, V w. przed n. e. przerzucił się potem Schneider na pole badań religijnych wierzeń ludowych (*Rzut oka na dzieje orfiki*, Rozprawy, t. XXIX 1904, czy *Ze studiów mitologicznych i ludoznawczych* w „Rozprawach" t. LV 1917[40]. Dyrekturę gimnazjalną zajmował też Michał Jezienicki, który na kartach „Rozpraw" (t. XIV 1891) wykazywał *Wpływ klasycznych poetów rzymskich na Jana z Wiślicy*. Były to przyczynki do dziejów recepcji Wergiliusza i Owidiusza w Polsce, wiążące się ze studiami nad poezją humanistyczną w Polsce, którym patronowała Akademia.

W o wiele korzystniejszych dla siebie warunkach pracy naukowej znalazło się młodsze pokolenie krakowskie, wychodzące w Uniwersytecie Jagiellońskim ze szkoły K. Morawskiego czy L. Sternbacha. Dzięki studiom patrystycznym organizowanym przez Akademię znalazło ono możliwości pracy badawczej nieraz nawet kilkuletniej w obcych środowiskach. Był to tak pożądany w rozwoju pracownika naukowego czas zaprawy, okres startu. Pokolenie to, dojrzewające przed pierwszą wojną światową, rozwinęło pełnię swej twórczości naukowej w okresie dwudziestolecia międzywojennego, tworząc równocześnie podstawy kadr profesorskich dla filologii klasycznej w rozbudowującym się szybko szkolnictwie akademickim Polski lat 1918—1939.

Szerokością zainteresowań badawczych, ogarniających równie filologię klasyczną, jak polonistykę, ogromem erudycji i równie wielkimi uzdolnieniami syntetycznymi wybił się z tego pokolenia najszybciej Tadeusz Sinko. Większością swego dorobku badawczego związany jest bądź z wydawnictwami Akademii, bądź z lwowskim czasopismem „Eos". Pełnia dojrzała osiągnięć naukowych Sinki zawarła się w twórczości międzywojennej. Ale już w latach przed pierwszą wojną światową pojawiły się prace świadczące, że starsze pokolenie, Morawskiego i Sternbacha, znalazło w Since zupełnie niepospolitego kontynuatora. Habilitacyjna rozprawa *De Romanorum viro bono*, Rozprawy, t. XXXVI 1904, pokazująca rozwój pojęcia *vir bonus* od najdawniejszych czasów aż do początków chrześcijaństwa, od razu znalazła pochlebną ocenę na łamach Bursiana „Jahresbericht"[41], podobnie jak w większym jeszcze stopniu późniejsze prace o Apulejuszu[42].

---

[40] Dla oceny jego pracy naukowej por. wspomnienie W. Śmiałka, *Stanisław Schneider (1858—1917)*, Eos XXII 1917, s. 149—152, i krytyczne uwagi T. Sinki (tamże, VII 1901, s. 172—176).

[41] G. Ammon, *Bericht über die Literatur zu den rhetorischen Schriften Ciceros aus den Jahren 1903 und 1904*, Bursians Jahresbericht CXXVI 1905, s. 172.

[42] K. Kumaniecki, *Działalność naukowa Tadeusza Sinki*, Meander II 1947, s. 498, podkreśla, że dwie prace z okresu docentury krakowskiej Sinki — o Apulejuszu i Lukianie — „zna-

Studia nad rzymską literaturą ogłaszał Sinko głównie w wydawnictwach Akademii, natomiast monograficzne badania nad literaturą grecką publikował przeważnie na łamach „Eos", choć i tu podstawowe swoje „dzieło życia", *Literaturę grecką*, związał w późniejszym okresie z Akademią.

Z jej wydawnictwami zarówno w okresie przed pierwszą wojną światową, jak i po niej złączyły się też studia T. Sinki nad wpływami antyku na literaturę polską. Sam wyznał kiedyś: „od początku w literaturze polskiej interesowały mnie przede wszystkim rysy i barwy antyczne tak, że przebiegając łany polskie szukałem na nich kwiatów greckich i rzymskich i miałem to przeświadczenie, że moje prace polonistyczne są tylko stwierdzeniem żywotności i urodzajności antyku"[43]. W tej dziedzinie stał się Sinko bezspornie powszechnie uznanym autorytetem. Z równą zaś swobodą dawał tu Sinko źródłowe erudycyjne przyczynki, jak np. *Źródła przykładów Reja w „Żywocie człowieka poczciwego"* (Rozprawy, t. XLIII 1906), czy otwierające bardzo szerokie horyzonty studia monograficzne *Antyk Wyspiańskiego* (1916) czy *Hellenizm Juliusza Słowackiego*, (t. XLVII 1910), czy wreszcie syntetyczny zarys w *Historii poezji łacińskiej humanistycznej w Polsce*, Encyklopedia Polska, XXI 1918). Analityk i syntetyk w jednej osobie, Sinko sam przeorał olbrzymi szmat polskiego życia literackiego od Grzegorza z Sanoka do Wyspiańskiego, wszędzie „urodzajność antyku" ukazując. Liczne, wciąż nowo narastające studia Sinki o pośmiertnym promieniowaniu literatury antycznej na twórczość polską, z natury rzeczy zacieśnione do gruntu polskiego, nie mogły liczyć na rezonans w obcych kręgach filologicznych.

Te sfery zdobył natomiast Sinko z łatwością swymi studiami patrystycznymi, wiążąc się nimi już od początków swej pracy naukowej z Akademią. W latach 1905—1907 jako stypendysta fundacji W. Osławskiego badał rękopisy mów św. Grzegorza Nazjanzu w Paryżu i we Włoszech. Przez swe *Studia Nazianzenica I*, Rozprawy, t. XLI 1906, „pięknie otworzył w polskiej literaturze filologicznej szereg prac nad Grzegorzem z Nazjanzu"[44]. Podstawowym jednak wydawnictwem z tego zakresu, wypełniającym karty specjalnego zbioru akademickiego „Meletemata Patristica", stało się *De traditione orationum Gregorii Nazianzeni* II 1917 i III 1923), dające klasyfikację rękopisów i ustalenie chronologii mów[45].

Zawsze, wiążąc z skłonnościami erudyty wielką wrażliwość na potrzeby współczesności, był Sinko w Komisji Filologicznej Akademii gorącym rzecznikiem przygotowania akademickich podręczników filologicznych, jak również udostępniania

---

lazły szczególne uznanie w oczach krytyki zagranicznej i stale są cytowane przez naukę zagraniczną. Dość wziąć do ręki wydania Apulejusza Thomasa, żeby niemal na każdej stronie aparatu krytycznego znaleźć nazwisko Sinki".

[43] Przedmowa do zbioru: *Echa klasyczne w literaturze polskiej*, Kraków 1923.

[44] S. Witkowski, Eos XV 1909, s. 216.

[45] S. Pilch, *Tadeusz Sinko. W trzydziestolecie pracy wychowawczej*, Kwartalnik Klasyczny VIII 1934, s. 6, zwrócił uwagę, że „wyrażali się o nich z uznaniem dwaj recenzenci niemieccy i jeden Anglik, zajmujący się syryjskimi przekładami mów św. Grzegorza z Nazjanzu".

autorów greckich i łacińskich szerokiej publiczności polskiej przez podjęcie wydawnictwa przedruków dawniejszych polskich przekładów[46]. Ten ostatni rys świadczył, że filologia klasyczna w Polsce w drugim dziesięcioleciu XX w. równie dbała o jak najściślejszy kontakt z nauką europejską, jak o popularyzację antyku w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego.

Pod znakiem „tematyki narzuconej"[47] przez Akademię Umiejętności, to jest studiów patrystycznych, zmierzających do przygotowania zbiorowej edycji pism Grzegorza z Nazjanzu, upłynęła młodzieńcza twórczość naukowa całego środowiska krakowskich filologów klasycznych. Wszyscy oni, G. Przychocki, J. Sajdak, S. Hammer — spędzili lata studiów, dzielące ich od doktoratu do habilitacji, na mozolnych badaniach rękopisów św. Grzegorza z Nazjanzu w zagranicznych ośrodkach naukowych. Gustaw Przychocki prowadził w latach 1909—1912 badania nad rękopisami listów św. Grzegorza we Włoszech, Anglii, w Paryżu i w Berlinie. Rezultaty tych poszukiwań zawarły się w kilku rozprawach, z których dwie opublikowane były na łamach wydawnictw Akademii: *De Gregorii Nazianzeni epistularum codicibus Britannicis, qui Londini, Oxoniae, Cantabrigiae asservantur* i *De Gregorii Nazianzeni epistulis quaestiones selectae* (Rozprawy, t. L 1913). Druga z tych rozpraw utorowała Przychockiemu drogę do habilitacji w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zdaniem fachowej krytyki „kładzie ona podwaliny pod antyczną teorię epistularną i wyniki jej zostają ogólnie przyjęte przez naukę światową[48]". „Tematyka narzucona" zaś po latach obcowania i zżycia się z problemem stała się dla Przychockiego czymś tak bliskim, że po długiej bardzo przerwie, u schyłku życia raz jeszcze wrócił do tego zagadnienia w akademickiej rozprawie pt. *Historia listów św. Grzegorza z Nazjanzu* (Rozprawy, t. LXVII 1946).

Obok studiów patrystycznych, owej „tematyki narzuconej", biegł równolegle w młodzieńczej twórczości naukowej G. Przychockiego drugi jego nurt własnych zainteresowań badawczych. Oddziaływania Kazimierza Morawskiego miały go popchnąć na drogę badań autorów rzymskich. Pięknie zainaugurował je rozprawą *Accessus Ovidiani* (Symbolae ad veterum auctorum historiam atque ad medii aevi

---

46 Arch. Bibl. PAN w Krakowie, rpis Księga sprawozdań z posiedzeń Komisji Filologicznej.

47 Terminem tym posługuje się W. Strzelecki w wyczerpującym, nabrzmiałym szczerym przywiązaniem wspomnieniu pośmiertnym: *Gustaw Przychocki 1884—1947*, Eos XLVII 1947, s. 69.

48 Prawdziwość tego spostrzeżenia J. Manteuffla, *Działalność naukowa Gustawa Przychockiego*, Meander II 1947, s. 132, potwierdza obfity materiał głosów recenzyjnych badaczy niemieckich przytoczonych we wspomnieniu Strzeleckiego, *o. c.* s. 176. Tak np. Maas nazywa Przychockiego „der beste Kenner" epistolografii Grzegorza z Nazjanzu. A inny badacz niemiecki — nie cytowany przez Strzeleckiego — J. Dräseke, Wochenschrift für klassische Philologie 1914, s. 154—160, podnosząc wartość zbiorowej pracy Akademii nad wyświetleniem roli św. Grzegorza z Nazjanzu taki wypowiada sąd o pracy Przychockiego: „...ein Werk, das wegen seiner Gründlichkeit, eindringenden Sorgfalt und umfassenden Heranziehung und Verwertung der handschriftlichen Quellen sowohl wie der gesamten, sprachlich und sachlich überhaupt hier in Frage kommenden Forschungen anderer Gelehrten unumwundene Anerkennung verdient".

studia philologa, Rozprawy XLIX 1911), dającą obraz życia pośmiertnego Owidiusza w wiekach średnich. I ta rozprawa także spotkała się z nader życzliwym przyjęciem u filologów niemieckich[49]. Będącą w pełnym rozmachu działalność naukową Przychockiego przerwała pierwsza wojna światowa. W latach 1918—1939 pracami organizatorskimi związał się on z uniwersyteckim środowiskiem warszawskim, ale Akademii Umiejętności pozostał zawsze wierny, w jej wydawnictwach głównie drukując większość swego dorobku badawczego.

Patrystyka i bizantynistyka były najbardziej ulubionymi dziedzinami studiów Jana Sajdaka, kontynuatora myśli naukowej L. Sternbacha. Młodość tego badacza — podobnie jak całego koła jego rówieśników — upłynęła na poszukiwaniu i gromadzeniu materiałów z ramienia Akademii w latach 1909—1912 do wydania komentatorów pism Grzegorza z Nazjanzu. Wyniki poszukiwań w bibliotekach włoskich, niemieckich, francuskich publikował Sajdak w „Eos" i w rozprawie habilitacyjnej *De codicibus Graecis in Monte Cassino* (Rozprawy, t. L 1913). Wszystkie te prace pilnie śledziły koła uczonych niemieckich[50]. Szczególne uznanie zdobył sobie w tym środowisku pracą *Historia critica scholiastarum et commentatorum Gregorii Nazianzeni*, otwierającą w r. 1914 nowe wydawnictwo Akademii „Meletemata Patristica"[51]. Fachowa krytyka niemiecka doceniała znaczenie zbiorowej pracy nad wydaniem pism Grzegorza z Nazjanzu podjętej przez Akademię. Szczegółowe recenzje prac Sinki, Przychockiego i Sajdaka z tego zakresu były dowodem, że filologiczny świat niemiecki liczył się poważnie z wynikami badań polskich filologów. Podkreślano ze strony niemieckiej, że badania nad Grzegorzem z Nazjanzu leżały długo ugorem, że wysiłek uczonych polskich miał w dużej mierze charakter odkrywczy i pionierski. Narzekano na zahamowanie tych prac przez pierwszą wojnę światową; Sajdak pozostał tym studiom wierny przez całe życie. Wprawdzie po pierwszej wojnie światowej studia jego na tym polu nie były już związane z Akademią; potrafił on stworzyć w Poznaniu żywy ośrodek badań na tym polu, czy to jako redaktor ściśle naukowych *Analecta Byzantina*, czy też jako redaktor popularyzatorskich pism Ojców Kościoła w polskim tłumaczeniu. Ale powstanie tego żywego ośrodka badań w latach 1918—1939 w Poznaniu wyra-

---

[49] Z cytowanych we wspomnieniu W. Strzeleckiego głosów recenzyjnych niemieckich warto przytoczyć zdanie L. Bertalota w Deutsche Literaturzeitung 1911 o *Accessus Ovidiani*: „Dieser letzte Abschnitt (mowa o Epilegomena) geht über die Grenzen einer Spezialstudie zu Ovid hinaus und gibt der Abhandlung eine bleibende Bedeutung für die Erforschung der mittelalterlichen Philologie überhaupt".

[50] Por. szczegółowe recenzje J. Dräsekego w „Wochenschrift für klassische Philologie" z lat 1910—1912.

[51] J. Dräseke w „Wochenschrift für klassiche Philologie" 1916, s. 516—518, podkreślał w pracach Sajdaka „bewundernswerten Fleiss, ausserordentliche philologische Gründlichkeit und Zuverlässigkeit und eine umfassende Belesenheit, die auch im Schrifttum der späteren Jahrhunderte ohne Namenangabe weit zerstreuten, oft ganz unscheinbar eingeflochtenen Anführungen aus Gregorios zu ermitteln und genau zu verzeichnen verstand. Alle jene früher hervorgehobenen Vorzüge eignen nun aber auch in besonderem Masse der jetzt vorliegenden Arbeit".

stało przecież z młodzieńczych zainteresowań naukowych Sajdaka zrodzonych w kręgu inicjatywy Akademii. L. Sternbach i prace organizowane przez Akademię wytyczyły niewątpliwie dalszy kierunek pracy naukowej Sajdaka.

Także i młody Seweryn Hammer — po wydaniu swej młodzieńczej rozprawy *Contumeliae, quae in Ciceronis invectivis et epistulis occurrunt, quatenus Plautinum redoleant sermonem*[52] — spędził dobrych kilka lat (1907—1909 i 1912—1914) za granicą na badaniu rękopisów mów Grzegorza z Nazjanzu.

Zorganizowana przez Akademię zbiorowa praca nad wydaniem pism Nazjanzeńczyka, wynikła z chęci współzawodnictwa z niemieckimi instytucjami naukowymi, najlepiej świadczyła o spotęgowaniu sił polskiej filologii klasycznej. Pierwsza wojna światowa załamała, niestety, rozpęd tych daleko posuniętych prac przygotowawczych, pochłaniających energię całego młodego pokolenia filologów. Ostatnie lata przed wybuchem pierwszej wojny światowej to okres wzmożonego wysiłku organizacyjnego filologów klasycznych skupionych wokół Akademii. W 1912 r. powstaje osobna Komisja Filologiczna w Akademii, w 1917 r. jej specjalny organ, „Archiwum Filologiczne", zainaugurowane rozprawą J. Sajdaka z dziedziny patrystyki — oto przejawy nowego strumienia aktywności. W latach 1912 — 1914 — przy pełnym zrozumieniu i współinicjatywie sekretarza generalnego B. Ulanowskiego — dyskutuje się w Komisji żywo na temat wielkich projektów wydawniczych, najlepiej świadczących o spotęgowaniu tempa badań na terenie polskiej filologii klasycznej. „Meletemata Patristica" czy „Archiwum Filologiczne" to wydawnictwa posuwające naprzód badania, publikacje, które docierały do obcych środowisk naukowych. Ale równocześnie dojrzewały w łonie Komisji Filologicznej[53] pomysły popularyzacji utrzymanej na najwyższym poziomie. Dyskutuje się program kilkutomowej „Encyklopedii filologicznej" na podobieństwo znanej niemieckiej encyklopedii I. Müllera, myśli się o wydawnictwie zbioru podręczników filologicznych. Pierwsza wojna światowa grzebie te ciekawe i pożyteczne inicjatywy wydawnicze, choć niektóre z nich w zmienionej formie dojrzeją w okresie Polski niepodległej.

Wówczas też na posiedzeniach Komisji Filologicznej poddano na nowo dyskusji sprawę wydawania polskich przekładów autorów klasycznych. Rzecz nie była nowa w Akademii, która od 1906 r. wydawała już Bibliotekę Przekładów z Literatury Starożytnej. Prawda, że inicjatywa do podjęcia takiego wydawnictwa wyszła w r. 1903 z Komisji do badań w zakresie historii literatury i oświaty

---

[52] T. Sinko w recenzji (Eos XI 1905, s. 177—178) podkreślał szerokie tło kulturalne pracy, zaznaczając równocześnie, że choć „do wniosków psychologicznych [o charakterze duszy zbiorowej] większym rozporządza materiałem niż G. Hoffmann w swym leksykonie obelg greckich i rzymskich, nie poświęcił im ani trochę uwagi, a zadowolił się leksykograficznym zestawieniem materiału". Por. też wspomnienie M. Brożka, *Seweryn Hammer*, Eos XLIX 1957/1958 z. 2, s. 3—23.

[53] Arch. Bibl. PAN w Krakowie, rpis Księga sprawozdań z posiedzeń Komisji Filologicznej (21 V i 8 XII 1913 i 24 I 1914).

w Polsce[54], ale tutaj promotorem najgorętszym tej myśli był filolog klasyczny, najbardziej powołany do pośrednictwa między polonistami a filologami, Kazimierz Morawski, wykonawcami zaś tego pomysłu stali się głównie filologowie klasyczni. Potrafiono w sposób zręczny pociągnąć do współpracy, w charakterze tłumaczy, różnorodny element. Przede wszystkim wyzyskano licznych wówczas entuzjastów antyku wśród nauczycieli gimnazjalnych. Tą drogą uzyskano jako tom pierwszy wydawnictwa *Wybrane pisma* Lukiana w świetnym, do dziś pełnym wartości tłumaczeniu zapalonego miłośnika świata starożytnego, Michała Boguckiego. Związany z Akademią swą pracą edytorską i badawczą, Jan Czubek dał przekład epigramów Waleriusza Marcjalisa, według opinii fachowców[55] jedno z lepszych jego tłumaczeń. Inny entuzjasta literatury klasycznej wśród nauczycieli gimnazjalnych Krakowa, Edmund Cięglewicz, dał przekład *Chmur* Arystofanesa. O jego przekładach zauważono, że „wyróżniały się dobrym zrozumieniem oryginału, bogactwem języka lekko archaizowanego i rytmiki, podobały się zaś więcej literatom niż filologom"[56]. Ale największym sukcesem Akademii na tym polu stały się tłumaczenia dojrzałe już w okresie lat wojennych. Główny promotor filologii klasycznej w Akademii, obdarzony wielką kulturą literacką i odczuciem poetyckim Kazimierz Morawski dał przekład *Tragedyj* Sofoklesa — przekład do dnia dzisiejszego nie tracący swoich walorów, mimo pojawienia się nowych tłumaczeń. Wpływem oddziaływania lwowskiego środowiska filologicznego, szczególnie Stanisława Witkowskiego, wyjaśnić należy najprawdopodobniej podjęcie tłumaczenia tragedyj Eurypidesa przez Jana Kasprowicza. Ocena wartości tego przekładu w krytyce literackiej wykazuje bardzo znaczne odchylenia. Gdy Tadeusz Sinko we wstępie do wydania tego przekładu podkreślał, że „całe pokolenia będą czytać Eurypidesa w przekładzie Kasprowicza", gdy podobnie Józef Birkenmajer twierdził, że „całość jest dziełem imponującym o nieprzemijającej wartości"[57], to sąd Jana Parandowskiego[58] wypadł odmiennie, daleko ostrzej. W jego przekonaniu przekład Eurypidesa nie stoi na tym poziomie, co przekład Aischylosa Kasprowicza. Podkreśla on — posługując się własnymi wypowiedziami Kasprowicza — zbytnią pospieszność, z jaką został dokonany, stąd „obok miejsc wprost wyśpiewanych, jakby zaczerpniętych z własnej poezji, zdarzają się przestrzenie suche, prawdziwe ugory".

---

54 Arch. Bibl. PAN w Krakowie, rpis PAU — W1 — 190. Protokoły z posiedzeń Komisji Literackiej 1875—1933 (23 I 1903).

55 I. Chrzanowski, *Jan Czubek*, Polski słownik biograficzny, IV 372.

56 W. Ogrodziński, *Edmund Cięglewicz*, Polski słownik biograficzny, IV 70.

57 J. Birkenmajer, *Kasprowicz jako tłumacz tragików greckich*, Myśl Narodowa 1925, nr 13, podkreślał, że przekład Eurypidesa nastręczał Kasprowiczowi więcej trudności niż Aischylosa, Eurypides pociągał jednak bardzo Kasprowicza jako „piewca zmagań i załamań duszy człowieczej". Birkenmajer przyznaje jednak, że „kilka dramatów Eurypidesa przełożył Kasprowicz słabiej, trochę niedbale".

58 J. Parandowski, *Przekłady klasyczne Jana Kasprowicza*, Kwartalnik Klasyczny I 1927, s. 33—35.

Biblioteka Przekładów z Literatury Starożytnej zmobilizowała dokoła Akademii różnorodny zastęp tłumaczy, za jej pośrednictwem świat antyczny zaczął promieniować na młodzież; wiemy, że np. tragediami Eurypidesa w tłumaczeniu Jana Kasprowicza entuzjazmowała się krakowska młodzież akademicka. Tak Akademia służyła nie tylko czystej nauce, posuwając naprzód badania filologiczne, ale przez Bibliotekę Przekładów przybliżała świat antyczny zbiorowości polskiej.

Przed wybuchem pierwszej wojny światowej w 1914 r. Komisja Filologiczna z inicjatywy T. Sinki[59] dyskutowała żywo projekt rozszerzenia i uzupełnienia wydawnictw Biblioteki Przekładów przez przedruk — obok nowych — najlepszych dawniejszych polskich przekładów z XVIII i XIX wieku. Opracowano dość szeroki program wydawniczy, zaczęto poddawać dyskusji poszczególne propozycje. Wybuch pierwszej wojny światowej załamał tę inicjatywę, która jednak bynajmniej nie poszła na marne, gdyż niektóre propozycje przedstawione wówczas w Akademii (np. Homera *Iliada* w tłumaczeniu Dmochowskiego czy *Odyseja* w przekładzie Siemieńskiego proponowane przez T. Sinkę) w dwudziestoleciu międzywojennym zostały zrealizowane na innym terenie, w „Bibliotece Narodowej", tworząc tam podstawy po dziś dzień żywotnego czytelnictwa literatury starożytnej.

Bilans ogólny pracy środowiska filologicznego skupionego wokół Akademii w latach 1873—1918 wypaść musi korzystnie: filologię klasyczną w Polsce, będącą w latach siedemdziesiątych XIX wieku niemalże w powijakach, Akademia wyprowadzała poprzez swe wydawnictwa z zaścianka galicyjskiego i włączała w prąd europejski. Równocześnie czujna na potrzeby kulturalne własnego narodu Akademia potrafiła rozwinąć obok pracy badawczej w zakresie filologii klasycznej intensywną działalność popularyzatorską w najszlachetniejszym znaczeniu tego terminu i zbliżyła świat antyczny odczuciu współczesnego społeczeństwa polskiego.

Kraków

Summarium

Antiquitatis Graeco-Romanae studia ab a. 1873 usque ad a. 1918 in Academia Litterarum Cracoviensi concelebrata describuntur. Disputationis auctor animum advertit specialiter ad dissertationes sumptu et impensis Academiae editas. Denique tractatur de studiis classicis, quae Academia Cracoviensi artium adiutrice coluerunt viri de philologia classica augenda promovendaque mirifice meriti: Casimirus Morawski, Leo Sternbach, Stanislaus Witkowski, Stanislaus Schneider, Thaddaeus Sinko, Gustavus Przychocki, Severinus Hammer Ioannes Sajdak et alii.

[59] Druk ulotny T. Sinko, *Biblioteka przekładów autorów greckich i łacińskich w przedrukach*, Księga sprawozdań z posiedzeń Komisji Filologicznej, Arch. Bibl. PAN w Krakowie.

C E N S U R A E L I B R O R U M

Tadeusz Sinko, Zarys historii literatury greckiej, Warszawa, PWN, t. I, 1959, s. VIII + 944; t. II, 1960, s. 944.

Wielce zasłużony archegeta filologów polskich wydał ostatnio dwutomową historię literatury greckiej w nowym ujęciu. Temperament naukowy i pisarski autora nie dopuścił do tego, aby to dzieło było mechanicznym tylko skrótem dawniejszej, sześciotomowej *Literatury*. *Zarys* nie jest skrótem ani objętościowo (1896 stron, zamiast dawnych — 3054, mamy więc obecnie prawie 2/3 dawnego tekstu), ani też treściowo, a niektóre rozdziały czyta się jako zupełną nowość. Toteż *Zarys,* choć przeznaczony przez autora dla studentów, także dla literatów i innych przedstawicieli inteligencji (p. „Przedm." s. VI—VIII), zasługuje również na uwagę starszych filologów.

Tom I. Odczytanie pisma kreteńskiego B w r. 1953, znalezienie i odczytanie pisma mieceńskiego (wybór tekstów wyd. w r. 1956), sensacyjne odkrycia, rozszyfrowane potem przez naukę światową, stawiały pod znakiem zapytania cały prawie pierwszy rozdział dawniejszej *Literatury*. Zaktualizowany naukowo wstęp *Zarysu* nie tylko omawia jasno te najnowsze badania, ale odsyła czytelnika do łatwiej dostępnych mu polskich opracowań całego zagadnienia. Jako *novum* spotykamy we wstępie rozdział zatytułowany: „Nazwa Hellenów" (s. 10) oraz informację o rozszerzeniu znajomości pisma na Zachodzie (s. 13). Przyczyny kolonizacji VIII w. zostały obecnie wyjaśnione (s. 13, 16) stosunkami ustrojowymi, nowymi warunkami produkcji, wzmocnieniem niewolnictwa, walką klasową oraz koniecznością poszukiwania nowych surowców na Zachodzie (s. 14).

Cały rozdz. 1, „Epika bohaterska", został wybitnie nasycony omawianiem sił i stosunków produkcyjnych tej epoki jako bazy (s. 23). Obszerny rozdz. 2, „Powstanie epopei", jednoczy dawne rozdz. 3, 5 i 6. Przez odpowiednie przegrupowanie materiału i skróty (np. zawiłej kwestii homeryckiej) rozdział zyskał na spoistości. Interesujące omówienie wątku obydwóch poematów nie jest zwykłym w takich wypadkach „streszczeniem", z pedantycznym podziałem na księgi. — W rozdz. 3, „Technika i artyzm Homera" ustęp o unitarystach został słusznie przeniesiony do kwestii homeryckiej (s. 49). Pewne wzbogacenie rozdziału stanowią uwagi o stałych formułach i powtarzaniu się wierszy u Homera, o epitetach, gnomach i morałach, o płaczu i naiwności bohaterów. Pożądaną nowością jest też omówienie Achillesa i Odyseusza jako „idealnych przedstawicieli dwóch szczepów" (s. 112). Nowością są również takie ustępy, jak „Echa dołów społecznych", „Głośne opinie ludu", oparte na powojennych szkicach autora, publikowanych w Meandrze. Znacznie ożywiony i wzbogacony został zbyt lakoniczny w *Literaturze* ustęp o języku *Iliady* i *Odysei*. Pożyteczny będzie też nowy ustęp o budowie heksametru (118 n.). — W skład tego rozdziału wszedł dawny rozdział 7 o pośmiertnych losach Homera, rozszerzony refleksjami ze stanowiska współczesnego czytelnika Homera (s. 131) oraz informacjami o nowszych i najnowszych polskich przekładach.

Z umiarem skrócony rozdz. 4 o cyklu epicznym mieści w sobie także hymny homeryckie. Zgodnie z numeracją wyd. Abela, hymn do Hermesa znalazł się teraz przed hymnem do Afrodyty. Bajki Ezopowe słusznie przeniesiono do „Początków prozy" (s. 283 n.).

Twórczość Hezjoda (rozdz. 5) dopiero w *Zarysie* została omówiona na tle współczesnych stosunków gospodarczych w samej Beocji oraz kolonizacji w. VII. Zagmatwana kwestia hezjo-

dejska uległa znacznemu skróceniu, ale autor nie zrezygnował z obszernej analizy *Teogonii*. *Roboty* sąsiadują teraz z *Teogonią*, a tzw. *Katalog*, wspomniany na s. 169, przeszedł do apokryfów (s. 180).

Materiały odnoszące się do liryki nieco przegrupowano. Po omówieniu nowej sytuacji gospodarczej i kryzysu religijnego (orfizm) idą zaraz pieśni ludowe (do nich przecież nawiąże Alkajos i Safona). Ale choć liryka eolska święciła w tej epoce „najwspanialszy rozkwit" (s. 213), nie doczekała się — jak jońska — osobnego rozdziału, a rubaszny Hipponaks sąsiadować musi z uczuciową Safoną.

Na przegrupowaniu dobrze wyszedł Pindar, omówiony w rozdziale imponującym nowością ujęcia. Rozstał się natomiast ze swym „reakcyjnym" kolegą, Teognisem, który teraz musi się zadowolić sąsiedztwem elegików jońskich (w rozdz. 6). Wszędzie informuje nas autor *Zarysu* o nowych, a nawet zapowiedzianych tylko przekładach polskich.

Najbliższe rozdziały mają nieco inny niż dawniej układ: pierwsi prozaicy (między którymi znalazł się obecnie Hekatajos z Miletu) znajdują się teraz wśród najstarszych filozofów jońskich w rozdz. 11, który ponadto wzbogacono ustępem o siedmiu mędrcach (s. 282) i o Ezopie. Można by tu wskazać na jedyne w polskiej literaturze naukowej jasne przedstawienie genezy i charakteru bajek Ezopowych, pióra M. Goliasa (Zesz. Nauk. Uniw. Łódzkiego I 7, 1958), który właśnie wydał w „Bibliotece Narodowej" (Ser. II nr 127, 1961) pierwszy polski przekład wszystkich bajek Ezopa.

Cały tzw. dramat sycylijski z Epicharmem i Sofronem przesunięto słusznie do przesłanek komedii attyckiej (na s. 592 n.). Zwięzły i jasny rozdz. 12 o periodyzacji literatury greckiej zamyka pierwszą część I tomu.

Rozdziały o tragedii attyckiej (s. 302 n.), choć skrócone, zyskały pewną perspektywę przez omówienie najdawniejszych dziejów Attyki przed Solonem, którego twórczość (pominięta przy lirykach) dopiero tutaj została uwzględniona. Dosyć zawiłą kwestię przesłanek tragedii omówił autor w interesująco zredagowanym rozdz. 14 „Kult Dionizosa", w którym znaleźli się również starsi koledzy Eschyla, dzięki czemu pierwszy wielki tragik Attyki ma w *Zarysie* osobny i własny rozdział. Zyskał on na wstępie nieco szersze tło historyczne, którego echa odnajdujemy przecież w twórczości Eschyla. Ustęp o *Błagalnicach* poszerzono przesłankami mitologicznymi, podkreślono też prymitywizm tej tragedii (s. 353). *Błagalnicom* poświęcił autor aż 6 stron (zamiast dawnych 3). Wiadomości o Prometeuszu wzbogaca nowy rozdział o kulcie tytana w Atenach (s. 369) i o nowożytnym prometeizmie (s. 370). Do informacyj o tendencjach religijnych u Eschyla (s. 390) dodano osobny ustęp o tendencjach politycznych (s. 388 n.). Dramaty satyrowe, które w *Literaturze* poprzedzały tragedie, omówiono wraz z wiadomościami o nowych znaleziskach papirusowych dopiero pod koniec rozdziału (s. 397 n.). Podobnie uczynił to Autor przy Sofoklesie (s. 443 n.). Nowością przy omawianiu twórczości tego poety jest krótki ustęp o nastrojach antydelfickich (s. 426, w związku z *Królem Edypem*) oraz o „dalszych tragediach o Filoktecie" (s. 437).

Na przegrupowaniu materiału zyskał teraz Eurypides, oddzielony dawniej od Sofoklesa aż siedmioma rozdziałami, poświęconymi prozie. Obecnie idzie zaraz po Sofoklesie i po ciekawym rozdziale o oświeceniu w Atenach, gdzie znalazł się również nowy, postępowo ujęty ustęp „Nauka o społeczeństwie" (s. 455). Nowością są też poszerzone informacje o Prodikosie (s. 465). Tutaj znalazł się teraz Antyfont (dawniej był między mowcami) oraz Sokrates, omówiony w *Literaturze* w zupełnym odosobnieniu, na samym końcu literatury klasycznej. Sokratesa opracował autor właściwie na nowo, i to z należytym pietyzmem. Końcowy ustęp („Sokrates i Eurypides", s. 505) stanowi doskonałe przejście do najbardziej postępowego z trzech wielkich tragików.

Analiza akcji i jej elementów oraz fabuły utworów Eurypidesa (rozdz. 18) zostały w *Zarysie* również graficznie wyraźniej uwydatnione. Dodano też fabułę fragmentów *Aleksandra*, z aktualną dziś dyskusją o niewolnictwie (s. 356). Natomiast usunięto wzmiankę o rzekomym kosmopolityzmie poety, sprzecznym z głoszonym gdzie indziej patriotyzmem.

Wbrew poglądom Petersena i Steinwega, przyjętym w *Literaturze* (s. 317), o braku politycznej aktualności w *Trojankach* autor *Zarysu* opowiada się (s. 541) raczej za nią. — Nowością przy

Fenicjankach jest podkreślenie „ideologii Jokasty i Eteoklesa" (s. 543). Przy *Elektrze* więcej niż dawniej uwydatniono chłopski charakter tego dramatu, ale ten „eksperyment w duchu postępowej demokracji" uznał autor za niezupełnie udany (s. 544). Kolejność niektórych utworów została obecnie nieco zmieniona: np. bezpośrednio po *Elektrze* omówiono związanego z nią treściowo *Orestesa* (w *Literaturze* oddzielały go od *Elektry* cztery tragedie). Przy *Antiopie* (s. 561) dodano dość szczegółowe omówienie agonu Amfiona i Zetosa. Dodano też fabułę *Alkmeona* (s. 563). Tak więc rozdział o Eurypidesie został raczej wzbogacony.

Tzw. dramat sycylijski, w *Literaturze* zupełnie niemal izolowany (został tam na samym końcu vol. I 1), omówiono teraz słusznie między przesłankami starej komedii attyckiej (s. 592). Starego Kocka (CAF), cytowanego na s. 600, powinno zastąpić nowe wydanie tychże fragmentów — Edmondsa, wychodzące w Holandii (u Brilla, vol. I 1957).

W rozdz. 20 o Arystofanesie wyróżniono komedię *Plutos II* ze względu na jej społeczny aspekt. Dodatek stanowi również ustęp „Arystofanes w ZSRR", w którym streszczono trzy fantastyczne komedie Majakowskiego jako współczesne odpowiedniki politycznej komedii staroattyckiej, „choćby Majakowski nie znał był wcale Arystofanesa" (s. 648).

Przy średniej (rozdz. 21) i nowej (rozdz. 22) komedii autor podkreślił obecnie społeczne tło tej twórczości, przy Menandrze znalazła się aktualna wzmianka o *Dyskolosie*. Średnia i nowa komedia „tkwiła" dawniej między Demostenesem a Arystotelesem, obecnie znalazła się tuż przed Menandrem. Jest to układ stanowczo korzystniejszy, który ponadto pozwala śledzić nieprzerwanym ciągiem rozwój prozy (od rozdz. 25).

Poświęcony Herodotowi rozdz. 26 jest obecnie bardzo przejrzysty, zwłaszcza że tytuły poszczególnych ustępów zaznaczono kursywą. — Przy Tucydydesie, którego ostatni polski tłumacz nazwał „jednym z najbardziej postępowych ludzi swej epoki", podkreślono „oświecony i prawie przyrodniczy" (s. 717) światopogląd historyka. Mamy też w *Zarysie* bardzo wygodny dla czytelnika „Rozkład materiału" całego dzieła (s. 731).

Rozdz. 28 o prozie attyckiej stanowi dopiero teraz zwartą całość; dawniej Lizjasz i Izajos figurowali w odosobnieniu między Sokratesem a sokratykami. Silniej też podkreślono w *Zarysie* los bogaczy, biedaków i niewolników (na s. 741 n.). Przy politycznych mowach Izokratesa uwydatniono nowość literackiego gatunku. Ustęp o Demostenesie został znacznie okrojony. Po porównaniu Demostenesa z Izokratesem omówiono obecnie politykę Demostenesa jako główny teren działalności wielkiego mówcy. Uwaga czytelnika skoncentruje się również na osobnym ustępie pt. „Wielka polityka zagraniczna" (s. 775 n.).

Skrócenie rozdziału o Ksenofoncie (rozdz. 29) jest tylko pozorne, gdyż pisma sokratyczne omówiono przy dialogach sokratycznych (s. 832). Z Ksenofontem jako człowiekiem obszedł się autor zbyt oględnie i „przymknął oczy" (s. 809) na jego małą wartość moralną, na którą ostatnio zwrócił uwagę W. Madyda w „Przedmowie" do przekładu *Anabazy* (1955). Spomiędzy sokratyków (rozdz. 30) najobszerniej omówiono (słusznie) Antystenesa (s. 825 n.), rozbudowano też i zaktualizowano informacje o Diogenesie (s. 828 n.).

W rozdz. 31 o Platonie odpadła na wstępie tzw. legenda platońska. Obszerny przypis (s. 852) o polskich, również najnowszych, przekładach, powinien był się znaleźć raczej pod koniec rozdziału. Szkoda, że bodaj w znacznym skrócie nie podano na s. 853 zasad stylometrii Lutosławskiego. Przy *Menonie* z myślą o szerszych kołach czytelników dodano (s. 864) ustęp o anamnezie, podobnie jak na s. 870 pożyteczny ustęp o pojęciu idei. Zwięźle i jasno wypadło omówienie centralnego dzieła o państwie (873 n.) oraz najtrudniejszego z dialogów platońskich — *Timajosa* (877 n.). Z pseudoplatoników wymieniono tylko najważniejsze. Ciekawy jest oddzielny ustęp o technice dramatycznej dialogów (893 n.).

Dzięki skoncentrowaniu rozdziału o mowcach po Platonie idzie zaraz Arystoteles (rozdz. 32), oddzielony dawniej od mistrza omówieniem Demostenesa, Izokratesa, nowej i średniej komedii. Po zapoznaniu się z Platonem może teraz czytelnik bezpośrednio śledzić działalność Stagiryty, choć w *Zarysie* odpadł ustęp o jego stosunku do nauki platońskiej. Skrócono znacznie informacje

o tzw. wykładach szkolnych, ale osobno, w zwięzłym ustępie podkreślono polemikę Arystotelesa z ideologią platońską oraz samodzielne jego poszukiwania nowych dróg. — Autor *Zarysu* mógł się powołać na dość znaczną ilość powojennych przekładów polskich Stagiryty. Dłużej zatrzymał się przy *Poetyce*, dając jej jasny wykład (s. 916 n.). Przegrupowano ciekawy ustęp o roli Arystotelesa w kulturze europejskiej (s. 920 n.), omawianej w *Literaturze* dopiero po starszych perypatetykach, którzy obecnie zamykają t. I *Zarysu*.

Spomiędzy nich Teofrast, przewyższający wszechstronnością nawet mistrza, już w *Literaturze* został omówiony zaledwo na dwóch stronach (obecnie na tyluż), a to dlatego, jakoby tytuły jego dzieł były dla nas przeważnie pustymi dźwiękami (s. 924). A jednak zachowanych traktatów i sporych fragmentów, ważnych dla wielu nauk (nawet prawniczych, np. obszerny fr. 21 Dar. o zagadnieniu kupna z zastawem) zachowało się tyle, że (bez obydwóch dzieł botanicznych) wypełnią podobno dwa tomy Biblioteki Klasyków Filozofii, które PWN posiada gotowe do druku.

Jedno z dzieł botanicznych Teofrasta ma w *Zarysie* tradycyjny tytuł: *Historia roślin*. Wydaje się, że wyraz ἱστορία należy tu pojmować raczej w duchu Herodota. Grecy bowiem nie odróżniali jeszcze epok geologicznych, związanych z powstawaniem świata roślinnego, nie mogli przeto zdobyć się na jego historię. A więc: *Badania nad roślinami*. Taki tytuł ma pierwszy polski przekład dzieła, wydany właśnie (1961) przez krakowski Oddział PAN.

Tom II. Rozdział 1 „Hellenizm i jego podstawy" wzbogacony został przez podkreślenie istotnego stosunku Seleucydów do kultury greckiej oraz przez wprowadzenie aspektów gospodarczych.

Następne rozdziały poświęcone filozofii hellenistycznej są obecnie krótsze, ale rozdz. 4 podobnie jak i 5 o stoicyzmie zyskał przez umieszczenie przed informacjami o samych filozofach ogólnego ustępu o stoicyzmie i epikureizmie. Ponadto koniec rozdziału o epikureizmie „wzmocniono" wiadomościami o pośmiertnych losach tego kierunku filozoficznego w obozie marksistów. Razem ze stoikami (rozdz. 5) omówiono teraz Pozydoniusza, którego dawniej trzeba było szukać po rozdziale o poezji hellenistycznej (tj. na początku t. II 2). Rozdział o tym „najwszechstronniejszym po Arystotelesie filozofie" jest obecnie bardziej zwarty i przejrzysty. Wspomnianego przy periegetach Heraklidesa (s. 94) nazywamy jednak dzisiaj — Kreteńczykiem, za ostatnim wydawcą F. Pfisterem (1951), co przyjął potem również A. Diller (*The Tradition of the Minor Greek Geographers*, Lancaster Pa. 1952).

Rozdz. 8 o retoryce hellenistycznej rozpoczyna zwięzłe omówienie azjanizmu i attycyzmu, którego przedstawienie znajdzie czytelnik dopiero w rozdz. 12, poświęconym historykom, ale dzięki temu dwa najważniejsze i modne prądy współczesnej retoryki zostały bezpośrednio skonfrontowane.

Rozdziały o historykach (9—10) znacznie skrócono. Szkoda, że przy tej sposobności odpadła hellenistyczna teoria historiograficzna, zachowana u Cycerona, *ad fam.* V 12. Nie zasługiwał na taki skrót Polibiusz; toteż rozdział o nim (11), świeży i interesujący, zatrzymał najważniejsze aspekty dawniejszego omówienia. Po Polibiuszu idą zaraz historycy I w. (Dionizjusz z Halikarnasu i Diodor), oddzieleni dawniej aż dziewięcioma rozdziałami o poezji hellenistycznej i trzema o prozie niehistorycznej. Obecny układ wydaje się słuszniejszy.

Poezję tej epoki poprzedza teraz doskonały, osobny rozdz. 3, informujący o jej charakterze i o prekursorach („Antymach i autorki epigramów"). Epika wszystkich odcieni, a więc historyczna, bohaterska i dydaktyczna, znalazła się teraz w jednym rozdziale (14): wyszło jej to na dobre. Krótkie omówienie szkoły Filetasa poprzedza rozdz. 16, poświęcony Kallimachowi. Rozdział ten zyskał przez podkreślenie najbardziej charakterystycznych cech artyzmu tego poety, które ponadto zaznaczono kursywą w nagłówkach niektórych ustępów (np. poetyka, uczoność itp.). Jest to jednak nadal bardzo obszerny rozdział.

Jako wstęp do mimografii omówił autor przed Teokrytem nieco starszego Herondasa. Dawny tekst uległ zręcznemu skrótowi, podobnie jak rozdz. o Teokrycie i dramacie literackim w Aleksandrii. Likofron został „rozparcelowany": np. *Aleksandrę* omówiono w związku z zagadkami

poetyckimi tej epoki. Epików hellenistycznych (od II w.) złączono z późniejszymi, których dawniej trzeba było szukać dopiero w rozdz. 5 następnego tomu.

Literatura cesarstwa nie miała właściwie w wielotomowej *Literaturze* zaplecza. Jego rolę spełnia obecnie doskonały rozdz. 21, w którym naświetlono stosunek poszczególnych cesarzy do literatury greckiej i do samej Grecji, jak i ogólną sytuację polityczną, społeczną oraz gospodarczą tego okresu.

Literaturę rozpoczyna attycyzm z retoryką omówioną obecnie w krótkim rozdziale, łącznie z pseudohistorykami (Daresem i Diktysem). Dwa następne rozdziały poświęcono moralistom wczesnego cesarstwa oraz przedstawicielom nauk matematycznych i przyrodniczych.

Literaturę chrześcijańską inauguruje Filon Żydowin (Flawiusza Józefa znajdziemy dopiero między innymi historykami greckimi, w rozdz. 28). Szkoda jednak, że w *Zarysie* pominięto argumenty przemawiające za uprawnieniem literatury chrześcijańskiej w ramach greckiej.

Ostatniego przedstawiciela antycznego humanizmu, Plutarcha (Martha nazwał go „ostatnim Grekiem"), trudno było zmieścić w ciasnych ramach jakiegoś mechanicznego skrótu. Plutarch zasłużył sobie na obszerny rozdz. 27. Szkoda tylko, że brakło w nim miejsca na omówienie umysłowości pisarza i form literackich, którymi się posługiwał. Nowością jest wskazanie na stosunek do niewolników (s. 408). Materiał przegrupowano o tyle, że np. trzy *Biesiady* przesunięto do wcześniejszego okresu twórczości Plutarcha, a na odwrót pisma pedagogiczne znajdują się obecnie w okresie tzw. drugiej młodości Plutarcha, co jest o tyle słuszne, że wypłynęły one z doświadczeń poczynionych po założeniu „Akademii" w Cheronei.

Periegetę Pauzaniasza omówiono razem z „innymi historykami I—IV w." Wywołało to pewne redakcyjne niespodzianki: w dwóch żywych paginach (469 i 471) czytamy: Historycy (Pauzaniasz). Poezję cesarstwa znajdziemy w jednym, zwartym rozdziale: są to dawne rozdz. 8, 15 i częściowo 18 t. III 1.

Doskonały w swej zwięzłości jest rozdział o romansie greckim, który jednoczy dawniejsze dosyć odległe od siebie rozdz. 5 i 14 (t. III 1). Na s. 533 wymienia autor polskie przekłady listów erotycznych [1].

Tzw. druga sofistyka, rozbita poprzednio na trzy kolejne rozdziały 9—11, doczekała się obecnie bardziej jednolitego ujęcia w rozdz. 31. Pominięto jednak uwagi o kulturalnej i społecznej pozycji sofistów, w ramach tzw. złotego wieku cesarstwa.

Z podobnym pietyzmem, jak Plutarch, został potraktowany Lukian. Rozdz. 32 jemu poświęcony został okrojony bardzo oględnie (liczy jeszcze ponad 60 s.). Nie pominięto żadnego utworu omówionego już w *Literaturze*, natomiast odpadła wzmianka o chronologii pism, choć autor znacznie przyczynił się do jej ustalenia. Przedstawienie stosunku Lukiana do chrześcijaństwa związano obecnie ściślej z samą twórczością sofisty przez umieszczenie tych uwag między karykaturami i paszkwilami.

Ogólny wstęp do literatury III w. obejmuje również Filostratów, którzy w *Literaturze* sąsiadowali z Oppianem. Znalazło się w tym rozdziale wielu autorów (jak nowoplatonicy helleńscy i chrześcijańscy), którzy dawniej jakby nie należeli tutaj. Wiadomości o Plotynie i Porfiriuszu w ogóle nie zostały skrócone w *Zarysie*.

Dawniejszy wstęp i dwa początkowe rozdziały literatury późnego cesarstwa mieszczą się teraz w jednym, obszernym rozdziale, poświęconym temu okresowi. Rozdziały o Temistiuszu, cesarzu Julianie i częściowo o Libaniuszu objętościowo nie uległy właściwie zmianie, ale informacje o Libaniuszu zostały jakoś odświeżone, co stanowi już tajemnicę stylu autora *Zarysu*.

Rozdz. 37 („Rozkwit literatury chrześcijańskiej") otrzymał „tło historyczne", którego w *Literaturze* nie było. Zaraz potem (a nie dopiero po Bazylim i Grzegorzu, jak było w *Literaturze*)

---

[1] Obecnie mamy ich nieco więcej: Alkifrona 7 listów heter (H. Wiszniewska) i Filostrata 5 fikcyjnych listów miłosnych (J. Schnayder); wszystkie w *Antologii listu antycznego*, Bibl. Nar. II 117, 1959.

uzasadnia autor na właściwym miejscu przesunięcie granic literatury greckiej, co przecież łączy się bezpośrednio z dawniej przyjmowaną jej granicą, przypadającą na czasy Justyniana, przedstawione właśnie w „tle historycznym". Dopiero potem idą wybitni przedstawiciele literatury chrześcijańskiej. Omówienie Grzegorza z Nazjanzu, znacznie skrócone, jest teraz bardziej przejrzyste, także przez dodanie nowych akapitów, opatrzonych nowymi tytułami. Szkoda tylko, że skreślono piękny ustęp o „poczuciu natury". Historycy chrześcijańscy z Euzebiuszem sąsiadują teraz (rozdz. 39) ze świeckimi, jak Prokopiusz, ale niektórych pomniejszych z rozdz. 49 można było skreślić.

Dosyć nieoczekiwanie, z czego autor *Zarysu* zdaje sobie sprawę (s. 830), w rozdziale o epigonach neoplatonizmu znalazły się *Wypisy* Stobeusza, które dawniej były w odpowiedniejszym towarzystwie: gramatyków i leksykografów. Omówienie poezji świeckiej rozpoczyna autor już od IV w., dzięki czemu epigoni poezji Homerowej znajdują się w jednym rozdziale, tuż przed „ostatnimi homerydami". Informacje o tak ciekawym epylionie Muzajosa zostały teraz znacznie wzbogacone.

Studia klasyczne w Bizancjum łączyły się dawniej z „oddziaływaniem autorów greckich na literaturę nowożytną". W *Zarysie* nie tylko rozdzielono te zagadnienia, ale końcowe uwagi *Literatury* zostały rozbudowane w bardzo cenny i pożyteczny rozdział o historycznej roli antyku w kulturze europejskiej. Omawia tu autor wszystkie sfery wpływu antyku (od alfabetu i pisma), a jako wielce zasłużony znawca antyku w Polsce nie tylko szuka w całym *Zarysie* śladów literatury greckiej w polskiej, ale w tym końcowym właśnie rozdziale zbiera rezultaty również własnych, rozlicznych studiów. Jest ten rozdział bez precedensu i stanowi piękne zakończenie całości.

Zarys nie może oczywiście zastąpić dawnej *Literatury,* niemniej ma pewien urok świeżości, a miejscami — nowości. Autor dostrzegł niektóre kompozycyjne usterki swojej *Literatury*, a panując swobodnie i suwerennie nad całym materiałem, częściowo go przegrupował i przy pomocy różnych środków typograficznych spowodował, że całość jest bardzo czytelna. Jeżeli Tadeusz Sinko nazwał *Zarys* swoim „testamentem filologicznym" (Meander XV 1960, s. 88), to spadkobiercy przyjmą go z wdzięcznością: są bowiem te tomy z takich, które *iuventutem alunt, senectutem oblectant.*

Pod adresem wydawnictwa należy zgłosić następujące uwagi: są nadal nie dostrzeżone błędy korekty. 1. tom I s. 746: liczba zachowanych mów Lizjasza ma być 34, zam. 94. — 2. tom II s. 248 ma być: (prawa) Charondasa (w rozdz. o Herondasie). — 3. s. 341 ma być: „...którą w II w.p. n. e. widzieliśmy u Polibiusza...". — 4. s. 349: datę wstąpienia na tron Antonina Piusa (86) należy zmienić na 138; dobrze jest na s. 586. — 5. s. 354: Arrian pojechał na naukę do Epikteta do Nikopolis, nie do Nikomedii. — 6. s. 464: mylna data śmierci Appiana („zmarł ok. 120", ale „do pisania *Historii rzymskiej* zabrał się ok. r. 160"). — 7. s. 653: przy ces. Juliuszu Filipie należy zmienić r. 284 na 248. — 8. s. 828 ma być: Nemezjusz zam. Emezjusz. — W sprzedaży znajdują się niektóre egzemplarze bez „Skorowidza autorów" i „Przeglądu treści" (!). Redakcję obciąża ponadto nieprawdopodobna informacja (s. 924), jakoby W. Lenin studiował kiedykolwiek ... w Tyflisie.

Jerzy Schnayder (Wrocław)

E. Mireaux, La vie quotidienne au temps d'Homère, Paris 1954, Librairie Hachette, pp. 266. **M. I. Finley, The World of Odysseus,** New York 1954, The Viking Press, pp. XII + 179.

Voici deux livres sur „le monde homérique" publiés dans la même année et destinés apparemment tous les deux non aux savants spécialistes, mais au public lettré s'intéressant à Homère. Il n'est pas nécessaire de savoir le grec pour les comprendre, toutes les citations sont traduites, les pages ne sont pas grevées du lourd ballast des renvois aux ouvrages savants. Ce n'est cependant que l'apparence quant au livre de M. Finley qui possède comme appendice une assez solide bibliographie homérique (bien que presque exclusivement en langue anglaise), un large énuméré des sources, un index des passages cités et un autre des matières, établi si consciencieusement, qu'on

voit bien que l'auteur peut avoir aussi en vue des lecteurs plus avertis. Le livre de M. Mireaux n'a pas cette ambition, faisant partie de toute une série de „Vies quotidiennes", et se contente de quelques rares références, principalement à H. Jeanmaire, G. Glotz et à l'étude de l'auteur *Les poèmes homériques et l'histoire grecque*. En le feuilletant on se rend compte dès le premier chapitre que le titre n'est pas tout à fait exact: ce n'est pas la vie „au temps d'Homère" que l'auteur raconte, mais plus généralement la vie „au temps de la Grèce archaïque". Bien entendu, toujours, quand on a affaire à Homère, il se présente d'abord la nécessité de définir l'époque et de préciser son propre point de vue sur la terrible et tellement épineuse (aujourd'hui peut-être plus que jamais) „question d'Homère". L'auteur ne manque pas de commencer par là et après un bref aperçu historique il déclare que pour lui „L'année-repère, l'année-pivot de l'âge homérique se place vers l'an 700 avant Jésus-Christ" et que les siècles VIII et VII constituent cet âge. La question principale, par laquelle débute M. Finley, à savoir, ce qui dans nos épopées représente l'élément traditionnel, archaïsé, en un mot, fictif, et ce qui est relation des faits contemporains, M. Mireaux ne fait que l'effleurer et traite dans tout son livre les récits épiques comme des données positives, des reflets directs de la réalité. Il obtient par là un tableau bien plus homogène et moins parsemé de points d'interrogation, donc, plus adapté aux désirs et besoins du grand public; est-il toutefois plus près de la vérité? — c'est ce qu'on peut mettre en doute.

Que l'on soit partisan de Nilsson et de Severyns ou de Hampl, on ne peut pas tout simplement passer sous silence Mycènes en parlant d'Homère; il faut aborder ce difficile mais passionnant problème. Il n'en est rien dans notre livre — au contraire, nous sommes avertis aussitôt que les points d'interrogation, qui ne manquent pas, seront mis ailleurs. À tout moment l'auteur se demande si telle coutume, telle institution des âges postérieurs dénotant des traits archaïques n'est pas à replacer dans l'âge homérique, et le plus souvent il répond positivement. Il va jusqu'à nous relater toute l' ἀγωγή spartiate de l'époque classique, prétendant qu'elle revèle „un état sensiblement plus ancien", ce qui est certain, mais, répétons-le, ce qui élargit singulièrement le thème du livre. Ainsi, quand il s'agit de l'administration de la justice, nous entendons parler de Dracon, des inscriptions olympiennes, de Périandre et de son fils, tout cela appartenant au VII[e] siècle considéré comme „homérique". Il va de soi qu'Hésiode et les hymnes sont traités en sources de valeur égale à l'*Iliade* et l'*Odyssée* et que le tableau de la condition de l'homme du peuple est basé exclusivement sur *Les Travaux et les Jours*. La monnaie existant depuis le VIII[e] siècle, le monde homérique certainement la connaît et ce n'est que le poète qui la passe exprès sous silence (trait archaïsant). Il ne peut y avoir de doute que le poète qui décrit les jeux des Phéaciens et ceux en l'honneur de Patrocle mort connaissait les jeux d'Olympie etc. Nous n'apprenons pas quels sont au juste les éléments de la stylisation poétique — dans chaque description l'auteur ne veut voir que ce qu'il croit être le milieu ambiant. Assurément l'âge homérique a un certain nombre de traits communs avec l'époque qui le suit immédiatement; toutefois en lisant ces pages il semblerait qu'il n'en diffère guère, et voilà un point sur lequel il est difficile de se mettre d'accord avec M. Mireaux. Car dans son tableau ont disparu tous les signes distinctifs de l'époque, de l'athmosphère, de la culture héroïque — ce qui est au contraire si fortement accentué dans le livre américain. L'auteur parle de seigneurs, de rois, d'aristocrates, mais Ulysse ou Idoménée sont mis au même rang que Périandre, par exemple, ou que Cypsélos; il est parlé couramment d'aristocratie industrielle et commerçante, de riches armateurs, de capitalisme aristocratique (bien qu'encore féodal et patriarcal) — bref, nous sommes en pleine réalité historique et nous nous demandons: cette génération des héros qu'Hésiode place entre l'âge de bronze et celui de fer, le réservoir intarissable de mythes pour toute l'époque suivante, ne serait-ce que cela? Il nous semble qu'il faille répondre négativement.

Des prémisses que nous croyons fausses découlent des caractéristiques qui ne sont acceptables que partiellement, car selon notre opinion elles empiètent sur les domaines post-homériques; en un mot, elles présentent trop souvent des anachronismes — il semblerait qu'il s'agit de donner en un volume le récit de la vie quotidienne de toute l'époque préclassique (la série comporte

une *Vie quotidienne en Grèce* par R. Flacelière, prise au temps de Périclès). Peut-on penser autrement, lorsque dans ce livre homérique on lit la description des Dionysies rustiques par exemple, ou des mystères célébrés par les femmes seules à l'exclusion des hommes?

Ce n'est pas que le livre ainsi conçu manque d'intérêt ni qu'il soit inutile comme illustration des réalités authentiquement homériques. La description du manoir seigneurial, de son ameublement, des festins et réjouissances et nombre d'autres détails sont fidèles et abondent en remarques perspicaces et judicieuses. Parmi celles-là il faut relever dans le chapitre *Démiurges et gens de métiér* l'interprétation qui semble juste du caractère des δημιουργοί : ils seraient quelque chose de plus que simples artisans: M. Mireaux pense par analogie des castes de l'ancienne Inde qu'ils sont investis d'un certain caractère rituel dans leur activité professionnelle et „à maints égards des initiés" disposant d'un pouvoir magique, ce qu'illustrent les produits miraculeux de l'art d'Héphaïstos, leur dieu tutélaire. On souscrirait aussi volontiers aux considérations sur le rôle du mendiant qui est nommé δαιτῶν ἀπολυμαντήρ (*Od.* XVII 220 et 377); l'auteur démontre avec raison que ἀπολυμαίνομαι veut dire „purifier d'une souillure", donc le sens de ἀπολυμαντήρ devrait être plutôt „purificateur", que „fléau des festins" comme on traduit d'habitude; purificateur, c'est-à-dire un bouc émissaire, „celui qui, à l'occasion des repas, des banquets, joue le rôle de celui qui prend sur lui les souillures pour les éliminer" et en vertu de ce rôle professionnel est en quelque sorte, lui aussi, un démiurge avec prérogatives nettement déterminées. Ni les scholies, ni Eustathe ne donnent cette signification, qu'on pourrait toutefois déduire de l'interprétation littérale de ce dernier: δαιτῶν ἀπολυμαντὴρ ὁ τὰ λύματα τῶν δαιτῶν διὰ σπόγγου αἴρων ἢ δίκην σπόγγου.

Tournons-nous maintenant vers l'auteur américain et examinons ces idées à lui sur le monde homérique. De même que M. Mireaux, qui dans l'introduction attribue l'*Iliade* et l'*Odyssée* à un grand poète „renouveleur de génie, héritier et continuateur d'un premier Homère, qui aurait écrit dans les dernières décades du siècle précédent une première *Iliade* et une première *Odyssée* sensiblement plus courtes et plus ramassées, fort belles d'ailleurs et puissantes dans leur simplicité" (p. 9), M. Finley commence par préciser ce qu'il pense d'Homère lui-même: il se trouve qu'il partage en général les idées chronologiques de l'auteur français et qu'il place les deux épopées entre l'an 750 et 650, les attribuant cependant à deux différents poètes, ce qui reste d'ailleurs sans aucune conséquence, puisque le monde „homérique" est pour lui une unité, nonobstant les différences bien réelles entre l'*Iliade* et l'*Odyssée*. Mais il les oppose nettement toutes les deux à Hésiode dont la poésie se tourne vers le milieu et les faits contemporains; il accentue à plusieurs reprises que l'épopée homérique raconte un passé lointain, un monde héroïque n'existant plus et que — au contraire des opinions de M. Mireaux — les traits empruntés par elle à la réalité contemporaine sont fort rares. Comme exemple de cette réalité à laquelle l'aède demeure étranger, il cite la πόλις comme régime politique typique qui au VII^{e} siècle se trouve en plein développement, voire même arrivé à la démocratie, par exemple à Chios, cette „patrie d'Homère", tandis que dans l'épopée elle est absente et πόλις ne veut dire que „ville" ou „place forte". Quel est donc l'âge où vivent ses héros? M. Finley n'est pas partisan de l'époque mycénienne, il assure que les grands palais somptueux et le bronze sont à-peu-près tout ce qu'Homère savait de Mycènes; que ni l'armement, ni les funérailles, ni le mode de combattre en chars de guerre ne dénotent une connaissance vraie de la culture mycénienne. Les plus vraisemblables pour lui sont les siècles X et IX, quand les temps des migrations, des infiltrations, des catastrophes appartiennent déjà au passé, les Achéens sont devenus Grecs et c'est leur histoire à eux qui commence. Néanmoins un passé encore plus lointain s'y reflète, car un noyau mycénien dans l'épopée existe; comme analogie nous avons l'analyse de la *Chanson de Roland*. M. Finley fait grand cas de la technique orale de la poésie héroïque et des formules traditionnelles auxquelles sont attribuées toutes les contradictions et incongruités qui pullulent dans les deux épopées; en cela il a grandement raison, mais il commet une erreur, très commune d'ailleurs, quand il voit dans la τειχοσκοπία une preuve de la réelle courte durée de la guerre, une pareille revue n'ayant apparemment de sens que dans sa pre-

mière année, non dans la dixième (p. 41). On serait tenté de le renvoyer à l'étude de M. Kakridis, *The Homeric Researches*, Lund 1949 (voir notre compte rendu dans Eos XLVII 1954 p. 341 ss.), où il trouverait une caractéristique des lois de la poésie populaire et nombre d'exemples qui montrent que ces lois ne tiennent aucun compte du réalisme historique. Et pourtant c'est au nom de la poésie que M. Finley avait mis en doute la réalité même de la guerre de Troie et qu'il place les aventures d'Ulysse dans le *Never-Never-Land* (l'auteur français les localise à Corcyre et dans les mers occidentales), à raison, il nous semble[1]. Son livre est divisé en 5 grands chapitres: I. „Homer and the Greeks", II. „Bards and Heroes", III. „Wealth and Labor", IV. „Household, Kin and Community", V. „Morals and Values". C'est qu'il ne se propose pas de donner un répertoire d'informations concernant l'habillement, la nourriture, les coutumes à propos du mariage, les funérailles etc., comme on s'y pouvait attendre. C'est une caractéristique du monde d'Homère qu'il offre, non une autre „vie quotidienne". Rien d'étonnant qu'il se heurte à chaque moment aux problèmes dont la solution est difficile ou douteuse. Ce qu'il faut signaler, c'est une pénétrante acuité d'observation et une finesse du raisonnement qui permettent à l'auteur de poser nombre d'assertions originales, parfois même paradoxales et déconcertantes, tant elles contrarient les opinions reçues. Pas moyen pourtant de les rejeter sans discussion, quand on ne les fait pas siennes, ce qui arrive pour la plupart. Ainsi on est accoutumé à entendre dire que le seigneur homérique est habitué au travail manuel et de ce fait n'est pas bien éloigné de l'homme du peuple; or, M. Finley voit une ligne de démarcation entre celui qui seulement connaît le travail et s'y exerce quand cela lui plaît, et celui qui y est forcé par les conditions de sa vie — celui-là habite un monde différent, le monde du δῆμος, sur lequel nous ne savons presque rien (il faut rappeler que nos seules sources sont l'*Iliade* et l'*Odyssée*). Quant aux démiurges, nous avons l'intéressante observation qu'il y avait une ambivalence du travail: l'adresse et le savoir-faire de l'artisan devaient certainement susciter l'admiration, mais la condition de quelqu'un qui travaille sur commande, sa dépendance, étaient considérées comme une infériorité; l'expression de cette ambivalence est la figure d'Héphaïstos, forgeron et orfèvre des dieux, dieu lui-même, mais seul parmi eux difforme et prêtant aux rires. Il est vrai qu'Athéna aussi est patronne des artisans sans partager le moins du monde le sort d'Héphaïstos; mais c'est que la femme homérique est par excellence travailleuse, même quand elle n'est pas obligée au travail par la condition de servante. Souvent nous entendons parler de la souveraineté d'Arété chez les Phéaciens, des vestiges du matriarcat à propos de cela etc.; or, M. Finley nous montre qu'en réalité c'est tout de même d'Alcinoos que dépend toute l'action subséquente et qu'il n'y a aucune trace de généalogie en ligne maternelle dans la maison royale. Quand toutefois il se demande, d'où provient l'inexplicable liberté qu'a Pénélope de choisir elle-même parmi les prétendants à sa main, on pourrait de nouveau lui rappeler les lois de la poésie et du conte populaire... Que de fois la belle princesse n'a-t-elle pas eu un choix pareil dans les contes de fées, tandis que les moeurs réelles de l'époque n'admettaient guère une semblable émancipation de la jeune fille. C'est une erreur de traiter la poésie populaire (et en un certain sens l'épopée en est une) comme un document de son époque absolument fidèle dans tous les détails sans faire part à l'imagination créative du poète; mais c'est une erreur excessivement fréquente.

Citons encore une observation paradoxale. On est accoutumé à célébrer Nestor comme la voix de la sage expérience, le conseiller avisé. Eh bien! M. Finley proteste (p. 122): ce n'est qu'une seule fois, lorsqu'il s'agit de la construction du rempart pour protéger le camp des Achéens, qu'il use de son expérience pour conseiller une manoeuvre raisonnée; ailleurs il ne fait que proposer des exemples et relever le moral de l'armée — bref, ses énoncés sont d'ordre émotionnel et psychologique, non rationnel. C'est peut-être aller trop loin.

---

[1] En dépit de l'intéressant livre de L. G. Pocock, *The Sicilian Origin of the Odyssey*, Wellington 1957.

On aurait envie de s'arrêter ainsi à bon nombre de pages de ce modeste livre (qui n'en compte que 163), mais il faudra nous contenter de quelques remarques encore concernant le plus intéressant chapitre „Morals and Values". Il semble juste, l'accent mis avec insistance sur le caractère distinctif de la psychologie héroïque, pour laquelle il existe deux valeurs suprêmes: vaillance et honneur, qui requièrent le combat, la possibilité de tuer et de rapporter des trophées, preuves matérielles des prouesses du héros. Les motifs du combat autres que l'honneur, par exemple le devoir social et patriotique, sortent déjà de l'athmosphère héroïque; ainsi, quand au premier plan de la vie grecque s'établit la communauté, le héros disparaît, car son honneur est quelque chose de purement individuel „the honor of a community was a totally different quality, requiring another order of skills and virtues; in fact, the community could grow only by taming the hero and blunting the free exercise of his prowess, and a domesticated hero was a contradiction in terms" (p. 125). Hector sait que la lutte apportera le péril de sa patrie, néanmoins il la continue au lieu de chercher une autre voie de salut.

Très juste aussi, la constatation que les richesses ont double valeur dans le monde héroïque: comme ressources matérielles et comme symbole du haut rang ou de l'exploit accompli — ainsi les objects précieux offerts comme dons ou comme prix aux concours, en comparaison aux couronnes de feuilles de l'époque postérieure.

Peut-être l'auteur exagère-t-il un peu en affirmant que le monde homérique ne connaît guère d'affection vraie de l'homme pour sa femme, du moins pas autant que pour le fils ou le compagnon d'armes. Qu'il soit dépourvu de chevalerie et d'attachement romantique, d'accord; que la femme y soit en général une créature d'ordre inférieur, d'accord encore; on ne saurait nier qu' Ulysse est plus tendre envers son fils retrouvé qu'envers Pénélope; toutefois l'amour profond d'Hector pour Andromaque ne peut être mis en doute, quand il dit que le sort de personne dans la catastrophe imminente de Troie ne lui cause tant de douleur que celui de sa femme qu'il voit d'avance traînée en captivité. Et cet apophtegme célèbre dans la bouche d'Ulysse:

> ... οὐ μὲν γὰρ τοῦ γε κρεῖσσον καὶ ἄρειον
> ἢ ὅθ' ὁμοφρονέοντε νοήμασιν οἶκον ἔχετον
> ἀνὴρ ἠδὲ γυνή...

rend aussi un son bien profond: ce n'est donc pas l'homme seul qui οἶκον ἔχει, tandis que la femme ferait seulement partie de cet οἶκος...

Il faut relever la sage réserve avec laquelle l'auteur s'exprime sur le manque total de connaissance où nous nous trouvons vis-à-vis de la psychologie de l'homme du peuple qui ne présente pas d'intérêt pour le poète ni son auditoire „the evidence of what has been called the peasant type of heroic poetry, oral epics composed and recited among peasants rather than in the halls of barons... tends to argue that they told the same kinds of stories, about the same kinds of heroes, with the identical values and virtues, as the aristocratic epics of the Homeric type" (p. 120). Mais, cela constaté, on peut objecter: alors, quelle preuve avons-nous de ce que l'épopée homérique était destinée aux seules cours des rois et de la noblesse? La foule était tout aussi avide de récits guerriers pleins d'exploits, de faste royal, d'aventures extraordinaires, de toute cette splendeur, en un mot, dont manquait justement sa propre „vie quotidienne". La vie des petites gens n'intéresse que les époques et les classes d'une civilisation raffinée; Théocrite écrit pour la cour des Ptolémées. Pour ce qui est d'Hésiode, c'est bien la poésie didactique où il s'occupe du paysan; mais qu'il se tourne vers le passé et le voilà pareillement au milieu des seigneurs et des princesses de sang royal!

Pour en finir, notons encore les idées de M. Finley sur le monde des dieux homériques. Il aborde le problème fondamental, qu'il appelle lui-même „le plus subtil qu'un historien peut avoir à résoudre" — ce monde est-il foi vraie ou métaphore poétique? La réponse est, qu'il y a là hors de doute beaucoup de „clichés", de formules figées et perpétuées par des générations d'aèdes, mais que le fond même devait être objet d'une foi vivante (ainsi que les généalogies divi-

nes des familles de haut lignage), si tant est que Xénophane protestait contre quelque chose de réel. La difficulté essentielle est de saisir et de délimiter le moment propre entre la pensée primitive déjà dépassée et la pensée rationnelle encore à venir. Ce qui décidément n'est pas primitif, c'est l'anthropomorphisme absolu des dieux, dont le monde reflète la société héroïque (on s'y pose cependant une question que M. Finley ne fait qu'effleurer — d'où est sortie la conception d'Athéna? pourquoi une déesse guerrière et „masculine", si cela ne répondait à aucune réalité humaine?). Ensuite la ligne de démarcation absolue entre le „pareil aux dieux" et le proprement „divin"; il n'y a de demi-dieux ni dans l'*Iliade* ni dans l'*Odyssée*. On ne peut douter qu'il y ait eu là une révolution religieuse, car une religion nouvelle, selon M. Finley, s'introduit toujours d'un seul coup „new ideas may have been germinating for a long time, old ideas may have been undergoing constant and slow change, still other notions may have been imported from abroad. But the actual step of transformation, the abandonment of the old faith and the creation of the new, has always been sharp, swift, abrupt" (p. 147). Les croyances du peuple et ses dieux, Déméter, Dionysos, sont refoulés à l'arrière-plan; supprimés, les rites sanguinaires et tout ce qui „déshumanisait" les dieux. Ce qui manquait aux dieux olympiens, c'étaient les idées morales, mais comme cette religion était vivante, elle était susceptible de développement et voilà que dans l'*Odyssée* Zeus commence à devenir un principe de justice cosmique, bien qu'encore d'une manière hésitante et incomplète; il est vrai que la même *Odyssée* connaît un certain renouveau des éléments pré-homériques dans la *Nekyia*.

Il faut espérer que M. Finley reviendra au problème de la religion homérique dans une étude spéciale et qu'il nous fera part de ses solutions, lesquelles ne manqueront pas d'être convaincantes à en juger par les pages discutées ci-dessus.

Zofia Abramowicz (Toruń)

Corpus fabularum Aesopicarum, vol. prius: Fabulae Aesopicae soluta oratione conscriptae, ed. Augustus Hausrath, fasc. 1 (editio stereotypa editionis prioris, MCMXL), Lipsiae 1957, pp. XXXVI + 208 + 6; fasc. 2, ed. A. Hausrath, Indices ad fasc. 1 et 2 adiecit H. Haas, Lipsiae 1956, pp. XVI + 335 + 1, Bibliotheca Scriptorum Graecorum et Romanorum Teubneriana.

Bibliothecae Teubnerianae, quae de scriptoribus Graecorum et Romanorum edendis optime merita est, cura atque opera duo fasciculi fabulas Aesopicas continentes in lucem prodierunt. Editio a Carolo Halm curata, quamquam lustris fere viginti omnium manibus teritur (ed. a. 1852, 1889, 1911, nec non 1929 photomechanice iterata), a viris doctis minime laudari potuit, quod iure statuit Th. Sinko, qui vir doctissimus difficultates plurimas in edendis fabulis Aesopicis praesto esse recte monet[1]. Quas in difficultates incurrere ausus est A. Hausrath, vir peritissimus, qui omne fere vitae suae spatium in studiis Aesopicis nec non in fabulis colligendis, investigandis, edendis consumpsit quaestionesque ad Aesopicas fabulas pertinentes excellentissimis disputationibus illustravit. Qui primum a. 1894 rationem novam ac rectam viam aestimandi codicum pretii nec non recensionum fabularum, quae Aesopicae dicuntur, demonstrare conatus est[2], tum de editione ab Aemilio Chambry cum referret, editorem illum saepissime in aestimando codicum pretio errasse accuratissime demonstravit[3]; deinde curae ei fuit fabulas Aesopicas plurimis codicibus et editionibus collatis denuo in lucem promere. Fasc. prior 181 fabulas continens a. 1940 in lucem prodiit (praefatio Heidelbergae m. Novembri a. 1939 scripta praemittitur), quod „cetera omnia felicioribus relicta sunt temporibus". Quae demum a. 1956 editore mortuo cura amici eius Iohannis Haas publici iuris facta sunt. Anno post (1957) fasciculus prior (editio stereotypa ed. prioris a. 1940) iterum typis expressus est.

---

1 T. Sinko, *Literatura grecka*, I 1, Kraków 1931, p. 191—192.

2 A. Hausrath, *Untersuchungen zur Überlieferung der aesopischen Fabeln*, Jahrb. f. klass. Philologie Supplbd. 21, p. 247 sqq., et Philologus LVIII 1899, p. 258 sqq.; cf. RE VI (1909), col. 1704—1736.

3 A. Hausrath, Philolog. Wochenschrift XLVII 1927, p. 1537 sqq., 1569 sqq.

Plurimas esse virtutes editionis Hausrathianae demonstrare difficile mihi non erit.

In praefatione H. rationem, quam in edendis fabulis adhibuerit, paucissimis verbis docet, plura in libro q. i. *Aesop, Geschichte der handschriftlich überlieferten Fabelsammlungen* proferre pollicetur, iam collectiones et codices enarrare properat. Fabulas Aesopicas ita edendas curavit, ut codices plurimos (plus centum) diligentissime perlustraret perscrutareturque, editionibus non neglectis. In recensenda collectione Augustana 17 codicibus, in collectione Vindobonensi eodem numero codicum, in Accursiana 72 codicibus usus est. Id iam esse, cur Halmii editionem Hausrathiana superet, quis non videt? Halm enim praeter Korais, Francisci Furiae, Ioh. Gottl. Schneideri nullo fere adhibito libro aut manu scripto aut typis expresso (quod iam statuit Crusius) nihil profecisse videtur. Fabulis, quae libris manu scriptis traduntur, alias quoque aliunde notas H. adicere non dubitavit. Quae sunt: fabulae tabulis ceratis Assendelftianis traditae, fabulae Dositheanae, fabulae quae ab Aphtonio, Libanio, Themistio, Iuliano traditae sunt; quas fabulae Byzantinae traditionis (i. e. Syntipae, Theophylacti Simocattae, Nicephori Basilacae, rhetoris anonymi Brancatiani) sequuntur. In cap. *De fabulis Aesopicis aliis e fontibus notis*, p. XX—XXV, quam ob rem fabulae illae collectioni adiungi debuerint, H. demonstrat. In cap. sexto, p. XVI—XIX, vir doctissimus de editionibus fabularum Aesopicarum disserit, editiones Accursianam et Aldinam non neglegit, multos viros doctos laudat, „qui... de emendandis et interpretandis fabulis bene meriti sunt". Inter quos Sternbachium quoque nostratem saepius laudat[4]. Praefationem praemissam conspectus codicum secundum collectiones compositus atque ordo fabularum sequitur. Qua ex tabula quem locum in collectionibus fabulae typis expressae obtineant, optime cognosci potest[5].

In ordine fabularum componendo H. saepe ab Halmio differt: hic enim titulorum ordinem observat, ille ordinem Augustanae collectionis sequitur. E. g. fabula q. i. πένταθλος κομπαστής apud Halmium ad litteram κ no. 203[b], apud Hausrathium ad litteram α no 33 invenies. Quam igitur rationem in componendo libello observans ordinem fabularum a Schneidero adhibitum potius sequitur. Rationem, quam H. in fabulis edendis adhibuerit, melius intellegeremus, si libellum supra laudatum q. i. *Aesop* ... in manu haberemus; auctore vivo propter „temporum — ut ipse dicit — angustias" libellus in lucem prodire non poterat, auctore mortuo Haasio teste perisse videtur (cf. fasc. 2, p. XIII).

Iam ad editionem recensendam redeamus. Quae editio omnes collectiones fabularum, quae adhuc in lucem prolatae sunt, mirum quantum superat. Summae laudi editori tribuendum esse puto, quod tam accurate tamque scite plurimos libros manu scriptos perscrutatus sit, editiones priores non neglexerit, coniecturas, quae ab aliis viris doctis factae sunt, temere secutus non sit, ingenii acumine saepius lectiones codicum consensu traditas easdemque difficiliores defendere ac legere ausus. Quarum exempla non longa fierem paucissima afferre haud utile esse mihi persuasi:

fab.	nr.	mss	Halm correxit	nr.	Hausrath legit
30	v. 8	εἶπον	εἰπουσῶν	231 v. 8	εἶπον
45	v. 23	αὐτοῖς ἐγχειρεῖν	ἐπιχειρεῖν	9 v. 23	ἐγχειρεῖν
167	v. 8	ῥᾴδιον, ῥᾳδίως	ῥᾷον	115 v. 8	ῥᾳδίως
274b	v. 9	ἐγώ σε οὐ κατέδομαι	ἐγώ σε οὐχ ἧττον	160 v. 9	ἐγώ σε οὐ κατέδομαι

[4] Scilicet *Aes. sylloge e doc. Paris. suppl. gr. 650*, Cracoviae 1894; *Dilucidationes Aesopicae*, Acta Acad. Cracov. XXIII 1894; *Commentationes Horatianae*, Cracoviae 1935, p. 158 sqq. Non omittenda erat Casimiri Kumaniecki viri doctissimi disputatiuncula, quae inscribitur *De Aesopi vita supplenda*, Aegyptus XIII 1933; an H. ad quaestiones ad vitam Aesopi pertinentes ea dissertatione usus sit, libro eius de Aesopi fabulis deperdito cognosci non potest.

[5] Ordo, quem H. in tabula dilucide composita observat: I — collectio Augustana; II — Vindobonensis; III — Vindobonenses variatae; III — Accursiana (duae familiae); III et III — Accursianae variatae, Ia — collectionis Augustanae editio altera.

Summae laudi editori tribuendum esse puto, quod ex libris manu scriptis a viris doctis totiens perquisitis nova quaedam attulerit, praesertim codicibus qui antehac noti non erant adiutus lectiones piores novis suppleverit (qui codices sunt: Leidensis, Mosquensis, Monacensis, Lucensis, Harleianus et Havniensis).

Apparatus criticus silentio praetereundus non est, praesertim cum editionem nostri cum editione Halmiana comparare velis: Halmius enim nullo apparatu critico editionem suam instruxit, in praefatione tantum locos nonnullos attulit, qui — verbis ipsius utor — „coniectura sanari videntur"; quorum paucissimos laudat. — Neque id notatu videtur indignum, quod H. locos concordantes, interdum copiosissimos, congesserit, nec non numeros versibus addiderit, quod Halm in editione sua facere neglexit.

Restat ut de numero fabularum Hausrathianae editionis dicam. Halmianam editionem 426 fabulas continere iam satis constat: H. ex collectionibus 307 fabulas elegit, quibus 39 ex aliis fontibus sumptas adiecit[6], collectionibus Augustanae, Vindobonensi, Accursianae ignotas; quibus versiones etiam fabularum, quae manu scriptis libris continentur, numero 93 addidit. Fasciculis duobus 439 fabulae continentur.

Haec quae supra dixi sufficere videntur, ut iam editionem a Hausrathio confectam probemus et libellum hunc viro doctissimo non solum de quaestionibus Aesopicis interpretandis, sed etiam de fabulis edendis optime merito laudem ac gloriam auxisse affirmemus. Etiam Haasio laudi tribuas velim, quod amici sui opus in lucem proferendum et indicibus accuratissimis instruendum curavit.

In praefatione, quae fasciculo 2 praemissa est, Haas docet novam editionem *Fabularum Aesopicarum* a B. E. Perry compositam a. 1952 (Urbana, Illinois), publicatam esse cum iam fasc. 2 Hausrathianae editionis in aedibus bibliopolae typos exspectaret. Quam ob rem lectionum Perrianae editionis Haas rationem habere nequivit. Cum autem editio Hausrathiana brevi rarescceret, Bibliotheca Teubneriana novam edendam curavit; Haasio autem a. 1957 mortuo Herberti Hungeri cura atque opera nova atque aucta editio fabularum iuris publici facta est: *Corpus fabularum Aesopicarum* vol. prius fasc. alter, edidit A. Hausrath, indices ad fasc. 1 et 2 adiecit H. Haas. Editionem alteram curavit Herbert Hunger, Lipsiae 1959, p. XX + 351.

Quo in fasciculo edendo Hunger editione Perriana uti iam potuit; cum autem — verbis ipsius utor — „numerum linearum uniuscuiusque paginae mutare non liceret, ne in editionem alteram nimius sumptus fieret", in textu menda tantum typographi sustulit, coniecturas autem a B. E. Perry ipso sive ab aliis viris doctis factas, in editione Hausrathiana non adnotatas, tum omnes locos, quibus Perry lectiones codicum secutus est, nec non quasdam lectiones codicum potiorum non adnotatas novae editioni paginis 340—349 addidit. Hungeri cura Aesopi papyrus a C. H. Roberts in *Catalogi papyrorum Rylands* (493, Manchester 1938) vol. tertio edita, indicis verborum supplementum ad papyrum pertinens nec non recensiones fabulae 39 a Dione Chrysostomo (*Or.* XII 7 et LXXII 14 sqq.) haustas novae editioni subiuncta sunt.

Lidia Winniczuk (Warszawa)

Victor Ehrenberg, Der Staat der Griechen, I Teil: Der hellenische Staat, Leipzig 1957, SS. 122; II Teil: Der hellenistische Staat, Leipzig 1958, SS. 102, B. G. Teubner Verlagsgesellschaft.

I. „Der hellenische Staat". E. gibt dem Leser eine Neubearbeitung seines Beitrags *Der griechische u. der hellenistische Staat* in Gercke-Nordens „Einleitung in die Altertumswissenschaft", B. III 3, der im J. 1932 erschienen war. Im J. 1952 wurde der Beitrag in italienischer Sprache als selbständiges Buch herausgegeben. Selbstverständlich war der Text von 1932 in mehreren Fällen

---

[6] Fabulae aliis e fontibus hae afferuntur (fasc. 2, p. 117—186): ex tab. cer. Assendelftianis 3 fab.; Dosithei — 16; Libanii — 3; Aphtonii 40; Themistii 2; Theophylacti 2; Syntipae 62; rhet. anon. 3; Niceph. Basil. 1.

veraltet und erforderte eine neue Fassung, welche die Funde, Forschungen und Errungenschaften der letzten Jahre auf dem Gebiete der klassichen Philologie, der Archäologie, Papyrologie und Epigraphik berücksichtigt hätte. Dieser Aufgabe soll das neue Buch genugtun, welches viel interessantes Material bringt, mit dem der Verfasser die Innen- und Aussenpolitik der Griechen darzustellen versucht.

Das Kapitel *Das Werden der griech. Staatenwelt* bringt einen kurzen Umriss der geographischen, ethnischen, religiösen, sozialen und politischen Voraussetzungen der griechischen Staatswerdung. E. hebt hervor, dass Geographie und Geschichte in einer Wechselwirkung begriffen sind, die für beide Blickrichtungen, sowohl die geographische wie die historische, von Bedeutung ist (S. 3). Da die See das Zentrum des griechischen Territoriums war, hebt E. das thalassozentrische Denken des Volkes, die Kleinräumigkeit des politischen Gebietes und die Bodenart als Ursachen der Kolonisation hervor und betont den Zusammenhang des Klimas mit der Form des politischen Lebens (S. 6). Die Ursache des charakteristischen agonalen Triebes der Griechen sieht E. in dem dichten Nebeneinander der Staaten innerhalb der griechischen Welt und der Menschen innerhalb der Staaten.

E. gibt einen Umriss der Entwicklung der Stammesorganisation, erklärt Begriffe wie Phratrie, Hetärie, Phyle, bespricht die Religion, den Unterschied zwischen Adel und Nichtadel, und die Entwicklung der Polis, in der er in erster Linie einen politisch-rechtlichen Vorgang sieht (S. 21—77). Die relative Grösse der Polisgebiete wird dem Leser durch die vergleichsweise angegebenen Flächen moderner Länder veranschaulicht. Eine gute Übersicht über den zahlenmässigen Stand der Staatsbürger und der Unfreien in Athen, Böotien und Sparta verschaffen die Tafeln.

In dem letzten Kapitel *Staatenbund und Bundesstaat* bespricht E. zwischenstaatliche Beziehungen, die Rolle und Funktion der Amphiktyonien, die hegemonialen Symmachien und die Stamm- und Landschaftsbunde. E.'s Ansicht nach müsse der Zwang des Zusammenlebens der Staaten angedeutet werden, einmal weil sich darin ein wesentlicher Teil der aussenpolitischen Funktion der Polis offenbart, sodann weil ohne die Brücken zwischen Staat und Staat die Versuche überstaatlicher Bildungen kaum möglich gewesen wären (S. 78).

Obwohl die Funktion der See und der maritimen Lage im Leben der Griechen mit Recht hervorgehoben wird, so sind doch die Bodenschätze mit Unrecht ausser acht gelassen; es heisst nur „arm an Bodenschätzen". Es wäre angebracht gewesen, die Bodenschätze Griechenlands zu erwähnen (Kupfer auf Euböa, Eisen in Chalkis, Böotien, Lakonien), und die bedeutenden Silbergruben. Es wird nichts über die Industrie gesagt, die sich dank den Naturschätzen entwickeln konnte (wie die keramische Industrie), sowie über die Marmorbrüche (vgl. K. Kumaniecki, *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1955, S. 15 f.). S. 25—26 konnte wohl auch der Zusammenhang der Sklavenarbeit in den Gruben und Steinbrüchen mit den politischen Kräften des Staates angedeutet werden.

S. 13 erwähnt E. „die Tatsache, dass eine ungewöhnlich grosse Anzahl weiblicher Gottheiten als Staatsgötter erscheinen, hat man aus dem Anschluss an die mykenische Tradition erklärt, da in den kretisch-mykenischen Kulten die Göttinnen durchaus überwiegen". Sollte hier nicht der Einfluss des Matriarchats berücksichtigt werden? Diese und ähnliche Probleme können zur Diskussion gestellt werden, was jedoch den Wert des Buches nicht vermindert. Die Übersicht der Literatur bringt nicht nur Titel der Werke, sondern es werden oft der Inhalt und die Ansichten der Forscher im kurzen dargestellt. E. hat die neueste Literatur — Bücher sowie Aufsätze — mitberücksichtigt (S. 101—112).

II. „Der hellenistische Staat". E. stellt sich die Aufgabe, im Rahmen der hellenistischen Staatenwelt den neuen staatlichen Typus zu bestimmen, der seiner Meinung nach eine Einheit bildete (S. 5). Er stellt vor allem fest, dass man nicht „von Rumpf und Gliedern" des gleichen Körpers sprechen darf und gibt dafür mehrere Argumente. Das grosse Reich konnte nur durch Aufteilung in Verwaltungsbezirke regiert werden; und so musste ein starkes Zentrum und die Bindung der grossen Räume mit dem Zentrum gebildet werden. Die Hauptgrundlage dieser Einheit bildete

der König und seine Gewalt. „Zwar machte nicht das Land den Staat, aber der Staat in Gestalt des Königs besass und beherrschte das Land" (S. 10). Bemerkenswert und sehr interessant sind die Bemerkungen über das Sklaventum und über die Unterscheidung von Freien und Unfreien in der besprochenen Periode (S. 17 ff.). E. berührt auch (Kap. 3) die schwierigen Probleme der Stellung des Königs, der Verwaltung und deren Wechselverhältnis in den einzelnen Ländern. Er gibt die Unterschiede in den Methoden an, nach denen die hellenistischen Staaten regiert wurden und welche mit der Tradition des Landes verbunden waren und deren Formen sich nach der Art des Gebietes richteten. E. stellt fest, was übrigens bekannt ist, dass die Griechen sowohl von Natur aus als auch der Tradition nach keine Bürokraten waren. Trotzdem kamen sie in der hellenistischen Periode unter starken Einfluss der ägyptischen und der orientalischen Systeme und Ägypten gab der Verwaltungsform gemeinsame Züge. Zentralismus, Fiskalismus, Bürokratie — das sind die Resultate des Einflusses, den die ägyptische Tradition auf den neuen Staat ausgeübt hat. Mit Recht betont E. die Rolle der Religion und des Kultus, die zum Werkzeug der königlichen Politik wurden, und vor allem den Herrscherkult, in dem die ägyptische Tradition grösste Rolle gespielt hatte. Auf den anderen Gebieten war auch das Heer und das Rechtswesen im hellenistischen Staate eine Neuheit — aus den verschiedenartigen Traditionen den neuen Verhältnissen angepasst. Der letzte Teil des 4. Kap. macht uns mit den wirtschaftlichen Grundlagen und Formen der Wirtschaftspolitik bekannt. Landwirtschaft in ihren vielfachen Formen war die Grundlage; Griechenland spielte hier die grösste Rolle. Grundsteuer und jährliche Tribute waren auch Quellen des Staatseinkommens, die in einzelnen Reichen verschiedene Formen angenommen hatten. Gewerbe und Handel hatten auch neue Formen, da die Monopole der Könige und der Kampf gegen Konkurrenz dem Fiskus Vorteile und Einnahmen versicherten. Der führende Gedanke des Buches ist nachzuweisen, worin das Einigende liegt, wie es doch möglich war, in dem so ungeheure Gebiete und Völker verschiedener Sprachen und Traditionen umfassenden Staate eine gewisse Einheit zu erzielen. Ausserdem beim Besprechen der einzelnen Sphären des Lebens hebt E. hervor, dass die Verfassungsformen des hellenistischen Staates grossen Einfluss auf das römische Kaisertum in allen möglichen Sphären gewonnen haben und dass sie eine Art Vorstufe bildeten, indem sie nachher parallele Erscheinungen im römischen Kaisertum hervorrufen konnten.

Die Schwierigkeiten der Gliederung und Ordnung des Stoffes hat E. im allgemeinen überwunden; doch sind die zwischen den einzelnen Staaten bestehenden Unterschiede zuweilen nicht scharf genug hervorgetreten.

Die Bedeutung der Neubearbeitung liegt in der Komposition und dem aus neuesten Quellen geschöpften Material. E.'s Werk ist ein ausdrucksvolles Beispiel, wie grosse Fortschritte die Wissenschaft auf dem Gebiete der klassischen Philologie in den letzten Jahren gemacht hat.

Lidia Winniczuk (Warszawa)

Carmina ludicra Romanorum: Pervigilium Veneris, Priapea, edidit Egnatius Cazzaniga Torino 1959, Paravia, pp. XVI + 58.

Pour son édition du *Pervigilium Veneris*, M. Cazzaniga était très bien préparé. Dans plusieurs études, surtout dans les „Studi Classici e Orientali" (Pise) II 1953, p. 47—101, il a traité les questions concernant ce poème problématique. Pour sa nouvelle édition, il a collationné de nouveau les manuscrits. Outre le Salmasianus, le Thuaneus et le Vindobonensis, il s'est servi encore du Ambrosianus S 81 Sup. et de l'édition anonyme de 1592 imprimée en Bohême (Boleslav Mladá); il y puisa la forme syncopée *perviglanda* (v. 48). Il a établi le texte d'une manière judicieuse et, en somme, conservative. Ce n'est que rarement qu'il propose une nouvelle conjecture; excellente est celle du v. 23 *patrio de cruore* (sc. Caeli): codd. *prius*, ce qu'on corrigeait en *Cypridis*, *Paphies*, *Amoris*. L'ordre des vers n'est nulle part changé et une lacune n'est constatée qu'après le v. 57.

L'appareil critique renferme, à côté des conjectures des éditeurs, toutes les variantes des manuscrits, même les variantes d'orthographe et les fautes de copie. Une bibliographie riche est ajoutée.

Les *Priapées* sont conservées dans beaucoup de manuscrits qui cependant sont oeuvre des humanistes. M. Cazzaniga se sert du plus ancien, transcrit par Boccace (Laur. 33, 11), et de deux manuscrits provenant du XV^{e} siècle. Quant aux autres, il ne les respecte que par occasion puisqu'il sont copiés fautivement et interpolés. Onze passages suspects sont discutés dans la préface (p. XI—XV). Quelques-uns en sont corrigés d'une manière plausible, par ex. 37, 5 *me dis* (*me duci* A, *diis me* H, V) ou 75, 9 *uvidumque Tibur* (*umidum* codd.; cf. Hor. *C.* IV 2, 30 sq.); une conjecture nous semble affectée: 73, 4 *esca, aram* (*haec, aram* codd.), ce qui correspondrait, malgré la différente quantité de *a*, au grec ἐσχάρα au sens *cunnus*. Mais, somme toute, la reconstruction du texte est conservative: c'est à juste titre par ex. que la leçon des manuscrits 75, 2 *Iunoni Samos et Mycene dites* est admise. Deux passages (9, 6; 20, 1) sont émendés suivant le conseil de M. L. Castiglioni, directeur du Corpus. Comme l'édition de M. Cazzaniga repose sur moins de manuscrits que celle de F. Vollmer (1923), l'appareil critique en est moins étendu, pourtant il contient quelques interprétations indépendantes des *Priapées*.

Karel Svoboda (Praha)

Ovidiana. Recherches sur Ovide, publiées à l'occasion du bimillénaire de la naissance du poète par N. I. Herescu, Paris 1958, Les Belles Lettres, pp. XIV + 567. — **Atti del Convegno Internazionale Ovidiano,** Sulmona, maggio 1958, Roma 1959, Ist. di Studi Romani, vol. I, pp. 288, vol. II, pp. 420.

Z bogatego plonu niedawnego obchodu 2000-lecia urodzin Owidiusza, na który z kolei w naszym życiu przyszedł czas — jakże się starzejemy — leżą przed nami dwie zbiorowe publikacje. Jedna z nich jest owocem inicjatywy N. I. Herescu, b. prof. uniwersytetu w Bukareszcie, obecnie osiadłego w Paryżu, który skupił około tego wydawnictwa szereg uczonych z różnych krajów. Druga, także o charakterze międzynarodowym, jest bardziej oficjalna; są to Akta Międzynarodowego Kongresu Owidiańskiego, urządzonego przez Komitet Obchodu w Sulmonie, wydane przez prof. Ettore Paratore. Obie księgi nie dają oczywiście syntezy współczesnych studiów nad Owidiuszem ani syntetycznego obrazu jego twórczości[1]. Jednakże po przeczytaniu ich zarysowuje się jakiś ogólniejszy pogląd na znaczenie i rolę 2000-lecia poety, który jest jednym z największych przedstawicieli literatury rzymskiej, ale który — jak to formułuje w słowie wstępnym N. I. Herescu — w przeciwieństwie do ogromnego wpływu, jaki wywarł na literaturę rzymską i wieków późniejszych, zwłaszcza w średniowieczu, kiedy był wielkością równorzędną Wergiliuszowi, a znacznie przewyższającą Horacego — nie przemawia już tak żywo do współczesnego czytelnika[2].

Francuska księga grupuje artykuły w działach „Études générales" oraz — odpowiadających rozdziałom pięknej książki E. Riperta — „Le poète d'amour", „Le p. des dieux", „Le p. de l'exil", po czym idzie dział „Influence, survie, actualité".

Dział studiów ogólnych otwierają dwa artykuły o stosunku O. do retoryki: T. F. Higham, *Ovid and Rhetoric* oraz F. Arnaldi, *La „retorica" nella poesia di O.*, który m. in. pokazuje na przykładzie Biblidy i Mirry w *Metamorfozach*, jak wygląda ewolucja sztuki poety, określona przez niego jako „sua progressiva capacità di liberarsi da quella astratezza (scil. właściwej dla retoryki) creando il personaggio". H. Bardon w dłuższym artykule *Ovide et le baroque* próbuje określić w sztuce O. elementy baroku, który pojmuje w najszerszym znaczeniu jako „plénitude de vie qui

[1] Jak np. krótki szkic S. Mariottiego *La carriera poetica di Ovidio*, Belfagor XII 1957, s. 609—635, albo książeczka F. Stoessla *Ovid, Dichter und Mensch*, Berlin 1959.

[2] Mówi się nawet o *Inattualità della poesia ovidiana* (art. P. Scazzoso, Paideia I 1946, s. 263 nn., por. *Ovidiana*, s. XIII).

ne s'accommode pas des ordonnances classiques, et les remplace par une sorte de dynamisme tourmenté et explosif"; estetyka klasyczna nie wystarczyła poecie, a skłonności do baroku przejawiają się u niego w różnym stopniu, zależnie od epoki twórczości i jej tematów. Dlatego spotykamy pewne elementy „barokowe" już w *Amores*, mniej w *Heroides*, a zwłaszcza w *Ars amat.*; wzmagają się one w *Metamorfozach*, aby znowu ustąpić na dalszy plan w *Fasti*, a prawie całkiem w elegiach wygnańczych, w których z powrotem tryumfuje klasycyzm. — Silnie dyskutowaną kwestię wpływu dzieł sztuki plastycznej na O. omawia R. Herter, *Ovids Verhältnis zur bildenden Kunst*, na przykładzie opisu pałacu Heliosa (*Met.* II); dochodzi do wniosku, że O. wybiera rozmyślnie sławne tematy sztuk plastycznych do opracowania literackiego, aby zmierzyć się z nimi sztuką słowa (jak to określił W. Kraus, RE XVIII, 1942), ale uwzględnia raczej literacką niż plastyczną tradycję (nie mówiąc już o jakimś określonym dziele) i jeśli pragnie czytelnikowi stawić przed oczy „konkretny obraz", to osiąga to środkami własnymi, właściwymi poezji.

Poezji erotycznej poświęcone są, oprócz próby ogólnej charakterystyki w art. E. De Saint Denis *Le malicieux Ovide* i uwag E. J. Kenney'a, *Nequitiae poeta* (o parodii), większa praca O. Seela *Von Herodot zu Ovid* (*Am. 3, 14 — Herodot 1, 8, 3*), i artykuły: S. D'Elia, *Il problema cronologico degli Amores* i A. Ker, *Notes on Some Passages in the Amatory Poems.*

Następną grupę wypełniają, z wyjątkiem art. P. Ferrarino *Laus Veneris* (*Fasti 4, 91—114*), prace odnoszące się do *Metamorfoz*. L. P. Wilkinson charakteryzuje ogólnie *The World of the Metamorphoses*, P. Grimal daje uwagi o *La Chronologie légendaire des M.*, L. Alfonsi pisze o *L'inquadramento filosofico delle M.*, a Wade C. Stephens o *Two Stoic Heroes in the M: Hercules and Ulysses*. R. Crahay i J. Hubaux starają się ustalić związki między osobą Augusta a treścią mowy Pitagorasa w XV ks. (*Sous le masque de Pythagore*). O dwóch redakcjach *Metamorfoz* i śladach, jakie z nich zachowały się w naszym tekście, pisze P. J. Enk, *Metamorphoses O. duplici recensione servatae sint necne quaeritur*, F. della Corte porównywa Owidiuszową opowieść o Perseusie z fragmentem papirusowym, o którym pisała w Eos XLIII 1948/49 Z. Abramowicz, a F. Munari próbuje zidentyfikować kodeksy *Met.*, którymi posługiwał się N. Heinsius.

Na dział poezji wygnańczej składają się art.: S. Lambrino, *Tomes, cité gréco-gète, chez O.*, D. Adamesteanu, *Sopra il „Geticum libellum"*, E. Lozovan, *O. et le bilinguisme*, D. Marin, *Intorno alle cause dell'esilio di O.*, R. Marache, *La révolte d'O. exilé contre Auguste*, N. I. Herescu, *Le sens de l'épitaphe ovidienne*, a E. Paratore daje znakomitą analizę językową i stylistyczną elegii autobiograficznej *Trist.* IV 10.

W ostatnim dziale czytamy o echach O. u Siliusa Italicusa (R. T. Bruère), w *Octavii* (L. Herrmann), u Juwenala (Elizabeth Thomas), art. F. W. Lenza o *Das pseudo-ovidische Gedicht „De medicamine aurium"* oraz F. Peetersa *O. et les études ovidiennes actuelles*. Emendacje do *Halieutica* dają J. A. Richmond i O. Skutsch, a A. G. Lee pisze o autorstwie *Nux*.

Inny jest układ włoskiej księgi, która jest protokołem obrad Kongresu (notuje głosy w dyskusji) i zachowuje ich porządek.

Trzymając się działów przyjętych w *Ovidiana*, notujemy najpierw trzy artykuły na tematy ogólniejsze. A. G. Lee próbuje określić *The Originality of O.* R. Crahay, *La vision poétique d'Ovide et l'esthétique baroque*, uzupełnia zreferowane wywody Bardona zilustrowaniem na kilku przykładach z *Met.* tej właściwości opisu owidiuszowskiego, która polega na tym, że poeta „non seulement passe brusquement d'un détail à un autre, provoquant ainsi des effets de surprise, mais il suppose chez le spectateur plusieurs changements de point de vue et cela sans moindre transition"; wynika to z estetyki O., która jest „fondée sur interférence" i pozostaje w sprzeczności z *principium* jednolitości, właściwym klasycyzmowi. Wreszcie dłuższa praca E. Paratore, *L' evoluzione della „sphragis", dalle prime alle ultime opere di O.*, przedstawia po raz pierwszy w syntetycznym ujęciu, jak poeci rzymscy, a szczególnie O., modyfikowali i rozwijali aleksandryjski motyw *sfragis*; komplementy, jakie w dyskusji skierowano w stronę autora z powodu podjęcia „un argomento vergine", są charakterystyczne: właściwie obracamy się przeważnie w kręgu problemów już wiele razy traktowanych, rzadko wychodząc poza nie.

O erotycznej poezji piszą: L. Herrmann, *De Ovidianae Corinnae vita* (Corinna miałaby być identyczną z Lycinną, porzuconą przez Propercjusza, Corinna = metrycznie Lycinna), R. Giomini, *Ricerche sulle due edizioni degli „Amores"*, F. W. Lenz, *Io e il paese di Sulmona* (interpretacja el. *Am.* II 16), oraz A. Salvatore, *Motivi poetici nelle Heroides*, tj. motyw „della fatalità e quello del ricordo di un passato felice".

O *Metamorfozach* traktują, prócz omówionej pracy Crahaya, G. B. Pighi, *La poesia delle M.*; V. Poeschl, *L'arte narrativa di O. nelle M.* (czego nauczył się O. od Wergiliusza, a co dodał nowego i płodnego dla przyszłości); S. Viarre, *L'originalità de la magie d'O. dans les M.*; G. D'Anna, *La tragedia arcaica latina nelle M.*, wykrywa ślady echa Pakuwiuszowego *Penteusa* (wg relacji Serviusa) i *Armorum iudicium*, dając równocześnie cenne przyczynki do egzegezy fragmentów tragika. A. Grisart w dłuższym artykule stara się wykazać, że relacja O. o tym, że chciał spalić rękopis *Met.* (*Trist.* I 7, 11—40), jest ukształtowana na wzór podobnej anegdoty o *Eneidzie* (*La publication des M.: une source du récit d'O.*, por. Addenda w Riv. di Cult. Cl. e Med. II 1960, s. 93 n.).

Bez końca dyskutowaną kwestię przyczyny wygnania O. poruszają: D. Marin, *Intorno alle cause dell'esilio di O. a Tomi*; G. Baligan, *L'esilio di O.*; A. Gregorian, *Discussioni intorno all'esilio di O. a Tomi*. O Tomi w poezji O. piszą: N. I. Herescu, *Ovide, le Gétique*, E. Lozovan, *Réalités pontiques et nécessités littéraires chez O.*; V. Buescu, *Trois aspects „roumains" d'O.* O poezji wygnańczej, która — jak widać — budzi duże zainteresowanie, traktują: V. Bouynot, *Misère et grandeur de l'exil*; W. Marg, *Zur Behandlung des Augustus in den „Tristia"*; P. J. Enk, *Disputatio de O. „Epistulis ex Ponto"*; G. Lugli, *Commento topografico all'elegia I del II libro dei „Tristia"*. J. A. Richmond daje dłuższą rozprawę *On Imitation in Ovid's „Ibis" and in the „Halieutica" ascribed to him.*

Szczególnie bogaty i urozmaicony jest dział „Survie", co jest wyrazem faktu, że nie posiadamy dotąd np. takiego dzieła o życiu pośmiertnym O. w średniowieczu, jak o Wergiliuszu. O wpływie O. na literaturę rzymską piszą E. Thomas, F. Arnaldi (Apulejusz), A. Salvatore (Prudencjusz), w średniowieczu: P. Lehmann, A. Monteverdi, V. Ussani, G. Brugnoli (*O. e gli e siliati carolingi*), o wpływie O. we Francji XVII w. H. Bardon, na Węgrzech K. Marót (*O., il poeta di tutti*).

Z Polaków w kongresie sulmoneńskim dane było wziąć udział jedynie przebywającemu w Rzymie prof. B. Bilińskiemu, który w artykule zatytułowanym *Elementi esiodei nelle M. di* O.[3] zestawia dowody na to, że dworak i mieszczuch O. pokazuje „z sympatią i prawdą prostych ludzi przy ich warsztatach pracy"; miałaby to być dokumentacja „hezjodejskiego" ducha, a z porządku, w jakim następują u O. mity metamorficzne związane z pracą, miałby wynikać „progres różnych form pracy w ich słusznym następstwie historycznym od prostych do coraz wyższych".

Jeszcze jedną dziedziną badań nad O., w której dalecy jeszcze jesteśmy od syntetycznego obrazu, są badania nad stylem i mechanizmem wiersza mistrza wersyfikacji łacińskiej. Ogólną próbę charakterystyki daje w *Atti* S. D'Elia, *Lineamenti dell'evoluzione stilistica e ritmica nelle opere ovidiane*, w *Ovidiana* W. F. Jackson Knight, *Ovid's Metre and Rhythm*, a drobniejsze obserwacje J. Marouzeau, *Un procédé ovidien*, B. Axelson, *Der Mechanismus des ovidischen Pentameterschlusses* (w *Ovidiana*) i F. Peeters, *Temps fort et accent de prose aux 5^e^ et 6^e^ pieds de l'hexamètre dactylique dans les „Fastes" d'O.* (w *Atti*).

Jubileusz O. przyczyni się z pewnością do wzmożenia studiów nad poetą i jego „rewaloryzacji", co powinno doprowadzić do zastąpienia niedawno wydanych monografii L. P. Wilkinsona (*Ovid recalled*, 1955) i H. Fränkla *Ovid, a Poet between Two Worlds*, 1945[4], nowymi. Szczególnie u nas daje się odczuć potrzeba nowej monografii o O., która by uwzględniła problematykę

---

[3] Umieszczony w tłumaczeniu polskim w Przeglądzie Humanistycznym II 1959, 5, s. 1—19.

[4] F. Peeters (*Ovidiana*, s. 542) określa je jako "les livres fort érudits et documentés, mais peut-être, si je ne m'abuse, ayant moins un sens poétique véritable".

narosłą, a czasem nawet powstałą od czasu wydania pięknej książki K. Morawskiego, a również dała pełny obraz życia pośmiertnego poety w Polsce. Dużą pomocą przy tym będzie opracowana przez E. Paratore *Bibliografia Ovidiana*, Sulmona 1958.

Jerzy Krókowski (Wrocław)

Karl Barwick, Martial und die zeitgenössische Rhetorik, Berlin 1959, Akademie-Verlag, S.S. 48, Berichte d. Sächs. Akad. d. Wiss. zu Leipzig, Philol.-hist. Kl. Bd. 104, H. 1.

Karl Barwick, einer der besten Kenner der alten Grammatik und Rhetorik, widmete auch einige Arbeiten den Epigrammen Martials[1]. In seiner letzten Arbeit über Martial überrascht vielleicht etwas der Titel, welcher zu allgemein formuliert ist und deshalb mehr verspricht, als die Arbeit selbst bietet. Es wird ja allgemein angenommen, dass Martial einer der nicht zahlreichen Dichter des 1. Jh. u. Z. ist, auf dessen Sprache und Stil die damals moderne römische Rhetorik einen sehr geringen Einfluss ausübte[2]. In der Tat aber behandelt B. den Einfluss derselben auf die Kompositionstechnik Martials. Diesen Einfluss darzustellen und gleichzeitig eine neue Interpretation zu geben, welche den Bau der Epigramme Martials erklärt, ist dem Verfasser völlig gelungen.

B. geht von der Feststellung Lessings (und auch seiner Vorgänger) aus, dass ein gutes Epigramm (Sinngedicht) aus zwei Hauptteilen, der „Erwartung" und dem „Aufschluss" besteht, und zeigt dann an einigen Epigrammen Martials, wie diese Zweiteilung in der Praxis aussieht: der zweite Teil eines Epigramms wird oft durch eine oder mehrere Sentenzen gebildet; öfter aber besteht er aus einem *ridiculum dictum*.

Woher stammt nun diese Zweiteilung der Epigramme Martials? Die Erklärung Lessings, dass die beiden Teile aus dem ursprünglichen Epigramm, der Aufschrift, zu erklären seien (Erwartung — das Denkmal, auf dem die Aufschrift steht, Aufschluss — die Aufschrift auf dem Denkmal) ist nicht zu halten und schon Herder trat gegen sie auf. Übrigens kommt diese Zweiteilung im Epigramm der hellenistischen Zeit bis auf Cicero sehr selten oder gar nicht vor. Erst bei Martial wird sie zur Regel, woraus Lessing seine Theorie abgeleitet hat.

Um auf die gestellte Frage Antwort zu finden, befasst sich B. im 4. Abschnitt mit der Lehre der antiken Rhetorik von den sog. γνῶμαι, *sententiae* und *ridicula dicta*, besonders bei Cicero, Quintilian und Seneca. Martials Vorliebe für die Sentenzen erklärt er mit der Praxis der damaligen Rhetorik, welche nach dem Untergang des römischen Freistaates ihre praktische Bedeutung fast gänzlich verloren hatte und deshalb grösstenteils nur von den Deklamatoren ausgeübt wurde, die diese Stilmittel in ihren Übungsreden öfters anzuwenden pflegten. Von dort griff später die Vorliebe für Sentenzen auch auf die Prosa und Dichtung über. Diese Vorliebe beweist der Verf. im 5. und 6. Abschnitt mit einer Reihe von Beispielen, besonders aus Senecas Schriften. Auf S. 25 weist B. darauf hin, dass trotz G. Friedrichs Arbeit (*Zu Seneca und Martial*, Hermes XLV 1910, S. 583—594), welcher das Verhältnis zwischen Martial und Seneca untersucht hat, es sich lohnen würde Friedrichs Hinweisen folgend noch einmal dieses noch nicht völlig erschöpfte Verhältnis zu untersuchen.

Im 7. Abschnitt gibt B. zu, dass Martial ausser an den sentenziösen Prosastil der ersten Kaiserzeit auch an frühere Epigrammatiker anknüpfen konnte, was jedoch bei den früheren Dichtern der AP sehr selten vorkommt und erst im 1. Jh. der Kaiserzeit auftritt. Er illustriert dann diesen Satz mit einer Anzahl griechischer Epigramme. Im 8. Abschnitt zeigt er, dass auch in den Epigrammen Senecas die Zweiteilung der Epigramme vorkommt und zwischen Martial und den Epi-

---

[1] K. Barwick, *Zur Kompositionstechnik und Erklärung Martials*, Philologus LXXXVII 1932, S. 63—79; *Zyklen bei Martial und in den kleinen Gedichten des Catull*, Philologus CII 1958, S. 284—318.

[2] Vgl. E. E. Sikes, *Roman Poetry*, London 1923, S. 17; M. Schanz — C. Hosius, Gesch. d. r. Lit. II[4], SS. 820.

grammen Senecas viele Sprach- und Kompositionsähnlichkeiten aufzufinden sind. Im 9. Abschnitt werden kurz die Ergebnisse zusammengefasst.

Diese lesenswerte und sehr wertvolle Arbeit ergänzen zwei Anhänge. Im ersten vergleicht B. Martials rhetorische Praxis mit der rhetorischen Theorie. Er veranschaulicht die einzelnen Gattungen von Sentenzen durch je ein Beispiel in so einer Reihenfolge, wie sie Quintilian anführt, gelegentlich durch andere Rhetoren ergänzt. Im 2. Anhang dagegen bespricht er verschiedene Arten der *ridicula dicta*, wie sie Cicero und Quintilian behandelt haben, und belegt sie mit einer Anzahl von Beispielen.

Barwicks Untersuchung entbehrt fast gänzlich der bibliographischen Hinweise, deren Kenntnis er beim Leser voraussetzt. Mit Recht betont er den engeren Zusammenhang der Epigramme Martials mit den philosophischen Schriften und Epigrammen Senecas, besonders was die Sentenzen anbetrifft. An dieser Stelle könnte man auch auf Senecas Tragödien aufmerksam machen, in denen sehr oft Sentenzen vorkommen, welche bereits von F. Kunz (*Sentenzen in Senecas Tragödien*, Progr. Wiener Neustadt 1897; vergl. auch H. V. Canter, *Rhetorical Elements in the Tragedies of Seneca*, Urbana Ill. 1925, S. 85—99) ausführlich untersucht wurden. Auch Ovids und Lucans Sentenzen, die B. auf S. 17 und 18 erwähnt, waren schon Gegenstand eingehender Untersuchungen.

Noch auf eine Sache möchte ich aufmerksam machen. Nicht nur die römische Rhetorik, der sentenziöse Stil der Kaiserzeit und die griechische Epigrammatik haben zu dieser Zweiteilung beigetragen, aber auch das lateinische Epigramm vor Martial, obwohl wir von den römischen Epigrammen vor Martial ausser Catull nur spärliche Reste haben, aus denen man keine festen Schlüsse ziehen kann[3]. Aber auch diese dürftigen Fragmente und Catull zeigen, dass damals schon (bestimmt nicht so oft wie bei Martial) *ridicula dicta* und Sentenzen angewandt wurden. So z. B. endet mit einer Sentenz Catulls c. 22 (v. 21): *sed non videmus, manticae quod in tergost*, c. 70 (v. 3—4): *Dicit: sed mulier cupido quod dicit amanti, In vento et rapida scribere oportet aqua.* Ähnlich finden wir eine Sentenz zum Abschluss eines Epigramms in c. 94 und c. 105. In den sog. *versus populares* finden wir schon *ridicula dicta*, wie z. B.: *Postquam Crassus carbo factus, Carbo crassus factus est.*

Barwicks Arbeit gibt eine wertvolle, neue und überzeugende Interpretation der Kompositionstechnik Martials. Bisher nämlich lenkte man den Blick zu sehr auf das griechische Epigramm, wenn man Martial zu erläutern suchte; so z. B. verfuhr K. Prinz, welcher auch die Mittel zum Erreichen des γελοῖον (also *ridicula dicta*) untersucht, wo er über die Abhängigkeit der Epigramme Martials von den griechischen Epigrammen spricht[4] und feststellt: „Es erübrigt uns noch die Besprechung der rhetorischen Mittel zur Erreichung des γελοῖον. Denn auch hierin schliesst seine Dichtung an die der Griechen an". „Es zeigt sich also, dass Martial auch in den rhetorischen Mitteln zur Erreichung des γελοῖον die Griechen zum Muster nehmen konnte, in ihrer Anwendung aber seine eigenen Wege geht"[5]. Wie wir also sehen, ist Barwicks Erklärung überzeugender; er weist mit Recht auf den Zusammenhang Martials mit der römischen Literatur, der römischen rhetorischen Praxis und Theorie hin, welche ohne Zweifel grösseren Einfluss auf Martial als die griechische Epigrammatik ausübte. Diese aber einzig richtige Erklärung, dass Martials Zweiteilung der Epigramme an erster Stelle durch den sentenziösen, damals in Prosa und Dichtung nachweisbaren Stil der Kaiserzeit bestimmt ist, verdanken wir der Untersuchung K. Barwicks.

Józef Mantke (Wrocław)

---

[3] Auf S. 26 gibt B. zwar zu, dass Martial auch an frühere Epigrammatiker anknüpfen konnte, bei denen sich schon die genannte Zweiteilung (obgleich sehr selten) befand, aber er denkt an dieser Stelle vor allem an die griechischen Epigrammatiker.

[4] K. Prinz, *Martial und die griechische Epigrammatik*, 1. Teil, Wien-Leipzig 1911, S. 84—88.

[5] Ebenda S. 84 und 87.

George Thomson, Egea prehistoryczna, tłumaczył Antoni Dębnicki, 1958, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 582 + 85 ilustracji + 12 map.

Omówienie książki wybitnego, postępowego uczonego angielskiego muszę rozpocząć od pretensji pod adresem Redakcji przekładu polskiego, że nie zamieściła oryginalnej przedmowy autora. Jest ona ważna, gdyż autor wyjaśnia w niej stosunek tej pracy do wydanej poprzednio jego książki pt. *Aeschylus and Athens*, znanej już czytelnikowi polskiemu (*Aischylos i Ateny*, 1956 PIW), a także dlatego, że autor, jak sam to określa, pragnie w omawianej pracy dać ponowną interpretację kulturalnego dziedzictwa starożytnej Grecji w świetle marksizmu, ponieważ musi być ono wyrwane z rąk, jak się wyraża, mandarynów, jeśli nie chcemy dopuścić, by oni je zaprzepaścili i wydali zagładzie.

Dobrze się stało, że książka Thomsona została udostępniona polskiemu czytelnikowi, gdyż wśród szerokich rzesz jej odbiorców znajdą się przede wszystkim badacze i miłośnicy kultury antycznej, a także archeologowie wszystkich odcieni, etnologowie i historycy.

Książka Thomsona, której pełny tytuł, przez Redakcję polskiego przekładu skrócony tylko do drugiej jego części, brzmi: *Badania nad starożytnym społeczeństwem greckim. Egea prehistoryczna*, składa się ze wstępu i pięciu części, dzielących się w sumie na siedemnaście rozdziałów.

Wstęp omawianej pracy poświęcony jest sumarycznemu przedstawieniu gospodarczej działalności człowieka neolitycznego, który — w miarę ustępowania lodowca — zajmował, posuwając się od Środkowego Wschodu, tereny nadające się pod uprawę roli. Wreszcie, po pokonaniu licznych trudności człowiek opanował obszary nad Nilem, Eufratem i Tygrysem, których aluwialne gleby przez swoją potencjalną urodzajność posiadały ogromne znaczenie dla rolnictwa. Przedstawiwszy pokrótce, jak dolina Nilu i Mezopotamia zostały przez człowieka opanowane, później zagospodarowane i wreszcie zjednoczone w organizmy państwowe, przechodzi do Krety i Grecji, podkreślając specyfikę rozwoju poszczególnych obszarów. Decydującą rolę miały tu odegrać miasta, które w miarę rozwoju rzemiosła i handlu rozwinęły się z osiedli wiejskich, związanych z rolnictwem. Nowa gospodarka miejska opierała się na przeróbce i handlu kruszcami, wśród których pierwszorzędne znaczenie posiadał brąz. Organizacja społeczeństwa i rządy miały charakter teokratyczny i były kontrolowane przez kapłanów.

Doniosłe zmiany w strukturze społeczeństw tych obszarów nastąpiły z końcem epoki brązu i specjalnie wyraźnie uwidoczniały się na interesujących autora terytoriach Krety i Grecji. Sprawcami tych zmian mieli być Dorowie, kulturalnie zacofany szczep grecki, którzy swoją wyższość militarną nad władcami mykeńskimi „zawdzięczali nie tylko użyciu żelaza, choć było ono tańsze od brązu, lecz także tej okoliczności, że w społeczeństwie ich, zorganizowanym wciąż jeszcze na podstawie plemiennej, żelazo było dostępne zarówno dla dowódców, jak szeregowców: nie był to monopol klasowy" (s. 12).

W części pierwszej, zatytułowanej „Pokrewieństwo", autor na podstawie badań i poglądów Morgana i Engelsa przedstawia zagadnienie nomenklatury stopni pokrewieństw rodowych ludów Australii, Polinezji, Ameryki i Afryki oraz starożytnych ludów śródziemnomorskich, w pierwszym rzędzie indoeuropejskich, wśród których język łaciński zachował specjalnie wielką ilość archaizmów, jeśli chodzi o terminologię stopni pokrewieństwa. Ideologia społeczeństw rodowych przejawiała się w totemizmie i tu właśnie przyszedł mu z pomocą bogaty i szeroki materiał porównawczy. Powstanie totemizmu spowodowała specjalizacja produkcyjna rodu w określonym rodzaju pożywienia i z tym łączyła się też egzogamia. Przeżytki ustroju rodowego wykazuje autor w archaicznym Rzymie, zwłaszcza w matrylinearnym następstwie wśród niektórych mitycznych królów rzymskich, a także w Grecji, zwłaszcza w Attyce, gdzie przetrwały rody przedgreckie, a ich znaczenie odzwierciedliło się nie tylko w kulcie, lecz także w państwowym prawie karnym i spadkowym.

Część druga traktuje o matriarchacie w społeczeństwie przedgreckim i jego przeżytkach w kulturze kreteńsko-mykeńskiej i greckiej. „Zwyczaje grupy, normy postępowania, odziedziczone tra-

dycje, co w całości tworzyło zarodek kultury ludzkiej, kształtowały i przekazywały kobiety" (s. 125). Rozwój produkcji, mianowicie przejście do łowiectwa i pasterstwa, miał doprowadzić do konfliktu pomiędzy płciami, zakończonego ostatecznie ustąpieniem matriarchatu na rzecz patriarchatu. Pragnąc udzielić odpowiedzi na pytanie, co to jest matriarchat, przedstawia autor na kilkudziesięciu stronach, wykorzystując dane autorów starożytnych, inskrypcje, wyniki badań archeologicznych oraz bogaty porównawczy materiał etnologiczny, cały szereg najrozmaitszych zagadnień związanych z tym typem organizacji społecznej i jego przeżytkami w religii greckiej.

W części trzeciej autor zajmuje się komunizmem pierwotnym, to jest zagadnieniem form posiadania i ich rozwojem. Polemizuje z pojęciem „odwiecznej" rzekomo własności prywatnej, wykazując na licznych przykładach, zarówno z czasów starożytnych, jak i nowszych, że ziemia, jako pierwotnie wspólna własność społeczna, podlegała w oznaczonych okresach ponownemu rozdziałowi. W związku z tym autor podkreśla, że jeśli chodzi o ponowny podział ziemi, to „żądanie chłopów attyckich nie było, jak się to zazwyczaj interpretuje, rewolucyjne — nie było wywrotowym wyzwaniem rzuconym uświęconym prawom prywatnej własności. Było ono kontrrewolucyjne, było protestem przeciwko przywłaszczaniu ziemi, które stanowiło pogwałcenie świętości starych praw komunalnych. Było to odwołanie się do przeszłości, nie do przyszłości" (s. 287). Podziału dokonywano przez losowanie, które stanowiło gwarancję równości i sprawiedliwości. Kontrolę nad nim powierzono Mojrom, boginiom losu każdego człowieka, czynnikowi irracjonalnemu, a więc stojącemu poza ludzką kontrolą. W związku z nadchodzącymi zmianami w ustroju społecznym autor wykazuje też zmiany zachodzące w pojmowaniu Mojr i innych, ściśle z nimi związanych bóstw, jak Hory, Charyty i Erynie.

Z pogłębieniem się zróżnicowania majątkowego i wzrostem nierówności klasowych straciło z czasem znaczenie posługiwanie się losowaniem przy ponownym podziale dóbr. Mojry, które potwierdzały prawo każdego człowieka do równego korzystania z dóbr i owoców pracy z racji samego tylko urodzenia, przekształciły się z czasem, wraz ze zmianami społecznymi, w nieubłagane Fata, na znak, że człowiek musi się pogodzić z przeznaczonym mu przez siły wyższe, choćby najnędzniejszym losem, gdyż tego wymagały nowe stosunki społeczne, oparte na zróżnicowaniu majątkowym, w których tylko nieliczna garstka utrzymywała własność i związane z nią korzyści kosztem większości wyzutej z własności. W tym okresie pojawia się w związku z tym wiara w możliwość odzyskania utraconych w życiu doczesnym dóbr po śmierci, oczywiście pod pewnymi warunkami, w życiu pozagrobowym.

Dalej zajmuje się autor zagadnieniem powstawania miast, opierając się głównie o Tucydydesa, a także Homera, nie wykorzystując jednak, niestety, danych archeologicznych. Uważa, że między starożytnym miastem greckim a wsią istniała taka różnica, jak między cywilizacją a barbarzyństwem. „Miasto-państwo było uznanym symbolem życia cywilizowanego w przeciwstawieniu do barbarzyńskiego mieszkania w otwartych wsiach" (s. 316).

W części czwartej, zatytułowanej „Wiek heroiczny", autor zajmuje się najpierw zagadnieniem chronologii tradycyjnej, próbując ją uzgodnić z danymi archeologicznymi i ustalić historyczność dynastii, przekazanych nam przez mitologiczną tradycję. Następnie zajmuje się, wciąż jeszcze zawikłanym, zagadnieniem pochodzenia Achajów, dalej Jonów i Lelegów, poddając przy tym wnikliwej interpretacji wiadomości przekazane przez *Iliadę* i *Odyseję*. „Odyseja jest pełna niejasnych wspomnień o napięciach i sprzecznościach, jakie znamionowały przejście od prawa matczynego do ojcowskiego" (s. 389), czemu równocześnie towarzyszyły ciągłe walki wzajemne przeplatane przesunięciami plemiennymi. W ten sposób rodziła się cywilizacja grecka, gdyż „była ona owocem walki, stoczonej w niezliczonych najazdach i bojach wśród dymu płonących miast i jęków bezdomnych jeńców. Siłą, która posuwała ją naprzód, była walka klas" (s. 395).

Część piąta i ostatnia nosi tytuł „Homer". Tu autor zajmuje się najpierw zagadnieniem powstania mowy ludzkiej, a następnie poezji w ogóle, starając się wykazać rolę magii, którą miała tu ona odegrać. Impulsem była zbiorowa praca produkcyjna, podczas której posługiwanie się narzędziami wymagało nowych sposobów porozumiewania się, a tymi były okrzyki, które w miarę

rozwoju człowieka przekształciły się w dźwięki artykułowane, a więc wynalezienie narzędzi pracy przyczyniło się do rozwoju mowy. W miarę rozwoju techniki początkowa praca zbiorowa przekształciła się w pracę indywidualną. Reminiscencją jednak pierwotnej formy pracy zbiorowej stał się taniec, w którym odtwarzano kolejne fazy określonej pracy zbiorowej. Z tańcem wiąże się ściśle muzyka i poezja. „Źródłem ich (tj. tańca, muzyki i poezji) był rytmiczny ruch ciał ludzkich zajętych pracą kolektywną. Ruch ten miał dwa składniki: cielesny i ustny. Pierwszy był zarodkiem tańca, drugi języka. Wychodząc od nieartykułowanych okrzyków zaznaczających rytm, język różnicował się na mowę poetycką i mowę zwykłą. Odrzucone przez głos i odtworzone przez perkusję za pomocą narzędzi, nieartykułowane okrzyki stały się zarodkiem muzyki instrumentalnej" (s. 415).

Poezja zaś wytworzyła się przez wyeliminowanie tańca, tworząc pieśń. „W pieśni poezja jest treścią muzyki, muzyka — formą poezji. Następnie te dwa składniki rozeszły się" (s. 415). Wiele uwagi poświęca autor poezji epicznej opierając się na poematach Homera i obfitym, nowszym materiale etnologicznym. Zajmuje się też zagadnieniem Homerydów, historycznością Homera i tzw. corpus homeryckim, obejmującym oprócz *Iliady*, *Odysei* i hymnów jeszcze kilkanaście innych utworów, do dziś nie zachowanych, a w starożytności przypisywanych Homerowi. Dalej interesuje się autor zagadnieniem rozpowszechniania poematów Homera i wreszcie kwestią uporządkowania i spisania *Iliady* i *Odysei* na polecenie Pizystrata.

Książkę kończy obszerna bibliografia przedmiotu, ułatwiający korzystanie z pracy indeks oraz spis skrótów bibliograficznych i ilustracji, których autor nie wyzyskał w charakterze źródeł ikonograficznych, lecz potraktował je jako środek ożywiający tekst.

Autorowi przytrafiło się niestety szereg pomyłek natury metodologicznej, do czego przyczynił się w dużym stopniu stosowany przez niego eklektyzm. Pewne błędy wynikły u niego stąd, że stawia on znak równości między Morganem a Engelsem. Niesłusznie przecenia rolę handlu w społeczeństwie przedklasowym. Niemożliwa do przyjęcia jest podjęta przez autora próba przedstawienia przejścia społeczeństwa matriarchalnego od razu do społeczeństwa klasowego, pomijając całkowicie okres panowania ustroju patriarchalno-rodowego, z którego poprzez okres jego rozkładu, przejawiający się w tzw. demokracji wojennej, wytwarza się ustrój państwowy.

Oczywiście uchybienia te nie umniejszają bynajmniej ogólnej wartości książki Thomsona, która pobudza do myślenia i z innego punktu widzenia pokazuje nam rozwój społeczeństwa greckiego, wydobywając na jaw zupełnie nowe zagadnienia.

Przekład polski, mimo że tłumacz nie miał zadania zbyt łatwego, choć język oryginału i sposób pisania autora są przystępne i jasne, jest dość dobry i na ogół wierny, ale nie pozbawiony niestety pewnej chropowatości, jak mogą o tym świadczyć wyżej cytowane fragmenty, wybrane z przekładu w innym zresztą celu.

Szkoda, że Redakcja polskiego wydania nie zastosowała — na wzór oryginału — w przekładzie żywej paginy. Poważniejszym jednak niedopatrzeniem ze strony Redakcji są mapy. Wszystkie niemal, a jest ich dwanaście, zawierają liczne opuszczenia i błędy w porównaniu z oryginałem, chociaż i on nie jest pod tym względem pozbawiony pewnych braków. Pierwszym z nich to, w przeciwieństwie do wydania polskiego, słaba czytelność map, a drugim to podawanie nazw antycznych i nowożytnych bez żadnego zróżnicowania w kroju czcionek. Polski przekład ustrzegł się tego w niektórych wypadkach, opuszczając po prostu nazwę nowożytną, podaną w oryginale angielskim obok nazwy starożytnej, jak np. na mapie X, gdzie opuszczono przy starożytnej nazwie Ugarit dzisiejszą nazwę Ras Szamra. Na mapie I brak zaznaczenia Etny na Sycylii i nazwy rzeki Strymon, wreszcie użyto niewłaściwej nazwy Bosfor, podobnie jak i na innych mapach, zamiast prawidłowego Bospor. Na mapie III opuszczono miejscowość Ephyra, zastosowano niekonsekwentnie pisownię Myous, podczas gdy ta sama nazwa na mapie XII została podana w formie Myus, a podobnego zaś typu nazwę, zarówno na mapie II, jak i XII, napisano Flejus. Na mapie IX zamiast Arakynthos podano Akaryntos, a na wyspie Itace zapomniano umieścić miejscowość o tej samej nazwie, nie mówiąc już o tym, że opuszczono też nazwę grupy wysp Echinades, a przy in-

nych nazwach, kiedy zachodzi wątpliwość lokalizacji, co w oryginale angielskim zostało zaznaczone przy pomocy pytajnika, jak np. przy wyspie Aigilips, w wydaniu polskim pytajnik, rzecz tu istotną, opuszczono. Największą ilość braków można zaobserwować na mapie XII, największej ze wszystkich. Tu do bardziej rażących mankamentów należy zaliczyć opuszczenie tak ważnego miasta, jak Milet.

Należy podkreślić brak konsekwencji w pisowni nazw geograficznych, a także nieliczenie się z wymogami pod tym względem greki i łaciny.

Chyba również do mankamentów wydania polskiego należy zaliczyć podawanie miar długości w stopach i milach angielskich. Czytelnik polski musi bowiem przeliczać je na przyjęte u nas i zrozumiałe miary w systemie dziesiętnym.

Eugeniusz Konik (Wrocław)

Josef Češka, Diferenciace otroků v Itálii v prvních dvou stoletích principátu, Praha – Brno 1959, ss. 132 + 4 nlb.

Zagadnienie niewolnictwa starożytnego interesowało od dawna badaczy jako charakterystyczna i podstawowa cecha społeczeństw starożytnych. Autor postawił sobie jako cel mało dotychczas poruszane zagadnienie zróżnicowania niewolników rzymskich, ograniczając się celowo do samej tylko Italii w okresie dwu pierwszych wieków cesarstwa, kiedy to państwo rzymskie, a wraz z nim jego ustrój społeczny oparty na niewolnictwie, osiągnęły swój szczytowy punkt rozwoju.

Po krótkiej charakterystyce stosunków gospodarczych w Italii w okresie wczesnego cesarstwa autor omawia istotne dla jego pracy zagadnienie wielkich, średnich i małych zarówno majątków ziemskich, jak i warsztatów rzemieślniczych. Na podstawie analizy źródeł dochodzi do przekonania, że zgodnie ze stosunkami rzymskimi badanego okresu małe gospodarstwa rolne obejmowały najwyżej 30 *iugera* (1 *iugerum* = 2518,2 m^2 = 0,252 ha), średnie od 30 do 150 *iugera*, wielkie od 150 do 500 *iugera*. Majątki od 500 do 2000 *iugera* należały już do posiadłości bardzo wielkich, a przekraczające 2000 *iugera* to latyfundia.

Począwszy od II w. przed n. e. obserwuje się na terenie Italii stale postępujące zanikanie drobnych i średnich posiadłości ziemskich na rzecz wciąż rozrastających się wielkich majątków ziemskich. Stan ten utrzymywał się do drugiej połowy I w. n. e., kiedy w związku z pierwszymi oznakami zbliżającego się kryzysu niewolniczego systemu gospodarczego drobne gospodarstwa rolne zaczynają odzyskiwać swoje dawne znaczenie, mimo że teraz w bardzo wielu wypadkach nie znajdowały się w rękach samodzielnych właścicieli, lecz były oddawane przez wielkich posiadaczy ziemskich w dzierżawę kolonom, którzy mogli się rekrutować także spośród niewolników.

Nieco inaczej przedstawiała się sprawa w rzemiośle italskim, gdyż właściciele małych warsztatów rzemieślniczych nie utracili nigdy znaczenia gospodarczego na rzecz właścicieli wielkich warsztatów. Na podstawie *lex Fufia Caninia* można w pewnym stopniu dokonać podziału warsztatów rzymskich wedle ich wielkości. Drobny warsztat to taki, w którym zatrudniono tylko dwu niewolników. W małym warsztacie pracowało najwyżej 10 niewolników. Średni warsztat to taki, w którym pracowało do 30 niewolników, a warsztaty zatrudniające ponad 30 zalicza się do wielkich przedsiębiorstw. Oczywiście należy pamiętać, że często obok niewolników w warsztatach rzemieślniczych pracowali także wolni. Wielkie warsztaty nigdy nie potrafiły wyprzeć mniejszych, a to dlatego, że same były zwykle zespołem niewielkich, samodzielnie pracujących warsztatów, które łączyła tylko osoba właściciela. Podobnie zresztą było z wielkimi majątkami ziemskimi, na które składały się często liczne, porozrzucane w różnych miejscach Italii mniejsze majątki ziemskie.

Autor zwraca uwagę, że wspólna, zwłaszcza w warsztatach, praca wolnych i niewolników w niczym nie różniących się zwykle warunkach, doprowadzała do powolnego zacierania różnic społecznych pomiędzy tymi dwiema grupami i stawiała je na tej samej pozycji w stosunku do

właściciela warsztatu, jednakowo wykorzystującego pracę niewolnika i wolnego, którym często był wyzwoleniec, czyli niedawny niewolnik. Należy podkreślić, że pozycja niewolnika fachowca była zawsze o wiele wyższa od pozycji niefachowego pracownika wolnego. Tym należy tłumaczyć fakt sygnowania przez niewolników swoich wyrobów, np. naczyń *terra sigillata*, własnym imieniem na dowód ich wysokiej jakości.

Autor zajmuje się dalej pozycją niewolników w ramach rodziny rzymskiej. Ulegała ona pewnym zmianom w miarę wzrostu czy spadku liczby niewolników w związku z rozwojem sytuacji politycznej i gospodarczej państwa rzymskiego. W okresie dawniejszym niewolnicy byli rzadkością w Rzymie i stanowili przede wszystkim pomoc dla pana, który jeszcze sam wykonywał wszelkie prace, zwłaszcza na roli, przy najcięższych robotach nie wymagających jakichś kwalifikacji. Dlatego w tym okresie niewolnikom wystarczało często imię urobione od imienia pana z dodatkiem *puer*, a więc *Marcipor*, *Gaipor* itp. Sytuacja zmieniła się później, gdy wskutek dużego napływu niewolników pan posiadał ich większą ilość i wtedy dla rozróżnienia ich trzeba było większej ilości imion; te urabiano wtedy zwykle od nazw plemiennych poszczególnych niewolników. W okresie republiki liczne wojny dostarczały na rynki italskie ogromnych ilości niewolników, tak że ceny poważnie spadały (przysłowie „tani jak Sard"). Dostarczali ich też piraci, którzy z porywania wolnych i sprzedawania ich potem na innych terenach jako niewolników urządzili proceder, z trudem pohamowany z czasem przez władze rzymskie. Obok niewolników nabytych drogą kupna zaczęto z czasem dochowywać się niewolników zrodzonych w domu pana z rodziców niewolników. Byli to tzw. *vernae*, których zwykle wyżej ceniono od niewolników kupionych (*empticii*), z zasady lepiej się z nimi obchodzono i większe posiadano do nich zaufanie. Zależnie zaś od tego, czy niewolnicy byli zatrudnieni na wsi czy w mieście, inne było ich traktowanie. Warunki bytowe niewolników miejskich (*familia urbana*) były na ogół o wiele lepsze niż niewolników wiejskich (*familia rustica*). Dlatego też marzeniem niewolnika wiejskiego było dostać się do *familia urbana*, obsługującej pana mieszkającego zwykle w mieście. Na tym podziale nie kończyło się jednak zróżnicowanie niewolników. Zarówno wśród *familia rustica*, jak i *urbana* istniały najrozmaitsze stopnie zależne zarówno od kwalifikacji, jak i ustosunkowania się pana. W *familia rustica* np. najbardziej uprzywilejowaną pozycję posiadał tzw. *vilicus*, czyli zarządca majątku, który chociaż sam zwykle był niewolnikiem, miał często do swojej dyspozycji specjalnego niewolnika. W czasach późniejszych, zwłaszcza już w okresie cesarstwa, poszukiwani byli niewolnicy o dużych kwalifikacjach zawodowych. Często nawet pan kształcił swoich niewolników w najrozmaitszych zawodach stosownie do ich uzdolnień i później bądź czerpał zyski z ich pracy, bądź też sprzedawał za bardzo wysoką cenę. Niewolnik, który już dłuższy czas przebywał w stanie niewolniczym, był wyżej ceniony od niewolnika, który dopiero co stracił wolność. Pierwszych określano nazwą *veterator*, drugich *novicius*. Działo się tak dlatego, ponieważ *novicius* był dla kupującego całkowitą niewiadomą, podczas gdy *veterator* w ciągu długich lat niewoli mógł być dokładnie poznany tak pod względem swego usposobienia, charakteru, jak i uzdolnień. Z czasem określenia te zmieniały swoje znaczenie, gdyż np. w okresie późnego cesarstwa wyraz *veterator* oznaczał, jeżeli chodzi o niewolników, to samo, co wyraz *veteranus*, a na takie określenie zasługiwał wtedy już każdy, kto spędził więcej niż rok w stanie niewolniczym.

Niewolnicy o trudnym charakterze, którzy nigdy nie chcieli pogodzić się ze swoim losem, byli bardzo niechętnie kupowani, traktowano ich ze specjalną surowością i z zasady kierowano do pracy na roli. Przez cały czas, tak dniem, jak i nocą byli zakuci w kajdany (*servi vincti*). Lżejsze warunki pracy posiadali niewolnicy pracujący wolno (*servi soluti*). Za karę umieszczano niewolników w tzw. *ergastulum*, czyli więzieniu dla niewolników, w którym w bardzo ciężkich warunkach pracowali stale w kajdanach. Instytucja ergastulów, rozpowszechniona w okresie rozkwitu ustroju niewolniczego, w miarę załamywania się tego ustroju coraz bardziej traciła na znaczeniu i starano się nawet zlikwidować ją w okresie późnego cesarstwa.

Zróżnicowanie niewolników wyraźnie uwidoczniało się w cenach, jakie za nich płacono. Za niewolników małowartościowych (wiek, stan zdrowotny, charakter, brak kwalifikacji) i za dzieci

płacono w okresie wczesnego cesarstwa 1000 sestercji, za niewolników zdolnych do ciężkich robót około 2000 sestercji. Za niewolników, którym można było zaufać i powierzyć samodzielną pracę, płacono od 3000 do 8000 sestercji. Niewolnicy z kwalifikacjami sprzedawani byli za cenę od 8000 do 10 000 sestercji. Niewolnicy o jakichś wybitnych i specjalnych kwalifikacjach osiągali cenę od 10 000 do 20 000, a niekiedy nawet jeszcze większą. Taką cenę płacono często za tzw. *servi litterati* lub za wyjątkowo pięknych chłopców i dziewczęta. Wiadomo np., że M. Aemilius Scaurus i Q. Lutatius Catulus za swoich niewolników zapłacili po 700 000, a niejaki Clutorius Priscus, żyjący za Tyberiusza, miał zapłacić za eunucha zawrotną cenę 50 000 000. Inną grupę niewolników stanowili gladiatorzy, za których płacono zwykle od 1000 do 5000, chociaż za dobrze wyćwiczonych gladiatorów płacono niekiedy 9000, 10 000, 12 000, a nawet 15 000. Niskie stosunkowo ceny gladiatorów są zrozumiałe, gdyż ryzyko właściciela ich było zbyt duże. Strat bowiem nie wyrównywały ustalone przez władze odszkodowania w wysokości 4000 sestercji za zabitego czy zranionego gladiatora. Za występ zaś płacono właścicielowi po 80 sestercji od gladiatora.

Aby łatwiej pojąć wartość wydawanych na kupno niewolników kwot, należy pamiętać, że za panowania dynastii julijsko-klaudyjskiej dochód z jednego *iugerum* w Italii wynosił przypuszczalnie około 120 sestercji rocznie, cena dobrze uprawionego pola wynosiła około 2000 sestercji za jedno *iugerum*, a jeden *modius* (= 8,754 litra) pszenicy kosztował około 4 sestercji.

Różnicowanie niewolników pozwalało również na lepszą organizację pracy i ułatwiało utrzymywanie ich w dyscyplinie i posłuszeństwie. Praca rozpoczynała się o wschodzie słońca i na przestrzeni otwartej kończyła o zmierzchu. W pomieszczeniach zamkniętych trwała ona dłużej przy sztucznym oświetleniu. Starano się, by niewolnik nie miał wolnej chwili. Miał tylko pracować i spać. Dozorcy niewolników, np. na wsi *vilicus*, pilnowali, by podczas pracy nikt nie wymigiwał się i nie marudził. Niewolnicy nie mieli możności odpocząć nawet w tych dniach świątecznych, w których obowiązywał zakaz pracy. Wiedziano bowiem, jak omijać takie zakazy, gdyż kazano wtedy wykonywać niewolnikom takie prace, o których nie było mowy we wspomnianych zakazach. Jedynym świętem, które zezwalano niewolnikom obchodzić, były Saturnalia przypadające na okres przesilenia zimowego, tj. w dniach 23 i 24 grudnia. Odzież otrzymywali niewolnicy zwykle jak najlichszą, z zasady z czarnej wełny. Nie dbano wcale o higienę osobistą niewolników, tak że brud i ogolona głowa były charakterystyczną oznaką niewolnika. Z czasem dopiero, gdy o niewolniczą siłę roboczą było coraz trudniej, zaczęto o nich więcej dbać i starano się zabezpieczyć odpowiednio, zwłaszcza w okresie jesiennych słot i zimowych chłodów. Pożywienie niewolników było z reguły bardzo skromne i jednostajne. Składało się przede wszystkim z chleba i wina. W zimie niewolnik otrzymywał dziennie 4 libry (= 1,3 kg) chleba, a w lecie, kiedy było więcej pracy i dzień był dłuższy, 5 libr (= 1,6 kg) chleba. Zarówno przy pracy na roli, jak i w warsztatach obowiązywały pewne normy. Np. w cegielni norma (*pensum*) wynosiła 200 dachówek dziennie na jednego pracownika. Jednym ze środków zmuszenia niewolnika do jak najwydajniejszej pracy była nadzieja na wyzwolenie (*manumissio*).

Trzeba pamiętać, że rzymscy właściciele niewolników rekrutowali się nie tylko spośród warstw zamożniejszych. Znajdowali się wśród nich także ludzie ubodzy. Byli to przeważnie właściciele drobnych warsztatów rzemieślniczych i przede wszystkim drobni rolnicy. Pracowali oni jednakowo ciężko ze swoimi niewolnikami, zwykle jednym lub dwoma. To powodowało, że nie było jakiegoś wyraźnego na zewnątrz podziału między ubogą wolną ludnością a niewolnikami. Wspólna ciężka praca i jednakowo trudne warunki bytowe niwelowały istniejące między nimi różnice społeczne. Odnosiło się to tak do wsi, jak i miasta. Zwłaszcza na wsi często nie można było po wyglądzie zewnętrznym odróżnić wolnego od niewolnika. Nawet w samym Rzymie niewolnicy wyglądem zewnętrznym niczym się zwykle nie odróżniali od miejskiej biedoty. Stąd zapewne te częste napominania władz rzymskich, by niewolnicy chodzili inaczej odziani niż wolni. Jeszcze w III w. n. e. zastanawiano się nad tym, jak odróżnić niewolników od wolnych. Próby te upadły, gdyż słusznie obawiano się, by niewolnicy nie uświadamiali sobie naocznie, jak wielka jest ich ilość. Do jakiego stopnia uboga ludność wolna nie odczuwała jakichś nieprzekraczalnych różnic

między sobą a niewolnikami, świadczą dość częste wypadki wyzwalania przez ubogich właścicieli swoich niewolnic, celem zawarcia z nimi związku małżeńskiego.

Niewolnicy stanowiący własność ubogich ludzi na ogół byli lepiej traktowani przez swoich panów, aniżeli niewolnicy pracujący u bogaczy. Przede wszystkim nigdy nie groziło im zamknięcie w *ergastulum* i praca w kajdanach, gdyż wynikające z tego szkody właściciel takiego niewolnika natychmiast by na sobie odczuł. A więc lepsze warunki zyskiwał niewolnik nie z jakichś pobudek humanitarnych. Wyzysk niewolnika pozostawał, istniała tylko różnica w jego nasileniu i formach.

W miarę zmniejszania się napływu niewolników coraz częściej zaczynały okazywać troskę o niewolników władze państwowe, które wydawały, zwłaszcza od czasów cesarstwa, rozporządzenia hamujące samowolę panów w stosunku do niewolników. Względy humanitarne były w tych wypadkach na dalszym planie. Chodziło głównie o podtrzymanie wszelkimi sposobami i środkami upadającego ustroju niewolniczego.

Wyniki, do jakich autor doszedł w swojej pracy, są bardzo interesujące i wykazują, między innymi, ścisły związek między ustrojem niewolniczym a państwem rzymskim. Praca ta jest znacznym osiągnięciem w zakresie badań nad antykiem i dowodzi, że zastosowanie materializmu historycznego pozwoliło autorowi we właściwy sposób naświetlić jeden z ważniejszych wycinków dziejów starożytnych, z którymi tak mocno wiąże się nasza dzisiejsza rzeczywistość.

Eugeniusz Konik (Wrocław)

Harold Mattingly, Roman Imperial Civilisation, London 1959, E. Arnold, (przedruk z 1 wyd. z 1957 r.), ss. 312 + 8 tabl. + 4 mapy w tekście.

Wobec daleko posuniętej specjalizacji nauk humanistycznych historie kultury nieczęsto pojawiają się na półkach księgarskich, gdyż niełatwo jednemu badaczowi ująć syntetycznie bardzo złożoną całość procesów kulturowych. Książka M. zasługuje na uwagę właśnie jako synteza całej kultury cesarstwa rzymskiego, wczesnego i późnego. Uzupełnia ona dzieło U. Kahrstedta z 1944 r., zasadniczo obejmujące tylko pierwsze dwa wieki dziejów imperium. M., numizmatyk i historyk, słynie od kilkudziesięciu lat jako inicjator i współwydawca monumentalnych katalogów monet British Museum oraz monet cesarstwa rzymskiego, a także jako autor wielu prac historycznych, głównie z epoki cesarstwa. Zróżnicowana bibliografia jego prac świadczy o zasięgu wiedzy numizmatyka, zazwyczaj obejmującej całość dziejów danego okresu. Specjalnie jednak rzymskie monety cesarskie pozwalają, co autor dobitnie podkreśla, poznać historię. Tysiące typów, których ikonografia i legendy, zwłaszcza na rewersach, od początku były narzędziem propagandy politycznej, zastępującej współczesną prasę, radio i telewizję — ilustrują w znakomity sposób źródła literackie, a często, co szczególnie ważne, wypełniają dotkliwe luki w innych przekazach źródłowych.

Autor zamknął dzieje kultury cesarstwa rzymskiego na niespełna 300 s. Rezygnując z odsyłaczy do źródeł i literatury oraz ograniczając do minimum dyskusje w tekście, poprzestał na samym wykładzie, w znacznej mierze opartym na wynikach własnych badań, w istocie dość skondensowanym. Jednakże w takiej postaci, utrzymując w pełni naukowy charakter swej książki, uczynił ją przystępną dla szerszego ogółu. Pokaźna w każdym rozdziale ilość faktów ściśle podporządkowanych myśli przewodniej nie przytłacza czytelnika, przeciwnie, daje jasny obraz omawianych problemów.

Tytuł książki należałoby przetłumaczyć dosłownie: *Cywilizacja cesarstwa rzymskiego*, z zachowaniem spotykanego i w języku polskim rozróżnienia między cywilizacją a kulturą. Rozwój kultury materialnej zajmuje bowiem w książce dość dużo miejsca. W krótkiej recenzji trudno wyczerpać treść skondensowanego dzieła, lecz pewne pojęcie o nim daje już dyspozycja. Po obszernym szkicu historycznym (rozdz. I) raczej cywilizacji poświęcił autor następne rozdziały (od II do VIII), o częściach składowych imperium, miastach i prawie obywatelstwa, o krajach poza gra-

nicami państwa, o cesarskiej administracji, armii, o życiu społecznym i gospodarczym. Wymienione rozdziały stanowią przeszło 2/3 książki. Silny nacisk kładzie autor na historię polityczną oraz na ewolucję instytucji ustrojowych, społecznych i gospodarczych. Na takim, bardzo rozbudowanym i pogłębionym tle historycznym przedstawia kolejne etapy rozwoju rzymskiej cywilizacji. Dopiero w trzech ostatnich rozdziałach: religia i filozofia (IX), literatura (X), sztuka (XI), omówiona została kultura umysłowa. W przejrzystym układzie treści czytelnik może wyraźnie uchwycić i zrozumieć przełom, zwany kulturą augustowską, okres szczytowy za Antoninów i złożony obraz kultury ostatnich wieków cesarstwa, gdy to schyłkowi pogańskiego świata towarzyszył stały wzrost elementów chrześcijańskich.

Tło historyczne naświetla autor z różnych punktów widzenia. Po ogólnym przeglądzie najważniejszych wydarzeń do 476 r. pokazuje w rozwoju imperium przeciwstawienie dwóch zasad: jedności i różności, jako zrównoważone działanie sił do- i odśrodkowych. Jeden cesarz, armia, administracja, jedna religia państwowa — to czynniki spoistości imperium. Obok tego pięć wieków względnie autonomicznego rozwoju bardzo zróżnicowanych ludów zamieszkujących liczne prowincje wschodniej i zachodniej połowy państwa, ludów o własnych, oryginalnych tradycjach w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Przegląd poszczególnych krain, choć krótki, należy do najciekawszych części książki. W tak mozaikowym świecie działało jednak wiele czynników unifikacyjnych. Osobny rozdział poświęcił autor omówieniu roli miast — ognisk cywilizacji grecko-rzymskiej, naśladujących stolicę oraz wspierających władzę centralną w skomplikowanych zadaniach administracji. W tym kontekście znaczenie procesu urbanizacji wystąpiło bardzo jasno.

Z drugiej wszakże strony historia cesarstwa coraz silniej wiązała się na przestrzeni wieków z historią ludów sąsiednich. Idąc po linii badań F. Altheima i M. Wheelera, M. przedstawił w IV rozdz. wzajemne związki między Rzymem a światem zewnętrznym. To ujęcie, nowatorskie w porównaniu z dotychczasowymi opracowaniami kultury rzymskiej, należy zapisać na plus książki. Autor pokazał wzrastający wpływ „barbarzyńców" na stosunki w imperium, podkreślając m. in. znaczenie wynalazków, które Rzymianie przejmowali od ludów ościennych. Do wewnętrznych dziejów cesarstwa wraca w obrazie stosunków społecznych i gospodarczych. Dość obszernie omawia życie prywatne Rzymian, bardzo sumarycznie zróżnicowanie społeczne i wynikające z niego konflikty, choć widzi ich związek z rosnącym od III w. kryzysem politycznym i gospodarczym. Z kolei więcej uwagi poświęca ekonomii państwowej niż prywatnej (rzemiosło, handel, lichwa).

Można by z różnych stanowisk czynić autorowi zarzut, że zbyt pobieżnie potraktował taką czy inną dziedzinę kultury. Jednakże, jeśli w ogóle potrafimy ustalić, co w kulturze jest więcej, co mniej ważne, M. w swej zwięzłej syntezie zrezygnował z ujęcia wprost proporcjonalnego do ważności omawianych zagadnień. Niewiele da się powiedzieć np. w wykładzie historii literatury na 28 s. lub sztuki na 19 s. O wartości dzieła stanowią wszelako interesujące ujęcia. Wśród ciekawych obserwacji na uwagę zasługują np.: apologia studium starożytności we wstępie, stwierdzenie, że na literaturę grecką epoki cesarstwa nie można rozciągać tradycyjnych w literaturze łacińskiej pojęć złotego i srebrnego wieku (s. 248), podkreślenie nie zawsze docenianego znaczenia dobrych kopii w rzeźbie antycznej (s. 275 n.). Historyka zainteresuje przypuszczenie, że Tacyt popadł w niełaskę za Hadriana i po nim (s. 248, 253). Trzeba się zgodzić z autorem, że jednolitemu ujęciu literatury stoi na przeszkodzie specjalizacja jednych uczonych wyłącznie w literaturze chrześcijańskiej, innych w pogańskiej (s. 246). W zajmujący sposób przedstawia M. narodziny opinii publicznej w Rzymie (s. 44 nn., 244 i in.). Ostrożnie akcentuje skomplikowaną złożoność pojęcia rasa, ostrzegając przed politycznymi wypaczeniami (s. 63). W późnym cesarstwie za jedną z głównych przyczyn politycznego upadku Rzymu uważa zerwanie poczucia jedności (s. 78). Wzrost ilości złota w obiegu od IV w. tłumaczy konfiskatami skarbów świątyń (s. 196 n.). Typowego Anglika zdradza potępienie nierozsądnego lekceważenia morza przez Rzymian (s. 142).

Najbardziej oryginalne i interesujące są jednak bez wątpienia partie o monetach, o ich znaczeniu dla historii kultury i — jak wyżej wspomniano — dla historii rzymskiej w ogóle. Numizmatyk znalazł tu pole do popisu w dziedzinie ciągle jeszcze nie dość docenianej w nauce o staro-

żytności. Monetom poświęca znaczną część rozdziału I (dane numizmatyki źródłem uzupełniającym dzieje w szeregach monet), w rozdz. VII szczegółowo omawia rolę gospodarki pieniężnej, wreszcie w rozdz. IX zajmuje się ikonografią monet. Ponadto uwagi numizmatyka powtarzają się na każdej niemal stronie, np. w rozdziale o armii, której dziejów nie można poznać bez monet, czy o krainach poza granicami imperium (monety a szlaki handlowe). M. czyni swój wykład niezwykle zajmującym, choćby mówił o rzeczach tak znanych, jak propagandowe działanie monet cesarskich; wyraźnie ożywia się, pisząc o swym przedmiocie. Przytacza wielką ilość faktów znanych wyłącznie lub prawie wyłącznie z monet (np. początki armii polowej za Galiena, s. 151). Wysuwa interesujące hipotezy, np. o dążeniu Brutusa do jedynowładztwa (portret na monetach, s. 10). Przypomina, że jedynie monety zachowały się w masie, jako źródło docierające w najdalsze zakątki, do rąk prostych ludzi (s. 47, 52, 281). Autor świadomie ograniczył (zresztą nie bez szkody dla całości wykładu) materiał ilustracyjny do 8 tablic z cesarskimi monetami i ich opisem (awersy i rewersy), aby *ad oculos* pokazać, że monety te informują o każdej dziedzinie życia imperium. Nieliczne te reprodukcje są, trzeba przyznać, doskonałe. W sumie — historia cesarstwa w odblasku aurei, denarów i sestercjów to w ujęciu M. pasjonująca opowieść awersów i rewersów, przemawiających obrazem i legendami. Dzieje kultury starożytnej przedstawiano już z różnych punktów widzenia. Spojrzenie numizmatyka rzuca na nie nowe światło i stanowi główną wartość książki.

Niełatwo znaleźć poważniejsze minusy czy wręcz błędy w dziele wielkiego znawcy historii rzymskiej. Sam autor skromnie mówi we wstępie, że bodaj jedyny Th. Mommsen był *capax imperii*. Można oczywiście — jak w recenzji każdej większej pracy — wyliczyć takie lub inne problemy szczegółowe pominięte lub potraktowane zbyt pobieżnie, lecz wyczerpanie wszystkich zagadnień związanych z historią kultury nie było celem omawianej syntezy. Niemniej są w niej pewne wady, wynikające z planu pracy złożonej z *a number of pictures* (s. 4). W I rozdz. autor przedstawia właściwie historię panowania poszczególnych cesarzy, jednego za drugim, jakby wzorem biograficznego układu Swetoniusza lub Scriptores Historiae Augustae. *Historia Augusta* z centralnego punktu widzenia wraca po raz drugi w rozdziale o armii i jej ewolucji pod rządami kolejnych cesarzy. Także w rozdziale o administracji cesarskiej reformy wyliczone są w podobnym porządku, jako dzieło tych lub innych władców. Układ chronologiczny jest oczywiście celowy, lecz przy takiej kompozycji powstaje niebezpieczeństwo powtarzania się. Trudno go zresztą konsekwentnie uniknąć, gdyż dzieje cesarstwa jako formy politycznej, w której wszystkie nici rządów zbiegały się w ręku panujących, do pewnego stopnia czynią nieodzownym powtarzanie się w takim czy innym kontekście. Można jednak uniknąć rozpraszania tych samych zagadnień, grupując je zasadniczo w jednym rozdziale. Autor nie uniknął tego, często niepotrzebnie rozdrabniając materiał. Tak np. o podboju i organizacji prowincji wspomina passim przy poszczególnych cesarzach w rozdz. I, a po raz drugi i trzeci w rozdz. o krajach ościennych i o armii (np. Brytania za Klaudiusza, s. 16, 106, 146; Dacja za Trajana, s. 21, 109, 147). Usprawiedliwienie na s. 157 dotyczące armii nie rozwiązuje sprawy. Lepiej byłoby, czego nie ma w książce, ogólnie omówić na początku politykę zagraniczną, co pozwoliłoby zredukować powtórzenia w dalszych rozdziałach do minimum. Zupełnie rozpłynęła się u M. polityka tworzenia i likwidacji państw wasalnych w I w. n. e. (choć cytowane są monety: *regna adsignata*, s. 64), ściśle związana z powstawaniem prowincji. I ten problem należało umieścić w I rozdz., przy polityce zagranicznej, zamiast w IV (patrz np. s. 101 n.). Podobnie rozproszone jest zagadnienie romanizacji imperium, tak zwarte np. w obrazie M. Rostowcewa. Całkiem nie wystąpiła regionalizacja czy prowincjonalizacja kultury grecko-rzymskiej i specyficzne zjawisko jej synkretyzmu z rodzimymi kulturami ludów zależnych. Rozproszone wzmianki w kolejnych rozdziałach niekiedy nie pozwalają dojrzeć całości problemów. Takich przykładów rozpraszania i powtarzania można by zacytować więcej. Autor zbyt często powtarza pewne sformułowania prawie dosłownie, co nie może ujść uwagi czytelnika. Np. s. 37, bitwa pod Adrianopolem: „...the flower of the Roman army and the Emperor himself were lost, ridden down by the Gothic cavalry"; s. 155: „...Valens with the flower of the ar-

my... was ridden down by the Gothic cavalry"; s. 62: „...the Syrian was the most successful trader of the Empire"; s. 94: „the Syrians were the most... successful traders of the Empire"; s. 126, 150, 188, por. 23: „res privata pasie wojsko"; s. 239 i 248: „Lukian, starożytny Wolter"; s. 135 i 187, zdzierstwa za Walentyniana. Z kilkunastu wybranych przykładów niech te wystarczą. Z uporem starego człowieka powtarza autor wielekroć, że głównym sprawcą kryzysu III w. był Septymiusz Sewerus, za mało uwzględniając obiektywny bieg wydarzeń. M. nie wyrzeka się sympatii i uprzedzeń, całkiem świadomie (s. 8). Uprzedzenia te dotyczą nie tylko starożytności. Autor nie lubi marksizmu i dwukrotnie krytykuje modernizujące, jego zdaniem, przenoszenie walki klasowej do starożytnego Rzymu przez K. Marksa i M. Rostowcewa, uczonych, których stawia w jednym mianowniku (s. 152 i 205). Np. na s. 152 pisze, że armia rzymska III w. nie była szampionem teorii marksistowskiej. Przesadnie ocenia kastowość rzymskiego społeczeństwa, nie wierząc w łatwość przechodzenia z jednej warstwy do drugiej (s. 76 n.). Zbyt szybko stwierdza, że Rzymianie w zasadzie nie nakładali w epoce cesarstwa wielkich ciężarów na ludność prowincji (s. 96, por. s. 185). Taki uogólniony sąd wynika może ze zwięzłego ujęcia, należałoby nieco dokładniej zastanowić się nad stosunkami w różnych częściach imperium i w różnym czasie. Kilka drobniejszych wątpliwości. Czy cała Grecja przeżywała głęboki kryzys w omawianym okresie (s. 61)? Przeciw takiemu uogólnieniu już dawno wystąpił U. Kahrstedt. Niecały Rzym odbudowano po pożarze za Nerona tak pięknie, jak chce autor (s. 86). Inny obraz pokazuje J. Carcopino jeszcze w epoce późnego cesarstwa (*Życie codzienne w Rzymie*). Numidów nie można w całości zwać, przynajmniej od I w.n. e., nomadami i barbarzyńcami (s. 61 i 110). I to sformułowanie grzeszy uogólnieniem. Kommodian w żadnym wypadku nie pisał swych heksametrów w II w. n. e. (s. 271).

Mimo powyższych uwag, w części dyskusyjnych, nie sposób nie uznać wielkich walorów książki, która robi świetną propagandę rzymskiej numizmatyce. Niewątpliwie autorowi udało się w tej syntezie słusznie postawić wiele spornych problemów. Wielu nie chciał rozstrzygać, wierny swej zasadzie: *sint, quae ignores*. Prócz strony merytorycznej należy podkreślić piękny, jasny i prosty styl, uznany we wstępie za obowiązek historyka. Książka jest i dlatego w całości ciekawa, miejscami pasjonująca. Żywy tok opowiadania, bezpośrednia forma *you*, której autor tak chętnie używa zwracając się do czytelników, uprzyjemniają lekturę mimo skondensowanej treści. Czytelnik odnosi nieraz wrażenie, że słucha porywającego wykładu wybitnego numizmatyka i ogląda pod jego kierunkiem całe bogactwo zabytków kultury cesarstwa. W krótkim, interesującym ujęciu książka M. mimo pewnych usterek kompozycji wyraźnie ukazuje główne linie rozwojowe cywilizacji rzymskiej w dobie cesarzy. Nie wyczerpuje i nie wyjaśnia wielu skomplikowanych problemów, np. ciągle dyskutowanego zagadnienia upadku Rzymu, ale pobudza do myślenia — zgodnie z intencją autora. Brak takiej właśnie syntezy daje się odczuć w literaturze polskiej i dlatego książka zasługuje na przetłumaczenie.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga, w ścisłym związku z problematyką rzymską. Zwykło się u nas opatrywać opracowania historii Rzymu cenzurką: filo- czy antyrzymskie. By uprzedzić to pytanie, trzeba stwierdzić, że ujęcie M. jest filorzymskie, choć nie zamyka on oczu na minusy rzymskiego panowania. Jest filorzymskie w uznaniu doniosłego faktu, o którym nie wolno nam zapominać, że jedynie cesarski Rzym potrafił przez pięć wieków swego istnienia nie tylko umiejętnie *regere imperio populos*, rządzić ludami tak bardzo zróżnicowanymi, ale i wychowywać je w cywilizacji, bez której nie byłoby nowożytnej Europy.

Tadeusz Kotula (Wrocław)

Werner Ehlich, Bild und Rahmen im Altertum, Die Geschichte des Bilderrahmens, Leipzig 1953, Seemann, 294 SS.+ 274 Tafeln + 57 Zeichnungen.

Das Buch E. ist der erste Versuch, dieses Problem monographisch zu bearbeiten. Der Verfasser bedient sich der historischen Methode. Sein Bestreben ist, das Thema möglichst vielseitig zu behandeln. Als einem Fachmann für Bilderrahmen gelang ihm der technische Teil der Arbeit

am besten. Die archäologisch-philologische Betrachtung weist jedoch einige Fehler auf, welche bei einer Neuauflage dieses nützlichen und mit Fleiss bearbeiteten Werkes leicht beseitigt werden können. Die vorliegende Rezension möchte dem Verfasser dabei einige Hinweise geben.

S. 34 wird von dem Verfasser die Meinung geäussert, dass es zweifelhaft sei, ob unter den pompejanischen Wandmalereien eine Kopie eines Bildes aus der klassischen Epoche vorhanden sei. Als Quelle seiner Information gibt E. das Werk Overbecks. Im Gegensatz hierzu wird jetzt allgemein die Anschauung vertreten, dass die süditalischen Wandmalereien für uns vor allem deswegen so grossen Wert besitzen, weil sie eine wenigstens annähernde Vorstellung von der Kunst der fast vollkommen untergegangenen antiken Staffelmalerei vermitteln, und dass wenigstens manche von ihnen Kopien von Bildern alter grosser Meister sind. Dies lässt sich hier kurz an einem Beispiel nachweisen. Die Wandmalerei, die Herakles und Telephos darstellt, stammt aus der sogenannten Basilika von Herkulaneum und befindet sich zur Zeit in dem Nationalmuseum in Neapel. Das Bild hat eine monumentale Grösse und wird für die Kopie eines Werkes von Apelles gehalten (vgl. J. Six, *Apelles*, Jahrb. d. Dt.A.I. XX 1905, s. 169 ff.). Bei Plinius befindet sich eine allgemein gehaltene Bemerkung, Apelles habe ein den Herakles darstellendes Bild gemalt. Auch bei der oben erwähnten Wandmalerei ist Herakles das Motiv, wie er in Arkadien auf dem Peloponnes sein von einer Hirschkuh ernährtes Söhnchen Telephos findet. So stimmt die Thematik der beiden Werke überein. Eine bekannte Tatsache ist (z. B. auf Grund des Berichtes von Plinius zu dieser Frage), dass Apelles gern Personifikationen malte, wie z. B. Tyche, Charis, Diabole u. a. Auf der erwähnten Wandmalerei ist die personifizierte Arkadia in Gestalt einer sitzenden Matrone zu sehen. So wäre die zweite Übereinstimmung gegeben. Ausserdem ist es von Plinius her bekannt (der sich darüber zweimal klar aüssert), dass Apelles zu den oligochromistischen Malern gehörte, welche nur vier Farben anwandten: schwarz, weiss, gelb und rot. Auch die in Rede stehende Wandmalerei ist in oligochromischer Technik ausgeführt, so dass das Kolorit gelbbraun ist. Also strebte der das Bild kopierende Künstler danach, das Werk getreu nachzuahmen und auch sein Kolorit wiederzugeben. Für den Kopisten waren natürlich das Kolorit und diese Technik schon historisch geworden (vgl. W. Lepik-Kopaczyńska, *Farba karnacyjna w malarstwie antycznym*; *Apelles*, beide Arbeiten im Druck). Auch in der Wiedergabe der männlichen und weiblichen Körperfarbe blieb der Schöpfer des herkulaneischen Gemäldes dem Vorbild Apelles' treu. Aus dem mittelalterlichen Bericht des Mönches Theophilos in seiner *Schedula diversarum artium* I § 1—14 (s. meine oben zitierte Arbeit) ist zu ersehen, dass die antike Malerei von den Fortschritten der Hippokratischen Medizin praktischen Gebrauch machte, indem sie sich die von ihr geschaffene Theorie der vier Fleischfarben zu eigen machte und danach vier Arten von Inkarnatsfarben unterschied, nämlich: die weisse — *membrana candida*, die fleischähnliche — *membrana carni similis* oder auch *membrana simplex*, die rosa — *membrana rubea* und die blasse — *membrana pallida*. So gibt Plinius an, Apelles habe das Porträt Alexanders des Grossen gemalt, wobei er ihn dem Zeus ähnlich dargestellt habe. Auch sei der König nicht in seinem wirklichen weissen Inkarnat gemalt worden, sondern in einem — wie es Plinius bezeichnet — schmutzigeren, dunkleren, als die *membrana candida*, d. h. in der *membrana carni similis*. Diese Inkarnatsfarbe wurde damals für die Darstellung von Göttern, Heroen und heroisierten Personen als die entsprechendste erachtet. So kritisierte noch Euphranor das Bild des Parrhasios, weil dort Theseus so zart gemalt worden sei, als ob er sich nur von Rosen ernährt habe. Daraus geht hervor, dass Parrhasios seinen Theseus mit weisser Inkarnatsfarbe malte. Euphranor dagegen gab, Parrhasios kritisierend, seinem Theseus das fleischähnliche Inkarnat eines Menschen, der sich mit Rindfleisch nährte. Was Euphranor bei der Darstellung einer Herosgestalt durchgeführt hatte, brachte Apelles bei dem Porträt einer wirklichen aber heroisierten Persönlichkeit zur Anwendung. Der als Frau personifizierten Arkadia gab der Künstler entsprechend der antiken Forderungen das Rosa-Inkarnat. Es ist nämlich öfters von den antiken Schriftstellern bezeugt worden, dass bis zu Apelles die Frauen auf Bildern eine weisse Inkarnatsfarbe besassen; er dagegen

malte sie, wie Lukian schreibt, μὴ ἀγὰν λευκὸν ἀλλὰ ἔναιμον, nicht zu weiss sondern rosa, wie z. B. das Porträt der Pakate oder das Bild der Aphrodite Anadyomene.

Noch eine Besonderheit zeugt von der getreuen Wiedergabe des Originals durch den Kopisten. Plinius gibt an, dass Apelles die Neuerung einführte, die Gestalten *conversa facie*, also mit rückwärts gewandtem Gesicht darzustellen. Auf Grund des schon oben zitierten Werkes des Theophilos ist bekannt, dass zur Zeit der Antike vier Arten der Gesichtsstellung, bei den vom Künstler dargestellten Gestalten üblich waren, nämlich die Position *in plena facie*, *ad dexteram partem respiciens*, *si ad sinistram vertatur*, sowie *aversa facie*. Eine Variante dieser letzteren Stellung bildete die Wiedergabe der Gestalt *conversa facie* — mit dem Rücken gegen den Beschauer, nur das Gesicht war ihm zugewandt. Und auf diese Art ist auf der betreffenden Wandmalerei Herakles dargestellt. Aus den angeführten Analogien ist zu ersehen, dass der Kopist getreu, wenn auch nicht mit dem gleichen Grad an Meisterschaft, das Werk von Apelles nachgeahmt hat. So dürfte also die Ansicht, dass keine der Wandmalereien eine getreue Kopie älterer Bilder sei, nicht den Tatsachen entsprechen. Meiner Meinung nach liessen sich weitere Beweise dafür, dass die Freskenmaler Werke grosser Meister kopierten, leicht erbringen, wenn dazu die entsprechenden Arbeitserfordernisse vorhanden wären. So müsste vor allem die Möglichkeit bestehen, jede zu besprechende Wandmalerei an Ort und Stelle zu betrachten.

S. 37 versucht E. die Herkunft der Bilderrahmen anhand von Beispielen aus der ägyptischen Kunst zu erklären. Unzweifelhaft gehört zu den ältesten Beispielen die Grabstele des Pharao, der sich um 3000 v.u. Z. mit dem Zeichen einer Schlange unterschrieb.

S. 70 lesen wir: „Die grosse hellenistische Malerei wuchs jedenfalls seit etwa 500 v. Chr., geschult an der Kleinkunst der Vasenmalerei, zu ihrer hohen Blüte heran". Die Tatsachen verhalten sich jedoch eher umgekehrt. Ausserdem gebraucht hier der Verfasser irrtümlich den Terminus „hellenistisch". Die hellenistische Malerei gehört in die Zeit nach 338 v. u. Z., der Verfasser versteht jedoch darunter die griechische Malerei der klassischen Epoche. Im gleichen irrtümlichen Sinn wird der Begriff S. 222 gebraucht, wo E. von der römischen Kultur spricht, als einer, die durch Vermischung italischer Elemente mit etruskischen und hellenistischen entstanden sei. Hier datiert E. letztere für die Zeit von 750 v. u. Z. ab. In beiden Fällen meint er nicht die eigentliche hellenistische Malerei, sondern die ihr vorausgehende der klassischen oder archaischen Periode. Vollkommen irrig dagegen ist die Auffassung, dass die griechische Malerei der klassischen Epoche, geschult an der angewandten Kunst der Vasenmalerei, um das Jahr 500 beginne und im 4. Jh. v. u. Z. seine Blütezeit erreiche. Es ist nämlich bewiesen, dass die Vasenmalerei von den Errungenschaften der grossen künstlerischen Malerei profitierte, obwohl anfangs, d. i. bis zur klassischen Epoche, diese beiden Zweige der Malerei zweifellos wenig voneinander abwichen. Es genügt, hier den kurzen Grundriss der griechischen Malereigeschichte anzuführen, den uns für die archaische Epoche Plinius liefert. Er nennt als die älteste Phase der griechischen Malerei die *pictura linearis*, in der eine farbige Linie für die Zeichnung verwendet wurde. In der Vasenmalerei entspricht dem die sogenannte Konturentechnik, die am häufigsten bei dem geometrischen und orientalisierenden Stil angewandt wurde. Als zweite Etappe in der Entwicklung der griechischen Malerei sieht Plinius die Phase *singulis coloribus* an, die Zeit der monochromischen Malerei, die auf nicht abgetönten Farbflecken basierte und sich der Farben weiss, schwarz oder rot bediente. Für die Vasentechnik bildet hier die Silhouettentechnik das Gegenstück, welche am meisten im schwarzfigurigen Stil der Vasenmalerei üblich war. Plinius gibt keine Übergangsstufe an: die gemischte Konturen-Silhouettentechnik, welche in der Vasenmalerei auftritt und auch in der grossen Malerei existierte. Er nennt jedoch die Namen der Begründer beider Techniken. Aus dem Gesagten geht hervor, dass die grosse Malerei tonangebend war. Dies wird auch durch die Tatsache bestätigt, dass die Vasenmaler die „Erfindung" des athenischen Malers Eumaros nachahmten, nämlich eine Scheidung der Geschlechter durch Anwendung verschiedener Inkarnatsfarben (vgl. meine oben zitierte Arbeit). Die Vasenmalerei ahmt auch die Neuerung der grossen Malerei nach, die Kimon einführte — die *catagrapha, obliquae imagines*, und stellte nun die Gesichter

der Personen nicht nur in der schon seit Jahrhunderten erprobten Profilstellung dar, sondern auch in vollkommen frontaler, in abgewandter Stellung sowie in den Dreiviertelansichten dar. Diese Änderungen treten während der schwarzfigurigen Stilperiode auf, besonders in ihrer zweiten Phase, als Kimon lebte.

S. 70 beurteilt der Verfasser unbillig und zum Nachteil für Plinius die Quellen zum XXXV Buch seines Werkes, wenn er sagt: Plinius hat uns in seinem XXXV Buche der „Naturgeschichte" ein Bild der antiken Malerei entworfen, das aber auf zweifelhaften griechischen Quellen beruht. Auch hier verhalten sich die Dinge geradezu umgekehrt, wofür z. B. auch die von mir oben referierte und von Plinius verfasste Geschichte der griechischen Malerei der archaischen Epoche zeugen kann. Bei der Bearbeitung anderer Probleme der antiken Malerei (*Pamfilos*, Meander XIV 1959, S. 546–565; *Monochromata antyczne*, Archeologia VI 1954, S. 115–140; *Z zagadnień antycznej enkaustyki*, *ibid.* VIII 1956, S. 65–72; *Systematyki antycznego malarstwa i ich chronologizacja*, Eos L 1959/1960, S. 111–122; *Die optischen Proportionen in der antiken Kunst*, Klio XXXVII 1959, S. 69–102, und Monographien über *Apelles* und *Parrhasios*, im Druck) hatte ich häufig die Gelegenheit festzustellen, dass die griechischen Quellen des Plinius im allgemeinen sehr gut und glaubwürdig sind. Es wird allgemein angenommen, dass die Schriften des Xenokrates (3 Jh.) und Antigonos (2 Jh. v. u. Z.) ihm als Quellen dienten. In diesen Fällen konnte ich feststellen, dass die griechischen Quellen des Plinius in die Zeiten von Pamphilos, Melanthios und Apelles zurückreichen. Unter Berücksichtigung der damaligen Möglichkeiten sind diese Quellen als sehr gute anzusehen. Die Untersuchungsergebnisse B. Schweitzers über Xenokrates (*Xenokrates von Athen*, Halle 1932) sind heute schon unzureichend. Es ist natürlich wenig wahrscheinlich, dass Plinius die Werke aller dieser Schriftsteller unmittelbar benutzte. Zunächst dienten sie Varro als Unterlage und hiervon höchstwahrscheinlich nur die Werke des Xenokrates und Antigonos. Diese Autoren schöpften aber aus älteren Quellen, angefangen bei dem ersten der Malerei besonders gewidmeten Werk, dem περὶ γραφικῆς καὶ ζωγράφων ἐνδόξων des Pamphilos. Dieser hatte wiederum Einzeldarstellungen benutzt, wie das Werk des Agatharchos aus Samos oder die Werke des Iktinos, oder auch die Abhandlung Demokrits über die Farben. Es scheint höchst angebracht, eine Revision der Anschauungen über die Quellen des Plinius vorzunehmen.

Etwas naiv klingt das Kapitel „Die griechischen und römischen Tafelmaler", in dem E. das Schaffen der einzelnen Maler vom Standpunkt der Bilderrahmengeschichte aus eklektisch erörtert. Über dieses Problem findet sich in den Quellen kein Wort. E. scheint sich keine Rechenschaft darüber abzulegen, dass jedes Bild eines grossen Malers unter Berücksichtigung des künstlerischen Empfindens der Griechen einen Rahmen haben musste und einen solchen wenigstens von der klassischen Epoche an bestimmt besass. Auch ist die Beurteilung des Schaffens der vom Verfasser besprochenen einzelnen Maler veraltet.

Nicht in Übereinstimmung mit den Tatsachen äussert sich der Autor S. 74–75. Hier schildert er Apelles als einen Bilderhändler, der zu diesem Zweck sogar ein besonderes Geschäft, die Pergola, eingerichtet hätte. Wie E. zu solch einer Interpretation des Textes von Plinius gelangte, erscheint unverständlich. Plinius sagt nämlich nur soviel, dass Apelles die Gewohnheit gehabt hätte, seine fertigen Bilder der Öffentlichkeit zur Begutachtung zu unterbreiten. Zu diesem Zweck stellte er seine Bilder in einer Pergola aus, einer Art Laube, und hörte ungesehen, hinter dem Bilde verborgen, die unbefangenen Urteile an (vgl. die bekannte Schusteranekdote, Plin. *N. h.* XXXV 85). Auf ähnliche Weise verfuhr einst auch Phidias z. B. mit seiner Zeusstatue von Olympia. Wie E. auf Grund dieser Überlieferung des Plinius zu dem Schluss kommt: „Für uns ist er damit der erste, der einen Bilderladen begründete", muss weiterhin unverständlich bleiben.

S. 94 wird gesagt, dass der Maler Athenion aus Maroneia zu Beginn des 3. Jh. lebte. Dieser war jedoch ein Zeitgenosse von Nikias und Apelles. Ihn kritisierten seine Zeitgenossen, er wäre *austerior colore*, d. h. er wende zu viele Deckfarben an in einer Zeit, als der Gebrauch von Lasurfarben und die optische Auflage der Farben üblich waren (vgl. W. Lepik-Kopaczyńska, *Colores floridi und austeri in der antiken Malerei*, Jahrb. d. Dt. A. I. LXXIII 1958, S. 79–99).

Irrtümlich ist auch die von E. S. 141 vertretene Anschauung, dass die enkaustische Malerei erst im 4. und 3. Jh. erfunden worden sei. Unrichtig ist hier der Ausgangspunkt selbst, wenn der Verfasser die Enkaustik als ein Ganzes betrachtet — was übrigens auch Plinius tat — ohne darauf zu achten, dass Plinius in seinem Referat von drei verschiedenen, rein enkaustischen Techniken spricht: der Cestrumtechnik, der Cauterium- und der Pinselenkaustik. Jede von diesen entstand in verschiedenen Zeitpunkten auf einem anderen Gebiet. Und so entspricht die Cestrumtechnik, die sich eines Metallgriffels — des Cestrums — bediente und dadurch hauptsächlich zeichnerische Effekte erlangte, ungefähr der zeichnerisch-monochromischen Phase der griechischen Malerei. Sie war in Ägypten seit der vordynastischen Epoche bekannt, kann also nicht im 4. oder 3. Jh. in Griechenland erfunden worden sein. Ähnlicherweise wurde die Pinselenkaustik ebenfalls nicht in dieser Zeit erfunden, da sie in der angewandten Malerei, der Schiffsmalerei, schon jahrhundertelang im Nahen Osten üblich war. In die Staffelmalerei wurde sie erst später, um die Hälfte des 4. Jh. eingeführt. Dies war der Verdienst von Pausias aus der sikyonischen oder von Nikias aus der attischen Schule. Die Pinseltechnik wurde zur Hilfstechnik bei der Bildermalerei und zwar bei Bildern natürlicher Grösse, die also für die enkaustische Technik als zu gross angesehen wurden. In solchen Fällen wurden die wichtigeren Partien des Motivs wie Gesicht, Haar und nackte Körperteile unter Anwendung der Kauteriumtechnik gemalt, untergeordnetere dagegen wie der Hintergrund, die Gewänder und der Schmuck wurden in der Pinselenkaustik ausgeführt.

Die dritte Art der Enkaustik — die Kauteriumtechnik — scheint tatsächlich zu Beginn des 4. Jh. v. u. Z. von dem Maler Aristides dem Älteren erfunden worden zu sein. Wie aus dem oben Gesagten zu ersehen ist, kann man also diese drei Techniken nicht als Einheit betrachten.

Nicht in Übereinstimmung mit den Tatsachen ist die Ansicht E.'s S. 140, dass die Kausis nur mit der Verwendung von Zinnober in der Wandmalerei verbunden sei. E. denkt hier an eine konservatorisch-verschönernde Massnahme, die allgemein unter dem Terminus Ganosis bekannt ist, und stellt fest: Mit den besprochenen Arten der enkaustichen Malerei darf die sogenannte Kausis nicht verwechselt werden. Sie wird von Plinius (XXXIII 118) und Vitruv (VII 3) sehr genau beschrieben und hängt nur mit der Anwendung des Zinnobers zusammen". Diese war auch eine Abart der Enkaustik, sie wurde jedoch nicht selbständig sondern nur als Hilfstechnik bei anderen Kunstwerken angewandt: bei Skulpturen, Bauten u. a. E. bringt die Anwendung der Kausis nur mit dem Gebrauch von Zinnober in Verbindung. Das ist aber ein Irrtum, da dies nur eine ihrer Anwendungsmöglichkeiten bildet, die Vitruv gelegentlich bei der Besprechung der Wandmalerei erwähnt. Plinius beschreibt dagegen den Verlauf dieser Tätigkeit an Skulpturen. Mit einem Pinsel wurde das durchsichtige zerlassene punische Wachs auf die Skulpturenteile aufgetragen, welche nackte Körperteile darstellen sollten. Nachher wurden diese Partien mit Leinwandlappen poliert, bis sie glänzend wurden. Auf diese Weise erhielt man auf Kunstwerken und Gebrauchsgegenständen wie z. B. den Rüstungen einen dünnen Überzug punischen Wachses, der den Gegenständen eine wärmere Tönung verlieh und sie vor atmosphärischen Einflüssen schützte. Irrig ist auch die Anschauung des Verfassers, dass durchsichtiges Glas in Ägypten zur Zeit der 26. Dynastie um das Jahr 600 v. u. Z. erfunden wurde. Wie bekannt, ist diese Tatsache noch in die Epoche des Neuen Reiches zu verlegen.

Die von mir erwähnten Fehler in der Arbeit E.'s sind, wie es scheint, darauf zurückzuführen, dass er als Nichtfachmann sich in den verschiedenen Gebieten auf alten und schon allzu veralteten Bearbeitungen stützte, deren Angaben er manchmal verdrehte. Bei Unternehmen dieser Art, in denen auch oft Fachleute anderer Gebiete zu Worte kommen, wäre es zu empfehlen, wenn dem Verfasser die aufmerksame Hilfe und Obhut der Fachleute zur Seite stände — der Archäologen und Klassiker — auf Gebieten, deren Probleme der Fachmann einer Zweigwissenschaft nicht selbst zu bewältigen imstande ist. So könnten Mängel der Art wie die oben erwähnten nicht vorkommen. Empfehlenswert wäre auch die Berücksichtigung der wissenschaftlichen Arbeitsergebnisse slawischer Völker.

Wilhelmina Lepik-Kopaczyńska (Wrocław)

Egzemplarz okazowy

CONSPECTUS MATERIAE

	Paginae
Nota editorum	5
Wikarjak Jan: Józef Dziech (1891—1957)	7— 10
Steffen Wiktor: Bacchylides' Fifth Ode	11— 20
Luria Salomo: Demokrit, Orphiker und Ägypten	21— 38
Srebrny Stefan: Der Schluss der *Lysistrate*	39— 43
Rosenstrauch Henryk: Parodia językowych badań sofistów w *Chmurach* Arystofanesa (Quomodo Aristophanes lusu verborum sophistas ludibrio habuerit)	45— 54
Świderek Anna: Hellénion de Memphis — la rencontre de deux mondes	55— 63
Łanowski Jerzy: Histoire des fragments des tragédies de Livius Andronicus	65— 77
Brożek Miecislaus: De fabularum Terentianarum ordinibus variis	79— 84
Rychlewska Ludovica: Turpiliana	85— 88
Verdière Raoul: Lucretiana	89—100
Klinger Witold: A propos de la biographie de Tibulle (Les Phéaciens et les Illyriens)	101—107
Kołtowski Ioannes: De poematis Ovidio falso adscriptis (De argumentorum fide in *Halieuticis* ab Ovidio auctore abiudicandis)	109—118
Nadel Beniamin: *Reges amici* Północnego Nadczarnomorza i ich stosunki prawno-polityczne z Rzymem w ostatnim wieku republiki i pierwszych dwóch stuleciach cesarstwa (Reges amici septentrionalium Ponti Euxini regionum qua ratione condicioneque cum Romanis extremis rei publicae temporibus et primo secundoque imperatorum saeculo egerint)	119—134
Ławińska Janina: Szymonowic jako naśladowca Teokryta (De Simone Simonide Theocriti imitatore)	135—145
Hulewicz Jan: Działalność wydawnicza Akademii Umiejętności w Krakowie w zakresie filologii klasycznej w latach 1873—1918 (De studiis classicis a 1873—1918 in Academia Litterarum Cracoviensi excultis)	151—171

CENSURAE LIBRORUM

T. Sinko, Zarys historii literatury greckiej, t. I—II, Warszawa 1959—1960 PWN (Jerzy Schnayder)	173—178
E. Mireau, La vie quotidienne au temps d'Homère, Paris 1954; M. I. Finley, The World of Odysseus, New York 1954 (Zofia Abramowicz)	178—183
Corpus fabularum Aesopicarum: Fabulae Aesopicae soluta oratione conscriptae, vol. I fasc. 1—2, ed. A. Hausrath, Lipsiae 1956—1957 (Lidia Winniczuk)	183—185
V. Ehrenberg, Der Staat der Griechen, t. I—II, Leipzig 1957—1958 B. G. Teubner (Lidia Winniczuk)	185—187
Carmina ludicra Romanorum: Pervigilium Veneris, Priapea, ed. E. Cazzaniga, Torino 1959 Karel Svoboda	187—188
Ovidiana. Recherches sur Ovide, publiées par N. I. Herescu, Paris 1958; Atti del Convegno Internazionale Ovidiano, Sulmona, maggio 1958, Roma 1959 (Jerzy Krókowski)	188—191
K. Barwick, Martial und die zeitgenössische Rhetorik, Berlin 1959 Akademie-Verlag (Józef Mantke)	191—192
G. Thomson, Egea prehistoryczna, 1958 PWN (Eugeniusz Konik)	193—196
J. Češka, Diferenciace otroků v Itálii prvních dvou stoletích principátu, Praha — Brno 1959 (Eugeniusz Konik)	196—199
H. Mattingly, Roman Imperial Civilisation, London 1959 (Tadeusz Kotula)	199—202
W. Ehlich, Bild und Rahmen im Altertum, Leipzig 1953 Seemann (Wilhelmina Lepik-Kopaczyńska)	202—206

Cena zł 42.—

CONSPECTUS TABULARUM

Paginae

Józef Dziech . . . . . post 6

Mit Feuer erfüllte Grube in der Unterwelt. E. A. Wallis Budge, *The Egyptian Heaven and Hell*, I, p. 251 27

Der Leib des Nebseni wird gegen sein Herz abgewogen. Budge, *o. c.*, III, p. 159 . . 28

Ein Ägypter im Maule eines Drachens. Festschrift „Seminarium Kondakovianum" I, Prag 1927, Taf. VI, Abb. 1 30

Iason im Maule eines Drachens. W. H. Roscher, *Lexikon der griechischen und römischen Mythologie*, II, p. 85 31

Die Verstorbene vor einem Drachen, Bulletin de l'Institut Français de l'Archéologie Orientale III, Taf. I. 37

Griechische Kopie einer Zeichnung aus dem ägyptischen Buch *Über die Unterwelt*. Bulletin de Correspondance Hellénique XXXVIII 1919, p. 208 37

Sestertius miedziany króla bosporańskiego Rheskuporisa II (68/9—92/3). Ze zbiorów Ermitażu w Leningradzie. Powiększony dwukrotnie. Według: А. Н. Зограф, *Античные монеты*, Москва — Ленинград 1951, tabl. XLVI, nr 16 121

Tekst napisu króla bosporańskiego Rhoemetalcesa (131/2—153/4). Według wydania Latyszewa (IOSPE II 33). Oryginał przepadł jeszcze w XIX stuleciu, wkrótce po odnalezieniu 121

Dupondius miedziany króla bosporańskiego Rheskuporisa II. Ze zbiorów Ermitażu w Leningradzie. Według: А. Н. Зограф, *Античные монеты*, tabl. XLVI, nr 17. Powiększony $1^1/_2$ raza. 121

Sestertius miedziany króla Rheskuporisa III (210/11—226/7). Ze zbiorów Muzeum Sztuk Pięknych w Moskwie. Według: В. Ф. Гайдукиевич, *Боспорское царство*, Москва — Ленинград 1949, tabl. VI, nr 92. Powiększony $1^1/_2$ raza 121

INDEX AUCTORUM

Abramowicz Zofia (Torunii) 178

Brożek Miecislaus (Cracoviae) 79

Hulewicz Jan (Cracoviae) 151

Klinger Witold (Posnaniae) 101

Kołtowski Ioannes (Cracoviae) 109

Konik Eugeniusz (Wratislaviae) 193, 196

Kotula Tadeusz (Wratislaviae) 199

Krókowski Jerzy (Wratislaviae) 188

Lepik-Kopaczyńska Wilhelmina (Wratislaviae) 202

Luria Salomo (Leopoli) 21

Łanowski Jerzy (Wratislaviae) 65

Ławińska Janina (Wratislaviae) 135

Mantke Józef (Wratislaviae) 191

Nadel Beniamin (Gedani) 119

Rosenstrauch Henryk (Wratislaviae) 45

Rychlewska Ludovica (Wratislaviae) 85

Schnayder Jerzy (Wratislaviae) 173

Srebrny Stefan (Torunii) 39

Steffen Wiktor (Posnaniae). 11

Svoboda Karel (Pragae Bohemorum) 187

Świderek Anna (Varsaviae) 55

Verdière Raoul (Bruxellae) 89

Wikarjak Jan (Posnaniae) 7

Winniczuk Lidia (Varsaviae) 183